

CANADIAN THESES ON MICROFICHE

THÈSES CANADIENNES SUR MICROFICHE



National Library of Canada
Collections Development Branch

Canadian Theses on
Microfiche Service

Ottawa, Canada
K1A 0N4

Bibliothèque nationale du Canada
Direction du développement des collections

Service des thèses canadiennes
sur microfiche

NOTICE

The quality of this microfiche is heavily dependent upon the quality of the original thesis submitted for microfilming. Every effort has been made to ensure the highest quality of reproduction possible.

If pages are missing, contact the university which granted the degree.

Some pages may have indistinct print especially if the original pages were typed with a poor typewriter ribbon or if the university sent us an inferior photocopy.

Previously copyrighted materials (journal articles, published tests, etc.) are not filmed.

Reproduction in full or in part of this film is governed by the Canadian Copyright Act, R.S.C. 1970, c. C-30. Please read the authorization forms which accompany this thesis.

THIS DISSERTATION
HAS BEEN MICROFILMED
EXACTLY AS RECEIVED

AVIS

La qualité de cette microfiche dépend grandement de la qualité de la thèse soumise au microfilmage. Nous avons tout fait pour assurer une qualité supérieure de reproduction.

S'il manque des pages, veuillez communiquer avec l'université qui a conféré le grade.

La qualité d'impression de certaines pages peut laisser à désirer, surtout si les pages originales ont été dactylographiées à l'aide d'un ruban usé ou si l'université nous a fait parvenir une photocopie de qualité inférieure.

Les documents qui font déjà l'objet d'un droit d'auteur (articles de revue, examens publiés, etc.) ne sont pas microfilmés.

La reproduction, même partielle, de ce microfilm est soumise à la Loi canadienne sur le droit d'auteur, SRC 1970, c. C-30. Veuillez prendre connaissance des formules d'autorisation qui accompagnent cette thèse.

LA THÈSE A ÉTÉ
MICROFILMÉE TELLE QUE
NOUS L'AVONS REÇUE

Canada

POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE
1918 - 1940

© by Edward L. Ozóg

Thesis presented to the Department
of Modern Languages and Literatures,
Faculty of Arts, University of
Ottawa as partial fulfillment of the
requirements for the degree of
Master of Arts,

Ottawa, Canada, 1963

ACKNOWLEDGEMENTS

This thesis was prepared under the supervision of the late Professor Thaddeus Krukowski, Ph.D., of the Department of Modern Languages and Literatures, Faculty of Arts, University of Ottawa.

The writer is deeply indebted to Dr. Krukowski for suggesting Polish-Canadian literature as a suitable thesis topic, and for his patient guidance and invaluable criticism in the course of completing the final draft. The writer is also grateful to Mr. Les Wawrow of the Canadian-Polish Research Institute in Toronto for the kind and enthusiastic assistance he provided during the writer's visits to that institution, to Tony Binkowski, Doreen Yakabuski and Jane Kinasz for their constructive criticisms of the rough drafts, and to his parents, Jerzy and Maria, for providing the necessary financial support.

CURRICULUM STUDIORUM

Edward L. Ożóg was born August 9, 1955, in Huddersfield, Yorkshire, England. He received an Honours Bachelor of Arts degree in Slavic Studies from the University of Ottawa in 1977. In 1976-77, he spent a year at the Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Poland on an exchange scholarship, during which time he studied Polish philology.

TABLE OF CONTENTS

Chapter	page
INTRODUCTION	ix
I.- THE QUESTION OF A POLISH-CANADIAN LITERATURE . .	1
1. Polish-Canadian Literature and Canadian Culture	12
II.- TOWARDS A HISTORY OF POLISH-CANADIAN LITERATURE	35
1. The Kashub Heritage	40
2. Hieronim Derdowski and the Polish-American Press	41
3. The Search for Polish-Canadian Publications	44
III.- THE CONTEXT OF POLAND	50
1. History and the Peasant: The Road to Organic Work	56
2. The Origins of "Organic Work"	69
IV.- THE BIRTH OF MODERN POLISH FOLK LITERATURE . . .	75
1. The Literary Letter	87
2. The Ceremonial Rhymed Speech	94
V.- POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE: PRIMITIVE FORMS	101
VI.- POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE: TYPICAL FORMS	122
1. The Folk Anthem	132
2. The Problem of Form and Models	141
VII.- POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE AS AUTOBIOGRAPHY: THE THEMES AND CONCERNS OF POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE	152
1. The Immigrant Experience	153
2. The Polish Immigrant as Pioneer	154
3. The Depression	162
4. Nostalgia	166
5. Integration and Assimilation	169
6. The Question of Polish Nationalism	175
SUMMARY AND CONCLUSIONS	181
FOOTNOTES	182

TABLE OF CONTENTS.

v

Chapter	page
A. SELECT BIBLIOGRAPHY OF SECONDARY SOURCES . . .	202
1. Polish-Canadian Authors and Poets in Book Form	202
2. Polish-Canadian Authors and Poets in English	205
3. Literature in Poland: Background Materials and Criticism	210
4. Polish Literature Abroad: Background Materials.	213
5. Polish-language Literature in Canada	215
6. Canadian Literature in the Official Languages	217
7. Sociological and Historical Materials	219
8. The Polish-Canadian Community	224
9. Addendum	225

Appendix

1.- POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE	229
1. Podziękowanie z życzeniami	229
2. * * * (Zjednoczenie, cel jednoŹci)	229
3. Wielki bazar	230
4. Krakowiak	230
5. Zakończenie	231
6. Narodzenie PaŹskie	232
7. W 12-tą rocznicę "Nieznanego Zołnierza"	232
8. GraliŹmy sami sobie	234
9. Na starą nutę	236
10. Rocznicą Listopadowa	236
11. Po Źmierci króla	237
12. Tadeusz koŹciuszko	238
13. Wspomnienia	238
14. In Memoriam	239
15. GdzieŹ ukojenie	240
16. Podejrzana przyjaźń dwóch dyplomatów	240
17. Drogowskaz	241
18. Emigrant w Kanadzie	242
19. Trzeci Maj 1932	242
20. Młode pokolenie	244
21. Bez pracy	245
22. Do polonii kanadyjskiej	246
23. Z pola nędzy	247
24. Dlaczego	248
25. Jaka powinna być polska	249
26. Zew	250
27. Co to będzie	250
28. Źlady przeszłości	252

TABLE OF CONTENTS

vi

Appendix

	page
29. Polska muzyka	252
30. Polska ziemia	253
31. Nowy rok	254
32. Pamięci Konopnickiej w 25 lecie zgonu	256
33. Wspomnienie	256
34. Postępujemy naprzód	258
35. Zima w Kanadzie	260
36. Górnik Alberty	262
37. Epilog konia	263
38. Amiecia doła	265
39. „„„ dal	268
40. Jak to będzie	269
41. Sen Maćka Marudy	270
42. Do braci w ojczyźnie	274
43. Nad grobem nieznanego żołnierza	275
44. Kolęda	276
45. Nowy rok bieży	277
46. Żal dziecka	277
47. Raj kanadyjski	278
48. Polska bandera	279
49. Jesień	280
50. Do dzieci	280
51. Za wolność	281
52. Koń-człowiek	282
53. Dümka	283
54. Kolęda żołnierska	284
55. Oda do ojczyzny	285
56. Tęsknota	286
57. Kościół w Hama, Saskatchewan	288
58. Gdzie mój kraj	289
59. Robotnik polski "Towariszczowi" Jończy	290
60. Pieśń wielkanocna: Na "Pocinciaju"	290
61. Drugie wspomnienie	291
62. Echo telegraficzne	292
63. * * * (Mój złotowłosy synku małejki)	293
64. Kwiat	293
65. Zapóźno	294
66. Dzień zaduszny	295
67. Niewdzięczny śniech	296
68. * * * (Żal izy wyciska, serce boleść czuje)	297
69. Marsz Sikorskiego o wolność polski	298
70. Polak na wygnaniu	299
71. Rozrzutna farmerka	300
72. Bazar	302
73. Rodakom w Crow's Nest Pass, Alberta	302
74. Polskiemu pielgrzymowi	303
75. W wędrówce	304

TABLE OF CONTENTS

vii

Appendix

page

76. Wpółród kanadyjskich stepów	305
77. O Rzeko Czerwona	306
78. Smutna rocznica	307
79. Wielkanoc w syberyjskiej katordze, rok 1890	308
80. Na Wielkanoc biją dzwony	309
81. Na dzień Trzeci Maja	310
82. Marszałkowi Piłsudskiemu w trzecią rocznicę zgonu	311
83. Zmartwychwstanie	312
84. Krzyż w polu	313
85. Nad mogiłą dziecka	314
86. Smutna droga	315
87. Ostatnie płatki śniegu	316
88. Zniwa	316
89. Samotna wierzba	317
90. Zima	318
91. Jesień	319
92. Zew	320
93. Modlitwa chłopka	320
94. Bonaterowi naszej Ojczyzny Marsz. J. Piłsudskiemu	321
95. Nowy rok	322
96. Marsz Spółniaków	322
97. Holendy	323
98. Ku czci Marszałka	324
99. Z okazji 5-cio lecia założenia tow. Polskiej Ligi: Pięć lat	325
100. Lata moje młode	326
101. Wandzia	327
102. Matka i dzieci	328
103. Do polskiej szkoły	329
104. Do bezrobotnych	330
105. Pierwszy Maj	331
106. Lato piękne lato	332
107. Robotnica	332
108. Miasto	334
109. Już czas	335
110. Co słychać w Toronto	335
111. O roku starym i nowym	336
112. Obietnica roku nowego	337
113. Na falach polskich wód	338
114. W dzień "Święta Morza"	339
115. Orle życzenie	339
116. W jednym grobie	340
117. Pod krzyżem	342
118. Wspomnienia	343
119. Naprzód Związkowe Koła	344

TABLE OF CONTENTS

viii

Appendix

page

120. Polsko bądź spokojna	346
121. Najsprawiedliwsza	346
122. Na cześć pierwszego zjazdu "Kół Polek" Zw. Pol. w Kanadzie	347
123. Piosnka imigranta	348
124. Sieda	348
125. Musimy się zjednoczyć	349
126. Przymierze polsko-kanadyjskie w Regina, Sask.	350
2.- ANONYMOUS POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE	352
1. Do pracy Związkowcy	352
2. Do młodzieży	352
3. Muzawiać kanadyjski	353
4. Krakowiaki polityczne	354
5. Gdzie się znajduje	355
6. Szukaj roboty i człowieka	356
7. Przy spotkaniu (Czystość polskiego języka w Kanadzie)	356
8. Papuga i wróbel	357
9. Nasze życzenia	359
3.- WORKS OF UNVERIFIED CANADIAN ORIGIN	360
1. Chłop się ze snu budzi	360
2. O zdrowe ziarno	360
3. Musimy przetrwać	361
4. Do wychodźcy	362
5. Do zwycięstwa	363
6. W kraju lepiej bywało	364
4.- LITERARY LETTER FROM POLAND	365
1. Nadesłane: Fort William, Ontario (List Ojca ze starego kraju do Synów B. M. Kosowskich)	366
5.- ABSTRACT OF <u>Polish-Canadian Immigrant Literature</u> <u>1918 - 1940</u>	367

INTRODUCTION

The study of ethnic literatures in Canada is a young discipline, and as such presents the researcher with a host of methodological difficulties. Bibliographies compiled on the subject are virtually non-existent, books and articles of a scholarly nature are almost as rare, while whatever materials do exist are often secreted away in rare and hard to find periodicals, of which only a portion may have indexes. Then too, the researcher may have to rely on foreign, non-Canadian sources for the materials he needs. This is certainly the case with post-war Polish-Canadian literature, for which Paris and London are the established centres of publishing and criticism. Nevertheless, such obstacles are not insurmountable, and the dedicated researcher who patiently and diligently locates and sifts through these materials has the satisfaction of pursuing scholarship's worthiest goal: truly original research.

As originally envisioned, this was to have been a historical overview of Polish-Canadian letters -- a synthesis of major writings and personalities. As work on preparing the bibliography progressed, however, it quickly became apparent that such a task lay beyond the competence of an M.A. dissertation. On the one hand, there was precious little literary criticism on which such a synthesis could be

INTRODUCTION

x

based; on the other, there were large gaps in even basic knowledge about the subject. Most puzzling was the near total absence of references to Polish-Canadian writings prior to World War II. Research undertaken in order to learn more about this period eventually changed both the focus and the ambitions of the finished thesis. What was to have occupied at the most one chapter in the original scheme now became the primary focus of interest. What was to have been a general overview became instead an investigation into a specific literary period characterized by a specific form of writing: "immigrant" literature. The task of providing a general overview or synthesis of all Polish-Canadian writing was perforce abandoned. The resulting thesis is thus simultaneously less and more ambitious than the original proposal.

In spite of these changes, the methodological point of departure of this thesis: that Polish-Canadian literature is a subject unto itself and worthy of independent study, remains unaltered. Indeed, the first two chapters' purpose is to argue the merits of such an approach, while the rest of the thesis is offered as proof of its fruitfulness. The writer is aware that his is the first scholarly work devoted exclusively to "Polish-Canadian literature" as a separate discipline, and that its future as such may hinge on the

INTRODUCTION

xi

success of this endeavour. He therefore hopes that any personal shortcomings in this regard will not dissuade others from attempting a similar approach in future investigations.

The reader will note that the entire text of the thesis has been rendered in English, even where the original quotation was in Polish. This was done to make this work accessible to those students of ethnic culture in Canada having little or no understanding of Polish. In all cases, the original Polish quotes appear in the footnotes, which have been appended at the back of the text to avoid the inevitable clutter that would otherwise result. Original literary artifacts are treated differently: their full Polish texts appear in the appendix.

There was some doubt as to how the works in the appendix ought to be transcribed. Typographical errors, spelling mistakes, errors in punctuation and grammar -- all are typical of the period concerned. In the final analysis, only the most obvious of typographical errors were removed, in order to preserve the true character of the originals. These have not been specially marked, in that the appendix was provided as a convenience for the Polish reader, and not as a definitive reference source. Since the texts were first transcribed by hand -- often from out of focus microfilm, errors are perhaps inevitable. The writer apologizes

for any additional errors he may have unwittingly contributed at the source.

Lastly, the bibliography still reflects the original comprehensiveness of the first thesis proposal. Much of the material is relevant to Polish-Canadian literature after the War, and has been retained for the convenience of future researchers. Works appearing in the appendix and referenced there do not appear a second time in the bibliography.

CHAPTER I

THE QUESTION OF A POLISH-CANADIAN LITERATURE

another sense tugs at us:
we have lost something,
some keys to these things
which must be writings
and are locked against us
or perhaps (like a potential
mine, unknown vein
of metal in the rock)
something not lost or hidden
but just not found yet!

Canada has only recently awoken to the not insignificant heritages of its constituent ethnic groups. This is true, not only of the Canadian nation as a whole, but also of a number of these ethnic groups themselves, the Polish community being one of them. Until the establishment in 1963 of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism, and its subsequent inquiry into the native cultures of Canada's ethnic minorities, students of Polish literature and culture in this country had never really given much consideration to a study of Polish-Canadian literature as an autonomy. It had been the accepted wisdom that there was but one Polish culture and hence but one Polish literature; at worst, one literature consisting of two, temporarily divergent streams: the "native" (krajowa) of Poland proper, and the "emigré" (emigracyjna) of the diaspora, a distinction based more on geo-political considerations than on any

readily palpable differences in culture. As late as 1965, Poland's foremost emigré writer, Czesław Miłosz, could write in his introduction to Post-war Polish Poetry that "no clear cut division between the poets living abroad and those at home is apparent in Polish literature"², without engendering dissent in academia. Thus, when the "B and B" Commission set out to investigate "the contribution made by other ethnic groups to the cultural enrichment of Canada"³, and encouraged Canada's minorities to make submissions on their cultural achievements made in non-official languages, the Polish community for its part found itself ill-prepared to do so, having neither the prerequisite body of native Canadian scholarship, nor even a distinct sense of "Polish-Canadianness" from which it could draw. Unfortunately, since the issue at the time was not so much the relative artistic merits of individual ethnic writers⁴ (of which the Poles could claim several with international reputations) but rather the extent to which a given group's literature reflects its relationships with Canadian society as a whole⁵, this inability to demonstrate a specific "Canadian" flavour to Polish-Canadian writing furnished the opportunity for an implicit questioning of national loyalties. The report of the Commission even went as far as to single out those ethnic communities whose participation in Canadian life was

considered profound, and whose literatures were therefore worthy of wider Canadian attention:

Of special significance and interest are works by members of several cultural groups, including the Jewish, Ukrainian, and Icelandic, that have evolved a Canadian tradition and are represented by a large and diversified literary output. The themes of these works reveal a deep involvement with Canada.⁶

The underlying assumption that an ethnic literature's "significance and interest" rested not so much on its intrinsic literary qualities, but rather on how well it corresponded with a political organ's prerequisites for some undefined "deep involvement with Canada", did not pass without echo in those ethnic communities possessed of substantial and flourishing literatures of their own (such as the Polish) whose commitment to Canadian society and value to Canadian culture had singlehandedly been cast into doubt. It was not surprising, therefore, that soon articles began to appear in official-language publications with the primary aim of demonstrating and publicizing the "Canadianness" of Canada's other ethnic literatures. One of the earliest to come to the defence of Polish writing was written by Clive Cardinal, and appeared in the premiere issue of Canadian Ethnic Studies.

Although a Canadian of non-Polish origin, Cardinal had become familiar with Polish-Canadian poetry through the reading of "excellent German translations"⁷ at a time when

Anglophone Canada was still oblivious not only of the quality and international stature of this ethnic heritage, but indeed, of its very existence. He writes:

I can only refer here to four Polish-Canadian poets /Bogdan Czaykowski, Janusz Innatowicz, Andrzej Busza, and Wacław Iwaniuk/ whose work I have learned to love and appreciate over the years, each one of them reflecting a bit of Canada, each one uniquely individual, in range from the tragic through the ironic to deliberate humour.⁸

In his article, Cardinal argued not only for the popularization and translation of Polish-Canadian poetry, but also of German-Canadian writings, the existence of which went unacknowledged in the report of the B and B Commission. A small sample of poems was included to illustrate the originality and high quality of this verse, and also to underscore its Canadian spirit. Unfortunately for the unilingual Anglophone, the Polish translations are rather weak, the author of the article having been forced out of linguistic necessity to work from his German-language samples. Nevertheless, the major value of the article rests in Cardinal's original treatment of his subject, which places it firmly at the heart of the Canadian cultural experience:

We should recognize that ethnic verse, in particular, arises not only out of a confrontation with the new country, Canada, but with the new self in assimilation. The exciting experience of a vast new land brings with it the shock of both new inescapable social demands as well as a readjustment and crisis in the individual self. The fusion of these two impacts in the creative product is often bold in

form and vision, indeed, to such a degree that we are enriched by quite unexpectedly refreshing slants on our cultural identity.⁹

This conclusion represented a marked departure from the views held by the members of the B and B Commission, for whom ethnic literatures were neither "bold", nor "refreshing", but inherently second-rate:

Imaginative writing flourishes in all literate societies, and its volume and aesthetic qualities are subject to various factors and circumstances. Emigration and the strangeness of a new land undoubtedly have a detrimental effect, but this does not necessarily lead to a total disappearance of literary pursuits among those isolated from their native cultures.¹⁰

That an ethnic literature thus defined would also "undoubtedly" be inferior in volume and aesthetic qualities to the no less "native" host culture, in Canada's case, British or French, may be readily inferred. Non-official language literature was therefore seen by the Commission to be located at the peripheries of Canadian cultural experience, existing for Canadians rather as a linguistic anomaly, and, for the cultural group that spawned it, as a mere relic of a more vibrant culture in the abandoned homeland. As for Canadians in general, the Commission had this criterion to apply:

We must bear in mind that no artistic creation will take its place in the culture inherited by all Canadians unless its creator has become sufficiently integrated into the Canadian community to speak meaningfully to it.¹¹

The underlying irony, of course, is that it is difficult to speak of ethnic writers as being "integrated into the Canadian community" if, at the same time, they are seen as being "isolated from their native cultures". It is only if one is prepared to regard ethnic literature as a legitimate native-Canadian phenomenon, and be willing to discuss it within the proper Canadian cultural context of its creation -- as Clive Cardinal so enthusiastically espouses -- that the study of ethnic literature can hope to make sense to us as Canadians. This is the approach that has been taken throughout this dissertation.

In 1970, the first attempt to produce a survey of Polish-Canadian literature from a purely Canadian perspective was made by Benedykt Heydenkorn, then editor of the Polish-language twice-weekly Związkowiec (The Alliancer). Heydenkorn, better known and respected as a journalist than as a literary critic, was nevertheless suitably qualified to undertake such a survey, having known many of Canada's Polish writers personally. The survey was, by Heydenkorn's own admission, superficial, but as such was an accurate reflection of the still nascent state of Polish-Canadian literary scholarship:

Precisely to determine /sic/ the size and content of /the/ Polish contribution to the development of Canadian culture is well nigh impossible without /a/ great expenditure of time and money. There is

THE QUESTION OF A POLISH-CANADIAN LITERATURE

7

practically no literature on the subject, all the labour of research in libraries and archives, public and private, remains yet to be done; and that is a matter of years.¹²

Instead of a comprehensive survey, what Heydenkorn offered was a mixed bag of Polish-Canadian personalities, past and present, who were known within the Polish community to have contributed to the field of Canadian culture, either in the official languages, or in Polish. It was, of course, the contributions made in Polish that were Heydenkorn's main concern. Heydenkorn's purpose, however, was not so much scholarly as it was partisan. The essay is bluntly and at times virulently directed at the authors of certain "official publications", who, in Heydenkorn's opinion, were misrepresenting the nature of Polish culture in this country:

Paragraphs addressed to "Polish people in Canada" may be very flattering, and often mention an "extraordinary contribution"; but when it comes to facts few are given, and what is worse, those mentioned are not those one would consider essential.¹³

By far the largest part of the paper was given over to the subject of Polish-Canadian poetry. Like Cardinal, Heydenkorn attests willingly to its Canadianness:

There is Canada in those poems, its landscape, its people, its atmosphere. The same is true of other Polish poets writing in this country. Each one of them has undergone the Canadian experience: the country, its people, the poet's individual situation in a new land, all that must have influenced their writing. Their poems, even if they do not seem to refer to Canada directly, belong to Canada, are part of its culture.¹⁴

Heydenkorn's examples, however, are far from convincing, and his misplaced attempt to concentrate on contextual references to Canadian topography, frequently secondary to the understanding of the poem, served rather to weaken Heydenkorn's thesis that the "Polish contribution to the Canadian cultural life /sic/ is not altogether insignificant"¹⁵. Nevertheless, in spite of its inherent shortcomings, the paper must be regarded as an important one, for it contains the most extensive inventorization of Polish-Canadian writers and artists to be found to date, as well as some valuable biographical data. In this capacity, therefore, the paper served as a useful introduction to a terra incognita.

1970 also produced several other modest steps toward a study a Polish-Canadian literature. In that year, two preliminary check-lists: one of Polish-Canadian writers¹⁶, the other of theses on Polish-Canadian subjects¹⁷, were compiled and published. The list of writers contained thirty-eight names and pseudonyms of Polish-Canadian authors, along with dates of birth, death, and periods of Canadian residency. Also noted was the type of literary activity each writer engaged in, whether drama, prose, or verse. The list of theses, while calling attention to a number of valuable sociological studies, served to confirm that no

full-scale investigation of Polish-Canadian literature had yet been attempted. That would not occur until 1974, when Lilian Nemetz presented her dissertation on Polish-Canadian poetry¹⁸. Because it has been thus far the only major investigation of Polish-Canadian poetry to have been undertaken in Canada, its findings cannot be ignored, and so Nemetz's work will be discussed and referred to several times in this dissertation.

The Polish Poets in Canada: A Comparative Study is a thematic investigation of Canadian writing, one which attempts to show the workings of a common sensibility within three of Canada's linguistically-defined literatures: the English, the French, and the Polish. The major tenet of Nemetz's thesis is that much of Canadian writing exhibits the characteristics of a literature of exile, "torn between two cultural environments, the native and the adopted."¹⁹ This, Nemetz attempts to show, derives from "the realization that the cultural origins /of Canadian writers/ lie outside Canada, even though they may, individually, be by now the product of several generations of Canadians"²⁰. Much space is devoted to illustrating this phenomenon with examples from the two official-language literatures. In addition, Nemetz refers to such eminent Canadian literary theorists as Margaret Atwood and Northrop Frye, whose expositions of

of Canadian literature appear at first blush to be in agreement with Nemetz's own. This is not to say, however, that these views necessarily correspond with Nemetz's singular interpretation of Canadian culture (of which more will be said later); rather, they represent a kind of "consensus" view of English- and French-Canadian literatures, which in turn leads Nemetz to make certain generalizations about all Canadian writing. These may be summarized as follows:

Canadian literatures are, in essence, depaysés, existing in isolation from the cultures that spawned them; this sense of isolation has precipitated a preoccupation in Canadian writing with trying to find and define a true Canadian cultural identity; and finally, this search for identity has been frustrated by a lack of cultural communication between Canadians, both on a personal and on an ethnic level.

Because Nemetz's study is a comparative one, the differences between the three language literatures are also discussed, but these, as far as this study is concerned, may be secondary to a more basic question raised by Nemetz's interpretations and conclusions. Are they not, perhaps, based on a fundamentally erroneous appreciation of the realities of Canadian society and its culture? To be specific, Nemetz regards English-language and French-language letters to be the creations of two, essentially independent, self-enclosed

cultural communities, thereby disallowing them the right to speak for Canadians of other-language backgrounds.. Because of this, Nemetz goes as far as to deny the very existence of a Canadian culture, at least for as long as other linguistic cultures are not recognized to be a part of it:

If an identifiable Canadian culture is to exist, then it should reflect the mosaic of cultures that have contributed to it.²¹

The point Nemetz raises is certainly a valid one, for Canadian culture, understood as a true national heritage, should surely be felt to be the common property of all Canadians, regardless of their original ethnic backgrounds. Nevertheless, the question of whether Nemetz's point is objectively valid, that is, whether Canada's mosaic of cultures is not already "reflected" in Canadian culture, cannot be breached without knowing what the very term "Canadian culture" is supposed to convey. Nemetz's theoretical construct, for instance, is clearly at odds with that of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism, which in turn does not seem to correspond very well with either Cardinal's or Heydenkorn's views of Canadian society. Yet the nature of this study requires at least a consensus point of departure for what Canadian culture is or ought to be. Rather than indulge one view or another, it has been thought best to introduce a new "working model" of Canadian culture

for the purpose of this dissertation. Such a methodological construct is intended to ensure that the ideas expressed in these pages will be derived from a single theoretical foundation. By relating the question of a Polish-Canadian literature to the broader question of "Canadianness", a methodological starting point for the investigation of ethnic writing in Canada will be provided. The remainder of this chapter is devoted to establishing a relationship between Polish-Canadian literature and Canadian culture as a whole.

1. Polish-Canadian Literature and Canadian Culture

It should be clear from the foregoing that "Polish-Canadianness", however one wishes to understand it, cannot be disentangled from the larger, and perhaps more vexing issue of "Canadianness" in general. Furthermore, it might be argued that if Canadian culture could be given an "objective" definition, then the place of Polish-Canadian literature and culture within it (or, perhaps, outside of it) would be more or less self-evident. It is, of course, not the purpose of this dissertation to resolve to anyone's satisfaction what "being Canadian" in a cultural sense is supposed to connote; it is, however, necessary to admit that a priori biases and prejudices to this effect have coloured

virtually everything that has ever been written on the subject. This is only to be expected whenever anyone tackles such subjective imponderabilia as one's sense of belonging to a given set of cultural values. In sum, it is extremely difficult to objectify Canadianness, and the fact that our search for a Canadian cultural identity appears to continue unabated underscores the poor success record of those who have attempted to do just that. Yet, if one cannot resolve empirically what being Canadian means, then what is to be said about being Polish-Canadian? Clearly, those who have broached the subject have had to make certain underlying assumptions. It is therefore necessary to examine these assumptions and confront them directly.

It deserves noting that the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism, like Nemetz, also treated the two official-language societies: Francophone and Anglophone, as essentially ethnic communities -- hence the reference to the "other" ethnic groups in part IV of its Report. There was, however, an important distinction. Canadians of those other ethnic groups, the Commission maintained, may either become "assimilated" into one of these two predominant cultures, or else become "integrated" with one of them, while retaining both the language and culture of the original ethnic group:

Integration, in the broad sense, does not imply the loss of an individual's identity and original characteristics or of his original language and culture /.../ Assimilation implies almost total absorption into another linguistic and cultural group /.../ Both integration and assimilation occur in Canada, and the individual must be free to choose whichever process suits him, but it seems to us that those of other than French or British origin prefer integration.²²

In the field of literature, this preference for integration has been vividly demonstrated by a prolific output of writings firmly rooted in the original languages and cultures of its creators. The "freedom to choose" of which the Commission speaks, however, is a more dubious concept. If a writer "chooses" to write in either English or French, he becomes part of a quasi-official literary establishment (assuming, of course, fluency in both the heritage and the official language) whose works are presently studied under the popular designation of "Canlit". If, on the other hand, he decides to create in his native language, and thereby remain an integrated but unassimilated member of Canadian society, his work in all likelihood will be condemned to obscurity by a language-centered academic tradition, which in practice, if not in theory, does not admit examples of such multicultural "integration" into the standard curriculum. Furthermore, the ethnic writer will also be ineligible to receive many government grants, subsidies, and literary prizes he otherwise might have received, had he

only the "good sense", as it were, to turn his back on his mother tongue. That the B and B Commission did not see fit to recommend any changes in the way such individuals (as opposed to ethnic groups as a whole) are given government assistance for artistic endeavor is a telling indication of how "Canadian" the Commission thought the work of the ethnic writer to be. Indeed, platitudes about "integration" versus "assimilation" notwithstanding, it appears that the Commission's vision of Canadian literature was more in keeping with the "melting pot" model of national culture than with the "cultural mosaic" otherwise subscribed to. In a melting pot, the Polish elements of a Polish-Canadian writer would not survive.

An example of just such an assimilatory process at work in Canadian literature is Louis Dudek, certainly Canada's best-known poet of Polish origin writing in English. His comments on the relationship between language and culture are of special importance, for they are drawn from the realm of his personal experience, rather than from the theoretical:

I am Polish in origin, of Polish parents who immigrated to Canada in the second decade of this century. Like many others in a second-generation immigrant family, I have become alienated from the Polish community in Montreal and have entered into a large Canadian environment perhaps without having resolved the problem of these tribal and national affinities.²³

Significantly, Dudek's alienation from the Polish community extends also to Polish literary tradition:

I must admit that I have no trace of Polish literary nationalism. I know little enough about the literature of Poland, less about current Polish literature, and can claim no active interest or share in current Polish literature. In fact I probably know more about Italian literature, past and present, and certainly more about German literature, than I do about the Polish.²⁴

Dudek is representative of the assimilatory process at work in Canadian cultural life. Although proud of his Polish heritage, he is no longer in a position to either appreciate it or to identify with it. It has become a "lost" heritage, arguably part of his formative past, but no longer a vital part of his present, or, more importantly, of his art. Whether one should regard him as a "Polish-Canadian" poet, implying allegiance to certain cultural values, is, for the literary critic, highly problematical. For Dudek at least, the matter is straightforward:

For a poet the art itself is his ultimate motherland, in which he is a simple citizen; or, as Remy de Gourmont says, "Un écrivain, un poète... n'a qu'une patrie; sa langue." And my language, I am afraid, is English.²⁵

For this Canadian writer, therefore, cultural allegiance is equivalent to linguistic allegiance. The decision taken by Nemetz to divide Canadian culture along strictly linguistic lines lends support to this view. It is for this reason she insists that, in a multicultural Canada, "The

importance of ethnic literary contributions should be recognized as a part of the mainstream of Canadian literature."²⁶ Moreover, it is in this literary heritage, Nemetz believes, that "the eclipsed part of the Canadian soul"²⁷ may be located. This theory, for the moment at least, remains unproven.

The Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism, it is generally agreed, was the primary driving force behind the Canadian Federal Government's official recognition of multiculturalism as a necessary and even desirable feature of our Canadian society; yet, at the same time, the Commission's own views on particular aspects of multiculturalism were poorly developed and by no means consistent. Nowhere is this more evident than in the Commission's treatment of the above-mentioned relationships between language, ethnicity and culture, and in its understanding of how these relationships have shaped our society. For in spite of the disclaimer that "it is nearly impossible to officialize culture, which is made up of varied influences and experiences which depend on the individual as much as on the group"²⁸, the Commission did in fact develop an official and very definite position on the basic question of Canadian culture, as this assessment of Canadian realities, intended for the potential immigrant to Canada, illustrates:

In particular he should know that Canada recognizes two official languages and that it possesses two predominant cultures that have produced two societies -- Francophone and Anglophone -- which form two distinct communities within an overall Canadian context.²⁹

This statement, as constructed, is curiously flawed in its assumption that a culture can somehow "produce" a society, especially if that society is defined as being simply a collection of people who share a common language. It would be more logical to say that the opposite is the case: that culture is a product of society, for it is within the linguistic community that particular social characteristics -- broadly speaking culture -- emerge and are given the opportunity to develop. The culture of Shakespearean England, for example, though certainly differentiated from our own, grew out of but one English language, as did the culture of the United States, for "English culture" is first and foremost the culture of those that speak English. Culture in all cases presupposes language. To say that Polish culture (by definition the culture of those that speak Polish) "produced" a "Polonophone" society would be at best a tautology, at worst a denial of the basic mechanisms by which cultures form and evolve. In pressing its own interpretation on these relationships, however, the Commission begs the question: If the two predominant cultures of Canada, the French and the British, did somehow "produce"

the Francophone and Anglophone societies of Canada, then where is the place for those of non-French and non-British cultural origin? One is told that some are assimilated while others are integrated into these two groups, but by having to submit themselves to these processes, they appear to have been denied the right to actively mould the course of this country's cultural development. This impression is strengthened further by scattered references to Canadians of French and British origins as those "who have the definite advantage of having colonized Canada"³⁰, an apparent inability on the part of the Commission's members to distinguish between those that made Canadian colonization possible (the governments of Britain and France) and those of many cultural backgrounds who actually came here and populated the country. At fault here, perhaps, is the B and B Commission's overly narrow interpretation of its mandate, which called for recommending "what steps should be taken to develop the Canadian Confederation on the basis of an equal partnership between the two founding races"³¹. The Commission took "founding race" to mean a cultural group rather than simply a linguistic community, and thereby shackled itself with a static conception of Canadian culture. Thus, over one hundred years after Confederation, the Royal Commission was forced to insist that in Canada, "there are two dominant

cultures, the French and the British"³², a statement clearly divorced from contemporary Canadian reality, as any Canadian who has experienced the cultural life of Britain or France would attest.

It is an obvious paradox in Canadian life that the more colonial the English or French-speaking Canadian is, and the more he distrusts the other half of his country, the more artificial his relation to the real Britain or France becomes. The French-Canadian who translates "British Columbia" as "Columbie canadienne" and flies the tricolor of the French Revolution on holidays, and the English-Canadian who holds that anything short of instant acquiescence on every decision of the British Foreign Office is treason, are the furthest of all Canadians from the culture of what they allege to be their mother countries.³³

Northrop Frye wrote the above remarks in 1943, when it was already obvious (to him at least) that the Anglophone as well as the Francophone societies of Canada were well on a path of cultural development independent of their "mother countries", and were therefore in the process of evolving a set of cultural characteristics uniquely their own. Since that time, and especially since the mid-sixties and the emergence of "Canlit" as a serious discipline, much work has been done by Canadian critics in distilling this set of characteristics out of our literature. The debate about what is specifically "Canadian" and what is not may continue for some time, but what is no longer the subject of serious debate is the fact of Canadian culture's dissimilarity to

the cultures of Britain and France. This admission, however, presents a new set of problems for the student of Canadian culture, for the existence of an "English-Canadian" and "French-Canadian" literature does in no way preclude the existence of a "British" and "French" literature as well, to be understood in the same way as one is apt to understand the term "Polish literature in Canada": the literature of an unassimilated, but integrated, ethnic group. In practice, this dichotomy is rarely recognized, but the B and B Commission itself drew attention to its existence in a discussion of Canadian prairie literature:

Western novels, whatever the origin of their authors, have strong similarities in theme and atmosphere, but those by writers of British origin tend to stereotype the settlers of other ethnic origin. Works by the children of those settlers portray their people as individual and human.³⁴

Is this then to suggest that those of British origin do not? One of the prairie writers of British birth the Commission saw fit to cite as an example was Ralph Connor (pen name of Reverend Charles W. Gordon) author of the best-selling novel: The Foreigner. In his time, Connor's fame as an author was such that he was the only Canadian author to be mentioned in a 1924 American survey of English-language literature: Authors of the Day, by Grant M. Overton, where, incredibly, he is placed among such notable novelists as John Galsworthy, Joseph Conrad and Somerset Maugham, to cite

the more noteworthy. The point here, of course, is that Connor was widely read in those years, not that he was a great writer. The following is from Overton's précis of Connor's work:

On the edge of Winnipeg, Charles Gordon found a settlement of Slavs -- Ruthenians, Russians, Galicians and who not. They lived in a grim little collection of huts, a dozen in a room, all huddled up, drinking and dirty and violent; and on them was still the shadow of tyrannies in the Old Country. Drinking and dirty and violent with a violence dark and beautiful, Charles Gordon found them. Aye, he found the huts and the men, and Ralph Connor that was in him found a story. Ralph Connor took the splendid young heart of Kalma/n/, the son of a nihilist, and brought it to fight its way out of the ruck of aliens, and make for the new country beyond the Saskatchewan /.../ 55

"The ruck of aliens", "drinking and dirty and violent", is not a particularly endearing description of any ethnic group, much less so when one realizes that it refers to none other than the parents and grandparents of at least two generations of native-born Canadians, whose cultural self-image differs wildly from the one given back to them by contemporary "Canadian" literature such as Connor's. Yet ironically, the E and B Commission noted in its report that:

Any discussion of the contribution of cultural groups other than the British and French to Canadian literature should include some note of works by those of British and French origin. Their work often indicates the degree to which sensitive and articulate people have been aware of other cultural groups in Canadian life.⁵⁶

The Commission, of course, was making the assumption that writers of British and French origin are inherently predisposed to be "sensitive", "articulate", and "aware" of other cultures, a prejudice perhaps as self-serving and offensive to other ethnic communities as the images presented in Ralph Connor's novel. What the B and B Commission apparently overlooked was that in the early days of mass migration to Canada, British Canadians³⁷ approached the growing influx of "aliens" with a volatile mixture of fear, ignorance, and often unmitigated bigotry³⁸, a fact which could not do otherwise but be reflected in the literature of that period. To suggest, therefore, that the "other ethnic groups" had actually made a "contribution /.../ to Canadian literature" by allowing themselves to be stereotyped and even slandered in these works, makes a mockery of that "contribution"; moreover, it suggests that British cultural biases are a valid means for Canadians of all cultural origins to make qualitative judgements on the cultural role of non-British groups in Canadian life -- including, it seems, one's own. This is certainly not multiculturalism; this is Anglo-conformity, and for this reason one doubts that the intensive study of such "British" works will add anything to our appreciation of other ethnic groups. Instead, these works may be read as a sociological record of the British

group's own changing attitudes towards its non-British neighbours, a transformation which has involved the rejection of much of that group's former "Britishness", and the development of a new Anglophone "English-Canadian" culture, to which, however, Canadians of all cultural backgrounds (such as Louis Dudek) contribute and identify with -- in other words, a true national heritage.

We must bear in mind that no artistic creation will take its place in the culture inherited by all Canadians unless its creator has become sufficiently integrated into the Canadian community to speak meaningfully to it.³⁹

It is therefore appropriate to once again consider the B and N Commission's criterion for cultural "Canadian-ness" in light of the previous discussion, and see how it may be applicable to Anglophone (and Polonophone) literature in Canada. It should be clear at this point that it is only if one subscribes to the proposition that Canadian Anglophone literature is culturally differentiated from that of the British (a distinction the B and N Commission nota bene did not make) that the question of "cultural integration" even arises; otherwise, one must use the terms "British" and "Canadian" only in the geographic sense, and assume cultural homogeneity. It is important to note, however, that it is within the British group itself that the fiction of homogeneity was first identified and debated, and a set of cultural

criteria proposed to distinguish between the old "colonial" British, and the new, emerging "native-Canadian". This distinction was initially expressed more as a presentiment of differentiation than as a palpable rift, but dissatisfaction with Canada's "Britishness" was being voiced as early as a century ago, and is therefore not a recent development. The following quotations from 1881, 1894, and 1897 respectively, illustrate the nature of this movement:

To the fathers of our commonwealth, in whose memories the 'old land' still dwells, surrounded by all the fond and sacred associations which belong to home, it is not wonderful that the name of Briton should hold the highest place, and the far-off island beyond the seas which gave them birth, should be regarded as the rightful object of the most loyal and reverential affection. But with the fact revealed by the census of 1870, that more than eighty per cent of our population are now Canadian by birth, identified, in all senses of the term, with the soil and prosperity of the country, it is surely time to look for the beginning of a national sentiment, in which Canada shall hold the first and highest place, and for a people who are, before everything else, Canadians.⁴⁰

In short, an attempt to define "Canadianness" in terms of one's birth certificate.

Perhaps it is not strictly accurate to say that there is a national feeling in Canada, for a Colony is not a nation; but there is a Canadian sentiment strong and vigorous and animating, and this sentiment must and will find expression in native production and from a native press. What we want is men of faith and generous feeling, not belittlers and dismal sceptics. Canadian literature is all right. There is nothing the matter with it beyond what time will rectify.⁴¹

In other words, "Canadianness" defined in terms of the author's pro-Canadian sympathies.

It is doubtful whether we have a Canadian literature as yet. We have a number of histories, poems and pieces of fiction which could not have been written outside of Canada; but we have a still greater number of poems and novels that might have been written anywhere in the French- or English-speaking worlds. Literature must rest upon the traditions and books of France and Great Britain, and Canadian authors must continue to draw inspiration from Shakespeare, Milton, Carlyle, Scott and Dickens; from Madame de Staël, Chateaubriand, Hugo, Dumas and George Sand. But as time goes on, the literature produced in this country will grow less and less like that of any other country, though still resembling all of them.⁴²

And finally, "Canadianness" by a palpable cultural differentiation.

By the 1940's, however, the much heralded "distinctive" Canadian literature had not yet materialized, and Canadian critics began looking in earnest for the reasons why. John Sutherland, in his introduction to Other Canadians (1947), put the blame squarely on the continued influence of native Englishmen on Canadian culture:

The poets of the forties are English by origin and birth, and the new poetry is predominantly English in tone. James Wreford, Ronald Hambleton, P. K. Page, Patrick Anderson, were all born in England or educated there: what they produce must seem strange and alien to those who in a way still undefined, feel themselves Canadians. Show the intelligent Canadian a poem as good as Patrick Anderson's "Poem on Canada", and the response is immediate and emphatic. He will tell you that the poem is not Canadian.⁴³

What was "not Canadian" about literature made in Canada, Sutherland maintained, was its very "Englishness", a sensibility he characterized as "colonial" and essentially foreign to native Canadians like himself. Sutherland comes closest to admitting to a "two cultures" theory of English-Canadian society, however, when he says:

Our poetry is colonial because it is the product of a cultured English group who are out of touch with a people who long ago began adjusting themselves to life on this continent. The lack of all rapport between the poetry and the environment is one of the factors accounting for the incredibly unreal and ethereal quality of some of the new poetry.⁴⁴

Significantly, Sutherland made three exceptions: the poetry of Raymond Souster, Irving Layton and Louis Dudek.

In their work one finds a more Canadian point of view, a greater interest in themes and problems of a Canadian kind, and a social realism which distinguishes it from the political make-believe of other poets.⁴⁵

Finally, Sutherland proposed a criterion by which one could come to recognize Canadian literature for what it is:

We can state the whole problem of colonialism in terms of the poet's relation to his audience. The nature poets found a natural audience in the middle class, whose sympathies and values were English, like their own. But this detour is closed to the poets of the forties. Obviously, they cannot hope to appeal to those Canadians whose traditional viewpoint becomes more frozen and immovable every day. Yet they are in the unhappy position of being unable to accept the only alternative and seek their audience among a people whom they cannot understand. And that is why we attach such

significance to poets like Souster, Layton and Dudek. They give hope that the dividing wall between the author and the people is gradually being broken down; and that our poetry is coming into contact with the Canadian environment.⁴⁶

Sutherland's negation of an entire tradition of English-language writing in Canada for being "out of touch" with Canadian society is, in an ironic twist, essentially no different from the B and B Commission's previously quoted stipulation that "no artistic creation will take its place in the culture inherited by all Canadians unless its creator has become sufficiently integrated into the Canadian community"⁴⁷. The difference is that, while the B and B Commission understood Canadian culture in terms of a continuation of the British and French traditions, Sutherland took it to mean an alienation from and a rejection of those traditions, to the point of regarding the British element in Canada as an ever-shrinking cultural enclave -- a minority "ethnic group".

If one therefore compares the various views of Sutherland, the B and B Commission and Nemetz on the nature of Canadian culture, Nemetz's viewpoint seems, at first glance, to resemble that of the Commission: each ethnic group a continuation of the culture and traditions of the old country:

The various peoples now settled in Canada came from countries with a well developed culture of

their own. They came for many different reasons, bringing with them diverse cultural backgrounds, hoping to retain links with their native countries, all having to survive in a new environment /.../ Having brought the richness of their cultures into Canadian life, they at the same time had a tendency to keep their respective groups in isolation in order to maintain their identity in the Canadian mosaic.⁴⁸

But in isolation from whom? Nemetz's wording suggests that Canada is literally an ethnic mosaic, with each cultural group living its life independently of the other. With this the B and B Commission would not be inclined to agree:

The idea of the "Canadian mosaic" is a picturesque and appealing metaphor and may describe the ethnic diversity of a country stretching from the Atlantic to the Pacific, but it does not really provide a satisfactory designation for the sociological or cultural phenomenon in question.⁴⁸

Indeed, what is missing from Nemetz's "mosaic" is the mortar that holds the various pieces together, namely the English- and French-language substrate, from whose influence no cultural group can seriously claim to be isolated. Nemetz, however, tends to obscure this basic fact of Canadian life by cleaving Canada into a patchwork of larger and smaller cultural communities, each of which is suffering from "a lack of cultural interchange"⁵⁰, and each of which looks for its cultural inspiration beyond Canada's borders. Thus for Nemetz the central problem of English-Canadian literature "is the inferiority complex of a young nation

looking back to the great tradition of its mother country, Britain"⁵¹; French-Canadian literature is characterized by "isolation and lack of contact between French-Canadians and France"⁵²; and finally, Polish emigré poetry "is in a state of crisis. It has not yet been identified as an independent body of literature"⁵³. All this sounds very much like "the lack of all rapport between the poetry and the environment" of which Sutherland spoke, an opinion Nemetz herself appears to express in the following comment on the poetic art of the Polish emigré poet:

His poetry reflects his European culture in his vision of Canadian culture and society.⁵⁴

That Nemetz's cultural biases are, however, diametrically opposed to Sutherland's is made apparent in the two lines that follow the above statement:

Because he is rooted in European culture his poetry has an identity of its own and therefore expresses a more individual style /sic/. It has a universal appeal /sic/ and therefore communicates more effectively.⁵⁵

In equating "European culture" with "universal appeal", Nemetz is herself falling victim to parochialism. In fact, so firmly grounded is Nemetz in her "European" sensibilities (Nemetz ~~was~~ born and raised in Poland) that at one point, in her discussion of Polish emigré poets who write in English, she undermines her entire thesis that Polish-Canadian literature is of cultural value to the

Anglophone Canadian:

Both poems express an experience conceived in one culture but written in the language of another. This combination produces a form of expression which may not always be understood or appreciated by the English reader. Translation of Polish poetry into English may produce a similar effect /.../ The European reader may be more sympathetic than the North American reader to this poetry.⁵⁶

Where then the "universal appeal" and "communicating more effectively"? It seems that there is a major flaw, or at least inconsistency, in Nemetz's thesis. If English-Canadian poetry, as Nemetz maintains, "still has its roots in the literary heritage of the 'old world'"⁵⁷, then the English-Canadian cannot be at once so "North American" that he no longer understands the idiom. Nemetz appears torn between two irreconcilable views of Canadian culture: the first one denies that it exists per se; the second recognizes that a differentiation from the European heritage has in fact occurred. Thus when Nemetz says that English-Canadian poetry evinces "a lack of sufficient energy necessary for the creation of something unique"⁵⁸, the lethargy appears to be of Nemetz's own imagining. She has simply chosen to ignore the Canadians who have tried and succeeded: Margaret Atwood, for example:

It came as a shock to me to discover that my country's literature was not just British literature imported or American literature with something missing, that instead it had a distinct tradition and shape of its own. /.../ Our writers, apparently, had

been working within this tradition for some time; but what they'd been writing had often been confused with -- or compared for put-down purposes with -- the products of other traditions. Canadian writers have not been trying to write American or English literature and failing; they've been writing Canadian literature. The general invisibility of this fact suggests that what we need now is not so much a way of writing Canadian literature as a way of reading it.⁵⁹

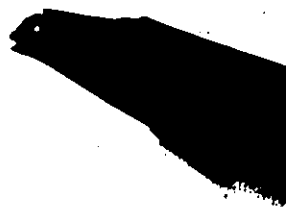
It is curious that Lilian Nemetz, while using Margaret Atwood's arguments to illustrate the "alienation" aspect of Canadian literature, ignored almost totally her eventual conclusion that Canada has transcended this and developed a unique literary tradition of its own. What is even more curious is that the seventh chapter of Atwood's Survival concerns itself exclusively with the literature of those who immigrated to this country, surely a subject of primary importance to a work which purports to be a comparative investigation of Polish writers in Canada, none of whom were born here. Yet Nemetz speaks constantly of Polish-Canadian literature in terms of the emigré from Poland, and rarely, if ever, in terms of the immigrant to Canada. This is an extraordinary lapse of perspective in a work making the claim that Polish-Canadian literature should be seen as the cultural heritage of all Canadians. For the curious Canadian reader hoping to find something of himself in these works, the reading of Nemetz's dissertation may prove to be a rather sterile experience. The Canadian viewpoint is simply

not present.

The question of a Polish-Canadian literature, it would seem to this researcher, deserves to be stated in two forms: not only in terms of its self-evident estrangement from Poland (the emigré), but also, and perhaps more importantly, in terms of its adaptation to and integration with the Canadian environment (the immigrant). Just as English-language writing in Canada was recognized by Sutherland to be the product of basically two cultural sensibilities: the "colonial" (British) versus the "native" (English-Canadian), so too can Polish-language literature in Canada be analysed in terms of the "emigré" (still Polish) versus the "immigrant" (integrated "Polish-Canadian") viewpoints. The larger question: whether or not Polish writing in Canada ought to be considered as a genuine facet of Canadian culture, might well be resolved in terms of this one criterion. Consideration of this issue will conclude this dissertation.

In the next chapter, the question of a Polish-Canadian literature as a separate field of investigation is provided with an historical perspective, and bounds are placed on the period of specific interest to this study. In addition, a number of methodological difficulties are indicated and explained in terms of related research done elsewhere. In particular, the possibility of an anteceding

literary culture, the Kashubian, is considered in light of the problems of investigating any Polish writing in Canada prior to World War II. This will be followed in succeeding chapters by a discussion of those legitimate Polish literary and extra-literary influences that are fundamental to an understanding of Polish-Canadian immigrant writings. This will then lay the foundation for an examination of certain literary and thematic elements that are arguably not Polish in origin, but owe their existence to the broader Canadian environment.



CHAPTER II

TOWARDS A HISTORY OF POLISH-CANADIAN LITERATURE

How old is Polish-Canadian literature? That this question needs to be asked at all is itself a telling indication of how little research has been done and how little interest has been shown in the subject. Modern accounts have dealt almost exclusively with only the most recent of literary phenomena, namely the writings of the post-World War II migration of (mostly) political refugees who settled in Canada in the after-math of the Communist take-over of Poland. Thus neither Heydenkorn, Makowski, Nemetz nor, it seems, any other Polish-Canadian source makes mention of Polish literary activity in Canada prior to the outbreak of the Second World War. The reasons for this apparent lack of interest in the culture of earlier Polish-Canadian settlers may be traced, in part, to the understandable fascination of scholars with the works of modern-day writers having considerable international reputations for their work (Czaykowski, Busza et al.) and, in part, to the socio-cultural affinities of these scholars themselves, all of whom appear to owe their own presence in Canada to the post-war migration. This has led to some considerable fore-shortening of perspective and, within the Polish community itself, has

perhaps helped to perpetuate certain misconceptions about the "illiteracy" of previous migrations, the vast majority of whom were of peasant origin. The lack of even the most rudimentary information about the literary culture of these people has led some to assume that there was no real Polish literary activity in Canada prior to World War II, a misconception which even Henry Radecki and Benedykt Heydenkorn, co-authors of the only full-length social history of Polish-Canadians appear to have supported:

The contribution of the Poles to arts and letters in the Canadian society has received adequate attention in a number of sources and we deem that no further elaboration is necessary.⁶⁰

If there are sources that deal with Polish-Canadian literature prior to the Second World War, Radecki and Heydenkorn certainly make no reference to them in their otherwise comprehensive bibliography. The above statement is all the more curious in light of Heydenkorn's previous assertion (in 1970) that "there is practically no literature on the subject /of Polish-Canadian literature/", and that "all the labour of research /.../ remains yet to be done"⁶¹. One can only wonder at this sudden change of conviction.

There is, however, one Canadian source that does mention Polish literary activity in Canada as early as the 1930's, and it is worthy of special attention, if only for the insight it provides into what, until very recently,

passed for ethnic literary "scholarship" in this country, namely Yar Slavutych's comparative "survey": "Slavic Literatures in Canada". This paper was initially presented as part of the First National Conference of Canadian Slavs, held in June, 1965, in Banff, Alberta, and was subsequently unfavourably commented upon by Benedykt Heydenkorn in an article on the proceedings:

A very schematic, generalized report, not really giving any sort of picture at all. The author of the paper cautioned that this was a work in progress.⁶²

This disclaimer notwithstanding, Slavutych later saw fit to publish his paper in virtually unchanged form, but without indicating to the reader the tentative nature of his findings. Thus, with a tone of authority totally inappropriate to his meagre knowledge of the subject, Slavutych wrote:

Slavic literatures in Canada are comparatively young, Ukrainian only somewhat more than sixty years old, Polish over three decades, and Russian and Slovak less than two decades. By Slavic literatures I have in mind poetry, fiction and drama written in a Slavic language in this country.⁶³

Insofar as Polish literature is concerned, Slavutych's dating is apparently based on the 1934 publication of a collection of poems entitled Głos Pracy (Winnipeg), the contents of which, as Heydenkorn pointed out in his scathing review of the published paper, turn out not to be of Canadian origin at all⁶⁴. Of equally dubious Canadian merit is

the travelogue: Kanada pachnąca żywicą ("Canada Scenting of Pine Resin", 1937) by the Polish geographer Arkady Fiedler, which, properly speaking, was neither a work of fiction, nor the work of a Canadian resident. These two references excepted, Slavutych made no mention of any other Polish-Canadian writings prior to the 1940's. Furthermore, the subsequent discussion of these other works is so full of factual errors and omissions that Heydenkorn, at a loss to explain why a work of such low academic calibre could find its way into a scholarly publication, was prompted to write:

The extent of Professor Slavutych's knowledge of Polish publications in Canada is so inadequate, that one wonders at his nerve /.../ Who forced Professor Slavutych to discuss writers about which he has not the foggiest notion?⁶⁵

The answer to this question, however, is suggested in Dr. Slavutych's concluding commentary, where the reason for the supposedly "comparative" structure of the paper is unmasked:

In conclusion, I should emphasize that Russian, Czech, Slovak and Polish literatures in Canada are represented only by individual authors. Rich and abundant Ukrainian literature, however, in this country could be divided into periods and several trends; there have been over one hundred Ukrainian authors in Canada.⁶⁶

Slavutych's exercise in cultural one-upmanship might have been harmless enough, if not for the regularity it is taken at face value and cited as a reference in works

purporting to deal seriously with ethnic literatures in Canada (the B and B Commission's, for example). It is mentioned here only for one reason: to illustrate the tendentious nature of much of the relevant literature. For those with a reading knowledge of Polish, Heydenkorn's devastating review of the work is highly informative.

With Slavutych's two essentially false attributions disposed of, it seems that the earliest one currently finds mention of a Polish-language literature in Canada is at the beginning of the 1940's, at the start of the so-called Mała Emigracja ("Little Emigration") from Poland. Names of Polish-Canadian writers prior to this period have yet to appear in any modern source. Yet, if a proper historical appreciation of Polish-Canadian culture is to emerge, it is necessary to collect as conscientiously as possible the evidence of anteceding Polish-Canadian writings as well, and to relate them to the Canadian cultural milieu in which they originated. The emphasis in this dissertation, therefore, is on the hitherto unstudied area prior to World War II, an investigation that, admittedly, is only partially complete. The rest of this chapter outlines what is known at present about this period, and what remains to be investigated further.

1. The Kashub Heritage

As far as "illiteracy" is concerned, it seems likely that the only group of Polish immigrants to Canada without a literary culture may have been the Kashubs of Ontario's Barry's Bay region, who first arrived in Canada in 1858.⁶⁷ The evidence for this is based partly on fragmentary investigations of contemporary Kashubian culture in Canada, and partly on our knowledge of developments in Poland subsequent to the establishment of the first Kashubian settlement in Wilno. The Kashubs speak a dialect that is quite distinct from standard Polish, and since the middle of the nineteenth century there has even developed an independent Kashubian orthography and literature. These, however, are comparatively recent developments; Hieronim Derdowski (1852-1902), the first to use Kashubian as a poetic medium, did not begin his literary activities until 1880, when he published his comic folk epos "O panu Czorlinszcim co do Pucka po sece jachoł" (On Mr. Czorlinski who went to Puck to buy nets), generally considered to be his best work. The Kashubs of the Barry's Bay region, therefore, came too early to have been influenced by these developments, and could have brought with them only an oral folk culture, of which, as J. L. Perkowski discovered, only elements of Catholic church and folk superstition appear to have survived.⁶⁸ This,

however, does not completely settle the question, for the Kashubian population was supplemented in the mid 1890's by a new wave of settlers, both from Poland itself, and from failed Kashubian settlements in the United States⁶⁹. Moreover, in 1894 a schoolhouse was constructed that provided twice-weekly instruction in the Polish language, along with instruction in reading, writing and history. These developments suggest that the possibility of a Kashubian literature in Canada may indeed have existed, although the means for its popularization and preservation: a Polish-language press, did not. This fact introduces yet another methodological complication, namely the influence and importance of the earlier and better-established Polish-American newspapers during the early period of Polish settlement in Canada. The specific example of the Kashubian experience here serves as an illustration of this still to be investigated relationship.

2. Hieronim Derdowski and the Polish-American Press

In 1885, finding himself in difficult financial circumstances and fleeing a thwarted romance with Joanna Lubowiecka (thwarted by her father), Hieronim Derdowski, Kashubian poet, left Poland for the United States⁷⁰, leaving behind him no immediate continuators of Kashubian litera-

ture⁷¹. Arriving first in Chicago, he spent his first years moving through a number of positions with various Polish-American newspapers before eventually settling in Winona, Minnesota, the main centre of Kashubian settlement in the United States. There a new Polish-American newspaper was being readied for publication, and on February 11, 1886, the premiere issue of Wiarus: Pismo dla narodu polskiego w Ameryce⁷² (The Old Faithful: A periodical for the Polish nation in America) was published. By issue Nr. 12 of April 29, 1886, Derdowski was officially listed as the editor of the paper, whose circulation after one year of publication had reached approximately four thousand copies a week.

Under Derdowski's direction, Wiarus soon was transformed into an important tool of Kashubian literary culture. From June 3, 1886 to August 4, 1887, the entire text of "O panu Czorlinsczim" was published on an installment basis in the newspaper's pages. This was soon to be followed by other poetry and prose pieces written in Kashubian. Thus Winona, Minnesota for a time became the world's only centre producing Kashubian literature.

In October of 1887, Lubowiecka, following the death of her father, left Poland to join her husband-to-be in Winona, where they were married that same month. The following year, Derdowski purchased the Wiarus newspaper and

printing-shop, two signs that Derdowski's departure from Poland had now become permanent.

With Derdowski in control of both a newspaper and a printing shop, literary activity in Winona quickly intensified. Books were published. The pages of Wiarius were supplied with a steady stream of poems, short stories, humorous sketches and Kashubian anecdotes; the latter provided by the local parish priest, J. R. Bizewski. Of particular interest to the North American reader is the prose sequel to Derdowski's poem "Jasiek z Knieji" (Jasiek of Knieja): "Jasiek z Knieji i Szymek z Wiela w podróży do Ameryki" ("Jasiek of Knieja and Szymek of Wielo on their way to America", 1889). This work, however, was written mostly in Polish, and only Jasiek and his wife speak in Kashubian. According to Ferdinand Neureiter, on whose biographical information this section is largely based, it seems that the story ends with Jasiek deciding to settle in America and buy a farm, where he lives, more or less, "happily ever after". Although future investigations may prove otherwise, Derdowski's North American writings constitute some of the oldest examples of Polish "immigrant" literature on this continent. They are certainly the first to have enjoyed lasting popularity in Poland as well⁷⁴.

In 1890, Derdowski undertook a campaign to increase

the number of subscriptions to his newspaper, personally visiting various Polish settlements throughout Wisconsin and Michigan. This indicates that the readership of Wiarus was distributed over a wide geographic area, and that the Kashubs who later moved from the United States to Barry's Bay in the mid 1890's were probably familiar with the contents of Derdowski's paper. Whether Wiarus (or for that matter any other Polish-American publication) was actually read in Barry's Bay cannot be readily established⁷⁵. Only a page by page analysis of Wiarus' contents for such clues as letters to the editor may prove for certain the existence of a Canadian readership. Here too one might yet find supporting evidence for a Polish-Canadian literature during the period when Canada had not yet a Polish-language periodical of its own. This task, however, lies beyond the capabilities of this investigation. There were scores of Polish-American periodicals available to the Canadian reader at that time. Few, if any, have ever been investigated for their literary content. Certainly none have ever been investigated for their Canadian literary contributions. The fact that this time-consuming and costly work cannot be undertaken within Canada is a substantial obstacle to a better understanding of our early Polish-Canadian culture. Thus the answer to the question of how old is Polish-Canadian literature must

remain speculative. Our oldest researched examples are confined to those printed in the native Canadian press.

3. The Search for Polish-Canadian Publications

Unlike the history of Polish-Canadian literature, the history of the Polish-Canadian press is far better understood, thanks mainly to the tireless, pioneering work of Dr. Victor Turek. It is, however, an incomplete history, plagued with untraceable publications, vanished archives and missing newspaper collections. Turek himself summed-up the problems encountered during his research this way:

In some instances, it was no longer possible to locate a single copy of publications which had served the Polish community here for years. There are Polish organizations which do not possess a single issue of the periodicals published by them even in the not too distant past. There are editorial boards which do not have a full set of the weekly they edit. Not one Canadian library systematically collected the complete volumes of Polish-Canadian publications; nor were they collected in the Polish libraries of Canada.⁷⁶

In short, we know of a number of publications, but we are no longer able to consult them for their contents. The problem has been compounded by the destruction of archives in other countries. The largest collection of Polish periodicals published abroad was at one time located in the Polish National Museum in Rapperswil, Switzerland. In 1927, the entire collection was brought to Warsaw, where it was

subsequently destroyed in 1939 by the Nazi bombardment⁷⁷. Other collections in Poland were similarly decimated. Barring unforeseen discoveries of Canadian materials, particularly in American archives, it is unlikely that what has been lost will ever be recovered. On the other hand, collections of Polish-American periodicals appear to be virtually complete, owing to stricter U.S. deposition laws and the concerted efforts of Polish-American archivists in the larger centres of Polish population. It may eventually prove to be a blessing in disguise that the Polish-American press was at one time so popular in Canada, for, as Turek discovered, Canadian contributions were eagerly sought in the hope of expanding circulation and revenues:

Conscious of their popularity in Canada, the Polish periodicals in the United States devoted some space to Polish-Canadian subjects, published letters from Canadian readers and articles commenting on views expressed in the Polish-Canadian press.

Some newspapers published in the U.S. even devoted special sections and whole pages to Polish-Canadian problems. These Canadian sections in the Polish-American newspapers were usually supplied with news by correspondents resident in Canada, who, at the same time, collected advertising and subscriptions. At one time some Polish-American newspapers even had special Canadian editions, intended for readers resident in Canada.⁷⁸

Turek, of course, gives no indication as to the literary contributions of Canadian readers to Polish-American publications. It must be pointed out, however, that the history of Polish-American literature is hardly better known

than the Polish-Canadian. A detailed examination of Polish-American periodicals for their literary content still awaits the interested researcher. What he may find there was suggested in 1957 by Dr. Tadeusz Mitana, compiler of the only pre-war anthology of Polish-American literature:

The future historian of Polish poetry in America will find abundant material for a fascinating study into the profusion of individual collections and the great abundance of poems, that are scattered throughout the columns of Polish periodicals in various parts of the States -- and undoubtedly he will stand amazed in the presence of the spiritual vivacity of our Emigration secreted within them. But this material is available only to specialists and researchers, while for the majority of the Polish reading public it has been covered over with the dust of forgetfulness.⁷⁹

In the Canadian case, not only have the poems been forgotten, but many of the periodicals in which they were originally printed have likewise vanished without a trace. It remains to be seen whether pieces of our Polish-Canadian heritage can still be salvaged from the pages of the Polish-American press.

The present investigation of pre-war Polish-Canadian literature has perforce been limited by the present state of Canadian archival collections. For practical reasons, archival research was limited to libraries and archives in Ontario, principally the holdings of the National Library in Ottawa and of the Canadian-Polish Institute in Toronto. Both of these institutions possess extensive microfilm

collections of Polish-Canadian periodicals known to be housed elsewhere (for example, in the Manitoba Legislative Library) making trips to examine the originals superfluous. Use was also made of secondary materials in the collections of the University of Ottawa, the University of Toronto, and McMaster University libraries, as well as in the Government of Ontario archives in Toronto. With the exception of parts of the periodical collection in the Canadian-Polish Research Institute consisting of original publications, all primary materials were read in facsimile form. It was not possible to undertake a search for miscellaneous materials still in private hands. An attempt was made to trace copies of all publications known to exist for the period concerned, as outlined in Turek's The Polish-Language Press in Canada, but with the exception of those in the Canadian-Polish Research Institute, only the periodicals listed in and located through the Union List of Polish Serials in Canadian Libraries³⁰ were actually studied. The periodicals consulted were: Czas ("Time", Winnipeg, 1920-1940), Gazeta Katolicka ("Catholic Gazette", Winnipeg, 1918-1940), Głos Pracy ("The Voice of Labour", Winnipeg, 1932-1940), Głos Prawdy ("The Voice of Truth", Toronto, 1932), Głos z Kalwarii ("The Voice from Calvary", Cardiac, Saskatchewan, 1939-1940), Polonia (Montreal, 1934-1935), Słowo Polskie ("The Polish Word",

Montreal, 1932), Tobie Ludu ("For You, The Folk", Sifton, Manitoba, 1937), and Związkowiec ("The Alliancer", Toronto, 1935-1940). The dates given beside the place of publication indicate the present state of Canadian archival collections and do not necessarily correspond to actual years of publication. The earliest date (1913) represents the oldest verifiable Polish-Canadian literary artifact found in a Polish-Canadian newspaper thus far (in this case Gazeta Katolicka); the most recent date (1940) is a somewhat arbitrary cut-off point intended to segregate the interwar period from later developments, which deserve their own study, and which will not be dealt with in these pages for that very reason. Since no indices or bibliographies of these periodicals exist, each publication was scanned on a page by page basis for its literary contents, but only those works whose Canadian origin could be deduced from either internal or external evidence were taken into consideration. Because many poems were published anonymously, and because it was impossible to trace many of the signed works (real names or pseudonyms) to verifiable residents of Canada, the selection process served to limit substantially the number of works to be discussed -- at least 90% of the literary contributions found in these periodicals was thus rejected. This rigorous selection process ensured that the remainder is of

bona fide Canadian origin, and not just reprints of materials from Poland or the United States. These works, as will be shown, so different in character from much of the so-called "emigré" literature of the post-war period, form the oldest known body of Polish-language literature created in Canada, and it is therefore with these works that any future historical account of Polish-Canadian letters will have to begin. The reason for segregating this literature from subsequent writings and dubbing it "Polish-Canadian immigrant literature" will be made clear in the following chapters. Chapters III and IV begin by considering the original Polish qualities of this literature before it crossed the Atlantic.

CHAPTER III

THE CONTEXT OF POLAND

In order to place the phenomenon of Polish-Canadian immigrant literature in a proper cultural perspective, one must begin with the traditional folk culture of the Polish peasant village -- or, to be more exact, with the subversion of this culture by certain socio-political pressures, making their presence first felt in the late 1860's, and growing progressively stronger throughout the latter part of the nineteenth century. These pressures, responsible in the main for the transformation of Polish society from its archaic feudal social structure into one more closely resembling a modern nation-state, had profound consequences for the traditional cultural patterns of the Polish village, among other things bringing to an end a hitherto living culture of oral, anonymous folk literature. In its stead were left new, transitional forms, which, for lack of a more precise term, may be thought of as "modern" Polish folk literature (nowoczesne piśmiennictwo ludowe). Polish-Canadian immigrant literature both embodies and expands upon these changes in Polish society and culture.

The term "modern folk literature" is itself of relatively recent vintage, as indeed is most scholarly

interest in the phenomenon. It was introduced in 1946 by the eminent Polish literary critic, Stanisław Pigoń, to distinguish between what he concluded were three, disparate bodies of literature, each subsisting under the generic name of "folk literature" (literatura ludowa). The first of these was the afore-mentioned corpus of traditional Polish folklore:

To wit: folk songs of various kinds, fairy tales, legends, stories circulating among the people, repeated and retold from generation to generation since more or less the beginnings of time.⁸¹

These works, as Pigoń correctly observed, had long ago ceased to play an active part in the Polish cultural fabric, having survived into the twentieth century only in ossified, artificially preserved, or reconstructed forms. It was, in other words, an archival or museum culture: the domain of ethnography rather than of literary scholarship. For this reason Pigoń designated it to be a separate field of investigation:

The term: "folk literature" is of course justly applicable, but to distinguish it we give the qualification: old.⁸²

In a second context, the term "folk literature" was widely applied to specific type of literature, written by members of the intelligentsia, but intended for the general amusement or education "of the simple folk" (ludu prostego). The emergence of this literature was a parallel development

to the spread of literacy among the lower social classes, but because of its authorship, Pigoń thought that the term "folk literature" was an inappropriate and misleading appellation:

It is thus literature for the "folk", but not folk literature. It would be more appropriate to reserve for it the term: popular literature.³³

To this category would belong such writers as Maria Kondopnicka and the afore-mentioned Hieronim Derdowski, both of whom wrote works for the broad masses.

Finally, Pigoń recognized yet a third form of folk literature, which he dubbed "modern":

Modern folk literature, on the other hand, we shall call that which comes into being in the village of today, having for its authors peasants working the land, tied to it by their social function. Folk literature understood in this sense is the creation of a social class. Thanks to a clear differentiation of its subject: the creator, and, what follows, its themes as well, it separates itself markedly from the literature of the intelligentsia, in other words, literature in the proper sense, and from other literatures of class, for example, that of the urban-worker (the proletarian).³⁴

It is clear, therefore, that Pigoń's "environmental" definition of modern folk literature would apply only to the writings of Polish peasants still living and working in the countryside, but not to those of peasant birth or origin who left the village for some other environment. As an example, Pigoń rejected outright the notion that the city-dwelling

peasant could be capable of writing "folk literature":

Even they, the sons of peasants, physically removed from the village, and in turn transplanted into an urban or industrial environment, have alienated themselves from the psychic structure of the peasant, from the proper worldview, have gone beyond the horizons of their former mentality, not to mention the fact that, in their everyday existence, buried in their own affairs, they do not experience personally the weal and woe of the peasant, and thus cannot fully be its spokesmen. A spokesman of the peasant's lot can only be one who together with the peasant rejoices and suffers. The peasant soul is capable of being fully expressed only by a genuine peasant. That seems obvious.⁸⁵

It should therefore follow that the Polish peasant writer, upon finding himself in an even more alienating environment such as Canada, would likely end up creating a type of literature not encountered previously in his native Poland. It should follow also, that one needs to posit the development of a kind of "Polish-Canadian immigrant mentality" at the core of the writer's creative impulse in order to explain these transformations in his literature. It is an appealing concept, particularly in the case of trying to prove this literature's cultural "Canadianness", but at the same time it is one that is too simplistic to do justice to the phenomenon at hand. The notion that a peasant is only a peasant only as long as he remains "untainted by the stain" of urban civilization is essentially an outmoded pre-Romantic concept: Rousseau's "noble savage" before the fall. Even if the idea of a "peasant soul" could be

accepted at face value, the evidence for its existence is not to be found by simply comparing poems originating in the country with poems created in an urban environment, or in Canada for that matter. Pigon's rigid definition, however, suggests that differences between these literature's would be patently obvious. They are not, and for this reason alone Pigon's restrictions on what constitutes modern folk literature appear rather arbitrary. In the final analysis, they become untenable. Contemporary Polish researchers give a much broader definition of modern folk literature for this very reason. One of the more generous has been provided by Jan Szczawiej, compiler of the post-war Antologia współczesnej poezji ludowej, the largest such collection of modern Polish folk poetry to have been published in contemporary Poland. His definition seems particularly well-suited to describing all the contingencies one is likely to encounter, even in Canada:

To me it is clear that folk poetry is, above all, that which originates at the hands of simple, uneducated people, not practising literature professionally: in some cases peasants working the land, living off the work of their hands, or analogously, labourers working in city factories, or even those who began writing as simple, uneducated people, and who in that situation became known as folk artists. For although they later ceased to be farmers, gardeners or village blacksmiths, and sometimes even obtained some sort of education, they nevertheless remained inextricably linked to that environment.⁸⁶

The fact that Szczawiej restricts his remark to the

field of poetry does in no way detract from the value of his definition. Modern Polish folk literature, like the "old" folk literature from which it inherited some of its paradigms, overwhelmingly favours the verse form. The two literatures, however, are readily distinguishable, not only by virtue of their thematic content and style, which will be the concern of chapters V, VI and VII, but also by virtue of their social function. Indeed, it will be shown how there exists in modern Polish folk literature a distinct element of engagement, directly attributable to the influence of nineteenth century Polish Positivism and the theories of "organic work". It is with this relationship: between Polish Positivism on the one hand, and the emergence of modern Polish folk literature on the other, that this chapter is primarily concerned. What follows is a review of the relevant historical and social forces that made Positivism and modern folk literature a reality in Poland, with an emphasis on the role of the peasantry in these developments. Although the events themselves may be referenced in a general Polish history text, they are recapitulated here in deference to the specific interpretation given them by the early creators of modern Polish folk literature. In addition, it is recognized that the student of ethnic cultures in Canada may not be familiar with Polish history to any great degree,

and might therefore be unable to fully appreciate the significance of certain recurring thematic motifs and historical prejudices that have survived in the writings of our own Polish-Canadian immigrants.

1. History and the Peasant: The Road to Organic Work

In 1864, the third and final death throes of the old Polish Commonwealth: the so-called "January Insurrection" (Powstanie styczniowe) of 1863, was brought to a bitter end by the superior forces of the Russian army. Tens of thousands of Poles were deported to Siberia as punishment, while an estimated ten thousand Poles were forced to flee the country⁸⁷. It had taken over four hundred thousand well-equipped Russian troops to pacify the partisan "army" of Polish insurrectionists, whose active forces at any given time had never exceeded thirty-thousand men⁸⁸. In this last statistic rests both the glory and the tragedy of the January Insurrection. In part, the revolt had failed because it had failed to win for its cause more than a fraction of the popular support it needed to succeed. Above all, it had failed to win over the largely indifferent peasantry. In the subsequent struggle to overcome this indifference, modern Polish folk literature would come into being.

It deserves noting that the first Polish uprising,

the "Kościuszko Insurrection" (Powstanie kościuszkowskie) of 1793 had had an entirely different character. It was, in every sense of the word, a "popular" uprising, encompassing all segments of society, and having for its political programme not only the sovereignty and political integrity of the Polish state, but also the emancipation of the Polish peasantry. If only in this regard, the insurrection's leadership had gone far beyond the original framework of the May 3rd Constitution of 1791, which had extended to the peasants only a limited "protection" under the law, but which had nevertheless provoked Russia and Prussia to invade Poland the following year (allegedly to defend the rights of the Polish nobility) and bring about the second partition of Poland (1793). Thus Poland, hitherto virtually synonymous both in a political and in a cultural sense with the Polish gentry (szlachta), was for the first time considered to belong to all the people, gentryman and peasant alike. "Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu" (I am not going to fight solely for the gentry; I want the freedom of the entire nation) Kościuszko declared⁹. To illustrate his point, he donned the garb of a Krakow peasant, with which he is associated to this day, a powerful symbol of national unity and, not incidentally, a recurring subject in modern Polish folk literature. The Polish peasantry for

their part gave Kościuszko their whole-hearted support, and went on to play a decisive role on the battlefield. Armed only with scythes, mounted on staffs like pikes, they were responsible for the Polish victory at Racławice (April 4, 1794) against numerically superior Russian forces. The fact that the ~~insurrection~~ failed, ending in a third partition of Poland (1795) and the disappearance of the Polish state from the maps of Europe, did not diminish the significance of these events. An army of three hundred thousand men, both peasants and gentrymen, had fought on the Polish side⁹⁰. Although the Polish state had been vanquished, in its defeat the Polish nation had shown itself capable of transcending traditional social divisions and acting in unison for the common good. All three of the partitioning powers: Austria, Prussia and Russia, subsequently re-imposed serfdom on the Polish peasantry in accordance with their own, less enlightened, regimes. Thus, for a time at least, the peasant's aspirations to personal freedom were equated with the re-establishment of the Polish state.

This, one might say, "idyllic" alliance between peasant and gentryman, however, was shown by subsequent events to be somewhat ephemeral. This was, in part, thanks to conservative elements within the Polish gentry itself, but was largely due to the policies of the partitioning

powers, which, in accordance with the principles of absolute monarchies, limited the political role of the landed gentry, while extending to it far-reaching feudal privileges at the expense of the peasantry, now legally reduced to chattel. This heightening of social differences led inevitably to increased class antagonisms and served to fuel peasant mistrust of their privileged Polish masters. This class mistrust likewise became an important and recurring feature of modern Polish folk literature.

The brief and stormy life of the Duchy of Warsaw (1807-1815) did little to alleviate the peasant's lot, although the Napoleonic constitution did call for the abolition of feudal ownership of serfs⁹¹. Feudal ownership of property, on the other hand, was still maintained, meaning that the peasant continued to be subject to the principle of corvée (pańszczyzna). The only de facto "freedom" granted the peasant was the right of personal movement within the Duchy, but this too proved to be a mixed blessing. Unscrupulous landowners took advantage of this privilege to evict unwanted peasants, hitherto their responsibility, off their lands and holdings⁹². Nevertheless, in 1812, the abolition of serfdom in former Polish territories along Napoleon's invasion route into Russia was eagerly anticipated by the local peasants. That this emancipation failed to take place

was, however, due in no small measure to the efforts of the local Polish gentry, who bitterly opposed such a move by Napoleon's temporary government in Wilno⁹³. Nor was Napoleon successful in recruiting many men in these territories. Clearly, then, class self-interest had taken precedence over the cause of a re-established Polish state. The defeat of Napoleon in Moscow, and the subsequent dissolution of the Duchy of Warsaw, returned the status quo ante to the area. The "peasant question" once again became a dead issue.

In 1830, the outbreak of the second, "November" insurrection (Powstanie listopadowe), inspired by the prevailing Romantic temperament, served to widen further the gulf between gentry and peasantry. The insurrection was both started and led by members of the gentry, and it is significant that their political program failed to come to terms with the question of peasant emancipation. The peasants, in turn, remained on the peripheries of the conflict; it remained for the regular army of the "Congress Kingdom" (the former Duchy of Warsaw turned Russian vassal) and gentry irregulars to oppose the Russians. Plagued by a weak and constantly changing leadership, the insurrection was brought to its end within eleven months. In its wake came the "Great Emigration" (Wielka emigracja), a veritable transfer of Poland's cultural and political elite from Poland to

Paris.

One of the consequences of the November Insurrection's failure was the abolition of the Congress Kingdom's autonomy, doing away with the Polish parliament (Sejm) and army, and installing a "Prince of Warsaw" in the person of Field Marshall Paskevich, its conqueror, as ruler. But for the first time, measures were not restricted to political repressions. A brutal policy of Russification was introduced, directed specifically against the existence of the Polish language and Polish culture. Prussia followed suit with its own policy of Germanization. Polish schools and universities were forced to close, including the Universities of Warsaw and Wilno. In Prussia, Roman Catholic monasteries and convents were liquidated in an effort to weaken the influence of the Church, for all intents and purposes synonymous with the Polish-speaking population. In Russia, the Uniate (Greek Catholic) Church was forcibly united with Russian Orthodoxy, while the Polish population in the Russian borderlands endured confiscation of landed estates, and mass deportations to Siberia. Only in Austrian Poland was Polish culture not openly repressed, although, ironically, it would be here that the next attempt at insurrection would be made.

In February, 1846, Galicia (the name given to the

formerly Polish territories annexed by Austria) was rocked by yet another Polish uprising, this time, however, with decidedly egalitarian tendencies. The Polish insurgents, while mostly of noble birth, proclaimed immediately the emancipation of the peasants, to whom was promised also the ownership of the lands they worked. Austrian officials, mindful of the deep antagonisms that had developed between the peasantry and the gentry, sowed rumours that the revolt was but a ruse to force the peasants into still deeper slavery, and instigated paid bands of peasants to turn on their landowners and sack their property. The plan worked only too well. The resulting massacre of Polish gentry at the hands of their own peasants, and the bloodthirstiness with which it was carried out, was an unexpected and traumatic blow to the insurgents, whose revolt was crushed with peasant help in a matter of days. The massacre, termed "unique in its horror"⁹⁴ by noted Polish historian Oskar Halecki, was a tragic consequence of the Polish independence movement's failure to extend its influence into the lower classes. Now, instead of supporting Polish independence, the peasantry was actively helping to suppress it. Employing the age-old principle of "divide and rule", Austria had succeeded in turning the peasants of Galicia into loyal subjects of the Emperor. Poland, it would seem, was a notion

only the hated gentry entertained.

In 1848, a wave of revolutions, generally referred to in European sources as the "Springtime of Nations" owing to the nationalist character of many of the revolts, swept across Europe, bringing for the first time substantive changes to the political and social make-up of Poland's partitioning powers. Most significant of these was the abolition of serfdom in Galicia, achieved, however, under circumstances not conducive to building rapprochement between the Polish gentry and peasantry. The initiative for emancipation came from the Austrian side, and served at once as a punishment for the recalcitrant gentry and as a reward for the loyalty of the peasants. Thus the Austrians could claim (and rightly so) that it was through the "munificence" of the Austrian emperor, and not through the machinations of the despised Polish gentry, that the Polish peasants had obtained their freedom. At the same time, the Polish gentry was left with little alternative but to petition the Governor of Galicia for the most favourable terms under which the proclaimed emancipation could be carried out⁹⁵. Since each group could gain only at the expense of the other, this ensured that the gentry and the peasants would remain hostile to each other's interests.

In Prussia, on the other hand, where the process of

emancipation had been proceeding slowly but progressively since Napoleonic times⁹⁶, the events of 1848 succeeded only in accelerating it, so that by 1850 virtually all peasant farmers had been included in the emancipation programme⁹⁷. But, because the former Polish territories were considered to be an integral part of the Prussian state, these changes were carried out in the best economic interest of the country as a whole, and were not, as in Galicia, motivated by predominantly political considerations. Peasants were allotted a minimum of twenty-five morgens (6.25 hectares) of land⁹⁸, thus ensuring the economic viability of each holding. In Galicia, the large estates were allowed to be subdivided into much smaller parcels; in the wake of emancipation, 44% of Galicia's "farms" consisted of holdings smaller than three hectares⁹⁹. This lack of a sound agrarian policy would prove disastrous for the economy of Galicia and would shortly provide the stimulus for a mass migration of Galician peasants to North America. Although culturally the most tolerant part of partitioned Poland, it was, at the same time, its most economically depressed and backward area.

In Russia proper, emancipation of the peasantry would not occur until 1861, and then under difficult financial circumstances for the peasant, who was forced to pay high reparation costs to the landowners¹⁰⁰. More signifi-

cent, however, was the government's decision to exclude the Congress Kingdom from this emancipation process. Nevertheless, Polish peasants, upon hearing of the developments in Russia, began refusing en masse to fulfil their obligations of corvée. A consequence of this action were two Tsarist decrees of October 1861 and June 1862: the first nominally abolishing serfdom, but not without imposing exorbitant recompensation costs on the peasant; the second introducing the stipulation that only a peasant who first rented his land should be permitted to buy it¹⁰¹. In short, the peasant question was left largely unresolved by these moves and the final solution to the problem had merely been postponed for some future date.

Thus it was, that when the third, "January", insurrection (Powstanie styczniowe) broke out at the beginning of 1863, with the emancipation of the peasantry as a top priority in its programme, the insurrectionists found themselves following initiatives already largely taken by the partitioning powers, espousing once radical ideas, which by then were the norm in virtually every country in Europe. The outbreak of the insurrection served only to hasten Russia in the direction it was already heading. In the Spring of 1863, previous Russian reforms were substantially ameliorated to favour the peasant in those formerly Polish territories

incorporated into Russia proper. In the Congress Kingdom itself, full emancipation of the peasantry was announced by Imperial decree on March 2, 1864 -- a virtual copy of the insurrectionists' own manifesto of January 2, 1863¹⁰². In addition, the peasants were allotted generous portions of land (four times the Russian average) at the expense of the Polish landlords, who, to add insult to their injury, had a special tax imposed on their remaining properties to finance an issue of compensation bonds, paid to former landlords in exchange for their forfeited properties¹⁰³. Thus the Polish landowner (this measure was never adopted in Russia itself) was taxed to pay for bonds payable to himself. These tactics nevertheless served to remove or dissuade peasants from taking part in the insurrection. This done, the insurrection was brought to its conclusion within a matter of months.

In both political and, more importantly, in cultural terms, the price of the Polish defeat was exceptionally high. The fiction of the so-called Congress Kingdom was done away with, and the territory was incorporated as a province into the body politic of Russia. A brutal policy of cultural assimilation was then imposed. Not only was there to be no Poland, there were to be no Poles as well. Use of Polish in primary schools was henceforth restricted to the teaching of religion. In secondary schools, Polish as a subject was

tolerated only in the guise of an optional "foreign" language course. No institutions of higher learning were allowed to function. No new Polish organizations could be formed, and those already in existence were scarcely tolerated. The entire public administration of the euphemistically renamed "Land on the Vistula" (Przywiślański kraj) was Russified, as were the staffs of the political bureaucracy. The press was subjected to rigorous and arbitrary censorship. The Roman Catholic Church was made responsible to a "Catholic College" located in St. Petersburg. Until 1914, with very few exceptions, the province was kept under a virtual state of martial law (stan wojenny). This allowed for the summary arrest, detention and deportation to Siberia of any Polish subject regarded by the Russians as politically suspect.

In Prussian Poland, the situation was altogether similar. A brutal policy directed against the Roman Catholic Church was initiated: Church properties were confiscated, clergy and bishops were arrested and imprisoned, including the Polish archbishop of Poznań and Gniezno, who was then replaced with a German¹⁰⁴. The Polish language was removed as a language of instruction from all secondary schools, while in primary schools, the number of courses taught exclusively in German was increased. By 1887, Pol-

ish was restricted to the teaching of religion, and by 1900, in only the first two years of primary school¹⁰⁵. A policy of German colonization was introduced. Polish landholdings were bought up by the state and resold to ethnic German settlers arriving from the West. German became the obligatory language at all public meetings. In short, in a political and cultural atmosphere so blatantly antipathetic to Polish cultural needs and aspirations in both Russia and Prussia, it was clearly hoped that the Polish nation would not be able to withstand the pressures of ethnic assimilation in order to save -- let alone develop, its distinctive national character. It is, therefore, against this background of cultural and political oppression that the emergence of modern Polish folk literature must be seen and evaluated. At a time when even to speak Polish was a political act, the proliferation of a new and patriotic Polish literature (from the ranks of the antipathetic peasantry, no less) was clearly political in its ramifications. It was a literature from its inception destined to serve the cause of Polish cultural preservation. At the same time, it provided the forum where the emerging social and political concerns of the semi-literate peasant would find their first expression.

2. The Origins of "Organic Work"

With the collapse of the January Insurrection, the years of trying to win back Poland "by the sword"¹⁰⁶ were brought to their end. The very magnitude of the Insurrection's failure and the ensuing repressions brought home both the futility of military action and the bankruptcy of the Romantic ideals that had fueled the dreams of battlefield victories. Three times the Poles had risen against their oppressors, and after each uprising the position of the Poles was worse than at the outset of hostilities. Now, after the third, even the biological survival of the Polish nation could not be assured. The original struggle for Poland was now a more fundamental struggle for the preservation of Polishness.

The defeat of the January Insurrection, however, was first and foremost a final blow to the ranks of the old Polish gentry class. In the Polish Commonwealth, the gentry had at one time made up approximately 14% of the total population. Now, after decades of wars, rebellions, emigrations and deportations, their numbers had been literally decimated to scarcely one percent¹⁰⁷. "These are only the survivors of a class, which at one time could with a semblance of truth call itself a nation, but which now makes up scarcely a handful"¹⁰⁸ bemoaned one contemporary observer.

And one did not have to look far to find the causes of the gentry's demise:

Our past has consolidated a great rift between the upper classes and the nation's masses, between the intelligentsia and the village folk, creating almost two different nations: one of the gentry and one of the peasantry. The first, the intellectual one, acted, and in reckless action dissipated its strength; the other merely existed, without damage to its life forces.¹⁰⁹

With its strength gone, with its numbers greatly diminished, the gentry was simply no longer capable of shouldering the cause of Polish independence on its own. The most obvious lesson of the January Insurrection was that the gentry as a class was finished, and that it was only a question of time before gentry culture, the culture of old Poland, would also face annihilation. Out of such gloomy prognostications came the notion of:

/.../ turning to the folk /i.e. the peasantry/ as a revitalizing element. Otherwise the threads connecting the intelligentsia to the rest of society may in time be broken altogether.¹¹⁰

This, in essence, became the basic platform of the Polish Positivist movement, which originated in Warsaw as a response to the debacle of Romanticism. As Czesław Miłosz, in his History of Polish Literature explains:

Young people in Warsaw, known as the "Positivists", took their name from a term introduced by the French philosopher Auguste Comte: Positive Philosophy /.../ They were also avid readers of Charles Darwin, whose theory of evolution fascinated them. They believed that if nature evolves progressively,

the same laws can be detected in society; and this strong tendency to look for analogies between human societies and biological organisms explains their emphasis on organic growth rather than revolutionary change. /.../ The Positivists launched the slogan of "organic work" and "work at the foundations". Treating society as an organism, analogous to animal-organisms, they stressed the harmonious interactivity of its constituent parts.¹¹¹

It was the Positivists who radically revised the old concepts of "nation" and "nationhood":

What we call the nation is not that tiny layer of inheritors of the past, which swims like circles of fat atop chicken broth, but that mass of peasantry numbering millions.¹¹²

This, at least, was the ideal. In reality, however, the Polish "organism" presented itself appallingly. In the first place, the peasants were overwhelmingly illiterate:

The state of peasant schooling, even around 1870, presented itself despairingly. In the Polish Kingdom /Russian Poland/ it scarcely existed, and wherever it did it was Russian. In the Poznan region /Prussian Poland/ 1872 marks the start of the policy of /cultural/ extermination, and with it the removal of the Polish language from schools. In the Austrian sector, the network of schools -- Lord have pity how few /.../ were open only during the winter months, while teaching was in the hands of church organists, or quite often in the hands of one of the scarcely educated landowners. Why, even in 1890 statistics show that on Polish lands only twenty percent of the populace could read and write, of which, of course, only a marginal portion fell to the countryside.¹¹³

In addition to this daunting rate of illiteracy, there was the problem of the peasant's hostility to the upper classes. As one historian put it:

In the greater part of the nation: in the peasant masses, in the Kingdom and in Galicia, feelings of gratitude towards the emperors for emancipating them from the land tended to be stronger than the desire for national freedom.¹¹⁴

The Positivist programme therefore consisted of two basic points: the first was to eradicate peasant illiteracy by means of private education in the home; the second was to proselytize to the peasants the value of Polish culture, and by so doing, make proper Poles out of them. The means to both of these ends became a phenomenon known as the peasant press (pisma dla ludu). Founded and initially edited by the Polish intelligentsia, the peasant press became the place of contact between the upper and lower classes:

What the editors of these periodicals wanted was to have direct contact with the village, to be able to take from there information, to find there talented activists who, while spreading the word, would also make use of the periodical's hospitable columns for their work.¹¹⁵

Thus it was that two hitherto separate cultures: one of the peasant, illiterate and traditional; the other of the Polish upper classes, intellectual and Positivist, met for the first time in the pages of the peasant or folk press. In the absence of an adequate Polish-language school system, the folk newspaper became the peasant's main means to literacy and education. In the absence of a competing philosophical system, Positivism became the main influence on his newly emerging social, political and cultural worldview.

Leaving his former illiteracy behind him, the peasant now began to express himself in an entirely new way -- in print. This changeover from an oral to a literary culture marks the beginnings of modern Polish folk literature. The next chapter deals with the beginnings of this form of writing in more detail, in particular tracing the stylistic metamorphosis of the oral tradition into a written one.

CHAPTER IV

THE BIRTH OF MODERN POLISH FOLK LITERATURE

In the preceeding chapter, the origins of modern Polish folk literature were reviewed in their broader social, political and economic contexts. This chapter will focus mainly on the cultural origins and stylistic evolution of this phenomenon, in order that the relationship between it and the hitherto unstudied body of Polish-Canadian immigrant literature may be duly established. To this end, it is useful to return to the pioneering work of Stanisław Pigon, who began his deliberations by drawing a clear line of demarcation between the aesthetics of the intelligentsia and those of the peasant class. According to Pigon, the former group, having "discovered" and appropriated for itself virtually the entire corpus of traditional Polish folk literature during the pre-Romantic and Romantic periods, hoped to discover in the writings of the latter day peasant poet a continuation of that one particular quality which had endeared the intelligentsia to folk literature in the first place, namely the ability to make use of its fresh and original poetic devices in upper-class literature:

All of these enthusiasts, however, were at that time interested in the folk song not so much of itself and by itself, as much as by its ability to be adapted for a different, higher-ordered, shall we

say "intellectual" environment. It was scoured for plot elements, motifs, original and naturally-occurring musical chords -- different from anything that had previously been current in literature. These elements, both substantive and musical, were used more or less freely in higher-ordered artistic creativity, in its own way "folkloric".¹¹⁷

For the average Polish reader, however, the appeal of folklore was more direct. Nurtured on the Romantic aesthetic for the exotic and the primitive, he came to regard his country's folk heritage as a veritable treasure trove of the selfsame qualities he now admired in all art. Thus Polish folklore, ignored by previous generations of intelligentsia, was transformed into an object of veneration, to be collected, transcribed, and preserved as part of a common "national" heritage. As in other European countries, this sudden fashion for folklore had nothing to do with any transformations in the actual folkloric material itself; it merely reflected a change of taste in the general reading public. Thus, as Pigoń points out, it was the subjective response of the Polish intelligentsia, and not the objective characteristics of the folklore itself, that brought it to the fore of public acceptance and acclaim. This subordination of folk literature to the aesthetic demands of upper-class culture proved less than fortuitous when it was applied once again to the emerging phenomenon of the peasant poet:

And it was this criterion of more highly developed taste that was likewise applied to the new folk literature, that is, to that group of writing peasants, of which so many had appeared on the scene in the last quarter of the nineteenth century. And to their work too "our aesthetic attitude" began to be applied.

"In as much as the (old) folk poetry" writes such a fastidious connoisseur, "has charm and a fertile, god-like force, so the (contemporary) peasant-poets are in their work uninteresting, and imitate in a passably incompetent fashion stale literary forms."¹¹⁷

Not all appraisals were this harsh or condescending, but even favourable reviews were inevitably judged according to the criteria of upper-class literature, as the following quote, again via Fijon, demonstrates:

Rhymed works (in the countryside) appear relatively frequently; much more rarely are they truly poetic. Among these, however, we often find the sort of qualities that let us point out, by their artifice and manner, the virtuosos of today; for we can feel their want of immediacy, complete lack of affectation, total oneness with nature, and, flowing from it, their freshness of image and expression. Measured in terms of a book-length reading, however, there appears (among folk writers) a certain banale correctness and a lack of stylistic individuality.¹¹⁸

The problem here is not with Beaudoin de Courtenay's observation, which is essentially correct, but with the value judgement that stems from it, namely that the development of stylistic individuality would be an improvement to modern Polish folk literature. In this sense, the critic missed the mark. ¹¹⁹ Indeed, the impersonal style ought well to be regarded as a defining characteristic of modern Polish

folk literature, even as it was for the anonymous "old" folk literature that preceded it. The point here is not to question Beaudouin de Courtenay's skills as a literary critic, but to recognize that the tools employed -- the tools of upper-class literary criticism -- cannot be automatically applied to other types of literature without leading to misunderstandings. Pigoń consequently takes the important first step of distinguishing between the value system of the peasantry and the value system of the intelligentsia, and insists that some other set of judgemental criteria be found to evaluate the peasant's accomplishment:

The heart of the matter is firstly this, that the peasant-poets do not write for these or other aesthetic connoisseurs living outside the village; they write in their own fashion for their own kind. Secondly, this literature, even as it is "banale" and "incompetent", in spite of everything appeals to the village, in other words it reaches its target, performs well its prescribed purpose, its social function. And besides, regardless of to what degree it satisfies the aesthetic demands of the intelligentsia, it must be examined as a social phenomenon, be judged from the village's point of view and not the city's, be measured with the peasant's tastes and interests, and not with those of literature in general. One may speak of the purposefulness and quality of this literature, but assessing it above all in its natural soil and in its proper climate. The meaning of these unostentatious flowers should be discerned in the meadow. Whether they are suitable for bouquets or whether they strike one with their exceptionality -- is in this case a secondary matter.¹¹⁹

Though written in 1946, Pigoń's remarks are no less relevant to the Canadian situation today, for it has been

the failure of Canadian observers of our own Slavic literatures to distinguish between examples of literature understood in the traditional sense and works of modern folk literature that has allowed the latter to go virtually ignored in previous studies, or else be dismissed as a mere corruption of the former. A notable exception to this near universal tendency has been Robert B. Klymasz, who in his insightful essay: "The Case for Slavic Folklore in Canada", recognized the fallacy of applying conventional literary criticism to explain, in this instance, the nature of Ukrainian-Canadian literature:

General neglect, coupled with popular misconceptions as to what in effect is folklore, has resulted in the misinterpretation of related fields for Slavic creativity in Canada. For example, an attempt has been made to assess Ukrainian literature in Canada in light of standard, sophisticated literary criticism without reference to the folkloristic style and content which is especially characteristic of most works published before World War II. The misinterpretation which results from the inability to distinguish sharply between sophisticated literature and folkloristic materials is evident, for instance, in certain comments published by Watson Kirkconnell who in the thirties described the bulk of what, in effect, was but Ukrainian-Canadian folk poetry in print, as "the saddest sort of doggerel".¹²⁰

Although Klymasz makes no specific references to a "modern Ukrainian folk literature", it is clear from the general thrust of his article that this indeed is the corresponding phenomenon he is describing. (This also explains why Slavutych's estimate of the number of Ukrainian writers

in Canada was so high.) The fact that there appear to be certain parallels between Ukrainian-Canadian and Polish-Canadian literatures (at least on this "folkloric" level) suggests to this researcher that herein lies a worthy subject for a future comparative study. In the meantime, however, there is a more pressing need to understand the nature of these two literatures separately, in order that such a comparison might be made truly meaningful.

Having established that modern Polish folk literature ought to be judged by a different set of aesthetic standards than those usually applied to "higher" literature, the most immediate problem would be to determine what this new set of standards should consist of. For Pigoń, his point of departure was the artistic and social function of rhyme:

If one limits oneself to only those works written in rhyme (the term "poetry" is certainly not the most appropriate here) one cannot but be struck by the veritable deluge of peasant verse [...]. Without a doubt, poetry is clearly the beloved form of literary expression in the village. What are the causes of this poetic fecundity among the peasantry?¹²¹

The distinction Pigoń makes between "poetry" and "works written in rhyme" implies more than just an aesthetic criterion, for it is not the poem as an artistic artifact but rather the act of versification itself that is of concern here. Indeed, by the turn of the present century, the

phenomenon of the versifying peasant was not only widespread, but was virtually all-embracing, leading William Thomas and Florian Znaniecki to suggest in their seminal social study: The Polish Peasant in Europe and America, that "there are probably few, if any, among the half-educated peasants who do not try to become poets"¹²². In all fairness to the views of Thomas and Znaniecki, however, they attributed the spread of this phenomenon to models presented by the upper classes, and not, like Pigot, to the growth of literacy among the peasantry and the development of a peasant press. This basic disagreement brings us to the heart of a smouldering controversy concerning the geneology of modern Polish folk literature: did it develop spontaneously from below, or was it in fact "planted" from above by the Polish intelligentsia? At the head of the camp holding the latter view, one finds Stanisław Czernik, the otherwise noted Polish folklorist and poet, who resolved his expressed puzzlement at the great differences between the anonymous Polish folk song of previous epochs and contemporary peasant verse¹²³ by proposing:

Folk poetry of contemporary and earlier village poets is only a copying in a primitive fashion of "literary" poetry, a slavish plodding over well worn footpaths, an echoing, a duplication of accidentally learned and readily accessible elements, without the play of creative imagination, without any serious attitude towards formal considerations, without original thought -- rather the externals of

poetry, or poetry "without poetry".¹²⁴

It is by no means clear whether Czernik's scalding assessment of peasant poetry stems more from his observation that it seems to resemble "literary" poetry, or from his conclusion that it does not resemble it enough. The phrase "externals of poetry"—is particularly telling, for it is an admission, in effect, that peasant poetry is at heart quite different from its alleged archetype, a point with which Pigoń would be the first to agree. More controversial, however, is Czernik's assertion that the earlier peasant poetry was also of literary rather than of folk origin. This is curious, for it is to Czernik that we owe the term: "spontaneously-generated peasant literature" (Chłopska literatura samorodna) used by Czernik in place of Pigoń's less specific (but more accepted) term: old (Polish) folk literature.¹²⁵ By ascribing the authorship of the anonymous Polish folk song to peasants (a view that is largely discredited) Czernik begs the question of transitional forms. These do exist (to be discussed in the next chapter) but not in a way that would lend credence to Czernik's thesis, that is, as progressive mutations away from the ancient folkloric models. Indeed, the bona fide "traditional" forms (notably the folk ballad) appeared in modern Polish folk literature relatively late, when the phenomenon of the peasant-poet

was already well-established. Ironically, this particular development is attributable to the influence of the intelligentsia, in particular to their popularization by such poets as Lenartowicz and Konopnicka, of which more will be said later. These questions are introduced here only to illustrate that modern Polish folk literature's relationship to other forms of literary activity and its position within the general scheme of Polish culture is by no means obvious, and that the mere semblance of a "literary" or a "folkloric" influence is no guarantee of its pedigree. At the same time, the acceptance of "literary" models (Czernik's aptly expressed "externals of poetry") imports nothing about the aesthetic attitude of the poet that makes use of them. Thus Thomas and Znaniecki's assertion that such a poet is "attempting literary achievement"¹²⁶, or Czernik's claim that such writing "is only a copying /.../ of 'literary' poetry" must be rejected as unsupported extrapolations, based mainly on the assumption that the peasant poet, if only he could, would wish to write like a member of the intelligentsia. To which one might add: he would then be a member of the intelligentsia.

Moje wiersze takie, jakie moja dola.
Nie są wybijane, jak bywa topola.
Tylko rosochate, jak ta w polu grusza.
Jak ta jabłoń krzywa, jak ma chłopska dusza.¹²⁷

/My rhymes are like my fate.
They are not rampant like a poplar,
But branched like the pear tree in the field,
Like the crooked apple tree, like my peasant soul/

The existence of formulae like the above, deliberately emphasizing the peasant-poet's distance from "higher" culture, should give ample indication that modern Polish folk literature owes its identity and character not to the erosion or eradication of a peasant consciousness, but rather to its awakening and expression in a literary form. Moreover, the "old" folk literature, far from being subverted by literary influences, was simply ignored by the peasants themselves, a point that even Czernik concedes, albeit rather lamely:

But the ordinary folk song, ubiquitous and manifest, did not attract /peasant/ writers of verse directly. They did not look to it for models. It was for them too well known, too close and familiar.¹²⁸

One wonders, however, how close and familiar it could have been if Czernik, writing elsewhere, could state:

The successors /to the earlier "peasant" poetry/, having an easier access to school, books, newspapers, lost their link to the old forms of folk creativity.¹²⁹

Lost? The ubiquitous and manifest? Czernik is surely contradicting himself when he suggests that the Polish peasant, saturated by examples of the "too familiar" folk song, could in the space of one generation "lose" the ability to write one. This apparent incongruity is resolv-

ed only if one recognizes (as Czernik fails to) that there is a fundamental difference between the peasant as a custodian of the old folk literary heritage (not necessarily of peasant origin) and the peasant as a rhymers in his own right. For it is to this latter peasant rhyming tradition that Pigoń traces the origins of modern Polish folk literature:

In the village, rhymed verse passes for the most appropriate form of nobilitated, ceremonial speech. Whereas on a higher plane of humanity it is the proper vessel for containing only the most subtle of emotions, the very flower of spiritual experience -- in the village, for the emergent-peasant writer, it is really the equivalent of the literary form in general. /.../ The matter of choosing poetic content is a much later problem.¹³⁰

The key words here are "ceremonial speech", perhaps more accurately rendered as "ceremonial speaking". This form of public address, as Pigoń points out, bears little resemblance to poetry in the aesthetic sense of the term, nor, one might add, to the canons of the ancient Polish folk song (pieśń ludowa), by definition a lyrical and not a rhetorical form. The basis for modern Polish folk literature is therefore not poetry but oratory -- rhyming prose, not verse. This rhetorical mode forms the true "aesthetic" foundation of this literature, and it is this quality that sets it noticeably apart from other bodies of writing. As it will be clearly demonstrated, Canadian immigrant literature

shares this primary characteristic with modern Polish folk literature. Then there is a second:

A full interpretation of this poetry is made possible by placing it into the living organism of the press, which was virtually the only chance for the printed word in the village, and was, at the same time, its source of inspiration. It also provided the forum for debate. Poems often came into being as direct rebuttals to articles, as polemical tracts, although quite often they were exhibitions of rhyming prowess.¹³¹

The symbiotic relationship between the peasant press and modern Polish folk literature, here summarized by the contemporary Polish folklorist, Roch Sulima, also existed during the period under study between the Polish press in Canada and immigrant literature. As in Poland, the Polish-language press in Canada not only provided the sole forum for this type of writing, but furnished it with much of its subject matter as well. Similar too was the function of the newspaper as literary editor, censor, and all-round arbiter of tastes. Since in the Polish village, as well as in North America, the editors of the community paper were primarily of intellectual origin (in this capacity Derdowski was quite representative)¹³², their decisions relating to what would appear in print and what would not helped guide the stylistic evolution of modern Polish folk literature along a path more in keeping with their own "higher" sense of aesthetics. This fact alone means that our understanding of modern Pol-

ish folk literature, were it to be based solely on the materials that found their way into print, would be quite distorted, a point on which both Czernik and Pigoń agree.

Writes Czernik:

This is only part of the phenomenon. Many versifiers remained undiscovered. These were the ones who failed to find acceptance with the editors of periodicals, or else did not wish, or did not know how, to make contact with them.¹⁵³

Pigoń states the problem more emphatically:

And yet /the phenomenon of modern folk literature/ was hindered by the reticence of editor-intellectuals, who tossed much of the forwarded material into the wastepaper basket. There, where the editors were peasants ("Cepy", "Wiesz, jej pieśń!"), verse takes place. Czuchnowski /an intellectual/, upon taking over the editorship of "Wiesz", began by pleading to his collaborators: enough already of poetry; turn to prose, to reportage.¹⁵⁴

In Canada, the paucity of materials relative to the rather large number of poets (see appendix) give ample indication of how little verse was accepted for publication. Most poets, even quite accomplished versifiers, are represented here by only one or two poems. The most primitive poems, the most aesthetically "illiterate" examples, have already been weeded out. What can one say about their form and content? To answer this question it is necessary to consider two related fields of peasant expression: the "literary letter" (rhymed correspondence) and the ceremonial rhymed speech, a strictly oral form.

1. The Literary Letter

In Thomas and Znaniecki's social study: The Polish Peasant in Europe and America, virtually all of the first volume and much of the second is devoted to the question of the Polish peasant as a writer of correspondence. It deserves noting that of the copious amounts of correspondence quoted by the authors, only a very small fraction of the letters may be classified as "literary": i.e. written in verse. Nevertheless, even the letters written in prose must be considered a remarkable achievement, if only for their length and the frequency of correspondence. One must bear in mind that the authors of these letters were generally unschooled and scarcely literate peasants, thus the time and effort needed to compose only one such letter was substantial. (It should be stated at the outset that Thomas and Znaniecki concern themselves only with letters written by the peasants themselves, and not with correspondence written for them by "professional" scribes.) Against this background, a letter written in rhyme would be an even greater achievement, a point certainly not lost on the recipient of such a letter. To receive rhymed correspondence would be regarded as a sign of great respect, or, if the tone of the letter were serious, a clear sign that the subject of the letter was important enough to deserve emphasis by the

rhymed form. This also partly explains the motivations behind the ceremonial rhymed speech, given orally at important village social functions. We shall consider this phenomenon separately.

In The Polish Peasant in Europe and America, there are several examples of such "literary letters" whose basic social function appears to be to honour the addressee. Unfortunately, since the contents of these letters are reproduced only in English translation, little can be said about the technical aspects of the verse. For the first example, the authors provide the following background information:

The letter was written on "Palmer House" paper, but the writer was either a scrub-girl or a chambermaid. She is barely literate, as shown by the orthography and the absence of punctuation and capitalization. The girl to whom the letter was addressed could not write at all.¹³⁵

The letter originated in North America. Most of it is written in prose, with the exception of the following verse fragment:

The rain is falling; it falls beneath my
slipping feet.
I do not mind; the post-office is near.
When I write my little letter,
I will flit with it there,
And then, my dearest Olejniczka,
My heart will be light.
In no grove do the birds sing so sweetly
As my heart, dearest Olejniczka, for you.¹³⁶

The poem, largely ceremonial in character, may be divided into two basic sections. The first of these is the

"setting of the scene", in which the writer describes to her addressee the situation (real or imagined) in which she wishes to be pictured, in this case making a trip through the rain to the post office to mail the letter. The second part contains an expression of the writer's sentiments for the addressee, by way of the poetic image of a heart as a songbird. This two-part structure is repeated in other examples provided by Thomas and Znaniecki, thereby demonstrating the ritualistic nature of this letter form:

I sit at the table
I unfold the paper
And I write a letter.
I don't write it with pen and ink alone
But with a seet heart, a dear diamond.
My pen wrote
My heart wept
For it has not seen you since long ago.¹³⁷

I sit down at a table
In a painted room.
My table shakes.
I write a letter to you, dear sister and
brother-in-law.

A lily blossomed
And it was the Virgin Mary.
I dreamed thus
That my heart was near yours.
First we shall greet each other,
But not with hands,
Only with those godly words,
The words "Praised be Jesus Christus."¹³⁸

The last example originated in Poland and was addressed to a recipient in the United States. According to Thomas and Znaniecki, it "shows in the most naive form the character of literary effort"^{139a}. It is difficult to con-

cur with this conclusion, however, since the imputed "literary effort" is so clearly subservient to the social purpose of the verse fragment. "Literary effort" appears here to be almost an afterthought.

The letter written in reply to the above example, ("also attempting literary achievement"^{138b} as Thomas and Znaniecki put it) is structurally more ambitious, in the form of a rhymed invocation commending the letter to find its way safely to its destination:

Go, little letter, by railway
But don't go to the tavern, where people
For if you went there, you would get drunk.
And you would never find the way to my sister,
Go, little letter, through fields and meadows
And when you reach Magdusia, kiss her hand.¹³⁹

Anthropomorphism, whether projected onto animals or, as in this case, to an inanimate object, is a typical trait of all folk literatures. In this example, the letter is endowed with the spirit and characteristics of the writer, who in advising his correspondence to avoid taverns, is making a joke about his own probable behaviour were he to set out on the same journey. Taken in this light, the basic structure of the poem is little changed from the previous three. The scene that is set for the reader is the imagined journey of the letter-cum-correspondent to the addressee.

The second part of the poem is the expression of the correspondent's feelings towards the addressee -- here, a respectful kiss on the hand. What is important to understand about all of these examples, however, is that none of them ought to be considered on any higher "aesthetic" level. Their function is primarily social, and the form of expression is stylized and ritualistic, not artistic. To apply the demanding standards of literary achievement to them, as Thomas and Znaniecki do, is as inappropriate here as it would be if they were applied to the rhymed banalities of a greeting card, to which, incidentally, this sort of writing bears a more realistic relationship. The element of ritual was, however, not commented upon in Thomas and Znaniecki's discussion of peasant verse.

In an early work on Polish folklore: Pieśń ludu polskiego (The Polish Folksong), the author, Jan S. Eystroń, drew special attention to the folk song's role in ritual and ceremony. He recognized that the ritualistic folksong's nature was quite different from the regular or "common" folk song existing independently of any prescribed social function:

In as much as the common /folk/song /:.../ is creativity for oneself, a certain artistic effort, so the ritualistic songs take their meaning and raison d'être from ritual, forming an essential and inseparable part of it. In as much as common /folk/songs may be sung by everyone everywhere,

without regard for the moment, so the ritualistic ones are strictly delimited; only he who has the responsibility of performing the ritual, in connection with a specific ritualistic function, and at the appropriate time, may sing them. Apart from that, they are not sung at all; moreover, in certain more conservative districts, it is considered a sin to sing these songs outside of the ritual for which they were intended.¹⁴⁰

The notion of "sin" as a consequence of misusing a given poetic formula is clearly not attributable to Christian beliefs, and indeed its origins may be traced far back into pagan times, when certain words, and particularly certain rhymes, were considered to be endowed with powerful magical properties, and their use was therefore governed and protected by taboo. Stanisław Czernik notes that the association of ritual chant with magic formulae was still strong into the late nineteenth century, and sees this "secretive" aspect of ritual (as opposed to the "public" or social aspect) as an important element in the development of modern folk literature's aesthetic:

The beginnings of written folk literature /.../ are closely linked to the ancient word cult in both of its aspects: the public and the secretive. It appears that the greatest meaning for these beginnings was the secretive, auguring aspect -- magic based on a belief in the conjuring, almost god-like meaning of the word. The folk poet subconsciously took on the character of a sorcerer, chiromancer, wizard, in the belief that the words, especially when expressing wishes, desires, advice, appeals and lessons of a social, political, patriotic and religious nature. Out of this traditional, deeply-rooted peasant attitude, came the "missionary" attitude of folk versifiers.¹⁴¹

In the examples of the literary letter given in The Polish Peasant in Europe and America, one can find what appear to be relics of the magical incantation ("Go little letter...") although this in itself is no proof that the poet was either consciously or subconsciously conjuring as Czernik maintains. Thomas and Znaniecki, who for their part go into great detail about the ancient superstitions, religious and magical beliefs of the Polish peasant, refrain from attributing much magical significance to peasant rhyme, opting instead to describe such ceremonial rhymed songs and speeches as "a type of poetry whose source is undetermined"¹⁴². Moreover, they call attention to the advanced disintegration of the ancient "religious" attitudes in peasant culture, emphasizing instead their displacement by what they call "aesthetic" ones, which they see as the reason for the continued survival of otherwise obsolete traditions:

Religious beliefs whose seriousness is lost or whose real sense is forgotten become aesthetic attitudes. We find innumerable examples of this in peasant life. Old tales in which naturalistic religious beliefs are still plainly noticeable and many of the spirit stories are now merely matters of entertainment; /.../ Most of the patterns, forms, and combinations of colors in popular architecture, furniture, dress and ornament had a magical value. The magical significance is mainly forgotten, but the traditional models still determine the taste. Old ceremonies whose original religious meaning can be easily recognized even now remain only aesthetically viable for the peasant, who has a very keen sense for the picturesque, theatrical side of ceremonial groups and collective or individual

performances. Often while the religious attitude is still vital it is so mixed with aesthetic feeling that it is impossible to determine which is more important.¹⁴⁵

In the case of the literary letter, Thomas and Znaniecki conclude that it is the aesthetic attitude that is the dominant one (hence the reference to "literary achievement") although they fail to give any evidence in support of this view. The point, however, may be moot: modern Polish folk literature, by virtue of it being a "literate" phenomenon, and the product of an "enlightened" (or at least, self-actualizing) peasantry, cannot seriously be linked to magic and the black arts other than by historical inference. All that has remained vital in this literature is a specific attitude to the function of rhyme (Pigoń's "exalted or ceremonial speech") and a number of traditional openings and closings (przyśpiewki), whose magical or supernatural significance is open to debate. Nevertheless, the presence of the przyśpiewka form in Polish-Canadian immigrant literature is compelling evidence to support the contention that it is a direct descendant of some now-forgotten ancient peasant rituals.

2. The Ceremonial Rhymed Speech

With the exception of one other verse fragment, the previously discussed quotations exhaust Thomas and Znaniec-

ki's considerations of the peasant literary letter. Unlike the other three, the remaining poem's tone is unquestionably serious: the bestowing of annual Christmas and New Year's greetings and wishes to family members in Poland. The letter originated in Germany:

And now, beloved brother and dear brother-
in-law,
On the solemn day of Christmas and New Year
I send wishes to your home
And I beg you beloved brother-in-law and
sister and dear brother,
Accept my wishes, for I am of the same blood
as you.
On this solemn day I am also rejoicing.
And if I live and come back, I shall wish
you by words.
I think that I shall live to come back to
you,
And I wish you to live until then,
And to congratulate together one another.
For the day of New Year I wish you every-
thing,
May the Lord God bless you from his high
heaven.
And I wish you happiness and every good
luck,
And, after death, in heaven a heavenly joy.
As many sands as there in the sea, as many
fishes in the rivers,
Even so much health and money I wish you.
As many drops as fall into the sea,
Even so much happiness may God grant you.
And now I wish you happy holidays
And a happy "Hey, kolenda, kolenda!"
And may you live until a gay and a happy New
Year.
And may God grant you health and strength
for work,
And may you earn much money.
And I wish you a fine and merry amusement
On Christmas day at the supper.
I will not write you more in verses,
For I have to write in other words /-- prose/144

The above fragment owes less to the previous examples of the "honouring" letter than it does to the ceremonial rhymed speech, given at important village and family gatherings governed by ritualistic behaviour. This particular letter was intended to serve as a surrogate for a speech its author would have given orally in the presence of his family, had he been in attendance at the Christmas Vigil supper (Wigilia) or at the New Year's Eve celebration (Sylwester), two occasions during the Christmas holiday season when such public expressions of well-wishing would take place. The poet himself stresses the proxy aspect of his greeting ("If I live and come back, I shall wish you by words") and even seems troubled by the unconventionality of his greeting ("I beg you /.../ accept my wishes, for I am of the same blood as you"). The jumble of social, religious and superstitious elements is readily apparent: an otherwise ordinary exchange of seasons greetings having been elevated to the casting of an elaborate charm (spell) for good luck. All the important influences on modern Polish folk literature are to be found in this verse fragment: rhyme, made necessary not by the aesthetics of "poetry" but by the significance of the text itself (note the poet's two-fold use of the word "solemn"); ritual: the poem owes its existence to the social custom of extending annual holiday greet-

ings, and lastly, the przysłowka ("As many sands as there are in the sea, as many fishes in the rivers/.../") -- not just a parallelism, but also a subliminal invoking of the powers of nature, a throwback to ancient naturalistic religion (pantheism). It is this last element that is clearly the most controversial attribute of modern Polish folk literature, but the przysłowka may also be appreciated as a purely stylistic device, without recourse to still a supernatural level of interpretation. In many instances, where there is a fusion of naturalistic religious and Christian elements; or where the przysłowka is displaced entirely by a slogan or motto of a political nature, the "magical" aspect becomes less and less recognizable, until it disappears entirely under the influence of extra-ceremonial innovations. It is thus possible to observe that the more a poem strays from a recognizably ritualistic function, the less likely it will maintain the przysłowka as an integral part of its structure.

In considering the use of rhyme in both the peasant literary letter and the ceremonial rhymed speech, one cannot ignore the unique relationship that exists between the peasant rhymer and his intended audience -- specifically, the role that the poet's awareness of his audience has on the creative process. Audience "participation" is, on the whole,

of little import in aesthetic literature, where the marketing of a literary artifact to a readership about which the author may know nothing is presumed to occur only after the work has come into existence. By contrast, the peasant poet does not begin to write unless he knows specifically for whom he is composing, and under what circumstances the finished work will be presented -- an obvious consideration in the case of the literary letter and the ceremonial rhymed speech, but true also for all modern Polish folk literature, usually destined to appear in a community newspaper and be read by friends, neighbours, fellow organization members etc.. There is, therefore, no writing "for the bottom drawer" or for "anonymous posterity" in modern Polish folk literature. The notion of a peasant poet "singing for himself and the muses"¹⁴⁵ (like a Kochanowski) or "for himself alone"¹⁴⁶ (like a Mickiewicz) is simply foreign. The verse form, because it is considered by peasants to be primarily a "public" means of expression, requires that the largely personal (read "poetic") emotions be subordinated to the manifestly public (read rhetorical) ones. Thus the focus of interest in modern Polish folk literature, both for the peasant reader and for the researcher, is not the personal "I", but the collective "we" -- the expression of the poet's solidarity with his community, be it his family, his village, or

his entire social class. Consequently, modern Polish folk literature often provides a far richer portrait of its social environs than does the poetry of the intelligentsia, where the custom of addressing oneself to universal humanity precludes the inclusion of many local, not to say parochial, specificities of milieu. And it this emphasis on the immediate, on the local and the insular, that has made Canadian immigrant literature palpably different from its counterpart and original model in Poland, and allows us to consider it separately. These considerations begin in the next chapter.

CHAPTER V

POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE: PRIMITIVE FORMS

It is enough to listen at a wedding or harvest festival to how the ushers or leaders compete with one another to improvise right on the spot the most appropriate and the wittiest ditty to suit the occasion. They prize their victories in these rhyming contests. What then can one say of the fame that spreads among one's neighbours when one manages to appear with a poem of one's own composition at the priest's nameday celebration, at a social evening, at a public meeting, or simply in print in the local newspaper. Peasants rhyme a lot, they like to rhyme and they take pleasure in grappling with the recalcitrance of the verse form, in adapting it to the designated subject matter. Even the best of the folk poets acquired practice in their art by, for example, solving riddles in rhyme, by rhyming their correspondence to newspapers, etc.¹⁴⁷

Recorded Canadian examples of Modern Polish folk literature's more primitive forms, with the notable exception of rhymed correspondence to local newspapers, have simply not survived -- that is, if they were ever recorded in the first place. Nevertheless, this researcher has, over the years, experienced snatches of the oral rhyming tradition at a number of social events, particularly at golden wedding anniversaries, where the elderly participants of peasant origin still seem to recall the old customs. The ad hoc character of these presentations, their "happening" nature, work against their preservation, and in so far as they are a strictly oral form, they are not of immediate

interest to this study. Nevertheless, their basic format, that of extending wishes or, as at a wedding, of offering a rhymed toast, does appear in published Canadian examples of the literary letter, as in the following thank-you note:

Wszystkim tym, którzy życzliwi mi byli
i dla mnie w ofierze \$24.90 złożyli
przez łamy naszego "Czasu" za ich dary
pragnę podziękować za tak hojne ofiary. /.../ 140

/To all those who were kind to me,
And collected an offering of \$24.90 for me.
By way of the columns of "Czas" for their
I wish to express my thanks for such
generous offerings.

To I. L. Muszynski for his good heart
That he offered up his time for me in distress,
And collected for me such a sum
Which the donors collected eagerly.

For which I thank you, heartily and warmly
That you may live long years without
troubles,
That you may not be lacking in anything,
That luck may always be at your side in
life.

That you may rejoice in all successes.
And be always in good health,
Out of a sincere heart I send you these wishes
With a desire for a pleasant meeting.

The above poem demonstrates the evolutionary link between the oral traditions of the ceremonial rhymed speech, the written tradition of the literary letter, and the early beginnings of modern Polish folk literature. In fact, the poem may be divided into three distinct sections, each of

which performs a different social function. The first section is the actual "thank-you", which runs from line one to line five, and is the social reason for writing the poem. The oral character of the poem is betrayed by the form of address: the poet speaks as if he were addressing his audience in person. The second section, also oral in character, follows the format of the rhymed good luck wish or toast given at special social occasions. The sentiments expressed in this section, although no doubt sincere, are vague enough that, taken alone, they might have been expressed to anyone: to a nameday celebrant, to a pair of newly-weds, to one's mother at Christmas-time. It is, in other words, an all-purpose greeting, and there is no reason to assume that the poet was using this formula for the first or last time. Finally, the last two lines of the poem are strictly epistular in character. However, in this instance the "hoping to see you" ending is unintentionally ironic, in that the poet is addressing a group of largely anonymous benefactors whom the poet has little hope of meeting. One detects in this, perhaps, a plea for companionship.

We know more about the author of this poem, L. J. Adamkiewicz, than is usually the case. We assume that at the time of writing he was probably either an old age pensioner or an invalid, for he was living in the St. Boniface

Old Folks Home. From the letter itself we learn that he was in some dire financial difficulties, and that these had been alleviated by the charity of his fellow countrymen through the intercession of one I. L. Muszyński. One might further extrapolate (from the nature of the wishes to his benefactors) that luck was probably not on Adamkiewicz's side, that he was probably not in good health, and that his own life had not been without troubles. Assuming he was at least in his mid-sixties at the time of writing (March 23, 1937), he grew up during the period when the Polish peasantry was just beginning to understand its political power as a social class, and when mass-emigration to North America was just starting. It is almost certain that I. L. Adamkiewicz received little, if any, formal schooling.

The poem as poetry is technically crude; the number of syllables per line is irregular, indicative of the "instinctive" pre-syllabic form of versification characteristic of Polish medieval and folk verse. Aside from lapses in punctuation and grammar, this use of pre-syllabism is a clear indication that the poet was unfamiliar with upper-class models in any technical sense. One may also point to the simple aabb rhyme scheme, the heavy use of grammatical rhymes (zbywało, sprzyjało; cieszyli, byli) and irregular rhymes (mile, żyli) as further proof of the poet's lack of

skill as a versifier. These remarks, however, are made in consideration of the act itself: a scarcely literate peasant writing four stanzas of verse. It is by no means a trifling accomplishment.

In The Polish Peasant in Europe and America, Thomas and Znaniecki deal with the literary letter only as a form of personal or inter-family correspondence. Howells, as Figon states, and as the above example demonstrates, this was not the only instance of letter writing that could elicit the use of rhyme. Of particular importance for the development of modern Polish folk literature was the literary letter to the editor, sometimes directed to the newspaper staff, sometimes to its readers, but in either case providing rich cultural and sociological insights into the life of the peasant community. In Canada, it is, of course, the life of the Polish immigrant community that is captured by these poems, perhaps more explicitly than by comparable verse in Poland. This is not surprising if one understands that the role of the Polish language press in Canada was somewhat different from its Polish counterpart. Whereas in Poland the local newspaper was basically an organ of the village community, in Canada, where one newspaper was required to serve isolated subscribers scattered throughout the land, often with little or no other interaction with fellow Poles,

the newspaper actually formed and defined the community -- a surrogate village of sorts, with the editors of the paper performing the function of village elders. The fierce loyalty of its Polish readers and the warm regard felt for its staff can only be understood in this context, and helps explain why so much of the Canadian poetic material is thematically linked to the life of the press. At the same time, poems which in Poland would have appeared in the form of ceremonial rhymed speeches (and hence be lost to posterity) were out of necessity forwarded to the Polish-Canadian newspapers, there simply being no other forum for their presentation. Among such poems one finds some of the most poignant examples, written by lonely immigrants in small, isolated communities. They form a uniquely Canadian heritage.

In addition to literary letters to the editor, the newspaper itself was not above writing such letters to its readers, particularly at Christmas and Easter, when an expression of seasons greetings required such a format. The following poem, written anonymously, appeared in Związkowiec in 1937:

Przy Wielkanocy "Związkowiec" życzy,
Prosto od serca, żadna to bajka,
Byście żółądek mieli indyczy
Zdrowo strawili "święcone jajka". /.../149

/At Easter "Związkowiec" wishes,
Straight from the heart, no fairy-tale this,
That you may have the stomach of a turkey
And heartily digest the Easter eggs..

Sharing with the Alliancers an egg today
We wish -- if they value their honour --
And have a little sense besides,
That they get themselves married as fast
as they can!

Old maidenhood is simply an abomination
I dislike old maids very much.
May our women members take a husband
And remember about the Alliance after the
wedding.

Stout women, in other words to my taste,
Let them give themselves massages
And whoever is skinny, let them get fat,
Or else by the devil I'll have them
stuffed.

To all our readers, in these difficult times,
We wish, as estimation requires us,
That you stuff yourselves with ham and
As much as your stomachs can take. kiefbase

Spring, the stork has returned from afar
And plays above the cottages.
May he give you quints instead of eggs,
Such is the wish of "Związkowiec" for
Easter! /

This crude but jocular poem, full of the sort of witty ditties one would expect to find at a peasant toasting, could only have been written in Canada, so full it is of local colour. In spite of its seemingly innocuous nature, it touches on several real social problems plaguing the Polish immigrant community at that time: the Depression in general, and in particular, the shortage of eligible single Polish women for the Polish man to marry. The disproportion between the sexes was a natural consequence of both Canadian

They know nothing about the kitchen
Because their heads are abuzz with having
a good time,
And they won't think about anything

Although they might dream about it some-
times.

But I'm a lively lad,
So I want a nice girl,
And if I don't get one
I'll stay a bachelor.

And I'll live quietly,
Like a poor soldier in wartime,
Having to change his place all the time,
And not getting fed besides.

But I'm not at war,
Only in Canada on a farm.
So girls don't delay
But marry yourselves to me./

This poem, published under the heading "Piosnka Imi-
granta" (An Immigrant's Song) is a departure from the basic
literary letter form (although it was still conceived as a
letter) in that it is consciously modelled after an old Pol-
ish folk song, from which the poet borrowed the opening przy-
śpiewka. A version of the original runs as follows:

Jestem sobie chłopak młody
Nie mam wąsów ani brody
Na konia wyskoczę
Szabelką się otoczę
Będą ze mnie panny rade. 151

/I'm a young lad
I don't have whiskers or a beard
I'll jump on my horse
Make circles with my sword
The girls will be pleased with me./

The most obvious difference between the two poems
lies in their verse structure, the latter poem consisting of
a five line aabbc rhyme scheme, the former of a four line

verse rhymed aabb. If, as the title suggests, the Canadian poem was meant to be sung, then it could not have been to the same melody as the original. This is significant, for textual reworkings, parodies and travesties of old Polish folk songs, religious hymns and patriotic verse form a substantial part of modern Polish folk literature's aesthetic, a factor examined in later chapters. In this case, however, the przyspiewka serves only as a literary allusion, comparing the specific situation of the Canadian immigrant with that of the folk song's universal hero. Such "encoding" of original poems with przyspiewki from older works is done under the assumption that the reader will recognize the wider implications of the new poem. In addition, the przyspiewka is used to trigger a specific emotional response in the reader that the otherwise rhetorical language of the poem is unable to provide. Thus, what in higher literature would be dismissed out of hand as a cliché or even plagiarism, is in fact a vital subtext of signs and symbols, which only the reader familiar with the works alluded to can decode and appreciate. In later examples, it will be shown that the przyspiewka is often used to "universalize" the texts of immigrant poems, thereby changing a comment about the particular situation of an individual into a statement about an entire group. The preceding poet achieved this end

by simply equating himself (and thereby contrasting himself) with a universal hero. This, however, by no means exhausts the number of ways such universalizations can be achieved. Some of these will be highlighted in the course of the next two chapters.

Of particular interest to the cultural historian is the rhymed letter to the editor detailing the social life of the Polish-Canadian immigrant community. The following example: "Jaka powinna być Polska" (What Should Poland Be Like) was evidently prompted by a political discussion on the future of Poland. The deeply felt class antagonisms between the peasantry and the gentry, as discussed in Chapter III, are very much in evidence here:

Na jeden z zebrań towarzyskich
Pośród znajomych i bliskich
Dyskusji, nawiązano nić,
Jaka dziś Polska powinna być?
Pewien szlachciura -- paskarz tegi /.../152

/At one of our social meetings
Amongst friends and near ones
A thread of discussion was begun:
What should Poland be like?
A certain "yoeman" -- a fat profiteer --
Took the floor and said thus:
"Poland should belong to the gentry,
For it has been such from its infancy."
I do not agree and that's that --
I do not share your opinions
Poland should be Polish
Polish, and not Jewish
Not French, not American,
Democratic and not aristocratic.
You complain that the village folk
Has become spoiled during the War,

That it is greedy and thieving,
And only lives for itself.
But go on and count out in order
And you will see what will gather:
Profiteers and thieves
In your higher sphere.
You complain, going where your thought lead you,
That ignorant peasants are hurting the country
However, he who sees the matter clearly and
cherishes it well,
He knows that the source of all evil in Poland
Are enlightened gentrymen./

For the Canadian reader, the most striking aspect of this poem must surely be its essentially feudal character. One is simply not accustomed to thinking of twentieth century Canadian society (even a small segment of it) in terms of class conflict between gentry and peasantry. Indeed, even the notion of a "Canadian gentryman" or of a "Canadian peasant" seems odd in light of Canada's democratic parliamentary traditions. But, it should be realized, class consciousness for a Pole (and hence for the Polish immigrant) was quite independent of any legal definitions, the deciding factor being one's social background and culture. After all, Poland too was a parliamentary democracy at the time this poem was published. In this example, the peasant poet is so hostile to the gentry that he accuses them of trying to revert Poland back to feudalism. It matters little whether or not the poet is representing the views of the upper classes honestly or simply putting words in their mouths; what really matters is the peasant's belief in the truth of

these views. Certainly class mistrust is at the heart of many of the Canadian poems where the subject turns to the structure of Polish society. Even something as innocuous as the crown on the Polish eagle (generally considered to be a symbol of sovereignty) can be given sinister implications by the peasant poet, as the following poem illustrates:

Ludu Polski, czy nie widzisz?
Czy zaś tego się nie wstydzisz?
Żebym ja dziś, ptak was biały,
Miał na głowie te owały /.../ 153

/Polish people, do you not see?
Are you therefore not ashamed of this?
That I today, your white bird,
Should have on my head such encumbrances?

The nation free of the plough, of the harrow,
Is everywhere taking down crowns.
And what do you want now?
Who is putting a crown on my head?

Today I serve the nation!
Not kings or dynasties,
I do not ask for special privileges
Nor do I ask for a crown.

I consider everything equal,
Today I respect democracy
Oh! gentrymen! you think wrongly,
You won't be able to resurrect corvée.

The people call for their rights,
They will go into the worst battles!
Abandon your politics,
Care more for the people and life.

Give access to education,
Destroy all nonsense,
The Polish people are hardworking,
They will provide a bountiful harvest.

All they need is freedom!
 There will be no shortage of bread in Poland,
 And so together peasant children!
 There are no kings, lords, serfs!

All are equal before the law,
 Because this is a holy cause of the people,
 I foresee a good era
 Beginning to shine in Poland.

We need harmony and awareness!
 Soon the years of understanding will come,
 I want to be an eagle without a crown,
 I watch over you in all directions.

My shield is red,
 My feathers white, without ornament./

This last poem is, of course, more than a literary letter or a ceremonial rhymed speech, for it transcends the limitations of both these forms to serve as an example of a typical Polish-Canadian immigrant poem. Technically, it is far more accomplished than any of the previously discussed examples, employing trochaic tetrameter (with certain lapses) as its basic metre. This use of syllabotonicism often betrays higher literary influences, the fashion of syllabotonicism having reached its zenith in the works of such Positivist poets as Konopnicka. The poet's political ideology is also clearly marked by Positivism, the principle of "organic work" being most evident in lines like "give access to education" and in the slogans: "awareness" and "equality before the law". These mottoes contrast sharply with the virulently anti-intellectual tone of the previous poem (really, a lit-

erary letter of sorts) where enlightenment is considered to be a quality of the despised upper classes and hence ignorance is viewed as almost a peasant virtue. Because of such qualities, it is really a relic from an earlier period. Most poems contemporary to it are sympathetic to when not actually espousing the Positivist ideology. This, notably, includes poems having strictly Canadian themes as well.

Thus far, this chapter has encompassed Canadian examples of poems descended from the literary letter and the ceremonial rhymed speech, but without actually providing a bona fide example of either. As was said at the beginning of the chapter, the likelihood of a personal literary letter surviving or being recorded in the Polish-Canadian press might seem remote, but there is one excellent that was so printed, and it is therefore worth considering, in spite of the fact that it originated outside of Canada and is thus disqualified as "immigrant" literature. The letter in question is from a peasant father in Poland, writing to his two sons residing in Fort William, Ontario. The subject is poverty:

Chociaż dzisiaj czasy biedne lecz bieda bogata
Czy by też nie można na nią znaleźć adwokata?/.../154

/Although today the times are poor, yet poverty is rich
Is it not possible to find a lawyer against her?

What is wrong that we today recall old deeds
Old poverty is wise, she constantly mocks us

Today everything in the world is different,
different are the fashions
We won't befuddle poverty with them, because
poverty is no youngster.

Neither weeping nor complaining does she
fear,
If we were to sue her, then she wouldn't
stand.

Maybe if we were to plot together
Then I think we would scare her away faster.

In a poor cottage, not rich, they advise as
one,
Although poverty is wise, they will lead
her out.

And let there even be palaces of solid
copper
When each speaks his own mind, there poverty
sits.

Today education, various arts, though they
have come onto the earth,
Poverty is better off in the world because
all want to be superior.

To have superiority one over the other
And for this reason they are saddled with a
large debt.

When our forefathers did not want to be
first
Perhaps for this reason they didn't have any
debts.

How peacefully and happily they lived on the
earth
And had plenty of everything as you know

This is shown by what they left for us
Houses of God so generous although they were
not asked for them.

And they say that they had great health
Which is hard to come by today as everyone
will tell you.

And because they supported each other
This miserable land for us was for them a
paradise,

Which today persecutes us, for the sole
reason
That we want to be higher than the next.

And what will come of this, though a man
calls himself an elder
In the cottage it's empty, in the mouth it
is dry, and there's a hole in the pocket.

If we took off our rose-coloured glasses
Then we would overcome this poverty a lot
faster.

Let us recall what was written
That harmony builds and discord destroys.

It is a shame to tempt the Lord in vain
And to squeeze the next man as hard as one
can.

Because God created this world for the
sole reason
That men should love one another.

For we see His creatures
Who never go short of food.

Animals of the forests, birds and fish in
the water
Are any of them ever left in hunger?

What order exists among them
Only good things happen to them

Although they do not pray they fulfil
The will of God, for which they have every-
thing that is good.

Not the one who says Lord Lord will receive
Heaven,
But the one who keeps His commandment.

And let us take an example from their wisdom
And God will reward us with His munificence.

We shall not lack water or bread
And for this we shall receive payment in
Heaven./

This poem, both in a technical and in an intellectual sense, is superior to any of the comparably more primitive examples of the literary letter provided by Thomas and Znaniecki, and it is no doubt its general excellence that led the poet's sons to forward the letter to Gazeta Katolicka in Winnipeg for publication. In turn, the Christian message of the poem (much of it in the form of paraphrases from the New Testament) clearly found favour with the editors of the newspaper, who on the whole published relatively few examples of such folk literature over the life of the publication. The existence of this literary letter thus puts to rest any suspicions that the literary letter form might have fallen into disuse during the two decades following Thomas and Znaniecki's initial observations. It, together with all other rhymed correspondence published in Polish-Canadian newspapers, provides vivid evidence to support Pigoń's assertion that this was the basic method by which the peasant poet came to learn the art of versification. Since the influence of upper class literature is so clearly lacking in these examples, one cannot but agree.

To complete this discussion of Polish-Canadian immi-

grant literature's primitive forms, it is necessary to include a Canadian example of the ceremonial rhymed speech. As with the example of the personal literary letter, the likelihood of seeing a rhymed speech reprinted in a newspaper might seem remote, but in Canada there are in fact a number of such reprints, including the following by Wacław Borowy on the subject of Remembrance Day (in Poland the Day of the Unknown Soldier). Borowy, incidentally, is represented in the accompanying anthology not only by the rhymed speech but also by the literary letter and more advanced forms of folk literature. The ambitious quality of his writing is evident even in the following prose translation:

Niech nikt nie zamilknie w wszechświata
przestworza,
O owym kochanym, nieznanym żołnierzu,
Co broniąc Wolności, krwią broczył
Byśmy mieli kraj wolny, i przyszłość
bezpieczną /.../155.

/Let no one be silent in the universe's
expanses,
About this beloved, Unknown Soldier,
Who defending freedom, shed blood sincere,
That we might have a free country, and a
secure future.
For this reason at each ceremonial, the
whole world in gratitude
Gives him a memorial, honours, flowers and
wreaths,
And we, today have so numerously assembled
here,
In order to honour his memory -- to get to
know him.
Who was this "Unknown Soldier", anonymous
and grey?

How did he win the right that we love him,
 Remember him, honour him and shed tears
 for him?
 Why, the Unknown Soldier is all those anony-
 mous men
 Who gave their lives for their country, a
 sacrifice their blood.
 He is our near ones, dear ones, loved ones,
 brave ones, faithful ones,
 Who came to rest in common graves one beside
 the other,
 And whose dedication and bravery defended
 our beloved land.
 "The Unknown Soldier" is a great revelation
 of the nation's spirit;
 He is our pain, our tears, he is a nectar-
 filled flower.
 He is our prayers, candles flaming brightly;
 He is the pain of the whole nation celebra-
 ting this feast day
 at the tombs of our sons, brave and persever-
 ering;
 He is the spirit of the nation appearing
 among rank and file,
 He is all those unknown ones, who conscien-
 tiously did their duty,
 Who gave their lives for their country and
 people.
 They did not die for glory, for even their
 names
 Disappeared in the tumult of war and today
 are forgotten.
 There are no medals on their uniforms to
 sparkle,
 Only wounds, the bloody wounds that took
 their lives away.
 And the crosses of "Virtuti Militari" are
 not on their chests but on their tombs,
 For which the wind sings a song of praise,
 and birds sing of victories in the vales.
 They perished! But their deed lives on: the
 deed that grew out of their sacrifice,
 For there is no sacrifice more beautiful
 than a death that brings fruit and gifts.
 A gift bringing freedom to the country and
 our language to the people.
 So today we may in our fathers' tongue teach
 about God and how to pray.

If then, we are no longer weighed down under
 the heavy hand of the partitions,
 We have only those Defenders to thank,
 Whose tombs are scattered far and wide
 across Poland,
 For which may the Unknown Soldier be
 honoured, may he be honoured!
 Yet, if they were all to stand here before
 us,
 They would be dressed in various uniforms:
 In the dress of the Austrians, Prussians,
 Russians, Piłsudski's legions,
 Haller's lads, and the formations of
 Dobór-Muśnicki,
 And to all of them we owe warm gratitude,
 Our prayers, our tears, and a burning love.
 For all these soldiers, in various ranks,
 Fell for their country, in pain and in hard
 suffering.
 Out of the harvest of their blood, the
 labours of their sacrifice,
 From the seeds of their suffering, came the
 freedom of the people.
 Equally good sons were those from Górlice,
 As those, who driven by a flame of yearning,
 Left America and came in the hour of need to
 die with their countrymen,
 As those, who under foreign command
 Went under the gun to do their duty together
 We, here gathered so numerously, it is our
 duty
 To surround this soldier with gratitude and
 sincere love.
 We should take their example, do the
 fruitful deed
 As proudly as they did with regard to their
 country.
 We Polish sons should follow their example:
 To defend Poland, to love Poland is a
 sacred duty.
 So let us celebrate this ceremonial day,
 Let us lay a wreath of laurels and a wreath
 of gold.
 Together with a wreath we bestow to you an
 unlying gratitude.
 For your suffering we thank you and for your
 shed blood.
 For the Partitioners will no more oppress

Poland,
 For which let the Unknown Soldier be honour-
 ed!
 O White Eagle, O Eagle of liberated Poland,
 rise up.
 Let the Unknown Soldier be honoured, let him
 be honoured!

In spite of its length and rather ponderous exposition, this speech is really little different from the simple "toasting" rhymes discussed earlier. The poet's purpose here is to pay tribute to somebody at a public gathering, in this case the memory of the Polish war dead who fought for the re-establishment of the Polish state. (It may be assumed that many of the immigrants present at this occasion were active participants in these campaigns.) This social purpose, moreover, is associated with what has become an annual ceremony, thereby putting it on a par with similar rhymed speeches given at Christmas, Easter, Labour Day, or any number of secular or religious holidays marked by public gatherings. It is to such ceremonial rhymed speeches that the more advanced "In Memoriam" and "anniversary" poems, so frequent during this period, clearly owe their genesis.

These, along with other more ambitious and developed forms of modern Polish folk literature in Canada, are given consideration in the following chapter.

CHAPTER VI

POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE: TYPICAL FORMS

In Chapter IV, a brief account of the origins of modern Polish folk literature was provided, along with a short discussion of its prototypes, namely the literary letter (rhymed correspondence) and the ceremonial rhymed speech. In the last chapter, this discussion was extended to include more ambitious examples of these two primitive forms of peasant expression, using, whenever possible, Canadian writings as illustrations. In this chapter, interest is shifted entirely to "Polish-Canadian immigrant literature" sensu stricto -- that is, to that body of modern Polish folk literature in Canada where the ceremonial and ritualistic function of the poem is no longer dominant, and where the purely rhetorical mode begins to be associated with lyrical elements. Mention was already made of the poem "An Immigrant's Song", in which the poet makes use of the opening przyspiewka from an old Polish folk song. More basic, however, is the poem in which the poet models himself entirely on an existing lyric, thus retaining both the verse structure and the melody of the original song. This form of modern Polish folk literature is sometimes referred to as a "Proletarian Carol" (Kolęda robotnicza)¹⁵⁶, although this

term is somewhat misleading, with its implication that the form either originated with or was restricted to the urban working classes. In fact, these "carols" are typical of all modern Polish folk literature, including its Canadian variant. Since to use the term "modern Polish folk carol" would obscure more than it would explain, the term "template poem" is here suggested as an alternative, describing as it does the relationship between it and its "template": the original carol or song after which it was patterned.

The origin of the template poem has, like much of modern Polish folk literature's beginnings, been the subject of diverse speculation. It has been suggested, for example, that the so-called "proletarian carol" originated out of a need to disguise a subversive message in a familiar tune so as not to attract the attention of police spies¹⁵⁷. This theory, not without an element of Marxist romance, begs the question of why a group of revolutionaries, allegedly engaged in clandestine activities, would want to advertise their presence by boisterous singing in the first place, particularly when such songs would be sung outside the season for which the original carols were written. Secondly, since subversive lyrics must be first heard before they can subvert, it seems improbable that these carols were intended solely for closed-door meetings. Thirdly, even if one

accepts the camouflage theory, it still does not satisfactorily explain the use of the carol form in poems of an entirely innocent nature, where the use of a melodic disguise would seem superfluous. Roch Sulima, while admitting that there might be some merit to the camouflage theory, looks for the most likely source of the template poem elsewhere, namely to its original function in ancient pagan ritual:

The ancient carol /koleda/, a form of utilitarian literature still in pagan times, was a magical form of greeting given at New Year's. The durability of this ritual was caused by its being adapted to Christian ritual and by its being made an adjunct to the celebrations of Christmas. Then too the carol changed into a kind of popular song, to which professional writers would write lyrics. The theme would often be the collective peregrinations of the faithful. There appeared a collective "we" (all the faithful) along with a hymnic form and a march form /.../ The movement of the traditional carol form into the proletarian song repertoire was linked to the change in its function. Above all, it created a canon of melody for poetic texts of a lofty and celebrational style. It aimed for an emotional participation of the individual in the collective /.../ This motif of "celebration" in any event a minor one, became with time the central motif of some of the songs about May 1st. At that time, the carol began its career as parody.¹⁵⁰

It is thus evident, even in this condensed account, that, in its original form, the ancient Polish carol was a sung variant of the "rhymed greeting", shown earlier to have been incorporated into both the ceremonial rhymed speech and the literary letter. Like these two verse forms, the carol may also be characterized by its use in ritual, its utili-

tarian function, and its rhetorical tone. Like the ceremonial rhymed speech, it too is a manifestly public form of expression. In addition to these qualities, however, there is the carol's melody, which not only adds its own emotive quality to the text, but originally served as a vehicle for preservation and dissemination through an illiterate culture. In this way, a specific melody came to be permanently associated with a specific set of lyrics, and hence also with a specific set of emotions. The success of a template poem depends on the poet's ability to capitalize on and exploit this union between text and music. The purpose of the new words, therefore, is not to do away with the old. These remain in the mind's eye of the poet and of the reader as a rich subtext of references and allusions, of similarities and contrasts, to give deeper meaning to even simple lyrics. How this works can be best explained by discussing an example of a Canadian template poem, based on the carol "Wśród nocnej ciszy" (In the Still of the Night). The original lyrics are as follows:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
 Wstańcie Pasterze, Bóg się wam rodzi!
 Czym prędzej się wybierajcie,
 Do Betlejem pospieszajcie: przywitać Pana.¹⁵⁹

/In the still of the night, a voice resounds:
 Awake shepherds, God is being born unto you!
 Set out in haste,
 Hurry to Bethlehem to greet the Lord./

The new text begins with the same opening przyspiew-
ka:

Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi,
Kultura do nas bliżej przychodzi,
Czas by się organizować
I wspólnie, razem pracować
Tu na wychodźstwie. /.../ 160

/In the still of the night, a voice resounds,
Culture is coming closer to us,
It is time to organize
And together to work with each other
Here in the emigration.

So they discovered the Organization
For which we must give them credit,
So let's all work together,
Let's follow the statute's example
As it is written in the statute.

And you too sisters, come follow us
By our example join up with us
Spread the news of our Alliances
This we ask.

The Polish Alliance is here in Canada,
Let one advise the other.
In this Alliance there is a Sick Fund
For the young, and for the old
Insurance.

O welcome saviour, demanded for a long time
O you our Alliance, our beloved Alliance
We waited for you for years
To come and visit our cottages,
Even in a foreign land..

Let us organize brothers in great numbers
This for us Poles will be beautiful,
Let us take an example from other people,
Let this be an inspiration
This we need.

May the editor of "Związkowiec" live a
hundred years
I think that everyone will be glad for him

If he wrote about culture for us
 May everyone trust in him
 May he live a hundred years.

Finally, I ask everyone-
 And turn to you with a request,
 Both big and small,
 That you carol with me
 Long live the Alliance!/
 .

The structure of the new poem is, in a technical sense, identical to the template. Both melody and rhyme scheme and even a number of przyspiewki have been incorporated into the new work. This technical parallelism continues with the theme: a religious event (the birth of Christ) is equated emotionally with a secular event (the founding of the Polish Alliance). The angel in the original carol who announces to the shepherds the good news is, in the template poem, the poet himself, exhorting the reader to join the Alliance and informing him of what it has to offer. It needs to be stressed, however, that this parallelism is only an emotional one and should not be construed to have any theological significance. It is the emotions of Christmas time that are being evoked by the original carol and it is these sentiments the poet appeals to when he describes the new Polish organization. In other words, the founding of the Polish Alliance in Canada is likened to the coming of Christmas.

It is somewhat ironic that the Canadian poem meets

more of the desiderata of a true kołęda than does the original "Wśród nocnej ciszy". This is because the Canadian poem includes the obligatory seasonal "rhymed greeting", whereas the original, an eighteenth century hymn of non-folkloric origin, lacks this tradition conclusion. In truth, there are two traditions of carols in Poland: one ecclesiastical, the other folkloric. Although the ecclesiastical carol also appears in such folk customs as the Christmas pageant (jasełka), and during house to house carolling (kołędowanie), the "greeting" type of kołęda exists only outside the church, its largely irreverent character unsuited to the sanctity of the Mass. The following is a Canadian template poem based on the folkloric tradition:

Słuchajcie ludziska tędy i tamtędy.
Trza zaśpiewać te nasze kolendy,
Bo to zwyczaj stary zachować swe wiary
Hej! kolenda kolenda. /.../ 161

/Listen people hither and thither,
We ought to sing our carols
For it is an old custom to keep one's faith
Hej! carol carol.

But somehow this faith is ill it seems,
If for its glory one murders people,
And so such a faith must be too old,
Hej! carol carol.

A beautiful example we have of that hero,
He burns, destroys, kills, worse than cholera,
And all in the name of faith he collects
these sacrifices.
Hey! carol carol.

"Fran" is his name, he wants to grow in
glory,
He's planning a bloody indulgence for Spain.
He loves his faith so much he's been
murdering for two years now
Hey! carol carol.

Adolf is helping him and also Benito.
A fine company like that from the trough,
They punch 'em on their noses and move on
Hey! carol carol.

The best is what's happening in the Far East
"Japan" has puffed himself up and is running
like a bull
Over the skin of the Chinaman, who runs
away, poor man.
Hey! carol carol.

Today everything in this world is so topsy
turvy
That one hugs the other under the ribs
Out of love until the bones crack
Hey! carol carol.

Those who love peace let them live long
years
Warmongers can go into the corner,
For they are log-rollers, in other words
scoundrels
Hey! carol carol.

The wish of this carol for everyone will be
That you sing it loud and everywhere,
Let the impertinent know what the little
ones sing
Hey! carol carol./

When the two types of carol are juxtaposed, it is clear that they differ greatly both in tone and in social function. The poem patterned after the ecclesiastical carol is a form of secular anthem: its tone is serious, and hence the use of a pious melody adds weight to the solemn message.

By contrast, the poem based on the folkloric form is a political satire, irreverent not solemn, and thus ill-suited to melodies associated with Church ritual. This division between "sacred" and "profane" forms is characteristic of modern Polish folk literature. Traditional folkloric genres: the kolęda, the krakowiak, the kujawiak, etc., survive in modern Polish folk literature only as vehicles for satire (usually political), with the jaunty rhythms of these poems standing in ironic contrast to their caustic subject matter. The following "krakowiak", a sarcastic comment on Canadian welfare distribution in the midst of the Depression, may serve as an illustration of this phenomenon:

Dosyć dobre czasy
 Teraz ludzie mają
 Bo największe sporty
 Też "relief" dostają /.../162

/Quite good times.
 The people are having now,
 Because the biggest "sports"
 Are also getting relief.

The world as if in secret
 Is doing charitable work,
 But this charity
 Will transform itself into a hell.

People of good will
 Do not understand,
 That they are working so hard
 For those gluttons.

The first welfare aid
 Was taken by the rich,
 They explained to the people,
 That it was for their work./

The introduction of anglicisms into the Polish text is quite typical of Polish-Canadian immigrant literature, and it is one of the characteristics that helps to differentiate it from modern folk literature written in Poland. It is interesting to note, however, that such borrowings from English generally appear only in works of a humorous or satirical nature, and that serious poems, with their solemn tone and lofty language, are on the whole free of such macaronic influences. It is these "secular hymns", moreover, that are the dominant genre of modern Polish folk literature. That they could not have been fashioned after traditional folkloric forms becomes obvious when one considers that the old folkloric repertoire was not associated with pious solemnity but with light entertainment and general amusement. Thus disqualified for use as templates for poems of a serious character, virtually the entire corpus of traditional folksongs was discarded in favour of the only appropriate form of "solemn" literature available to the village: the non-folkloric, but ubiquitous "carol" or other religious hymn. This canon of melodies was next expanded to include Polish patriotic verse: national anthems, songs about uprisings, and revolutionary songs. Lastly, under the influence of Positivism, traditional folkloric models also began to be used as templates, but in the manner of the

Positivists: with a large dose of didacticism thrown into the mix for good measure. The notion of literature as a form of social propaganda, carried over from the principle of "organic work", thus became a characteristic feature of modern Polish folk literature.

1. The Folk Anthem

In the period prior to 1920, lyrical verse, especially of a programmatic and reflective nature, determined for folk creativity the main form of poetic expression. It is truly a poetry of spur of the moment need. Among the types it practises are to be found in the first place various incitements, marching hymns and fanfares, and hence: programmatic injunctions, challenges to unite behind this or that standard or tribunal, appeals to enlightenment, to do battle with the tavern, to political activity etc.¹⁶³

The above description of modern Polish folk literature prior to 1920 is no less applicable to Polish-Canadian immigrant literature of the twenties and thirties. Indeed, one need only take a cursory glance at the titles of some of these poems in order to determine their programmatic character. Thus one finds poems whose titles are in the form of slogans: "We Must Survive"¹⁶⁴, "We Must Unite"¹⁶⁵, "To Victory"¹⁶⁶, "Forward Locals of the Alliance"¹⁶⁷, "To Work Alliances"¹⁶⁸, etc., poems with titles addressing appeals to select groups: "To Canadian Poles"¹⁶⁹, "To the Children"¹⁷⁰, "To the Youth"¹⁷¹, etc.; and lastly, poems whose titles describe the poem's social function: "The Appeal"¹⁷², "March

of the Alliansers"¹⁷³, "The Appeal" (again)¹⁷⁴, and so on. All of these poems may be considered adjuncts to and extensions of the hymn-based template poem, the only difference between the two being that, in the case of the folk "anthem", the template may not be there, or else the poem might have been too freely adapted for it to be positively linked to any one model. This disappearance of the template may be ascribed to one of two developments: either the poet was sufficiently skilled as a versifier to no longer need a pre-existing literary model to pattern himself after, or else the poem was conceived without a melody, thereby making strict adherence to a pre-determined song structure unnecessary. Both explanations may be equally valid, and insofar as the textual contents of the hymn-based template poem and the spoken folk "anthem" are concerned, there is virtually no real difference between them. Both are conceived as incitements to action, and both bear the imprint of Polish Positivist ideology. This last point may be best illustrated by quoting a number of excerpts from both hymn- and non-hymn-based poems. The first example is a template poem based on the Polish national anthem:

Równiej nie było świetności
Odkąd tu żyjemy
Pod hasłem takiej spółności
Zwawo się czujemy.

Marsz, marsz Przymierze!
Prawe kuj nam Szermierze!
Za twoim przewodem
Staniam się narodem. /.../ 175

/There has never been an equal splendour
Since we began living here
Under the motto of such togetherness
We feel jaunty.

March, march Alliance,
Forge us honourable champions!
By your leadership
We shall become a nation.

We arrived a multitude of ignorants
Yet your movement came into being
You became the path of those social classes
Who are awakening a healthy spirit!

March, march handsomely!
Zestfully and calmly;
Following such a precept
We shall always be together.../

Two motifs form the nucleus of the poem. The first is the appeal to fellow Polish-Canadians to unite; the second is the transformation of the immigrant community from "a multitude of ignorants" into an "awakened", enlightened entity..Both of these motifs have already been seen in the template poem based on "Wśród nocnej ciszy", where the appeal to "organize" and "work together" was linked to the coming of "culture". The following template poem, based on the song "Do broni ludu" (To arms, people), has similar concerns:

Dalej! do dzieła sztandar do góry,
Oświatę siejmy, walmy ciemne mury,
Zmieńmy świat cały w dziką pustynię,

By nowe życie zeszło na ruinie. /.../176

• /Onward! to the deed, raise the banner high,
Let us sow learning, topple the dark walls,
Let us turn the whole world into a desert,
So that a new life can start on the ruins.

Hey, there, Alliances, hold your heads
high,
Demolish and break the shackles of darkness.
We shall all arise at the first call,
So let's sing us a happy song.

With the people we shall go into battle,
For human rights, the fount of brotherhood.
One must crush the outmoded forms,
And pour the stream of life into a new
channel.

Hey there, Alliances...

The book and the school, these are our
weapons.
Let despotism and reaction fall into the
depths.
Let the old disappear in the currents of
the flood,
The old time is passing, the new is now
approaching.

Hey there, Alliances...

And so: stand in rows to do battle,
Let us kindle the spark of learning to its
fullest.
Let work and enthusiasm take hold of us,
The enlightened will win, the ignorant will
fall in battle.

Hey there, Alliances, hold your heads high:
Demolish and break the shackles of dark-
ness.

Equal with the equals who have a heart,
All stand beside the sign of the Alliance!/
..

The above poem shows the true raison d'être of modern Polish folk literature. Not an aesthetic movement,

but a socio-political weapon in the struggle to emancipate the peasantry from centuries of ignorance and oppression. The following poem (whose Canadian origin, incidentally, has not been definitively established) captures the essence of this struggle:

Od młodych lat zaczęliśmy wśród wielu
Szerzyć oświatę społeczeństwa;
Pomału lecz pewnie zdążamy do celu,
A duch nam dodaje męstwa
Aż do zwycięstwa. /.../177

/From our young years we began among many
To broaden the education of society;
Slowly but surely we are reaching our goal,
And our spirit gives us courage
Until victory.

No stopping on the road, no fear of hard work,
Although insults and curses were hurled at us,
But sacrificing one's work for the good of the people,
And raising up the progress of our little ones,
Until victory.

And when we shall be in tight formation,
And society's thoughts will be as one;
By the light and warmth of the flame of brotherhood,
We shall stand as one in the ranks of fortitude,
Until victory.

Then united together with our strength,
We shall announce freedom and courage to the people;
And by ourselves we shall revive this world,
We shall liberate it from misfortune and curses,
Until victory./-

For the Polish-Canadian immigrant community, however, the significance of modern Polish folk literature extends beyond the basic concerns of class emancipation and schooling, although both of these issues remain important. The emphasis in Canada lies elsewhere, namely on the struggle of Polish-Canadians to find a place for themselves within a Canadian context: to form their own organizations, to keep alive their Polish language, to fight at all costs the assimilatory pressures of the Anglophone community. It is in the service of these causes that one sees a major thematic differentiation of the Polish-Canadian poems from their native Polish models. And hence:

Choć rozrzućeni my po Kanadzie
Zdaleń od rodzin, Ojczyzny, matki,
Lecz się zjednoczyć nam trzeba w prawdzie,
By nie rozluźniać sił swych ostatki. /.../178

/Although we are dispersed across Canada,
Far away from our families, homeland and
mothers,

We must in truth unite,
So as not to weaken our last strengths.

For only unity can return strength,
Only unity and truth proclaim victory,
So whosoever feels Polish,
Let him join the Polish Federation.

It will unite us in strength and harmony,
It will ignite the hope of a better tomorrow,
To victorious glory may we be led,
By the Polish Federation and the weekly
"Czas".

The "scattered across Canada -- must unite" theme

repeats itself in many Canadian "anthem" poems. The following are excerpts from a number of such appeals:

Choć jesteśmy rozrzućeni
Na szlaku od morza do morza,
Stańmy do pracy zachęćeni
Przyszłości lepszej niech nam świta zorza. 179

/Although we are scattered
Along a path from sea to sea,
Let us arise to work inspired
Let the dawn of a better future shine for
us./

Or:

Ze wszystkich osiedli, z dalekich odludzi
Ze serc tysięcy, gdzie Polska bije krew,
Idzie głos wielki -- do czynu nas budzi,
Po śnieżnej Kanadzie potężnieje zew
Łączmy się Rodacy! 180

/From all the settlements, from far away
outposts,
From thousands of hearts in which Polish
blood flows,
Comes a great voice -- awakening us to
action,
Let us unite, Countrymen! /

Or again:

Zbudź się już ze snu wychodźcu bracie,
Powstań do wspólnej pracy szeregi,
Bo idąc luzem dużo się traci,
W gromadzie siła, wychodźco drogi. /.../ 180

/Awaken at last from your sleep, brother
emigrant,
Arise to the ranks of joint work,
For walking about idly one loses a lot;
In the collective there is strength, dear
emigrant.

Can we, while dispersed,
 Defend our affairs, respect?
 Let the name "Pole" shine amongst strangers
 So let's gather our strength, increase our efforts.

May the Polish settlements in Canada
 Be swept by the wind of understanding,
 Keep together Polish people,
 Join the ranks of the Federation.

Walking alone we shall be small,
 In the midst of an alien element,
 And swept about like a leaf on a wave,
 No one will be able to hear our voices.

What we need, brothers, is greater unity,
 In order to uphold lofty ideals,
 To live in a foreign country in the spirit
 of Polishness,
 Let a brighter day shine for us./

What one bears witness to in these poems is the birth of an ethnic pride in Canada, of the idea that some values from the old country are too precious to be simply discarded in the quest of social conformity. At the same time, one observes a genuine desire to succeed in Canada, to win the respect of other Canadians, and to be their social equals. This is particularly evident in the poems appealing to Polish-Canadian youth:

Kształć się młodzieży! Przyszłość nasza.
 Poznawaj piękno. idź cnót śladami!
 Niech z chlubą czują Polski poddasza
 Ze je wciąż łączy ogniwo z nami! /.../182

/Educate yourselves youth! The future is
 ours.
 Become acquainted with beauty, walk the
 path of virtue.
 May the hearths of Poland feel with pride
 That there is still a link to us!

The poet's choice of words here is quite unambiguous. He does not say, for example, "You and your children will never be Canadians". What he does say, however, is that assimilation into the English ethnic group in Canada is doomed to fail. A more unequivocal rejection of Anglo-

conformity would be difficult to find, although this "Polish and Canadian -- yes, English -- no" motif appears sufficiently frequently in these writings, that it might well serve as a unifying theme for all Polish-Canadian immigrant literature. The thematic elements will be examined more closely in the next chapter. For the moment, however, we shall concentrate on more formal considerations.

1. The Problem of Form and Models

It was noted at one point in this chapter, that the more proficient and able the folk poet, the less need there may be for him to fall back on templates in order to create his poetry. Nevertheless, the fact that there is one group of poems obviously drawing directly on templates and another where templates sensu stricto do not seem to exist, still leaves a rather large, grey area between these two extremes where a template, although suspected, cannot be positively identified. In such cases, it is the irregularities of the verse line that alert the reader to a poet's modelling himself on some now forgotten song. Julian Murray's "Dumka" (the title itself betrays its lyrical origins) is indicative of poems based on the sung rather than the spoken line:

Dumka tęskna, dumko cicha!
 Leć w rodzinny kraj.
 Tam gdzie moja stara strzecha,
 Tam me szczęście -- raj. 184

'	-	'	-	'	-	a
'	-	'	-	'	-	b
'	-	'	-	'	-	a
'	-	'	-	'	-	b

This basic rhythm and rhyme structure is followed rigorously throughout the first three verses. As a spoken poem, the rhythm is strictly syllabotonic (organized both internally by stress and externally by syllable quantity) with the line length alternating between eight and five syllables, respectively. In the fourth verse, however, this rhythm is unexpectedly broken, although the number of syllables per line stays true to the established pattern:

Tam są zielone gaiki
 I słowika śpiew --
 I te przecudne strumyki,
 Co szumią wśród drzew.

'	-	-	'	-	-	'	-
'	-	'	-	'	-	'	-
-	'	-	-	'	-	'	-
-	'	-	-	'	-	'	-

Following the strict regularity of the first three verses, the Polish reader might find himself reading the first line of the fourth verse as "TAM są ZIELONE gaiki" in order to preserve the established rhythm, but line three of this verse is also irregular, and so the reader stumbles over it. If the poet had been thinking in syllabotonic terms, it would have been a simple enough matter to change this line from "I te przecudne strumyki" to "I przecudne te strumyki" in order to save the rhythm. The fact that he

did not, and the fact that subsequent verses are replete with more irregularities in rhythm, suggest strongly that the poet was not thinking in syllabotonic terms at all; rather, the perceived syllabotnism of the first verses stems from the rhythm of the verse melody, which the poet utilized as his template. Although it is not possible to identify the specific melody used in this instance, the Polish folk song "Szła dziewczeczka do laseczka" (A maiden was walking to the woods) has the requisite line length and melodic rhythm to serve as a surrogate:

Szła dziewczeczka do laseczka
Do zielonego, 185

These words, when sung, follow the stress pattern:

' - ' - ' - ' -
' - ' - ' - ' -

The spoken rhythm, however, requires the accents to be placed somewhat differently:

' - ' - ' - ' -
' - ' - ' - ' -

When the song is sung, this irregularity in the spoken rhythm disappears, or rather, is supplanted by the rhythm of the melody. Singing Murray's poem to the melody of "Szła dziewczeczka" resolves its rhythmic aberrations in a similar fashion. Thus the poem turns out not to be irregular at all, but rather a lyric, conceived orally and in melodic form, to which the normal rules of written versifi-

cation do not apply. Although the above example concerns itself only with rhythm, irregularities in line length may also be explained in terms of the melodic line, as when a number of notes are used to express a long vowel, or conversely, when a number of syllables are pronounced over a single, held note. Music is never distant from modern Polish folk literature, and to ignore it or to not recognize its influence is to invite misunderstandings about the "doggerel" structure of these poems. How pervasive this influence of melody was on Polish-Canadian immigrant literature may be attested to by the fact that, throughout the thirties, Związkowiec published many poems, including those from classical Polish writers, under the rubric "Śpiewajcie to ze mną" (Sing this along with me), as if all the works presented were intended to be sung. The classical examples rarely were, which serves to underscore the prevailing sensibility.

Another example of a Polish-Canadian immigrant poem having musical origins is "Raj kanadyjski" (Canadian paradise), submitted to Czas under what seems to be a pseudonym: "Mianardi"¹⁸⁶. This particular example is of interest because it ties together a number of elements discussed previously: music, oral rhyming tradition, the influence of models presented by the intelligentsia, and finally, the influence of the Polish-American community on the Polish-

Canadian. To begin with, the poem is of American derivation, and in its original form was known as "Ameryka, to śliczny, wolny kraj" (America is a beautiful, free country). Written by Dr. Julian Czapka, a lawyer by profession who emigrated from Galicia in 1882, the poem was set to music and, according to Karol Wachtl, became extremely popular in that form among Polish-American immigrants¹⁸⁷. The original lyrics, as presented by Wachtl in his Polonia w Ameryce: Dzieje i Dorobek (The Polish community in America: history and heritage), although similar, differ in several respects from the version submitted to Czas, and this can in part be ascribed to the song having been disseminated by word of mouth. The first verse of the original work runs as follows:

Gdy w domu ci jest źle,
 Wolności ci się chce,
 Porzuć ten brzydki dom,
 Jedź do naszych stron.
 A tu ci błogi los
 Napełni złotem trzos.
 Zaświta szczęście ci
 Wesołych dni!
 Bo to Ameryka
 To śliczny wolny kraj,
 Wszystkiego dosyć ma,
 To ziemski raj.¹⁸⁸

The Canadian version of this verse is slightly different, both structurally and lyrically:

Gdy w Polsce jest ci źle, wolności ci się
 chce,
 To rzuć twój stary dom, jedź do wolności
 stron,
 I czekaj, aż ci los -- napełni złotem trzos,

community. There it came to serve as a template for some other (in this case, Canadian) versifier. This fact points up the rather incestuous relationship between literature "for the folk" and literature "by the folk", which Pigoń took great pains to separate into two distinct bodies of work. In theory, the need for such a division is obvious, but in practice, as the above example demonstrates, it is often difficult to make such a clear-cut distinction based on textual evidence alone. A question immediately arises: should poems like Czapka's be regarded as part of modern folk literature or as part of so-called "popular" literature? The question is not merely one of semantics. Even if one could ascribe to Czapka bona fide peasant beginnings (which his surname suggests is certainly possible) to imply that a literary genre can only be determined by examining such extra-literary qualifications as the author's pedigree calls into question the notion of modern Polish folk literature as a purely class phenomenon delineated by specific literary conventions. Simply put, if one cannot recognize modern Polish folk literature when one sees it, then does it really exist? The answer, in the affirmative, may be found in the previously discussed origins of the phenomenon.

As was pointed out in Chapter III, the beginnings of modern Polish folk literature coincided with and were symp-

tomatic of the beginnings of the end of feudal social stratification in Poland. With the progressive erosion of social differences, cultural differences too began to become less distinct. Thus, while "modern Polish folk literature" and "popular literature" are useful labels to describe two complementary literatures during the height of Polish Positivism, social migration and integration quickly began to erode them into two extremities of a single continuum, with the centre occupied by writers of mixed and varied social origin. One need only consider the poems of the Polish-Canadian poet Reverend W. Sienko to see evidence of a man at just such a social crossroads. Sienko, a minister of the Protestant Polish National Church and editor of Czas during the late 1930's, is a curious and rather enigmatic figure, if only for the twin facts that he appears to have spent some time in prison for political reasons, and that he claimed a friendship with the renowned Polish Symbolist poet Bolesław Leśmian¹⁹⁰. Sienko shows himself to be a product of the Polish village, evidenced both by way of autobiographical references in his poems, and, more importantly, by their very form. Not one of them is free of the didactic and moralizing tone that is the legacy of Polish Positivism. A good number of his poems: "Smutna rocznica"¹⁹¹ (Sad Anniversary), "Na dzień Trzeci Maja"¹⁹¹ (On the Third of

May Day), "Marszałkowi Piłsudskiemu w trzecią rocznicę zgonu"¹⁹³ (To Marshall Piłsudski on the Third Anniversary of His Death), for example, are rhymed ceremonial speeches; the remainder consists largely of various dogmatic appeals to Polish patriotism and Polishness, Christianity, social responsibility and moral virtue. Only a very few poems written by Sienko can be said to be "lyrical": "O rzeko Czerwona"¹⁹⁴ (O Red River), "Zniwa"¹⁹⁵ (The Harvest), but even these owe nothing in their form and style to twentieth century innovations. This is curious, for a man who claimed Bolesław Leśmian among his circle of friends, enjoyed and could even quote his poetry, and, as editor of Czas, published other contemporary Polish writers, such a man would certainly not be ignorant of prevailing literary trends in Poland. Why, then, would he write in such a "rear-guard" fashion? Why would Julian Czapka, a fully qualified member of the intelligentsia by virtue of his legal profession, not write like one? One plausible explanation is that both of these men were staying loyal to their posited peasant origins. On the other hand, both men, as elders in their immigrant community, may have thought it their social responsibility to continue the "work at the foundations", begun in the previous century. At such a juncture, however, it is no longer useful or even relevant to speak of "literature for the folk"

and "literature by the folk", for the two become (as in Sienko's case) one and the same. Extrapolating forward from these developments, one would expect to find modern Polish folk literature becoming less and less associated with a particular class, and more and more a national phenomenon. Although it is perhaps too early to conclude so positively; the recent revival of modern folk literature in Poland associated with the "Solidarity" movement appears to have evolved just such a quality. A well-known example is the template poem "Solidarność nie zginęła" (Solidarity has not perished), modelled on the Polish national anthem, and sung in defiance of the martial law authorities¹⁹⁶. This and other such examples emerging out of the contemporary turmoil in Poland show modern Polish folk literature to have remained true to its original function as a tool of Polish national aspirations and cultural preservation. However, in a country where illiteracy has been virtually eliminated, where the gentry class can no longer be said to exist, and where the intelligentsia is largely made up of members of peasant and working-class backgrounds, the continuing existence of modern folk literature indicates that it has permeated to all strata of Polish society, which now, as in the past, is using it as a psychological weapon against political oppression. It is therefore quite permissible to think of modern

Polish folk literature as a specific genre, with a clear, socially motivated aesthetic of mixed social-derivation. It is then the social function of the poem, not its authorship, that allows one to say that something is or is not an example of modern Polish folk literature. This said, the question of form and models becomes a secondary concern to the didactic content of the literary artifact and to the author's extra-literary motivations. In the next chapter, therefore, the structural concerns that have engaged us thus far are discarded, in order to analyze more carefully the themes and pre-occupations of our Polish-Canadian immigrant literature.

CHAPTER VII

POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE AS AUTOBIOGRAPHY: THE THEMES AND CONCERNS OF POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE

So far in this dissertation, the emphasis has been on relating Polish-Canadian immigrant literature to its social and cultural origins in Poland, rather than on explaining it in terms of the broader Canadian environment in which it came into being. To this end, we have looked at Polish-Canadian immigrant literature as part of a little-studied phenomenon known collectively as modern Polish folk literature, whose origins, both socio-political and stylistic, were introduced and discussed throughout chapters III, IV, V and VI. What has not been demonstrated, except in passing, has been the "Canadianness" of Polish-Canadian immigrant literature -- the qualities that set it apart from its Polish antecedent. This chapter seeks to address this concern directly, and thus return us to the issues raised in Chapter I above all, the place of this literature in Canadian culture.

1. The Immigrant Experience

Polish-Canadian immigrant literature, as the name would suggest, is first and foremost the literature of Polish-Canadian immigrants. This is itself hardly note-

worthy: Polish-language literature in Canada is primarily, perhaps exclusively, the work of Polish immigrants to this country. In Chapter I, however, the word "immigrant" was given a specific colouring, in its juxtaposition to the term "émigré", which was at one point used to describe the sensibilities of ethnic writers "in the country", but not necessarily "of the country" as it were, a quality equivalent to that of the British "colonial" writer out of touch with the Canadian environment. The term "Polish-Canadian immigrant literature" therefore implies a literature very much in touch with its Canadian environment -- as opposed to Polish émigré literature, whose single defining feature is its self-confessed estrangement from the environment in which it comes into being. This is not to say that the émigré writer may not have valuable insights to make about the Canadian experience -- he does, but he does so as a detached and self-consciously alien observer. How different then is the tone of the following passage, which is an assessment of Polish immigrant writings at the end of the

1930's:

It is no longer lumberjacks and exiles that tell their stories, but people living in Polish settlements, feeling at ease with themselves, full of life and in the Polish fashion.. From their pages there speaks the Polish race, not as one full of trembling and fear about its foreignness, but as one completely in union with a people that belongs to Canada, and wishes to remain Canadian. There speaks the

voice of a citizen who has rights in this land, because he made those rights out of the untamed earth and out of this wilderness, to which he was sent so many years ago.¹⁹⁷

Polish-Canadian immigrant literature is therefore primarily the literature of the immigrant experience, of coming to this country and building a new life here. Its value to the interested Canadian is firstly as a sociological document, as indeed are such English-language works as Susannah Moodie's Roughing It in the Bush¹⁹⁸-- not quite Canadian literature, but nevertheless the literature of the Canadianization process. It is to see how this Canadianization process worked in other ethnic groups that one turns to Polish-Canadian immigrant literature.

2. The Polish Immigrant as Pioneer

One of the most striking aspects of Polish-Canadian immigrant literature is the almost total absence of a "New Canadian" mentality: the feeling that the Poles are late-comers to Canada, unlike the pioneering French or British. On the contrary, the image of the Polish settler as a pioneer himself is a strong and recurring motif, particularly in works originating in western Canada. It must be remembered that the arrival of the first waves of Polish immigrants at the turn of the century coincided with the opening up of the Prairies, still largely untouched by white man's

civilization. The Polish homesteader, therefore, was very often the first to clear the trees or break the ground in these territories. Reverend Kręciszewski, in his Positivist inspired literary gazette: Tobie Ludu (For You, the Folk), eloquently describes the first experiences of the Polish settler:

It used to happen that our farmer, having crawled out of his oppressive old-country corvée beyond the ocean, upon arrival here, his first steps, his first aims, would be to glean from our government a piece, even the most miserable, of uncultivated and forested land. Such a poor man would arrive in Winnipeg as a foreigner, almost a beggar, clutching in his trembling hand his landing card, numbered and marking him as a newcomer in search of a farm. And such a fellow countryman the government would send through various agents into unknown and distant parts. There he would be told to unload his bundles and be left abandoned at the mercy of hostile fate beside a miserable little railway station, from which our pilgrim, with the eye of an exile, would wander off in search of his plot, his land. And that plot, that land, some twenty or thirty miles from the station, lay fallow under the shade of thousands of trees, having waited thousands of years for just our pioneer, so that he, out of 160 acres of forest, could clear out for himself an old-style Polish homestead. And it came to pass, that that old-time corvée, from which he had fled, and which had prevented him from learning to read and write, which had bent his raw neck under its yoke of slavery, that very same corvée stole into his cottage here, although he was far away from it, although an entire ocean divided him from his former existence.

For if in the old country neither he nor his son had had the chance for an education, then neither did he find one here. The quest for bread, the struggle with the enormous difficulties of his tough existence, the great distance from any other kind of life-style -- all this fell upon our citizen of today and prevented him for long years to

realize his rosy dreams of becoming an equal of his old-country overlords, and if not he personally, then at least his sons.¹⁹⁹

Elsewhere, Kręciński tells this tale in poetic form, one in which the Polish peasant engages the forest primeval in an epic struggle of man against nature:

Bory mruczą -- Coż poradzisz,
Gdy siekierą w nas zawadzisz?
Takiś mały! Nie znasz boru
I naszego rozhoworu. /.../200

/The forests murmur "what can you do,
When you bother us with your axe?
You're so small! You don't know the forest
Or our reputation.
You will perish here, your children, wife
Are totally neglected here.
We were already old
When the Indians walked here.
This is our country, our property,
Go back to where you came from, brother."

And the peasant listened, but went on chopping,
And tied another cord for the roof,
After which, he threw himself in a fury
Onto the complaining forest,
And chopped and cut, and the chunks
Seemed to fly apart in his hands.
The sound of the trees' "Go back"
He wanted to drown out,
His longing for his homeland to quell also.

"I will not go back from this slavery,
Even though everything hurts me more each day",

And the forest continually retreated,
As if it had abandoned its battle.
Thirty years of battle there was
In pursuit of bread/

Reverend Sienko likewise presents the Polish pioneer in terms of the "man versus nature" theme. The complete

absence of references to previous human settlement in the following passage is worth noting:

Idzie Polak powoli, rozgląda się, wpatruje
w bezmiar smutnej, ogromnej krainy.
Zdaje mu się z początku, że gdzieś duch

W niezbadane przestrzenie, stepy i niziny./.../201

/A Pole walks slowly, looks about, stares
into the vastness of a sad, enormous country.
It seems to him at first, that his soul is
Into the uncharted expanses, steppes and low-
lands.

Before him wild meadows overgrown with grass,
Bushes, woods and forests untouched by human
hand.

Here the pilgrim intends to build his nest,
And with thoughts of Poland, to create a new
life./

Such accounts of a settler's first impressions of Canada are, however, rare in the period concerned, which is not surprising given that the homesteading period was essentially over by this time. More common are details of the hard, homesteading work itself, as in the following literary letter from a Polish-Canadian farmer:

Jestem sobie farmer kanadyjskiej roli,
Tyle mam nieszczęścia, że mnie wszystko boli./.../202

/I am a farmer of the Canadian soil,
I've had so much misfortune that everything
hurts me.

When I go to town to buy something,
They've all got their price, they won't let
me haggle.

But when I've got something to sell, then
its take it and that's that.

I can't say anything, that there's been an injustice no one asks.
A half century is approaching since I've been working hard,
From night to night, I don't waste any time.

A half century since I've been scraping in
this earth,
And still I don't have anything for myself.
The banking magnates jingle their purses,
I walk about in tatters and almost barefoot.

When something grows, they pay almost
And if nothing grows, they'll sell your ^{nothing,}
They want to close the schools, the kids ^{farm.}
What kind of saving is that when they choke ^{have to work,}
^{you with it?}

Don't wonder that everything hurts me,
You would despair with half of my misfor-
tune./

The above poem was written in the midst of the Great Depression, and this helps to explain the bitter tone of a man who has seen his life's work amount to nothing. Another immigrant, Jakub Dzik, writing in the relative prosperity of the 1920's, gives an account of the common labourer's lot:

W Kanadzie dobrze -- gdy czas z robotą,
Wtenczas ci płacą centy z ochotą /.../ 203

/In Canada it's good -- when it's time to work,

Then they pay you the cents eagerly.
When springtime comes, they call you up
And give you a dollar a day.
The farmer asks, do you know how to plough?
If you don't, you'll go to clear the forest.
When I saw how large the forest was,
A shiver ran down my entire body.
And I felled trees for three months,
Until my hands were swollen from the work.

Many times I chopped as long as I still had the strength,
Until my shirts rotted with my sweat.
The farmer sees that I do a first-rate job,
For that he often offers me some wine.
When summer comes, there are many mosqui-

They will try to eat you even in church,
When autumn comes, you have to bale,
Because other countries are crying for
bread.

When winter arrives, it blows so hard,
That the wind goes right through you, even
dressed in steel.
During such cold snaps, sparrows collapse.
Sitting curled up, they chirp sadly.
And you, man, you must survive.
You need the dollars to exist!/
~~~~~

In Alberta, many Polish immigrants found employment in the coal mines, and so there were poems written to honour them. In a poem by Reverend Kręciszewski, the dangerous working conditions in the mines was the central theme:

O czymże myślisz, górniku mój --  
Gdy słyszysz gromkie okrzyki -- stój! /.../204

/What do you think about my miner,  
When you hear the loud cries: "Stop!"  
And here in front of you boulders tumble.  
You save your own life, but how many times  
Your heart grew tight, when your comrade,  
Desperately holding that pickaxe of his,  
Pinned by the chest, sent his last words  
Through your lips to his widowed wife.  
For until that moment, he had together with  
you hacked the seam  
Of hard coal -- right there beside you --  
In sweat, in cold, sometimes in hunger,  
He worked with you in the vault of death.  
Now, that cold, frozen hand  
Will no more lift to shield his forehead,  
And your colleagues, brothers together,

Tommorrow will go in a solemn procession./

Another poem, dedicated to fellow countrymen in Crow's Nest Pass, Alberta, speaks of the loneliness of the Polish miner, so far away from his former home:

Wśród pracy szybko przemijają chwile,  
Dzień dniu podobny, tylko czasem z serca  
Ucieka myśl, by przez przestworzy mile  
Przypaść kwietnego Ojczyzny kobierca /.../ 205

/While at work, the moments pass quickly.  
Each day resembles the other, only sometimes  
There escapes the thought that through the  
One might glimpse the homeland's flowery  
meadows.

It seems then, that this longing  
Doubles one's energy and multiplies one's  
strength.  
As if one were carving a pathway to the  
gates of the homeland  
Through the innards of the earth to  
ancestral graves./

Poems about the city also have their place in Polish-Canadian Immigrant literature, and it is worth noting that urban life is never portrayed in a favourable light. The city (in the following example, Toronto) is depicted as a brutish hell-hole with no apparent redeeming qualities:

Tam gdzie fabryki ulice są brudne,  
Huk, świst kół słychać, tam chaty są ludne.  
Tam nawet ciemno, chociaż słońce świeci,  
Popiołem sadzą oddychają dzieci /.../ 206

/There where the factory streets are dirty,  
Where one can hear the noise and screeching  
                one finds populated cottages.  
There it is dark even when the sun shines.  
In ashes and soot the children breathe.

There, instead of grass, children have dust,  
 Naked and dirty they run over nails.  
 The poor things at lunch time make do for  
 themselves.  
 Their parents are at work and so no one  
 gives them anything.

Sometimes fathers take the mother's place  
 They wash and sew, patch and darn,  
 For the mother is at work -- the poor  
 washerwomen  
 Go about half naked with sunken cheeks.

On the street corners fallen girls  
 Solicit drunkards, take their money.  
 They are innocent, they worked in the  
 factories  
 And, still juveniles, gave birth to infants.

Kicked out of work by the very owners  
 Who hired them with that aim in mind.  
 There each Saturday, when they give out the  
 pay,  
 They lose it on vodka, beer and carousing.

Such is the entertainment of working women,  
 They forget their poverty in bad habits.  
 This is Capitalism in its full flower,  
 Bringing its culture to the working world.

For some palaces, gold and jewels,  
 For others diseases, poverty and T.B..  
 Although it is one city, it is divided into  
 two:

In one, factories and toiling people.  
 In the other, palaces set in orchards.  
 The air is clean! Here live the rich.  
 On tears, exploitation and injustices the  
 rich get fat./

The poet's leftist sympathies are confirmed in his  
 other poems, including one on a May Day parade in Toronto in  
 1938<sup>207</sup>. But those with less radical political views were  
 equally critical of the big city:

Jak masz mało wrażeń, zgiełku, wrzasku,  
Przejdź-że człowiecze po torontońskim bruku.  
Wrażeń będziesz syty, prawie przez rok cały.  
Niebu też złóż dzięki, że ci wrócić dali /.../ 208

/If you have not had enough thrills, noises,  
screeches, howling,  
Take a walk along Toronto's cobblestones.  
You will have enough thrills to last a year.  
Just give Heaven thanks that you were  
allowed to return in one piece./

The Polish-Canadian immigrant's largely rural background is probably the root of this antipathy to the city.

### 3. The Depression

By far the largest topic occupying the mind of the immigrant writer, however, is not the topic of work or of life in the big city, but the subject of unemployment and the Great Depression. In the accompanying appendix, there are at least twenty poems that owe their direct inspiration to this problem. The Great Depression spans approximately one half of the period under consideration, and so it is not surprising that it is so well represented. One example, written early in the Depression in 1930, captures the anguish and despair of the unemployed immigrant:

Ciężkie tu teraz przeżywamy czasy,  
Co będzie dalej sprawia nam kłopoty.  
Ludzie w dzień każdy chodzą wielkie masy  
Szukać roboty. /.../ <sup>209</sup>

/Hard times we are experiencing here now,  
What will happen further troubles us greatly.  
Each day great masses of people walk about  
To find work.

Some leave their homes at dawn,  
They stand under the gate with a little  
piece of bread,  
Until someone tells them: you wait in vain,  
We don't need people.

They go on further, to some other gate,  
There, however, a sign announces boldly to  
them:  
"No help is wanted" and again it's the same  
thing:  
Too many people.

But at home a wife and children in poverty,  
Thousands of people go without work,  
In almost the largest country in the world,  
One has to die of hunger.

Time for someone to get up and fight this  
evil,  
And take the situation into his hands,  
So that the poor don't die one by one  
In the agony of hunger./

Another poem: "Z pola nędzy" (From the Field of  
Destitution) depicts crime and destitution as two death-  
like figures preying on the poor:

Jest w składzie ser i mięso, może pieczeń  
tłusta,  
Jest w składzie pełno ubrań, z miodem  
wiele słoików,  
Za zaułków wyszła Nędza, na ulicy stoi,  
I krzywi do przechodni swoje blade usta. /.../210

/There is cheese and meat in the store,  
maybe rich baked goods,  
There are many suits in the store, many  
jars of honey,  
From the corner emerged Destitution, she  
stands on the street,

And smiles wryly at the passers-by with her  
pale lips.

Someone groaned, fell heavily, and all is  
quiet after the crime.  
Silhouettes pass in the uniforms of the  
"leaders",  
The chiefs report "There were no subver-  
sives,  
This night the poor slept exceptionally  
quietly."

And Crime, as she flowed, will again start  
to flow,  
Let another stream of red blood set anew.  
As long as the spies don't hear the talk  
That tomorrow the hungry will go out to  
demonstrate.

Let corpse fall beside corpse on the spit-  
covered steps,  
In disease and consumption the city lives  
in destitution,  
This is the social system, let everything  
rot in the warehouses  
As long as the huge profits are kept in one  
piece./

In a dialogue poem, one fellow countryman asks  
another if his sad state is due to his longing for the old  
country, or maybe to his state being worse than his bro-  
ther's. The Polish-Canadian replies:

Nie jedno ni drugie nie jest tą przyczyną,  
Ze smutnie spoglądam hen przed siebie w  
dal,  
Nie tęsknię za matką, ani za dziewczyną,  
Lecz brak mi jest pracy, to ściska mi  
krtani./.../211

/Neither one nor the other is the reason  
Why I look away sadly into the distance,  
I do not long for my mother, nor for my  
girl,  
But I lack work, this squeezes my throat.

Without work it is impossible to live in  
 this world,  
 Without work no one here will give me a  
 piece of bread,  
 I continually pray with pale lips,  
 But that does not help -- no one wants to  
 help.

So what am I to do, tell me please,  
 Am I to go on suffering poverty, hunger and  
 cold?/

Another poet longs to return home to Poland to be  
 poor with his friends and relatives, rather than stay poor  
 alone in Canada:

Zawsze lepiej między swymi  
 Znosić biedę s swojej ziemi,  
 Choćby przyszło cierpieć znoje,  
 To dla swoich i dla swoje.<sup>212</sup>

/It is always Better among one's own kind  
 To suffer poverty in one's own land,  
 Even if it came to suffering agonies,  
 Then for oneself and for one's own./

Another poet blames the workers themselves for their  
 dire predicament:

Nikt nie myślał wówczas o tym,  
 Ze się wszystko może zmienić,  
 Ze się skończą czasy złote,  
 I płótno zostanie w kieszeni. /.../<sup>213</sup>

/No one thought at the time  
 That everything might change,  
 That the golden times would end  
 And only the canvas would remain in one's  
 pocket.

And so everything nicely passed,  
 Today it's not merry at all.  
 And so, Kuba, Wojtek, Jantek,  
 Do you remember how it used to be?

We've forgotten about that today,  
 Complaining about the bad times,  
 But answer me now please,  
 Whose fault is it, dear?/

#### 4. Nostalgia

The extent of the Polish immigrants' troubles led many to question the wisdom of coming to Canada. One, Rozalia Volney, compared her life in Canada to the one she had left behind in Poland and found the Canadian wanting:

Wszystko na emigracji dla nas się zmieniło,  
 Dawniej w starym kraju dla nas lepiej było,  
 Mieszkał człowiek w swym domku pod słomianą  
 strzechą,  
 A ojciec i matka byli nam pociechą. /.../214

/Everything in the emigration has changed  
 for us,  
 Long ago in the old country things were  
 better for us,  
 A man lived in his little house under a  
 thatched roof,  
 And his mother and father were a comfort to  
 us.

Here in this foreign land, as far as I can  
 see,  
 Everyone is gloomy because one is always  
 poor.

In the old country, as far as I remember,  
 No one was ever hungry or without a penny.

If one worked in town or by one's cottage,  
 Then one could earn to pay one's expenses,  
 And here abroad, everything looks this  
 wonderful:

We look for work, but it is hard to find.



But in the old country, it often happened  
That there was work, but people didn't want  
it,

And here abroad, as I see it,  
People stand as in church at the "office".

They wait for work from morning to night,  
For there is no help for us in this country  
any more.

Did someone know in the old country  
That here he would have to sit at home  
jobless?

Nobody in the old country suffered like  
this,  
Whether he lived in town, or worked on a  
farm,

And here abroad, our lives are fading,  
Whether we live in the city or with the  
farmers.

In the city you can't earn a piece of bread,  
And the farmer doesn't want you, because  
you're not needed,

And so here abroad, we wander about like  
that,

We have no support from any side.

If my mother knew the conditions here,  
Then she would cry profusely out of sadness./

The themes of poverty, unemployment, hunger and cold repeat themselves in other poems, each presenting these issues from a slightly different angle. The fact that life was indeed tough during the Depression explains the popularity of nostalgic poems -- an attempt to escape into an idealized past in Poland. Generally, these poems appear to be the work of older immigrants, those who no longer have much more in life to look forward to. They are laments for a life spent in vain: --

Ach późno! późno! marzyć o miłości,  
 Ach późno marzyć o swej przyszłości,  
 Nieraz przypomnę swoje młode lata,  
 Które spędziłem wśród róż i kwiatów./.../215

/Oh too late! Too late! to dream of love,  
 Oh too late to dream about my future,  
 Often I recall my days of youth,  
 Which I spent in the midst of flowers and  
 roses.

Today only memories are on my mind,  
 Those beautiful meadows, those verdant  
 groves,  
 That beloved homeland, those magnificent  
 parts,  
 That dearest mother who raised me,  
 And my beloved who stayed behind.  
 Today my diary is all filled up.  
 Whatever I remember, everything has been  
 noted,  
 The years of youth disintegrate into dust  
 As puffs of smoke vanish into the air.  
 With my thoughts I constantly struggle,  
 And on my grave a lion will roar./

This curious ending is a Polish przyśpiewka used to symbolize desolation in death. In Polish, the line should read: "A na mej mogile jeden kruk zakracze" (And on my grave a single crow will caw). The change is intentionally ironic: it is the British lion that is now depicted as the scavenger at the gravesite. Józefa Radziszewska in her lament used the more traditional ending:

Ojczyzny swej już nie zobaczę,  
 Czemuż ta miłość jak sen przeleciała?  
 Usiądę, podumam i ciężko zapłaczę,  
 A na mej mogile jeden kruk zakracze.216

/My homeland I will now never see,  
 Why did my youth fly past like a dream?  
 I'll sit, reflect, and bitterly weep,  
 And on my grave one crow will caw./

### 5. Integration and Assimilation

Changes from Polish forms, as in the example of the lion symbol, bear witness to an emerging Canadian idiom, having no counterpart in Poland. Normally, the innovations are of a thematic nature, while the form itself remains true to its Old World paradigms. An example of this tendency is the following "In memoriam" poem, written shortly after the death of King George V:

Nas opuściłeś! Skończona praca,  
W wieczną krainę, skąd nikt nie wraca, /.../ 217

/You have left us! The work is done,  
Into the eternal land from which no one  
returns,

O earthly monarch, we praise you,  
We wish you a corner in heaven.  
You were like a father, wise and righteous,  
With justice you measured affairs.  
Your sincere love you showed for us,  
For this we have eternal gratitude to the  
throne,

And we regret your earthly demise.  
Dear King, we are your servants.  
In our hearts you will live a long time./

The rather sycophantic tone of this poem would no doubt offend many a Canadian anti-monarchist today, and perhaps even embarrass the monarchist, but at a time when popular sentiment held that patriotic Canadians can only be made through assimilation, an expression of such loyalist fervour in a language other than English or French is both culturally and historically significant. Certainly the poem

was not written to impress Anglophones (who, it is likely, would not be able to read it) but rather out of a genuine sense of duty and identification with the greater Canadian community and its institutions. The fact that the poet chose to express himself in Polish, however, shows that his acceptance of a British monarch did not extend as far as an acceptance of British culture. The inevitable inter-cultural conflict that such an attitude produces, not yet resolved into the historical compromise of hyphenated Canadian-ness, forms an important part of Polish-Canadian immigrant literature's dialectic. What to keep of one's Polishness, what to discard, are the motivating questions. The answers are as diverse as the people making up the Polish community.

The following poem takes issue with the phenomenon of encroaching linguistic assimilation. It is presented in the form of fable about birds in the aviary at Riverdale Park Zoo in Toronto. The parrot, who has learned a few words of English, puts on airs and is universally admired by the other birds -- save one:

W tam polski wróbel, choć nie pozorny z  
postaci,  
Ani z miny  
Ni z czupryny,  
Ale szczerzy i śmielszy od ptaków swych  
braci,/.../218

/Then the Polish sparrow, though not attrac-  
tive in form,  
Either in looks  
Or in plumage,

But honest and bolder than his bird  
 brothers,  
 Lifting up his beak,  
 Says to her: "My lady,  
 Whence these airs of your highness?  
 You deny the voice of your nature  
 And still want to make fun of us?  
 And rule us with a boring shouting,  
 Babbling in a foreign tongue!  
 Oh, you should be ashamed,  
 Because those are bad habits  
 Forgetting one's language!  
 I know that nightingales  
 And swallows and thrushes  
 Have very beautiful voices;  
 Still I don't envy them or bemoan my fate,  
 But chirp just like my ancestors:  
 The grey sparrows,  
 And I didn't have to know a foreign tongue  
 To tell you the truth."

The sparrow was right, though tiny and grey,  
 If only that these words from the heart  
 Don't fall on deaf ears,  
 And blow away with the wind!  
 To know the languages of foreign nations  
 Is a very useful  
 And necessary thing.

But a Pole to a Pole  
 To use in letters or in conversation  
 A foreign language --  
 A great sin is such a fashion./

Clearly the poet's purpose here is to sound a clarion call against linguistic assimilation. That such a call was thought necessary is suggested in the very names of some of the immigrant poets who, while writing in Polish, tried to disguise their ethnic identity to Canadians at large. Thus one finds a Dorne, a Greener, a Murray, a Volney -- all either translated or corrupted into acceptable English form.

Because the immigrant poets M. Greener and Kazimierz Zieliński both wrote from the tiny northern Alberta community of Bay Tree, there is enough circumstantial evidence to suggest that the two men are one and the same -- or if not, at least related. (Zieliński has the Polish word for "green" in its root.) Greener's poem "Do Polonii kanadyjskiej"<sup>219</sup> (To the Polish Community in Canada) stands in marked contrast to his ostensibly English name: it is an appeal for Canadian Poles to work together for their common good. Greener's almost conspiratorial need to affect the external trappings of ethnic assimilation while remaining true to his Polish heritage at heart speaks eloquently about prevailing ethnic attitudes of the time. The social pressures to deny one's ethnicity were obviously very strong.

One important facet of ethnic assimilation is the influence of the majority language on those still speaking Polish. The gradual intrusion of English words and expressions on the mother tongue also played a role in immigrant literature. One work, not a poem but a short sketch in the form of a dialogue between old friends, is a veritable mish-mash of Polish and English -- incomprehensible to all save those Polish-Canadians knowing both<sup>220</sup>. The actual conversation is a satirical look at the woes of a poor, single immigrant: he quits his job because his boss refused to

give him a raise, and then the timekeeper cheats him on his pay. Rather than return to his rooming-house, he buys himself some "Galician sausages", which he eats at the "back of the line" so that no one will smell garlic on his breath. (The term "garlic-eater" was term of abuse for Slavs at the time.) The immigrant's day is to end with a "good time" at "Katy's", and a beer party in her cellar. As the conversation ends, the immigrant goes off to buy cakes, gum, peanuts and chocolate, with which he will treat the whole "bunch".

Both this sketch and the previous poem attack assimilation in adults, but it is the assimilation of children that concerned the Polish-Canadian immigrant the most. In chapter VI, several poems appealing to Polish-Canadian youth to learn about their Polish heritage were presented. Other poems present the same message in a less direct manner. One, entitled "Zal dziecka"<sup>221</sup> (Child's Lament), addresses the problems of a child raised in Canada. The poem ends with the wish that all such Polish children will love and honour Poland because "the land of our forefathers is great and magnificent". In another poem, a child's curiosity is aroused by a portrait of Tadeusz Kosciuszko hanging on the wall. When he asks his mother about it, she proceeds to recount, in a question and answer fashion, the legendary exploits of this national hero, friend of gentryman and pea-

sants alike. The poem ends with the child still eager to learn more:

Oto wiesz teraz Synu kochany:  
A czy się więcej o Nim nie dowiem?  
Dosyć na dzisiaj -- później ci powiem.<sup>222</sup>

/So now you know, dear son.  
But won't I find out more about him?  
Enough for today -- I'll tell you later./

Another poem, by Józefa Radziszewska, is written as if by a mother to her son. She begins by reminding him of the wonderful children's nursery songs that she sings for him. Then she goes on to say:

Ale są jeszcze piosenki inne,  
Przy których dźwięki serce niewinne  
Zadrzy nieznany wzruszeniem /.../<sup>223</sup>

/But there are still other songs,  
At whose sounds an innocent heart  
Will tremble with unknown emotion,  
Of ancient times, of ancient people,  
Kings, hetmans, famous knights,  
Who sleep under the stones of tombs./

The poem ends with the advice that one should know about the treasures of one's past and cherish them, in order to be a better person. Literature that in Poland was used to preserve national consciousness during the partitions of Poland fell naturally into a similar role of preserving ethnic identity in Canada. Perhaps this explains its pervasiveness.



## 6. The Question of Polish Nationalism

From all that has been said thus far in this dissertation, Polish-Canadian immigrant literature's central concern is undoubtedly the question of adapting one's Polish values and culture to the new Canadian environment. Nevertheless, not all writers show an equal willingness to adapt. The longest work in the accompanying appendix, and the only short story in the collection, illustrates a minor, but very real, current of Polish patriotic "jingoism" running through Polish-Canadian immigrant writings, transplanted wholesale, it seems, from the rhetoric of organic work in Poland. The piece in question: "Sen Maćka Marudy"<sup>4</sup> (The Dream of Maćek Maruda), is in the form of a peasant prose letter, published serially over a three week period, as if from a fellow countryman living in Toronto. Written in peasant dialect in style of a folk narrative (gawęda), it tells, in a humorous and colourful fashion of the protagonist's visit to heaven in a dream. In spite of the Polish nationalism, the story is replete with local references and allusions to Polish immigrant life in Canada, and it is to Polish immigrants in Canada that the story is directed. The scenes set in heaven, with a threatening St. Peter accusing the hapless "trespasser" of blasphemy and apostasy, verge on the burlesque, and owe much to the medieval Polish morality play,

still popular in the Polish countryside. The moral of the story is not, however, religious. While in heaven, Maciek is allowed to see a wonderful memorial garden honouring famous Poles who served their country. King Kazimierz the Great, King Jan III Sobieski and Tadeusz Kościuszko are among the folk heroes represented there. The culmination of the story occurs when Maciek comes across the memorial plaque to Polish president Gabriel Narutowicz, who was assassinated in 1918, three days after his inauguration. His epitaph, written in verse (because of its importance) runs as follows:

Gabrjel Narutowicz  
 Pierwszy prezydent Polski  
 Trzy dni rządził Polską  
 Zabił go Niewiadomski.  
 Kto za wolność i Ojczyznę  
 Życie swe poświęci  
 O tym Polska nie zapomni  
 Cześć Jego Pamięci!<sup>225</sup>

/Gabriel Narutowicz  
 Poland's first president  
 For three days ruled Poland  
 Killed by Niewiadomski.  
 Whoever for freedom and his country  
 Sacrifices his life  
 Such Poland will never forget  
 Praised be his memory!/  
 3

The point of the story, therefore, is to offer encouragement to those who take up the Polish cause, and to remind people of the "higher" awards awaiting those who do. Taken out of context, much could be made out of the apparent

"un-Canadianness" of this story, but it seems that "un-" or "anti-Polishness" within the immigrant community itself was the motivation for such writing. In the historical background to modern Polish folk literature given in chapter III, the antipathy to Polish national aspirations on the part of the peasantry was pointed out as a major problem for the Polish Positivists, whose most pressing task was to make the peasantry identify with hitherto gentry culture and institutions. There is ample evidence in our Polish-Canadian literature to suggest that this identification with the Polish cause was severely tested by events immediately following the re-establishment of the Polish state, eventually leading the Polish citizen to seek out a new life in Canada. Though Polish, the Polish-Canadian immigrant writer often is openly hostile to the Polish state, an institution that had failed to provide for him. The following example shows the bitterness of one immigrant who was forced to leave:

Za ciebiem walczył  
 Kładł życie i zdrowie  
 I cóż mam z tego  
 Niech każdy się dowie /.../226

/For you I fought  
 Laid down my life and health  
 And what I got for it  
 Let everyone learn.

For he who fought  
 Experienced a great betrayal,  
 For his valour  
 He got a passport to Canada.

But here I feel  
Well and content  
As long as I stay  
Honest in my life.

Inevitably, it is class consciousness that is the source of anti-Polish sentiment. The following poem expresses the indignation of a man who is asked to support Poland financially. In it, the poet insinuates that Polish independence was won by the peasantry, who then least benefitted from it. He concludes:

Dzisiaj wołają tu na obczyźnie,  
Trąbią i prawią ci gadki,  
Aby zabezpieczyć naszą ojczyznę  
Żądają i proszą o składki /.../227

/Today they cry out, here abroad,  
Trumpet and give lectures,  
In order to safeguard our homeland,  
They demand and ask for donations.

To help our country is the duty  
Of anyone who feels himself a true Pole,  
But we ask, let's be honest,  
Did the gentlemen bourgeois give much?

I will mark my thoughts here,  
Many other Poles think the same,  
First let the rich pay,  
And lastly us, the poor.

With the hostilities of inter-class conflict so close to the surface, the reason for promoting Polish nationalism in works like "Sen Maćka Marudy" becomes clear. Taking the immigrant's satisfaction with Canada as a given, they are an attempt to heal the rift between him and a state he has little feeling or regard for. Not for nothing was Poland's

first president placed in the pantheon of Polish folk heroes. Nevertheless, those members of the Polish community who promoted this kind of Polish state nationalism did so with only modest objectives. Maciek Maruda, after all, was shown as being perfectly happy with his life in Canada. Any increased sympathy for the Polish state would therefore be supplemental to, not at the expense of, his basic identification with Canada. In true "emigré" literature, of course, these relationships are presented as being the other way around.

In any event, the need for such pro-Polish propaganda was rapidly overtaken by world events in the 1930's. The rise of Hitler and the growing threat of war with Germany did more to generate united pro-Polish feeling than any piece of writing. By the end of the decade, the rift between peasant and gentry is once again patched over in the anticipation of a common threat, as in the following extracts:

Dziś nie tylko szlachta broni ziemi Piasta,  
Lecz ten dawny ludek dobrze mieczem szasta.<sup>228</sup>

/Today it is not only the gentry that  
defends the land of Piast,  
But that ancient folk also knows how to  
handle the sword./

And:

Trzy rozbiory były, czwarty teraz kroczy,  
Ten czwarty właśnie ludek swój jednoczy<sup>229</sup>

/There were three partitions, a fourth now approaches,

The fourth one is now uniting its folk./

The period ends in a flurry of patriotic fervour urging Polish-Canadians to enlist in the armed forces.

This brief thematic overview does not by any means exhaust all the themes and concerns of Polish-Canadian immigrants expressed in their literature, although an attempt has been made to include the major ones of interest to us as Canadians. The accompanying appendix of original source materials provides the interested researcher with opportunities for additional analysis. Future investigations will no doubt be able to expand upon this modest anthology.

Polish-Canadian immigrant literature, with its emphasis on parochial observations of life in the Polish immigrant community, still has much to tell us about how we became Canadians. If the reader is left sharing the same sentiment, then its place as part of our Canadian cultural heritage has been assured.

## SUMMARY AND CONCLUSIONS

The present study ends in 1940, a year that marked a demographic watershed for Polish-Canadians. The War years that followed present the researcher with a more transient Polish community. A sudden influx of Polish-American volunteers at the start of the War, the arrival of the first political refugees and of Polish soldiers of the Allied armies sent to Canada for training, the outflow of Polish-Canadian men to Canadian bases overseas -- all these factors served to destroy the former social and cultural cohesiveness of pre-War Polish-Canadian society. The wartime disruptions of paper rationing and press censorship also appear to have had a detrimental impact on the amount of original literature published during this period. In short, Polish-Canadian immigrant literature underwent a serious decline after 1940, a decline made more or less permanent by the literary tastes of the post-war migration of political refugees from Poland, the vanguard of "emigré" culture in Canada. Unlike the previous migration, composed mostly of peasants, the new arrivals were to a large degree members of the intelligentsia, and so it is their tastes that have dominated the post-War literary scene. Nevertheless, their contribution to the Polish-Canadian community has yet to be examined and assessed, a task unfortunately beyond the scope of this study.

It would be wrong, however, to conclude that Polish-Canadian immigrant literature found no continuators among the new arrivals, although it would certainly be true to say that they have been virtually ignored in previous studies or surveys. The most accomplished and popular of these writers is one Stanisław Januszko, an unacclaimed but widely published poet with several volumes of poetry to his credit. Failure to recognize the cultural tradition he is drawing on has prevented his poetry from being given any serious scholarly attention so far, an oversight that future investigators of Polish culture in Canada will not, it is hoped, repeat. Januszko sums up his own ars poetica this way:

I am a son of the folk, a factory worker, and to my brother factory workers I wrote and continue to write simple, understandable poems. I avoid and do not use difficult words, unusual words, flowery rhetoric and metaphors having a multitude of meanings. I have gone and continue to head in the opposite direction -- as close as possible to simplicity of content and idyllic melodiousness.<sup>230</sup>

The study of Polish-Canadian immigrant literature of the post-war period still awaits the interested researcher.



## FOOTNOTES

1 Margaret Atwood, "A Place: Fragments", Selected Poems, Toronto, Oxford University Press, 1976, p. 45.

2 Czeslaw Milosz, Preface to Post-War Polish Poetry, London, Penguin Books, 1970 (1965), p. 10.

3 Canada, Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV: The Cultural Contribution of the Other Ethnic Groups, Ottawa, October 23, 1969, p. 235.

4 ("We are not making judgements on the aesthetic or professional merits of the works mentioned in this chapter") Ibid., p. 198.

5 ("In any work of art it would be futile to try to distinguish between the contribution of the author as an individual and that of the cultural group to which he belongs; /.../ A work of art is first and foremost the work of an individual, but it always has its roots in society.") Ibid., p. 198.

6 Ibid., p. 204.

7 Clive H. Cardinal, "Some Polish- and German-Canadian Poetry", Canadian Ethnic Studies, Vol. 1, No. 1, 1969, p. 67.

8 Ibid., p. 67.

9 Ibid., p. 70.

10 Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV, p. 203.

11 Ibid., p. 198.

12 Benedykt Heydenkorn, "Polish Contributions to Canadian Culture", Polish-Canadian Scholars, Writers and Artists (seventh edition), Toronto, Polish Canadian Research Institute, 1970, p. 3.

13 Ibid., p. 3.

14 Ibid., p. 6.

15 Ibid., p. 14.

16 William B. Makowski, "Polish-Canadian Creative Literature: A Preliminary Check List of Authors and Pseudonyms", Canadian Ethnic Studies, Vol. 2, No. 1, 1970, p. 165-167.

17 Lina Szucs, "University Research on Polish-Canadians: A Preliminary Checklist of Theses", Canadian Ethnic Studies, Vol. 1, 1970, p. 163-164. "University Research on Polish-Canadians: First Supplement", Canadian Ethnic Studies, Vol. 5, No. 1-2, 1973, p. 239.

18 Lilian Jagna Nemetz, Polish Poets in Canada: A Comparative Study, unpublished M.A. dissertation, University of British Columbia, 1974.

19 Ibid., p. 4.

20 Ibid., p. 4.

21 Ibid., p. 2.

22 Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV, p. 5.

23 Louis Dudek, "Poetry and Nationality", The Polish Review, Vol. 12, 1967, p. 53.

24 Ibid., p. 53.

25 Ibid., p. 53.

26 Lilian Nemetz, op. cit., p. 3.

27 Ibid., p. 3.

28 Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV, p. 11.

29 Ibid., p. 4.

30 Ibid., p. 5.

31 Ibid., p. 235.

32 Ibid., p. 9.

33 Northrop Frye, "Canada and its Poetry" (1943), The Bush Garden: Essays on the Canadian Imagination, Toronto, Anansi Press, 1971, p. 135.

34 Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV, p. 200.

35 Grant M. Overton, "The Man Called Ralph Connor", Authors of the Day, New York, George H. Doran Co., 1924, p. 105.

36 Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV, p. 203.

37 Because the majority of immigrants, other than those from French-speaking countries, have traditionally chosen to integrate with Anglophone society, their influence on French-Canadian society other than as Anglophones has been limited. For the purposes of this study, therefore, French Canada has been considered to be a "closed" society, and English Canada an "open" one. While Anglophone society in Canada has had to undergo profound social changes to accommodate the influx of new cultures, French Canada has largely been able to withstand such pressures, and maintains to this day a cultural homogeneity and sense of ethnic identity absent among Anglophones. For this reason, references to French Canadians have been largely omitted from this study, except when they are intended to illustrate pan-Canadian phenomena.

38 A recent exposition of this subject is found in Donald Avery, "Dangerous Foreigners": European Immigrant Workers and Labour Radicalism in Canada, 1896-1932, Toronto, McClelland and Stewart, 1979, 204 p.

39 Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV, p. 198.

40 K. Seymour Maclean, "Education and National Sentiment", Rose-Belford's Canadian Monthly, Vol. 6, February, 1881, p. 190-194, in Carl Ballstadt, ed., The Search for English-Canadian Literature: An Anthology of Critical Articles from the Nineteenth and Early Twentieth Centuries, Toronto, University of Toronto Press, 1975, p. 99.

41 Anonymous, "Mr. Goldwin Smith and Canadian Literature", The Week, Vol. 11, September 7, 1894, p. 964-965, in Carl Ballstadt, ed., op. cit., p. 90.

42 John A. Cooper, "Should Our Literature Be Canadian?", Canadian Magazine, Vol. 8, April 1897, p. 545, in Carl Ballstadt, ed., op. cit., p. 109.

43 John Sutherland, Introduction to Other Canadians, Montreal, First Statement Press, 1947, in Louis Dudek and Michael Gnarowski, eds., The Making of Modern Poetry in Canada: Essential Articles on Contemporary Canadian Poetry in English, Toronto, The Ryerson Press, 1967, p. 57.

44 Ibid., p. 57.

45 Ibid., p. 60.

46 Ibid., p. 60.

47 Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV, p. 198.

48 Lilian Nemetz, op. cit., p. 2.

49 Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism; Book IV, p. 10.

50 Lilian Nemetz, op. cit., p. 3.

51 Ibid., p. 9.

52 Ibid., p. 16.

53 Ibid., p. 31.

54 Ibid., p. 56.

55 Ibid., p. 56.

56 Ibid., p. 67-68.

57 Ibid., p. 10.

58 Ibid., p. 56.

59 Margaret Atwood, Survival: A Thematic Guide to Canadian Literature, Toronto, Anansi Press, 1972, p. 237.

60 Henry Radecki with Benedykt Heydenkorn, Preface to A Member of a Distinguished Family: The Polish Group in Canada, Toronto, McClelland and Stewart, 1976, p. xii.

61 Benedykt Heydenkorn, op. cit., p. 3.

62 ("Referat bardzo schematyczny, ogólnikowy, nie

dający właściwie żadnego obrazu. Referant zastrzegł się, że jest to praca nieukończona.")

Benedykt Heydenkorn, "Problematyka słowiańska w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 11/217, 1965, p. 93.

63 Yar Slavutych, "Slavic Literatures in Canada: A Survey", Slavs in Canada; Volume I: Proceedings of the First National Conference of Canadian Slavs, Edmonton, Inter-University Committee on Canadian Slavs, 1966, p. 92.

64 Benedykt Heydenkorn, "Literatura słowiańska w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 11/229, 1966, p. 135.

65 ("Zasób wiadomości prof. Slavutycha o publikacjach polskich w Kanadzie jest tak niedostateczny, iż należy podziwiać jego odwagę. /.../ Kto zmuszał prof. Slavutycha do mówienia o pisarzach o których nie ma zielonego pojęcia?") Ibid., p. 135.

66 Yar Slavutych, op. cit., p. 109.

67 Henry Radecki with Benedykt Heydenkorn, op. cit., p. 21.

68 J. L. Perkowski, "Folkways of the Canadian Kashubs", Slavs in Canada; Vol. III: Proceedings of the Third National Conference on Canadian Slavs, Toronto, Inter-University Committee on Canadian Slavs, 1969, p. 333-339.

69 Henry Radecki with Benedykt Heydenkorn, op. cit., p. 21-23.

70 Biographical details concerning Derdowski's career outlined in this section have been taken from Ferdinand Neureiter, "Hieronim Derdowski", in Geschichte der kaschubischen Literatur: Versuch einer zusammenfassenden Darstellung, München, Verlag Otto Sagner, 1978, p. 55-72.

71 The break in Kashubian literary activity was of long duration. The next Kashubian poet was Alexander Majkowski (1876-1938), whose literary debut was the poem "Jak w Koscérzenie koscielného obrelę abo pięć kawelerów a jedno jedynô brutka", published in 1899.

72 The paper's subtitle was changed a number of times during its lifetime. From June 1, 1893 to December 26, 1895, however, the title itself was changed to Katolik. On January 2, 1896, the newspaper reverted to its original appellation.

73 The honour of being the first Polish-American writer of consequence ("w poważnym znaczeniu") goes to Teofila Samolińska, active in Chicago in the 1870's and 1880's. In 1880, she was awarded a literary prize in Warsaw for her comedy "Trzy Flory" (The Three Floras). Source: Dr. Karol Wachtl, Polonia w Ameryce: Dzieje i dorobek, Philadelphia, self-published, 1944, p. 235 and p. 283.

74 Derdowski is the only immigrant writer settled in North America to have been honoured with a statue to his memory in his native Poland. In 1930, a bust of the poet was dedicated and unveiled in his home village of Wiele. Derdowski's works continue to be popular among Kashubs to this day, and are regularly reprinted.

75 The author is grateful for the assistance provided by Doreen Yakabuski, M.A., in trying to locate evidence of past subscriptions to Wiarus in the Barry's Bay area. It is perhaps significant that no local libraries possess a single work by Derdowski.

76 ("W niektórych wypadkach nie można było odnaleźć ani jednego egzemplarza pism, które służyły tutaj Polonii przez całe lata. Są organizacje polskie, które nie posiadają ani jednego numeru gazet wydawanych przez nie jeszcze w niedawnej przeszłości. Są redakcje, które nie posiadają własnego pełnego kompletu redagowanego przez siebie tygodnika. Żadna z bibliotek kanadyjskich nie kompletowała roczników wszystkich pism polonijnych; nie były też gromadzone w bibliotekach polskich w Kanadzie.")  
Wiktor Turek, Letter to the editor, Kultura (Paris), No. 1/159-2/160, 1961, p. 226-227.

77 Victor Turek, The Polish-Language Press in Canada: Its History and a Bibliographical List, Toronto, Polish Alliance Press, 1962, p. 11-12.

78 Ibid., p. 41.

79 ("Przyszły historyk poezji polskiej w Ameryce znajdzie obfity materiał do arcyciekawego studium w obfitości zbiorów indywidualnych i w wielkim bogactwie wierszy, rozrzuconych po łamach pism polskich w różnych częściach Stanów -- i niewątpliwie stanie zdumiony wobec zakłętej w nich żywotności duchowej naszej Emigracji. Ale materiał ten dostępny jest tylko specjalistom badaczom, zaś dla szerokich sfer czytającej publiczności polskiej zasypyany jest kurzem zapomnienia.")

Dr. Tadeusz Mitana, Preface to Antologia Poezji Polsko-Amerykańskiej, Chicago, Polski Klub Artystyczny, 1937, p. 7-8.

80 Henry Paweł Kozłowski, compiler, Union List of Polish Serials in Canadian Libraries, Ottawa, National Library of Canada, 1977, 406 p.

81 ("A więc: pieśni ludowe różnego rodzaju, baśnie, legendy, opowieści kursujące między ludem, powtarzane i przetwarzane z pokolenia na pokolenie od mniej lub więcej zamierzchłej przeszłości.")  
Stanisław Pigon, op. cit., p. 23.

82 ("Termin 'literatura ludowa' naturalnie słusznie jej przynależy, ale dla odróżnienia przydajemy mu określenie: dawną.")  
Ibid., p. 23.

83 ("Jest to zatem literatura dla ludu, ale nie ludowa. Najstosowniej będzie utrzymać dla niej termin: literatura popularna.")  
Ibid., p. 24.

84 ("Nowoczesnym piśmiennictwem ludowym zwać natomiast będziemy to, które powstaje na wsi dzisiejszej, mając za autorów włościan pracujących na roli, związanych z nią społeczną działalnością. W ten sposób pojęta literatura ludowa jest wytworem stanu społecznego; dzięki wyraźnemu wyodrębnieniu jej podmiotu: twórcy, a co za tym idzie, także jej problematyki, odgranicza się ona w sposób ożywisty od literatury inteligenckiej, czyli właściwej, i od innych literatur stanowych, na przykład mieszczańsko-robotniczej (proletariackiej).")  
Ibid., p. 25.

85 ("Nawet ci synowie chłopscy, wyszedłszy fizycznie ze wsi, a wrówszy z kolei w środowisko mieszczańskie czy przemysłowe, wyobcowali się z chłopskiej struktury psychicznej, z właściwej postawy wobec świata, wyszli poza horyzont tamtejszej umysłowości, nie mówiąc już o tym, że w codziennym bytowaniu, zagrzebani we własnych interesach, nie zaznają na własnej skórze doli-niedoli chłopskiej i rzecznikami jej w pełni przyjęcia się być nie mogą. Rzecznikiem doli chłopca może być ten, kto z nim wspólnie raduje się i cierpi. Duszę chłopską wypowiedzieć spełna zdoła tylko rzetelny chłop. To wydaje się oczywiste.")  
Ibid., p. 220.

86. ("Dla mnie jest jasne, że poezja ludowa jest przede wszystkim to, co wychodzi spod ręki ludzi prostych, niewykształconych, nie zajmujących się literaturą zawodowo, w danym wypadku chłopów, uprawiających ziemię, żyjących z pracy rąk, czy analogicznie do tego robotników pracujących w zakładach pracy w mieście. Albo też takich, którzy zaczęli pisać jako ludzie prości, niewykształceni, którzy w tej sytuacji stali się znani jako twórcy ludowi i choć później przestali być bezpośrednio rolnikami, ogrodnikami czy kowalami wiejskimi, którzy czasami zdobyli nawet jakieś wykształcenie -- już z tym środowiskiem pozostali związani na zawsze.")

Jan Szczawiej, Antologia współczesnej poezji ludowej, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1967, quoted in Stefan Jonczyk, ed., Pogłosy ziemi: Antologia współczesnej poezji religijnej, Warszawa, Pax, 1971, p. 19.

87 Lech Trzeciakowski, "Ziemie polskie pod panowaniem państw zaborczych (1815-1918)", in Jerzy Topolski, ed., Dzieje Polski, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1978, p. 498.

88 Ibid., p. 490.

89 Tadeusz Kościuszko, as quoted by Jerzy Topolski, "Polska nowożytna (1501-1795)", in Dzieje Polski, p. 410.

90 Jerzy Topolski, ibid., p. 409.

91 Jan Wasicki, "Ziemie polskie między Trzecim rozbiorem a Kongresem Wiedeńskim (1795-1815)", in Dzieje Polski, p. 439.

92 Ibid., p. 439.

93 Ibid., p. 449

94 O. Halecki, A History of Poland, London, J.M. Dent and Sons Ltd., 1955, p. 236.

95 Lech Trzeciakowski, op. cit., p. 483.

96 Ibid., p. 499.

97 Ibid., p. 500.

98 Ibid., p. 499.



99 Ibid., p. 502.

100 Ibid., p. 503.

101 Ibid., p. 504.

102 Ibid., p. 504.

103 Ibid., p. 504.

104 O. Halecki, op. cit., p. 257-258.

105 Lech Trzeciakowski, op. cit., p. 533.

106 The expression is taken from "Dąbrowski's Mazurka", a Napoleon era fighting song, since 1920 Poland's national anthem.

107 Lech Trzeciakowski, op. cit., p. 511.

108 ("To tylko niedobitki stanu, który kiedyś z jakimś pozorem słuszności mógł się nazywać narodem, a który teraz tylko nieliczną garstkę stanowi.")  
S. Szczepanowski, Nędza Galicji, Lwów, 1888, p. 63.; as quoted in Stanisław Pigon, op. cit., p. 44.

109 ("Przeszłość nasza utrwaliła silny rozbrat między warstwami wyższymi a masą marodu, pomiędzy inteligencją a ludem wiejskim, wytwarzając dwa prawie narody: pański i chłopski. Pierwszy, inteligentny, działał a w nieopatrznym działaniu roztrwaniał siły, drugi trwał tylko bez uszczerbku dla sił żywotnych.")  
Głos (Warszawa), 1886, No. 5; as quoted by T. Weiss, "Ideologia Warszawskiego 'Głosu'", Franciszek Ziejka, ed., Pożytywizm: Wybór tekstów z literatury naukowej, Kraków, Uniwersytet Jagielloński, 1975, p. 352.

110 (".../ zwrócenia się do ludu jako czynnika oddźwczego; inaczej nici wiążące inteligencję z ogółem społeczeństwa zerwać się czasem mogą zupełnie.")  
J.L. Popławski, "Demokratyzacja zasad", Głos, 1886, No. 5, as quoted by T. Weiss, op. cit., p. 352.

111 Czesław Miłosz, The History of Polish Literature, New York, MacMillan Publishing Co., 1969, p. 283-284.

112 ("My nazywamy narodem nie tę nieliczną warstwę spadkobierców przeszłości -- która pływa jak pozłota na rosole, ale tę milionową masę chłopską /.../")

The editors, Głos, 1886, No. 2, as quoted by T. Weiss, op. cit., p. 352.

113 ("Bo też stan szkolnictwa ludowego /.../ jeszcze około roku 1870 /.../ przedstawiał się rozpaczliwie. W Królestwie Polskim niemal go nie było, a gdzie było, było rosyjskie. W Poznańskim od roku 1872 zaczyna się polityka eksterminacyjna, a z nią usuwanie języka polskiego ze szkół. W zaborze austriackim sieć szkolek -- Boże się pożał, jak rzadka; zreszta szkołyki czynne przeważnie tylko w miesiące zimowe, a nauczanie w rękach organistów, niejednokrotnie zaś coś niecoś zaledwie poduczonych gospodarzy. Przecież jeszcze około roku 1890 statystyka wykazywała, że czytać i pisać na ziemiach polskich umie zaledwie 20% ludzi, z tego oczywiście na wieś przypadał procent znikomy.")  
Stanisław Pigoń, op. cit., p. 38-39.

114 ("/.../ w największej części narodu: w masie włościańskiej, zarówno w Królestwie, jak i w Galicji, przeważała raczej wdzięczność do cesarza za otrzymaną przy uwłaszczeniu ziemię nad pragnieniem narodowo-państwowej wolności.")  
S. Grabski, Inteligencja a warstwy ludowe, London, 1945, p. 4, as quoted in S. Pigoń, op. cit., p. 46.

115 Stanisław Pigoń, op. cit., p. 51.

116 ("Wszystkich tych entuzjastów atoli obchodziła wówczas pieśń ludowa nie tyle sama w sobie i przez siebie, ile przez swą przydatność dla środowiska inncrodnego, wyższego, powiedzmy: intelligenckiego. Szukano w niej wątków, motywów, akordów samorodnych, oryginalnych, odmiennych od wszystkiego, co miało dotychczas obieg w literaturze. Wątki te, treściowo zarówno, jak muzyczne, zużytkowane mniej więcej swobodnie w wyższej twórczości artystycznej, w jej rodzaju 'ludowym'.")  
Stanisław Pigoń, "Zarys nowszej literatury narodowej" (1946) in Tomasz Jodełka-Burzycki, ed., Na drogach kultury ludowej: rozprawy i szkice, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1974, p. 108-109.

117 ("Otóż to właśnie kryterium wyżej wyrobionego gustu zastosowanego także wobec tej gromady piszących chłopów, których tylu wystąpiło na widownię w ostatniej ćwierci wieku XIX. I wobec ich twórczości poczęto także ustalać 'nasz estetyczny stosunek'.

'O ile (dawna) poezja ludowa -- pisze pewien taki wybredny uznawca -- ma czar i moc zapładniającą, twórczą,

bożą, -- o tyle (współcześni) chłopci-poeci są w twórczości swej zaswyczał nieciekaw, naśladowa dostatecznie niedołącz-  
nie zwiotczale formy literackie.'")  
Ibid., p. 110-111. (Pigoń's annotations in brackets.)

118 ("Utwory rymowane (na wsi) zjawiają się stosun-  
kowo często, o wiele rzadziej prawdziwie poetyczne. W tych  
jednak znajdujemy nieraz takie cechy, które pozwalają nam  
wytchnąć po sztuczności i manierze wirtuozów dzisiejszych:  
odczuwamy w nich bowiem powiew bezpośredniości, absolutny  
brak pozy, zupełne zżycie się z naturą i płynąca stąd nowość  
obrazów i wyrażań. W miarę jednak czytania książkowego...  
występuje (u pisarzy ludowych) pewna banalna poprawność i  
bezosobistość stylu.'")

R. Beaudouin de Courtenay, "Literatura chłopska w Galicji",  
Głos, 1900, No. 18, as quoted by Stanisław Pigoń, ibid., p.  
111. (Pigoń's annotations in brackets.)

119 ("Sedno sprawy zaś jest po pierwsze w tym, że  
pisarze-chłopci piszą nie dla tych czy owych uznawców estety-  
cznych, poza wsią stojących; piszą po swojemu dla swoich.  
Po wtóre zaś, że ta literatura, taka jak jest, 'banalna' i  
'niedołączna', mimo wszystko podoba się wsi, inaczej mówiąc:  
trafia do celu, spełnia dobrze swe wyznaczone zadanie. Swą  
funkcję społeczną. A zatem bez względu na to, w jakim  
stopniu cyni zadość inteligentkim wymaganiom estetycznym,  
rozpatrywać się ją musi jako zjawisko społeczne, oceniać ze  
stanowiska wsi, nie miast, mierzyć lokciem gustu i interesu  
chłopskiego, nie ogólnoliterackiego. O celowości i celno-  
ści tej literatury można mówić, szacując ją przede wszystkim  
na jej przyrodzonym gruncie i w jej właściwym klimacie.  
Sens tych niewystawnych kwiatów należy rozeznąć na łące.  
Czy się zaś nadają na bukiety i czy uderzają niepospolito-  
ścią -- to jest w tym wypadku zagadnienie uboczne.")  
Stanisław Pigoń, ibid., p. 112.

120 Robert B. Klymasz, "The Case for Slavic Folklore  
in Canada", Slavs in Canada, Vol. I, p. 111.

121 ("Jeśliby się ograniczyć do samych choćby utwor-  
ów spisanych mową wiązaną (termin 'poezja' niewątpliwie nie  
jest tu najwłaściwszy), uderzyć musi po pismach ludowych  
istny zalew wierszy chłopskich /.../ Nie ulegą wątpliwości:  
poezja jest wyraźnie ulubioną formą wypowiedzenia się liter-  
ackiego na wsi. Jakież są przyczyny tej chłopskiej poetyc-  
kiej plenności?")  
Stanisław Pigoń, op. cit., p. 112-113.

122 William I. Thomas and Florian Znaniecki, The Polish Peasant in Europe and America, New York, Alfred A. Knopf, 1927, p. 302.

123 ("Rozbieżność między bezimienną pieśnią ludową a pisanymi utworami wierszowanymi dawniejszych i współczesnych poetów ludowych jest zastanawiająca.") Stanisław Czernik, "Prymitywy poezji ludowej", Twórczość, 1948, No. 7-8, as quoted in Jan Szczawiej, "Przedmowa do drugiego wydania", Antologia współczesnej poezji ludowej, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, p. 34.

124 ("Natomiast poezja ludowa współczesnych i dawniejszych poetów wiejskich jest tylko naśladowaniem prymitywnym poezji 'literackiej', niewolniczym stąpaniem po udeptanych ścieżkach, wtórowaniem, powielaniem przygodnie poznanych i dostępniejszych wątków, bez gry fantazjotwórczej, bez poważniejszego stosunku do ujęć formalnych, bez własnej myśli, raczej pozory poezji albo poezja 'bez poezji'.") Ibid., p. 34.

125 It appears that Czernik's term has been given various interpretations. For example, Roch Sulima in his Folklor i literatura (Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1976, 356 p.) treats Czernik's "chłopska literatura samorodna" (spontaneously-generated peasant literature) as synonymous with Pigoń's "nowsza literatura ludowa" (modern folk literature). However, Jan Szczawiej notes that Czernik's term does not appear to be consistent with Pigoń's period of interest (circa 1870-1920). To wit: "Następcy /pierwszych twórców ludowych/, mający łatwiejszy dostęp do szkoły, książki, czasopism, zatracili związek z dawnymi formami ludowej twórczości, przejmowali częściowo zdobycze literatury pisanej, opierali się na wzorach przygodnych, nieraz wątpliwej wartości, dawali utwory -- zwłaszcza w dziale poezji -- wtórne, typowo naśladownicze, toteż nie przystoi im epitet 'samorodny'." (Stanisław Czernik, "Z zagadnień pisarstwa ludowego", Z podglebia, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1966, p. 264, as quoted by Jan Szczawiej, op. cit., p. 34.) Because modern Polish folk literature is associated with the emergence of a peasant press under the influence of Positivism, it seems obvious that Czernik's term ought only to be used in reference to events and writings of an earlier period.

126 William I. Thomas and Florian Znaniecki, op. cit., p. 309.

134 ("A bywał on przecież i tak hamowany powściągliwością redaktorów-inteligentów, którzy wiele z nadsyłanego materiału rzucali do kosza. Tam gdzie redakcję prowadził chłop (Cepy, Wieś, Jeje Pieśń) wierze zajmują w piśmie miejsce niepodzielne. Czuchnowski, przejąwszy redakcję Wsi, od tego zaczął, jął nawoływać współpracowników: dajcież raz spokój wierszom, przejdźcie do prozy, do reportażu.") Stanisław Pigoń, op. cit., p. 113.

135 William I. Thomas and Florian Znaniecki, op. cit., p. 308.

136 Ibid., p. 312.

137 Ibid., p. 1087.

138 Ibid., p. 313.

138a Ibid., p. 313.

138b Ibid., p. 314.

139 Ibid., p. 314.

140 ("O ile pieśń, którą nazwiemy powszechną, a więc o wątku tragicznym czy komicznym, pieśń miłosna czy zalotna, jest twórczością dla siebie, pewnym wysiłkiem artystycznym, jedynie dla rozkoszy estetycznej powziętym, o tyle pieśni obrzędowe znajdują swój sens i rację bytu w związku z obrzędem, tworząc jego część istotną i nieodłączną. O ile pieśni powszechne mogą być śpiewane przez wszystkich w każdym miejscu bez względu na porę, o tyle obrzędowe są ściśle określone: śpiewać je może tylko ten, na kogo wypada obrzędowy obowiązek, w związku z określoną czynnością obrzędową, w odpowiednim czasie; pozatem ich się nie śpiewa, co więcej, w pewnych bardziej konserwatywnych okolicach panuje przekonanie, że grzeczem jest śpiewanie tych pieśni niezależnie od obrzędu.")

Jan St. Bystroń, Pieśni ludu polskiego, Kraków, Księgarnia Geograficzna Orbis, 1924, p. 11.

141 ("Początki pisanej literatury ludowej /.../ łączą się bardzo ściśle z prawnym kultem słowa -- w obu jego postaciach: jawnej i tajnej. Wydaje się, że większe znaczenie dla tych początków miała postać tajna, wieszcząca -- magia oparta na wiersze w czarodziejskie, niemal boskie znaczenie słowa. Poeta ludowy podświadomie przybierał postawę czarodzieja, wróżbity, znachora, wierząc, że

127 Paulina Hołyszowa, as quoted by Roch Sulima, "Główne motywy współczesnej poezji ludowej", op. cit., p. 176.

128 ("Natomiast zwykła pieśń ludowa, powszechna i jawna, bezpośrednio nie przyciągała wierszopisarzy. Była im za bardzo znana, za bardzo bliska i swojska.") Stanisław Czernik, "Pisarze ludowi Galicji i Królestwa", in Kazimierz Wyka et al., eds., Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku: Literatura okresu młodej polski, Vol. 3, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1973. p. 642.

129 ("Następcy, mający łatwiejszy dostęp do szkoły, książki, czasopism, zatracili związek z dawnymi formami ludowej twórczości.") Stanisław Czernik, "Z Zagadnień pisarstwa ludowego", p. 264.

130 ("Mowa wiązana uchodzi na wsi za najwłaściwszą formę mowy uszlachetnionej, uroczystej. Kiedy na wyższym zagonie ludzkości jest ona naczyniem właściwym dla pomieszczenia najsubtelniejszych tylko wzruszeń, samego kwiecica doznań duchowych -- na wsi, na początkującego pisarza ludowego, jest właściwie równoznacznikiem w ogóle formy literackiej. /.../ Sprawa doboru treści poetyckiej jest problemem dużo późniejszym.") Stanisław Pigoń, op. cit., p. 113.

131 ("Pełną interpretację tej poezji umożliwia włączenie jej w organizm żywej prasy, która była prawie jedyną szansą słowa drukowanego na wsi, a zarazem jego inspiratorką. Była też trybuną dyskusyjną. Częstokroć wiersze powstawały jako bezpośrednie odpowiedzi na artykuły, jako wypowiedzi polemiczne, choć nierzadko były popisami mową wiążaną.") Roch Sulima, "Współczesna poezja chłopska", op. cit., p. 141.

132 ("The editors /of Polish-Canadian newspapers/ were selected among persons who had a certain amount of education, raising them above the level of the mass of immigrants.") Victor Turek, op. cit., p. 75.

133 ("To tylko część zjawiska. Wielu wierszopisarzy pozostawało w ukryciu. To ci, którzy nie znaleźli uznania u redaktorów czasopism, albo nie chcieli lub nie umieli nawiązywać kontaktów.") Stanisław Czernik, "Pisarze ludowi Galicji i Królestwa", p. 642.

jego słowa. zwłaszcza drukowane, okazały się zaklęciem magicznym, wyrażającym życzenia, pragnienia, rady, wezwania i pouczenia o sensie społecznym, politycznym, patriotycznym, religijnym. Z tej tradycyjnej, głęboko zakorzenionej postawy ludowej wywodziło się 'posłanicze' nastawienie rymotwórców ludowych.")

Stanisław Czernik, "Pisarze ludowi Galicji i Królestwa", p. 642.

142 William I. Thomas and Florian Znaniecki, op. cit., p. 302.

143 Ibid., p. 300-301.

144 Ibid., p. 314-315.

145 ("Sobie śpiewam a muzom")

Jan Kochanowski, in Paweł Hertz and Władysław Kopaliński, eds., Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, p. 140.

146 ("Śpiewam samemu sobie")

Adam Mickiewicz, "Wielka Improwizacja", Dziady, Warszawa, Czytelnik, 1970, p. 182.

147 ("Wystarczy posłuchać na weselach czy dożynkach, jak drużbowie czy przodkownice idą w zawody, by zaimprovizować doraźnie piosenkę jak najskładniejszą i w zastosowaniu do chwili najdowcipniejszą. Cenią sobie zwycięstwo w tych wyścigach poetyckich. Cóż dopiero mówić o sławie, w jaką urasta u sąsiadów ten, komu się uda wystąpić z wierszem własnego układu na imieninach księdza, na wieczorku publicznym, na wiecu czy owo zgoła w druku w gazetce. Chłopi wierszują dużo, wierszować lubią i znajdują zadowolenie w łamaniu się z oporem formy wierszowej, w zastosowaniu jej do treści wyznaczonej. Nawet najwybitniejsi z poetów ludowych wprawiali się w swą sztukę, ujmując na przykład rozwiązania szarad w tok wierszowy, rymując swe korespondencje do gazet itp.")

Stanisław Pigoń, op. cit., p. 114.

148 L. J. Adamkiwicz, "Podziękowanie z życzeniami", Czas (Winnipeg), March 23, 1937, p. 5.

149 Anonymous, "Nasze życzenia", Związkowiec (Toronto), March 28, 1937, p. 4.

150 Piotr Ziarno, "Piosnka Imigranta", Czas, January 12, 1927, p. 5.

151 This text is based on a hand-written transcript provided by the author's mother, Maria Ożóg, who recalls learning the song as a little girl in her native Poland from her grandmother.

152 Michał Hałwa, "Jaka powinna być Polska?", Czas, April 25, 1925, p. 5.

153 Stanisław Wójcik, "Orle życzenie", Związkowiec, July 18, 1937, p. 6.

154 Grzegorz Kosowski, "list Ojca ze starego kraju do Synów B. i M. Kosowskich", Gazeta katolicka (Winnipeg), April 11, 1922, p. 8.

155 Józef Borowy, "W 12-tą rocznicę 'Nieznanemu żołnierzowi'", Czas, November 5, 1930, p. 5.

156 Roch Sulima, op. cit., p. 41.

157 Ibid., p. 41.

158 Eugeniusz Ajnekiel, Czerwona lutnia, as quoted in Roch Sulima, op. cit., p. 41.

159 Anonymous, "Wśród nocnej ciszy", Parafialny śpiewnik Polonii, Cincinnati, Ralph Jusko Publications, 1967, Hymn 16.

160 A. M. of Poert Colborne, "Kolęda", Związkowiec, December 20, 1936, p. 6.

161 Józef Stelwander, "Kolendy", Związkowiec, December 26, 1937, p. 6.

162 Tomasz Banaś, "Krakowiak", Czas, May 1, 1934, p. 3.

163 Stanisław Pigoń, op. cit., p. 117.

164 Józef Stach, "Musimy przetrwać", Gazeta Katolicka, January 5, 1938, p. 3.

165 Kazimierz Zieliński, "Musimy się zjednoczyć", Czas, June 7, 1932, p. 5.

166 Tom-Koch, "Do zwycięstwa", Związkowiec, September 12, 1937, p. 1.



167 Stanisław Wójcik, "Naprzód związkowe koła", Związkowiec, September 12, 1937, p. 1.

168 Anonymous, "Do pracy Związkowcy", Związkowiec, December 1, 1935, p. 4.

169 M. Greener, "Do polonii kanadyjskiej", Czas, February 9, 1932, p. 5.

170 W. Mokrzycki, "Do dzieci", Czas, October 31, 1933, p. 5.

171 Anonymous, "Do młodzieży", Związkowiec, November 3, 1935, p. 2.

172 J. Jachymiak, "Zew", Czas, February 25, 1936, p. 5.

173 A. J. S/taniewski/, "Marsz Spójniaków", Związkowiec, April, 1935, p. 14.

174 J. Sikora, "Zew", Czas, November 29, 1932, p. 5.

175 Leon J. Żyła, "Przymierze Polsko-kanadyjskie w Regina, Sask.", Czas, November 26, 1935, p. 5.

176 A. J. S/taniewski/, op. cit., p. 14.

177 Tom-Koch, op. cit., p. 2.

178 Kazimierz Zieliński, op. cit., p. 5.

179 Antoni z Derwent, Alta., \* \* \*, Czas, November 7, 1933, p. 5.

180 J. Sikora, op. cit., p. 5.

181 J. Jachymiak, op. cit., p. 5.

182 Anonymous, "Do młodzieży", Związkowiec, November 3, 1935, p. 2.

183 Piotr Wilgan, "Do polskiej szkoły", Związkowiec, August 7, 1933, p. 6.

184 Julian Murray, "Dumka", Czas, December 22, 1931, p. 5.

185 Anonymous. The author is quoting from memory.

186 Mianardi, "Raj kanadyjski", Czas, December 11, 1929, p. 5.

187 Karol Wachtl, Polonja w Ameryce: Dzieje i Dorobek, Philadelphia, self-published, 1944, p. 241.

188 Ibid., p. 241.

189 Mianardi, op. cit., p. 5.

190 W. Sienko, "List do kraju", Czas, April 12, 1938, p. 5.

191 W. Sienko, "Smutna rocznica", Czas, May 5, 1939, p. 7.

192 W. Sienko, "Na dzień Trzeci Maja", Czas, May 3, 1938, p. 5.

193 W. Sienko, "Marszałkowi Piłsudskiemu w trzecią rocznicę zgonu", Czas, May 10, 1938, p. 4.

194 W. Sienko, "O rzeko Czerwona", Czas, July 12, 1938, p. 4.

195 W. Sienko, "Zniwa", Czas, August 2, 1938, p. 4.

196 Anonymous. Heard by the author during a number of news broadcasts from Poland, Summer 1982.

197 W. J. Kręciszewski, "Postępujemy naprzód", Tobie Ludu (Sifton, Manitoba), January 1937, p. 38-40.

198 Susanna Moodie, Roughing it in the Bush, Toronto, McLelland & Stewart, 1962, 283 p.

199 W. J. Kręciszewski, op. cit., p. 50-53.

200 W. J. Kręciszewski, "Kmiecia dola", Tobie Ludu, January, 1937, p. 38-40.

201 W. Sienko, "Wpółśród kanadyjskich stepów", Czas, July 5, 1938, p. 4.

202 H. C., "Na starą nutę", Czas, June 12, 1933, p. 5.

203 Jakub Dzik, "Emigrant w Kanadzie", Czas, February

8, 1928, p. 5.

204 W. J. Kręciszewski, "Górnik Alberty", Tobie Ludu, January, 1937, p. 80-81.

205 J. S., "Rodakom w Crow's Nest Pass, Alberta", Czas, June 23, 1936, p. 4.

206 Piotr Wilgan, "Miasto", Związkowiec, March 20, 1938, p. 6.

207 Piotr Wilgan, "Pierwszy Maj", Związkowiec, May 8, 1938, p. 6.

208 St. Wójcik, "Cz. słychał w Toronto", Czas, December 24, 1929, p. 5.

209 Jan Gałka, "Bez pracy", Czas, December 31, 1930, p. 5.

210 J. Gregorowicz, "Z pola nędzy", Związkowiec, February 13, 1938, p. 6.

211 K. Halak, "Dlaczego", Czas, May 10, 1932, p. 5.

212 Feliks Kaproń, "Co to będzie", Czas, May 17, 1938, p. 5.

213 Józef Kwoka, "Jak to będzie", Czas, January 23, 1934, p. 5.

214 Rozalja Volney, "W kraju lepiej bywało", Czas, December 3, 1935, p. 5.

215 A. Czarnowski, "Wspomnienia", Czas, March 22, 1932, p. 5.

216 Józefa Radziszewska, "Zapóźnie", Czas, March 1, 1932, p. 5.

217 Henryk Chrystowski, "Po śmierci Króla", Czas, February 4, 1936, p. 1.

218 Anonymous, "Papuga i wróbel", Związkowiec, April 12, 1936, p. 4.

219 M. Greener, "Do Polonii kanadyjskiej", Czas, February 9, 1932, p. 5.

220 Anonymous, "Przy spotkaniu (Czystość polskiego języka w Kanadzie)", Czas, February 16, 1921, p. 5.

221 I. Maciejowski, "Żal dziecka", Czas, August 2, 1938, p. 7.

222 Józef Ćwik, "Tadeusz Kościuszko", Czas, March 30, 1927, p. 5.

223 Józefa Radziszewska, \* \* \*, Czas, October 29, 1930, p. 5.

224 J. L., "Sen Maćka Marudy", Czas, November 23, 1925, p. 5 (Part I), December 2, 1925, p. 5 (Part II), December 9, 1925, p. 5 (Part III).

225 Ibid., December 9, 1925, p. 5.

226 St. Patrzyk, "Gdzie mój kraj", Czas, December 1, 1926, p. 5.

227 Sta-ho, "Do wychodźcy", Związkowiec, November 22, 1936, p. 4.

228 S. Wójcik, "Polsko bądź spokojna", Związkowiec, December 5, 1937, p. 6.

229 Jan Rakita, \* \* \*, Głos z Kalwarii (Cardiac, Saskatchewan), October 22, 1939, p. 18-19.

230 ("Jestem synem ludu, fabrycznym robotnikiem i moim braciom robotnikom pisałem i piszę proste zrozumiałe wiersze. Unikam i nie używam słów trudnych, niecodziennych, kwiecistej retoryki i wieloznacznych metafor. Poszedłem i dążę w przeciwnym kierunku -- jak najbliższej treściowej prostoty i sielankowej śpiewności.")  
Stanisław Januszko, "Od autora", Posiew Tęsknoty i Satyry, Toronto, Polish Alliance Press, 1973, p. 5.

## A SELECT BIBLIOGRAPHY OF SECONDARY SOURCES

### 1. Polish-Canadian Authors and Poets in Book Form

- Bieńkowska, Danuta I., Miedzy liniami, London, B. Swiderski, 1959, not paginated.  
Poetry.
- , Pieśń suchego języka, Paris, Instytut Literacki, 1971, 62 p.  
Poetry.
- Bohdanowiczowa, Zofia, Przeciwiając się świerszczom, London, Veritas, 1965, 135 p.  
Poetry.
- Bromke, Romualda, Rymy moje, London, Polskie Towarzystwo Literackie, 1964, 79 p.  
Poetry.
- Busza, Andrzej, Znaki wodne, Paris, Instytut Literacki, 1969, 64 p.  
Poetry.
- Czaykowski, Bogdan, Póint-no-Point, Paris, Instytut Literacki, 1971, 95 p.  
Poetry.
- , Reducto ad absurdum i Przewyciężenie, London, self-published, 1958, 16 p.  
Poetry.
- , Spór z granicami, Paris, Instytut Literacki, 1964, 58 p.  
Poetry.
- , Sura, London, Oficyna Poetów i Malarzy, 1961, 16 p.  
Poetry.
- , Trzciny czcione, London, Oficyna Poetów i Malarzy, 1957, 32 p.  
Poetry.
- Dękowski, J. J., Błękitni i inne wiersze, St. Catherine's, Ontario, self-published, 1948, 24 p.  
Poetry.

Hetmańska, Tamara, Myśli są różne, Toronto, Polish Voice Publishing, 1976, 113 p.  
Poetry.

Ihnatowicz, Janusz A., Pejzaż z postaciami, London, Oficyna Poetów i Malarzy, 1972, 61 p.  
Poetry.

-----, Wiersze wybrane, Kraków, Znak, 1973, 139 p.  
Poetry.

Iwaniuk, Wacław, Ciemny czas, Paris, Instytut Literacki, 1968, 75 p.  
Poetry.

-----, Czas Don Kichota, London, Wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, 1946, 31 p.  
Poetry.

-----, Dziennik z podróży tropikalnej i wiersze o wojnie, Paris, Instytut Literacki, 1950, 16 p.  
Poetry.

-----, Laszro, London, Oficyna Poetów i Malarzy, 1971, 58 p.  
Poetry.

-----, Milczenia: 1949-1959, Paris, Instytut Literacki, 1959, 44 p.  
Poetry.

-----, Pieśń nad pieśniami, London, Oficyna Poetów i Malarzy, 1953, 43 p.  
Poetry.

Januszko, Stanisław, Ponad horyzontem, Toronto, self published, 1975, 96 p.  
Poetry and 2 poetic dramas.

-----, Posiew tęsknoty i satyry, Toronto, Polish Alliance Press, 1974, 103 p.  
Poetry.

-----, Synowie pól, Toronto, self-published, 1976, 92 p.  
Poetry and one play.

-----, Wszystko przemija, Toronto, self-published,

1973, 104 p.  
Poetry.

Korab, Andrzej, Szopka Montrealska, Montreal, self published, 1948, 26 p.  
Drama.

Lisowski, Marian, Wrócimy, Windsor, Ontario, Wyd. Ref. Cśw. Dow. O. W. P. w Kanadzie, 1942, 31 p.  
Poetry.

Michalski, Stanisław, Bij żyda!: poezja aktualna, Montreal, Zrzeszenie Poetów Prześladowanych im. Borysa Pasternaka, 1961, 48 p.  
Poetry.

-----, Czarna maligna, Montreal, Zrzeszenie Poetów Prześladowanych im. Borysa Pasternaka, 1960, 54 p.  
Poetry.

-----, Eskimoska Ewa, Montreal, Zrzeszenie Poetów Prześladowanych im. Borysa Pasternaka, 1963, 51 p.  
Poetry.

-----, Garbus i garby, Montreal, Zrzeszenie Poetów Prześladowanych im. Borysa Pasternaka, 1962, 52 p.  
Poetry.

-----, Wiersze wzgardzone, Montreal, self-published, 1958, 82 p.  
Poetry.

Pobóg, Ryszard, Zołnierskie strofy, Windsor, Ontario, Odsiecz: Polska walcząca w Ameryce, 1942, 36 p.  
Poetry.

Pomian-Piątkowski, Bolesław, Sosny i palmy, London, Polska Fundacja Kulturalna, 1968, 236 p.  
Short stories.

Walentynowicz, M., Przygody Walentego Pompki, Windsor, Ontario, Odsiecz, 1941, 19 p.  
Poetry.

Włodkowski, Władysław K., Na przegiętej gałęzi, London, Oficyna Poetów i Malarzy, 1961, 46 p.  
Poetry.

Wójcik, Stanisław, Zelazny Stefan, Toronto, self published, not dated, 39 p.  
Prose.

Zytomirski, Eugeniusz, Chodniki się psują powoli, London, Ontario, self-published, 1970, 20 p.  
Poetry.

-----, Dwoje ludzi, London, Oficyna Poetów i Malarzy, 1976, 29 p.  
Play.

-----, Liście klonowe, Toronto, Polish Voice Publishing, 1971, 31 p.  
Poetry.

-----, O Noemi rapsód pośmiertny, Toronto, self published, 1973, 27 p.  
Poetry.

-----, Oczy jak bursztyny, London, Gryf Publications, 1970, 134 p.  
Poetry.

-----, Tryptyk miłosny, London, Oficyna Poetów i Malarzy, 1970, 32 p.  
Poetry.

## 2. Polish-Canadian Authors and Poets in English

Bieńkowska, Danuta I., "A Call from Beyond", Polish Review, Vol. XX, No. 4, 1975, p. 84.  
Poem.

-----, "A Party", Jagna Boraks, translator, Polish Review, Vol. XX, No. 4, 1974, p. 80-82.  
Poem.

-----, "You, not-you", Jagna Boraks, tr., Polish Review, Vol. XX, No. 4, 1975, p. 83.  
Poem

Boraks, Jagna, "Atlantis", Prism, Vol. 14, No. 1, 1974, p. 15.  
Poem.



-----, "Ein Gedicht", Prism, Vol. 12, No. 3, 1973,  
p. 108.  
Poem.

-----, "Les Vierges Blanches et Noires", Prism,  
Vol. 14, No. 1, 1974, p. 12.  
Poem.

-----, "The Black Snowman", Prism, Vol. 14, No.  
1, 1974, p. 14.  
Poem.

-----, "The Desert", Prism, Vol. 15, No. 1-2,  
1976, p. 39-40.  
Poem.

-----, "Garden of Steel", Prism, Vol. 14, No. 1,  
1974, p. 13.  
Poem.

-----, "Isolation", Prism, Vol. 12, No. 3, 1973,  
p. 109.  
Poem.

-----, "Sunrise", Prism, Vol. 15, No. 1-2, 1976,  
p. 41.  
Poem.

-----, "Une Impasse ", Prism, Vol. 15, No. 1-2,  
1976, p. 42-43.  
Poem.

Brycht, Andrew, Zoom, Kevin Windle, tr., Toronto,  
Simon and Pierre Publishing Co., Ltd., 1978, 154 p.  
Novel.

Busza, Andrzej, Astrologer in the Underground, Jagna  
Boraks and Michael Bullock, trs., Athens, Ohio, Ohio Univer-  
sity Press, 1970, 61 p.  
Poetry.

-----, "Atoll", Lillian J. Nemetz, tr., Prism,  
Vol. 8, No. 3, 1969, p. 69.  
Poem.

-----, "Black", Jagna Boraks and Michael Bullock,  
trs., Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. 5, No. 3, 1970, p. 21.  
Poem.

-----, "The Pond", Jagna Boraks and Michael Bullock, trs., Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. V, No. 3, 1970, p. 20.

Poem.

-----, "R & J", Jagna Boraks and Michael Bullock, trs., Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. V, No. 3, 1970, p. 20.

Poem.

-----, "Small Apocalypse", Jagna Boraks and Michael Bullock, trs., Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. V, No. 3, 1970, p. 21.

Poem.

-----, "The Stone", Lillian J. Nemetz, tr., Prism, Vol. 8, No. 3, 1969, p. 70.

Poem.

-----, "Tiger", Jagna Boraks and Michael Bullock, trs., Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. V, No. 3, 1970, p. 21.

Poem.

-----, "Woman with Cello and Foxes", Jagna Boraks and Michael Bullock, trs., Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. V, No. 3, 1970, p. 20.

Poem.

-----, "The Yard", Jagna Boraks and Michael Bullock, trs., Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. V, No. 3, 1970, p. 21.

Poem.

Czaykowski, Bogdan, "Ars Poetica", Andrzej Busza and Michael Bullock, trs., Canadian Ethnic Studies, Vol. 1, No. 2, 1969, p. 99.

Poem.

-----, "The Conquest of Berdyczov", Michael Bullock and Catherine Leach, trs., Prism, Vol. 11, No. 2, 1971, p. 18-19.

Poem.

-----, "Futurism", Michael Bullock and Catherine Leach, trs., Prism, Vol. 11, No. 2, 1971, p. 20-21.

Poem.

-----, "Garden", Adam Czerniawski, tr., Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. V, No. 1, 1970, p. 23.

Poem.

-----, "Jodrell Bank", Adam Czerniawski, tr.,  
Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. V, No. 1, 1970, p. 24.  
Poem.

-----, "Man and the Whale", Michael Bullock and  
Catherine Leach, trs., Canadian Ethnic Studies, Vol. 1, No.  
2, 1969, p. 100.  
Poem.

-----, "Night", ----- and Michael Bullock,  
trs., Prism, Vol. 10, No. 1, 1970, p. 83.  
Poem.

-----, "Point-No-Point", Andrzej Busza and Mich-  
ael Bullock, trs., Prism, Vol. 10, No. 1, 1970, p. 83.  
Poem.

-----, "Prehistory", ----- and Michael Bullock,  
trs., Prism, Vol. 10, No. 1, 1970, p. 84.  
Poem.

-----, "Race to the Limits", Michael Bullock and  
Catherine Leach, trs., Prism, Vol. 11, No. 2, 1971, p. 16-17.  
Poem.

-----, "Revolt in Verse", Czesław Miłosz, tr.,  
Queens Slavic Papers, No. 1, 1973, p. 60.  
Poem.

-----, "The Shore", Michael Bullock and Catherine  
Leach, trs., Prism, Vol. 11, No. 2, 1971, p. 14-15.  
Poem.

-----, "Threnos", Adam Czerniawski, tr., Oficyna  
Poetów i Malarzy, Vol. V, Nr. 1, 1970, p. 23-24.  
Poem.

Iwaniuk, Wacław, "All that is Mine", Zbigniew Folej-  
ewski, tr., Tamarack Review, No. 71, 1977, p. 7.  
Poem.

-----, "Carthage", Krystyna Piórkowska, tr., Tam-  
arack Review, No. 71, 1977, p. 5.  
Poem.

-----, "Don't Touch Me I'm Full of Snakes", Jagna  
Boraks, tr., Prism, Vol. 14, No. 1, 1974, p. 79.  
Poem.

-----, "A Freak", -----, tr., Tamarack Review,  
No. 71, 1977, p. 9.  
Poem.

-----, "Having Read Kierkegaard", Gustaw Linke,  
tr., Tamarack Review, No. 71, p. 10.  
Poem.

-----, "The Leaf", Jagna Boraks, tr., Prism, Vol.  
14, No. 1, 1974, p. 76.  
Poem.

-----, "Medicine Then and Now", -----, tr.,  
Tamarack Review, No. 71, 1977, p. 8.  
Poem.

-----, "Naked as a Bone", Jagna Boraks, tr.,  
Prism, Vol. 14, No. 1, 1974, p. 78.  
Poem.

-----, "One Day in the City of Toronto Magistrate  
Court", Stanley Kunitz, tr., Tamarack Review, No. 71, 1977,  
p. 6.  
Poem.

-----, "Poem", Jagna Boraks, tr., Tamarack Review,  
No. 71, 1977, p. 10.  
Poem.

-----, "Those Whom the Night Releases", Jagna  
Boraks, tr., Prism, Vol. 14, No. 1, 1974, p. 77.  
Poem.

-----, "A Word about Solitude", Krystyna Piórkow-  
ska, tr., Tamarack Review, No. 71, 1977, p. 11.  
Poem.

Pomian, Bolesław, Up to the Brightest Star, Edin-  
burgh, Składnia Księgarska, 1946, 227 p.  
Semi-autobiographical novel.

Śmieja, Florian, "Stray Dogs", John M. Bettner, tr.,  
Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. XI, No. 1, 1976, p. 59.  
Poem.

## 3. Literature in Poland: Background Materials and Criticism

Brodzka, Alina, Helena Zaworska and Stefan Żółkiewski, eds., Literatura polska: 1918-1932, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1975, 791 p.

History of Polish literature between the two World Wars. General reference.

Burhot, Stanisław, MarchoŹt na Parnasie, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1980, 333 p.

Essays on modern Polish folk literature and peasant literary culture.

Bystroń, Jan St., Pieśni ludu polskiego, Kraków, Orbis, 1924, 155 p.

Pioneering investigation into the Polish folk song and related traditions.

Czachowska, Jadwiga and Roman Loth, eds., Przewodnik polonisty: bibliografie, biblioteki, muzea literackie, Wrocław, Ossolineum, 1974, 620 p.

Guide to bibliographies of Polish literature. General reference.

Czernik, Stanisław, "Galicyjscy pisarze ludowi", Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu, Vol. IV, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1971, p. 551-565.

Essay on the origins of modern Polish folk literature during the Positivist period in Galicia.

-----, "Pisarze ludowi Galicji i Królestwa", Literatura okresu Młodej Polski, Vol. III, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1973, p. 641-666.

Overview of modern Polish folk literature in Russian and Austrian Poland prior to World War I.

-----, Z podglebia, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1966, 400 p.

Detailed investigation of Polish peasant writings from their earliest manifestations. The author is subjectively biased against the more recent phenomena favoured by Rigó.

Giergielewicz, Mieczysław, Introduction to Polish Versification, Philadelphia, University of Pennsylvania Press, 1970, 209 p.

A history of Polish versification technique from its earliest beginnings to the present. General reference.

Głowiński, Michał et al., eds., Słownik terminów literackich, Wrocław, Ossolineum, 1976, 577 p.

Encyclopaedic dictionary of general and specialized literary terminology used in Poland, cross-referenced to equivalent terms in other languages. General reference.

Goszczyńska, Maria, ed., Mały słownik pisarzy polskich, Vol. I, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1976, 252 p.

Encyclopaedic dictionary of Polish writers and authors before 1945. Useful in identifying obscure writers reprinted in Polish-Canadian journals.

Hertz, Paweł and Władysław Kopaliński, eds., Księga cytatów z literatury pięknej od XIV do XX wieku, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1975, 913 p.

Dictionary of Polish literary quotations, indexed and cross-referenced by subject, phrase and word. Useful in identifying przysłowki and templates.

Jagiello, Jadwiga, Polska ballada ludowa, Wrocław, Ossolineum, 1975, 156 p.

Detailed study of the Polish folk ballad.

Jakubowski, Jan Zygmunt et al., eds., Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977, 833 p.

History of Polish literature up to and including Positivism. General reference.

Jankowski, Edmund, Janina Kulczycka-Saloni et al., eds., Problemy literatury polskiej okresu Pozytywizmu, Wrocław, Polska Akademia Nauk, 1960, 287 p.

Articles on various aspects of the Positivist period, including "organic work" and nationalism in literature.

Jastrun, Mieczysław, ed., Poezja Młodej Polski, Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1976, 527 p.

Anthology of Polish poetry during the first two decades of the Twentieth century. General reference.

Jończyk, Stefan, ed., Antologia współczesnej ludowej poezji religijnej, Warszawa, Pax, 1971, 243 p.

Anthology of modern Polish folk literature with religious or devotional themes. Introduction deals with problems of methodology and terminology from a historical perspective.

Kapuściński, Józef, Cierniste ścieżki literatury ludowej, Kraków, Wydawnictwo Ludowego Instytutu Oświaty i

Kultury, 1946, 119 p.

A history of modern Polish folk literature presented in a somewhat idealized and "romantic" light. Czernik's alter ego.

Kiedrowski, Wojciech et al., eds., Modra struna: antologia poezji kaszubskiej, Gdańsk, Wydawnictwo Morskie, 1975, 566 p.

Anthology of Kashubian poetry, with biographical information on the poets represented. Brief historical introduction.

Kridl, Manfred, A Survey of Polish Literature and Culture, New York, Columbia University Press, 1956, 525 p.  
History of Polish literature. General reference.

Lichajski, Jakub Zdzisław and Stefan Lichajski, Wiosna nurtu wiejskiego we współczesnej literaturze, Warszawa, Biblioteka Narodowa, 1976, 129 p.

Bibliographic and biographical materials on Polish writers of peasant origin in "mainstream" Polish literature.

Miłosz, Czesław, The History of Polish Literature, New York, Macmillan Publishing Co., 1969, 570 p.  
General reference.

Miłosz, Czesław, ed. and tr., Post-War Polish Poetry, Penguin Books, 1965, 155 p.

Anthology of modern Polish poetry. Includes the work of Polish-Canadian poet Bogdan Czaykowski.

Neureiter, Ferdinand, Geschichte der kaschubischen Literatur, München, Verlag Otto Sagner, 1978, 281 p.  
Detailed history of Kashubian literature, rich in biographical detail and anecdotes.

-----, ed., Kaschubische Anthologie, München, Verlag Otto Sagner, 1975, 231 p.  
Anthology of Kashubian literature with German translations.

Pigoń, Stanisław, Na drogach kultury ludowej: rozprawy i studia, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1974, 663 p.

Collected essays and articles of Stanisław Pigoń on folklore and modern Polish folk literature.

-----, Zarys nowszej literatury ludowej, Kraków,

Wydawnictwo Ossolińskich, 1946, 238 p.

The first academic study of modern Polish folk literature. Still unsurpassed.

Rosiak, Elżbieta and Roman Rosiak, eds., Wies tworząca II: Antologia współczesnej poezji chłopskiej, Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, 1966, 320 p.

Anthology of contemporary Polish peasant poetry, with a historical introduction.

Sierocka, Krystyna, "Poezja rewolucyjnego ruchu robotniczego", Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu, Vol. IV, Państwowe Wydawnictwo Literackie, 1971, p. 545-550.

Article on modern Polish folk literature's urban variant during the Positivist period.

Stradecki, Janusz, Literatura Polska 1918-1975: Dokumentacja bibliograficzna, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1975, 192 p.

Bibliographic documentation. Companion volume to Milina Brodzka's history. General reference.

Sulima, Roch, Folklor i literatura: Szkice o kulturze i literaturze współczesnej, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1970, 357 p.

Collection of essays and articles on modern Polish folk literature. Contains an appraisal of Pigoń's and Czerwik's contributions to this field.

Szczawiej, Jan, Antologia współczesnej poezji ludowej, Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1972, 1050 p.

Anthology of contemporary Polish folk literature. Contains a long essay on the evolution of modern Polish folk literature, and on its emergence as a separate field of study. A chronology of major events and publications is also given.

Ziejka, Franciszek, Pozytywizm: Wybór tekstów z literatury naukowej, Kraków, Uniwersytet Jagielloński, 1975, 392 p.

Anthology of scholarly articles dealing with Positivism. Problems of "organic work" highlighted.

#### 4. Polish Literature Abroad: Background Materials

Mielatowicz, Jan, Literatura na emigracji, London,



Polska Fundacja Kulturalna, 1976, 240 p.

Overview of Polish emigré literature. Poor in its treatment of personalities and publications outside of England.

Czaykowski, Bogdan, "Piśmiennictwo polskie na obczyźnie", Kultura (Paris), No. 11/205, 1964 p. 114-128.

Review article of Literatura polska na obczyźnie.

-----, "A Synthetic Formulation about the Kontynenty Poetry Group", H. Gosciolo, tr., Queens Slavic Papers, No. 1, 1973, p. 113-114.

Article on the "London" group of poets, of which Czaykowski was a member.

Ozerniawski, Adam, ed., Ryby na piasku, London, B. Świdorski, 1965, 273 p.

Anthology of the "London" group of poets.

Filler, Witold, Literatura Małej Emigracji, Warszawa, Ministerstwo Obrony Narodowej, 1970, 106 p.

Post-war Polish emigré literature seen through the eyes of People's Poland.

Iwaniuk, Wacław, "U poetów", Kultura (Paris), No. 7/237-8/238, 1967, p. 188-194.

Review article. Tackles question of one or two Polish literatures.

Mieroszewski, Juliusz, "Literatura emigracyjna a kraj", Part 1, Kultura (Paris), No. 12/110, 1956, p. 49-71; Part 2, No. 1/111-2/112, 1957, p. 80-90.

Opinion survey regarding attitudes of emigré writers to the Communist regime.

Pankowski, Marian, "Emigracyjne nowości poetyckie", Kultura, No. 7/141-8/142, 1959, p. 212-219.

Review Article. Includes a review of Biedkowska's Między liniami.

Śmieja, Florian, "The 'kontynenty' Group of Poets", Queens Slavic Papers, No. 1, 1973, p. 53-57.

Article on the "kontynenty" (ie. "London") group of poets, of which Florian Śmieja was a member.

Terlecki, Tymon, Literatura polska na obczyźnie: 1940-1960, London, B. Świdorski, 1964, Vol. I, 606 p.; Vol. II 797 p.

The most exhaustive reference work on Polish emigré

literature available. Biased towards British residents. Omits such noted personalities as Wacław Iwaniuk. Folk literatures not considered.

Wierzyński, Kazimierz, Literatura polska na emigracji, New York, Roy Publishers, 1945, 46 p.

First accounting of Polish writers and writings in exile following the Nazi invasion of Poland.

### 5. Polish-language Literature in Canada

Budurówycz, Bohdan, "A Bibliography of Writings by and about Danuta Irena Biełkowska", Polish Review, Vol. XX, No. 4, 1975, p. 85-92.

An essentially complete (to 1975) bibliography of works relating to Danuta Irena Biełkowska.

-----, "'A Fallen Leaf': The Life and Poetry of Danuta Biełkowska", Polish Review, Vol. XX, No. 4, p. 65-80.

Article eulogizing the life and accomplishments of the late Danuta Biełkowska.

Cardinal, Clive H., "Some Polish- and German-Canadian Poetry", Canadian Ethnic Studies, Vol. 1, No. 1, 1969, p. 67-76.

The first article to appear in English showing a Canadian orientation to the study of Polish-language literature in Canada.

Ozerniawski, Adam, "Dwa tomiki poetyckie Oficyny", Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. VIII, No. 3, 1973, p. 53-54.

Review article. Contains review of Iwaniuk's Austro.

-----, "Czaykowskiego raj utracony", Kultura (Paris), No. 12/206, 1964, p. 138-144.

Article on Bogdan Czaykowski.

-----, "Janusza Ihnatowicza 'Wiersze wybrane'", Kultura (Paris), No. 11/314, 1973, p. 145-149.

Review article of Ihnatowicz's selected works.

-----, "Nowe wiersze Iwaniuka", Kultura (Paris), No. 6/248-7/249, 1968, p. 198-201.

Review of Iwaniuk's Ciemny czas.

-----, "Owijając słowa w bawełnę dźwięku?", Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. I, No. 2, 1966, p. 29-30.

Review of Iwaniuk's Wybór wierszy.

Heydenkorn, Benedykt, "Bieńkowska pełna sprzeczności", Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. XI, no. 2, 1976, p. 29-30.

Article eulogizing the poetry of the late Danuta Bieńkowska.

-----, "Literatura słowiańska w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 11/229, 1966, p. 134-136.

Review of Yar Slavutych's paper: "Slavic Literatures in Canada".

-----, "Zofia Bohdanowiczowa", Kultura (Paris), No. 12/213, 1965, p. 30-32.

Article eulogizing the poetry of the late Zofia Bohdanowiczowa.

-----, "Żywot prosty a złożony", Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. I, No. 3, 1966, p. 9-11.

Biographical article and eulogy on the death of the poetess Zofia Bohdanowiczowa.

Iwaniuk, Macław, "Pani Zofia", Oficyna Poetów i Malarzy, Vol. I, No. 3, 1966, p. 12-14.

Personal reminiscences of Zofia Bohdanowiczowa.

Makowski, William B. "Polish-Canadian Creative Literature: A Preliminary Check List of Authors and Pseudonyms", Canadian Ethnic Studies, Vol. II, No. 1, 1970, p. 165-167.

Mentions only those writers creating in Polish. Writers of Polish birth or descent creating in one or more of the official languages are omitted.

Nemetz, Lilian Jagna, Polish Poets in Canada: A Comparative Study, unpublished M. A. dissertation, University of British Columbia, 1974, 69 p.

Comparison of a rather select group of Polish-Canadian poets to English- and French-Canadian writers. Nemetz devotes some space in her dissertation to analyzing the work of Jagna Boraks, a poet who writes mostly in English. Boraks and Nemetz are, in fact, one and the same, although no attempt is made to disclose this fact in the body of the text.

## 6. Canadian Literature in the Official Languages

Atwood, Margaret, Survival: A Thematic Guide to Canadian Literature, Toronto, Anansi Press, 1972, 287 p.  
Literary criticism. Canadian identity thesis.

Ballstaedt, Carl, ed., The Search for English-Canadian Literature: An Anthology of Critical Articles from the Nineteenth and Early Twentieth Centuries, Toronto, University of Toronto Press, 1975, 214 p.

Articles concerned mostly with the question of Canadian literary identity.

Connor, Ralph, The Foreigner: A Tale of Saskatchewan, New York, Hodder and Stoughton, 1909, 384 p.

A Canadian best-seller. The story of a poor Galician immigrant saved from the wretchedness of his ethnic past through the twin virtues of Protestantism and the British way of life.

Davey, Frank, Louis Dudek and Raymond Souster, Vancouver, Douglas and McIntyre, 1980, 199 p.  
Literary criticism.

Davis, Brian, The Poetry of the Canadian People: 1900-1950, Toronto, NC Press Limited, 1978, 224 p.

Anthology of Canadian working class literature. These poems, both spiritually and thematically, are closely related to Polish-Canadian immigrant writings. Useful for a comparative study.

Dudek, Louis, Atlantis, Montreal, Delta Canada, 1967, 151 p.

Poetry from Canada's foremost Polish-Canadian poet writing in English.

-----, Collected Poetry, Montreal, Delta Canada, 1971, 327 p.

Skimpy on the early material, where Dudek's "Polishness" is more likely to be found.

-----, "Poetry and Nationality: A Personal View", Polish Review, Vol. XII, No. 1, 1967, p. 50-58.

Dudek's analysis of how his Polishness has affected him and his writings.

Frye, Northrop, The Bush Garden: Essays on the Cana-

ian Imagination, Toronto, Anansi Press, 1971, 256 p.

Literary criticism. Heavy emphasis on the question of Canadian literary identity.

Gnarowski, Michael, A Concise Bibliography of English-Canadian Literature, second edition, Toronto, McClelland and Stewart, 1978, 145 p.

General reference.

-----, Postscript for St. James Street, Montreal, Delta, 1965, 43 p.

Poetry from a Polish-Canadian.

Gordon, Charles W., Postscript to Adventure: The Autobiography of Ralph Connor, New York, Farrar and Rinehart, 1955, 450 p.

In later years, Ralph Connor was embarrassed by The Foreigner, and so left it out of his autobiography.

Grandpré, Irena Kwiatkowska de, Le Coeur Contre les Murs, Montréal, Centre Éducatif et Culturel Inc., 1969, 105 p.

Poetry from a Polish-Canadian (in French)

Grocholska, J. Gladys, Poetic Moods, Hamilton, Ont., self-published, 1936, 15 p.

Poetry in English. No copies of this work are known to this researcher, but it may be the first published work in book form by a Polish-Canadian poet.

Mathews, Robin, Canadian Literature: Surrender or Revolution, Toronto, Steel Rail Publishing, 1978, 250 p.

Literary Criticism. Canadian identity.

Parizeau, Alice, L'Envers de L'Enfance, Montréal, Éditions La Press, 1976, 206 p.

Novel in French from a Polish-Canadian writer.

-----, Fuir, Montréal, Librairie Déom, 1963, 269 p.

Novel in French.

-----, Les Militants, Montréal, Éditions du Cercle du Livre de France, 1974, 299 p.

Novel in French.

-----, Rue Sherbrooke Ouest, Montréal, Éditions du Cercle du Livre de France, 1967, 188 p.

Novel in French.

-----, Survivre, Montréal, Editions du Cercle du livre de France, 1964, 315 p.  
Novel in French.

Roussan, Wanda de, Les Rois de la Mer, Montréal, Editions Fides, 1963, 212 p.  
Novel in French from a Polish-Canadian.

Woodcock, George, The Canadian Novel in the Twentieth Century: Essays from Canadian Literature, Toronto, McClelland and Stewart, 1975, 357 p.  
General reference.

## 7. Sociological and Historical Materials

Allen, Richard, ed., The Social Gospel in Canada: Papers of the Inter-disciplinary Conference on the Social Gospel in Canada March 21-24, 1975, at the University of Regina, Ottawa, National Museums of Canada, 1975, 547 p.  
History. Nativism, attitudes to immigrants from East and Central Europe.

Avery, Donald, "Dangerous Foreigners": European Immigrant Workers and Labour Radicalism in Canada, 1890-1932, Toronto, McClelland and Stewart, 1979, 204 p.  
History. Hostile attitudes of British Canadians to non-British immigrants documented.

Berry, John W., Rudolph Kalin, Donald M. Taylor et alia, Multiculturalism and Ethnic Attitudes in Canada, Ottawa, Minister of State for Multiculturalism, 1976, 559 p.  
Sociology. Analysis of ethnic stereotypes and prejudices in Canadian society.

Brown, Robert Craig and Ramsay Cook, Canada 1896-1921: A Nation Transformed, Toronto, McClelland and Stewart, 1974, 412 p.  
Canadian history. General reference.

Driedger, Leo, ed., The Canadian Ethnic Mosaic: A Quest for Identity, Toronto, McClelland and Stewart, 1973, 352 p.  
Sociology. Immigration, ethnicity, identity and multiculturalism in Canada.

Dyck, Ruth, ed., "Ethnic Folklore in Canada: A Preliminary Survey", Canadian Ethnic Studies, Vol. VII, No. 2, 1975, p. 90-101.

Short bibliography of relevant materials to the study of ethnic folklore in Canada. Does not distinguish between transplanted and native-Canadian folklore.

Fowke, Edith, Folklore of Canada: Folk tales, Songs, Stories, Rhymes, Legends and Jokes from Every Corner of Canada, Toronto, McClelland and Stewart, 1979, 349 p.

Ukrainian folk tales are represented, Polish folklore is not.

-----, The Penguin Book of Canadian Folk Songs, Hammondswoth, England, Penguin Books, 1973, 224 p.

No songs of Polish origin are represented.

Government of Canada, Report of the Royal Commission on Bilingualism and Biculturalism, Book IV: The Cultural Contribution of the Other Ethnic Groups, Ottawa, Information Canada, 1972, 352 p.

The first official examination of the problems of ethnic cultures and ethnic identity in Canada, with an emphasis on preserving rather than absorbing ethnic differences.

-----, Immigration and Population Statistics, Ottawa, Manpower and Immigration, 1974, 126 p.

Historical overview of population change in Canada, with particular emphasis on Canada's changing ethnic and racial make-up.

Gregorovich, Andrew, ed., Canadian Ethnic Groups: Bibliography, Toronto, Ontario Department of the Provincial Secretary and Citizenship, 1972, 208 p.

Poor in its treatment of literature.

Halecki, O. A History of Poland, New York, David McKay Company, 1976, 366 p.

Standard history of Poland in English.

Henripin, Jacques, Immigration and Language Imbalance, Ottawa, Manpower and Immigration, 1974, 41 p.

Concerned with the problem of ethnic linguistic assimilation in Canada.

Heydenkorn, Benedykt, "Problematyka słowiańska w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 11/217, 1965, p. 89-95.

Article on new developments in the field of Canadian Slavic studies.

-----, "Problemy słowiańskie w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 10/265, 1969, p. 125-130.

Article on the Third Conference on Canadian Slavs and the general state of Slavic studies in Canada.

-----, "Publikacje słowiańskie w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 12/279, 1970, p. 132-135.

Article on recent publications about Slavic-Canadian problems.

-----, "Sławistyka w bibliotekach naukowych Kanady", Kultura (Paris), No. 9/348, 1976, p. 118-119.

Review of Bohdan Budurowycz's Slavic and East European Resources in Canadian Academic and Research Libraries (Ottawa, National Library of Canada, 1976, 595 p.)

Hughes, David R. and Evelyn Kallen, The Anatomy of Racism: Canadian Dimensions, Montreal, Harvest House, 1974, 250 p.

A study of racism and ethnic attitudes in Canada.

Kalbach, Warren E., The Effect of Immigration on Population, Ottawa, Manpower and Immigration, 1974, 93 p.

Population study. Where immigrants settle.

Kieniewicz, Stefan, The Emancipation of the Polish Peasantry, Chicago, University of Chicago Press, 1969, 285 p.

A detailed and exhaustive look at the processes leading up to the emancipation of Poland's peasants.

Klymasz, Robert B., "The Case for Slavic Folklore in Canada", Slavs in Canada; Volume I: Proceedings of the First National Conference of Canadian Slavs, Edmonton, Inter-University Committee on Canadian Slavs, 1966, p. 110-120.

A re-appraisal of Ukrainian-Canadian poetry in terms of its folkloristic elements.

-----, Folk-Narrative among Ukrainian-Canadians in Western Canada, Ottawa, National Museums of Canada, 1973, 133 p.

Ukrainian-Canadian folk tales, mostly from Ukraine.

-----, An Introduction to the Ukrainian-Canadian Immigrant Folksong Cycle, Ottawa, National Museums of Canada, 1972, 106 p.

The texts and music of Ukrainian-Canadian folk songs, mostly originating in Ukraine.



-----, The Ukrainian Winter Folksong Cycle in Canada, Ottawa, National Museums of Canada, 1970, 156 p.  
Ukrainian Christmas Carols and the Ukrainian caroling tradition in Canada.

Koskowski, Bolesław, Wychodźstwo zarobkowe włościan w Królestwie Polskim, Warszawa, Księgarnia Stanisława Sadowskiego, 1901.

Early study of the Polish peasant migration.

Lieberson, Stanley, Language and Ethnic Relations in Canada, New York, John Wiley and Sons, 1970, 264 p.  
Mostly on English-French relationships.

Maxwell, Janet et alia, Resource List for a Multicultural Society, Toronto, Ministry of Education and Ministry of Culture and Recreation, Ontario, 1976, 626 p.

Basic bibliography of books dealing with Canada's various ethnic groups.

Olszyk, Edmund G., The Polish Press in America, unpublished M.A. dissertation, Milwaukee, Wisconsin, Marquette University Press, 1940, 95 p.

Guide to Polish-American periodicals.

O'Bryan, K. G., J. G. Reitz and O. M. Kuplowska, Non-Official Languages: A Study in Canadian Multiculturalism, Ottawa, Supply and Services Canada, 1976, 275 p.

Study of ethnic attitudes, language retention, cultural identity etc. among Canada's ethnic groups.

Peacock, Kenneth, Twenty Ethnic Songs from Western Canada, Ottawa, National Museums of Canada, 1966, 91 p.  
Doukhobour, Ukrainian and Czech folksongs.

Reddway, W. F., J. H. Penson, O. Halecki and R. Dybowski, eds., The Cambridge History of Poland: From Augustus II to Piłsudski (1697-1935), Cambridge, Cambridge University Press, 1951, 630 p.

Basic History of Poland. General reference.

Richmond, Anthony H., Aspects of the Absorption and Adaption of Immigrants, Ottawa, Manpower and Immigration, 1974, 51 p.

A study of Canadian integration.

Thomas, William I. and Florian Znaniecki, The Polish Peasant in Europe and America, New York, Dover Publications,

1958, Vol. I and II, 2250 p.

The most comprehensive sociological study of the Polish peasant and his culture ever undertaken.

Topolski, Jerzy, ed., Dzieje Polski, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1978, 935 p.

History of Poland. Apart from its wholly sycophantic treatment of People's Poland, an excellent reference.

Trofimenkoff, S. M., The Twenties in Western Canada: Papers of the Western Canadian Studies Conference March, 1972, Ottawa, National Museums of Canada, 1972, 259 p.

Papers on Prairie literature, labour radicalism, race relations and government history.

Wachtl, Dr. Karol, Polonia w Ameryce: Dzieje i Doro-bek, Philadelphia, self-published, 1944, 466 p.

History of the Polish-American community, including a section on Polish-American literature.

Waldo, Artur Leonard, Zarys Historii Literatury Polskiej w Ameryce, Chicago, Dziennik Zjednoczony, 1958, 48 p.

Brief outline of Polish-American literature.

Wolanin, Alphonse S., ed., Polonica Americana: Annotated Catalog of the Archives and Museum of the Polish Roman Catholic Union of America, Chicago, 1950, 295.

Guide to one of the most important archives of Polish-American resource materials in the United States.

Woodsworth, J. S., My Neighbour, Toronto, University of Toronto Press, 1972 (1911), 216 p.

Urban blight and immigrant squalor in the first decade of Twentieth century Canada.

-----, Strangers Within Our Gates, Toronto, University of Toronto Press, 1972 (1909), 279 p.

Foreign immigrants in Canada. An "objective" look at the problem of assimilating non-British minorities.

Woźnicki, Andrew, Socio-religious Principles of Migration Movements, Toronto, Polish-Canadian Research Institute, 1968, 105 p.

The role of the Church in preventing the assimilation of immigrants in North America.

## 8. The Polish-Canadian Community

Grocholski, Joseph, Poles in Canada, Winnipeg, Acme Advertising Agency, 1940, 76 p.

Polish culture, Polish society, Poland and Polish-Canadians explained to British Canadians.

-----, Poles in Canada: Canadians All, Winnipeg, Polish National Relief and Defence Committee, 1941, 112 p.  
Rewrite of the preceeding, emphasizing the loyalty of Polish-Canadians to Canada.

Heydenkorn, Benedykt, ed., From Prairies to Cities, Toronto, Canadian-Polish Research Institute, 1975, 80 p.  
Articles on various aspects of Polish immigrant life in Canada.

-----, ed., Pamiętniki imigrantów polskich w Kanadzie, Toronto, Canadian-Polish Research Institute, Vol. I, 1975, 279 p., Vol. II, 1977, 259 p., Vol. III, 1978, 259 p.  
Memoirs of Polish-Canadian immigrants. First person accounts of the problems of adapting to a new life in Canada.

-----, "Kanadyjska problematyka etniczna: Polonica", Kultura (Paris), No. 5/308, 1973, p. 133-140.  
Article on the state of Polish-Canadian studies in Canada and on recent relevant research in the area.

-----, "O Polakach w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 11/254, 1968, p. 129-136.  
Article documenting various historical and sociological studies dealing with the subject of Poles in Canada.

-----, "Pamiętniki polskich emigrantów w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 11/326, 1974, p. 121-127.  
Article on the memoirs of Polish-Canadian Immigrants, in the process of being edited by the author.

-----, "Polish Contribution to Canadian Culture", Polish-Canadian Scholars, Writers and Artists, seventh edition, Toronto, Polish-Canadian Research Institute, 1970, p. 3-14.  
Article on the Polish-Canadian role in the cultural life of Canada.

-----, "Polonia kanadyjska", Kultura (Paris), No. 10/144, 1959, p. 95-107.  
A brief history of the Polish-Canadian community

since World War II.

-----, "Polonica na uniwersytetach kanadyjskich", Kultura (Paris), No. 3/113, 1957, p. 111-115.

Brief overview of Polish collections in Canadian university libraries, Polish faculty and the state of Polish studies.

-----, "Polonijne publikacje w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 7/358-8/359, 1977, p. 215-216.

Short list of Polish-Canadian periodicals currently being published.

-----, "Przyczynki do historii polonii kanadyjskiej", Kultura (Paris), No. 7/286-8/287, 1971, p. 214-217.

Article on the state of Polish-Canadian historical scholarship including a review of the most important works known to have been written on Polish-Canadian history.

-----, "Seryjne publikacje polskie w bibliotekach kanadyjskich", Kultura (Paris), No. 6/345, 1976, p. 105-108.

Review article of Henryk Kozłowski's Union List of Polish Serials in Canadian libraries, highlighting some of its most interesting findings about the state of Canada's collection's of Polish serials.

-----, "Struktura organizacyjna polonii kanadyjskiej", Kultura (Paris), No. 6/345, 1976, p. 105-108.

Article outlining the social and organizational structure of the Polish-Canadian community: Basic population statistics, clubs, organizations, etc..

-----, "Studia etniczne w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 6/321, 1974, p. 138.

Summary of a presentation by Dr. Howard Palmer of the University of Calgary on the state of ethnic studies in Canada, including those concerning the Polish group.

Instytut Gospodarstwa Społecznego, Pamiętniki Emigrantów: Kanada, Warszaw, Książka i Wiedza, 1971, 485 p.

Memoirs of Polish-Canadian immigrants from the 1930's, collected prior to World War II, but not published until now as a result of the Nazi invasion of Poland in 1939.

Jaworski, Adam, "Wynarodawianie się Polaków w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 6/116, 1957, p. 66-89.

Article on the assimilation of Poles in Canada.

-----, "Wynaradawianie się Polonii kanadyjskiej", Kultura (Paris), No. 1/316-2/317, 1974, p. 179-192.  
Article on the assimilation of the Polish-Canadian community.

-----, "Polonia kanadyjska w gąszczu statystyki", Kultura (Paris), No. 5/127, 1958, p. 89-96.  
The question of Polish assimilation in Canada in light of the Canadian Census.

Krajewski, Wojciech, "Kanadyjsko-Polski Instytut badawczy", Kultura (Paris), No. 10/337, 1975, p. 128-130.  
Article on the work and publications of the Canadian-Polish Research Institute (formerly the Polish-Canadian Research Institute).

Kogler, Rudolph and Benedykt Heydenkorn, "Ludność pochodzenia polskiego w Kanadzie", Kultura (Paris), No. 5/320, 1974, p. 109-111.  
Statistical information on the size of the Polish-Canadian community.

Kogler, Rudolph, The Polish Community in Canada, Toronto, Canadian-Polish Research Institute, 1976, 46 p.  
Overview of the Polish-Canadian community: its major centres of population and organizations.

Kozłowski, Henryk Paweł, Union List of Polish Serials in Canadian Libraries, Ottawa, National Library of Canada, 1977, 406 p.

Krychowski, T. W., ed., Polish Canadians: Profile and Image, Toronto, Polish-Canadian Research Institute, 1969, 111 p.

Articles on the Polish-Canadian community.

Matejko, Alexander, "Multiculturalism: The Polish-Canadian Case", Polish Review, Vol. XXI, No. 3, 1976; p. 177-194.

Article on how multiculturalism functions in the Polish-Canadian community: the stresses it causes, its success with regards to ethnic assimilation etc.. Contains bibliography.

Okolowicz, Józef, Kanada: Garść wiadomości dla wychodźców, Kraków, Polskie Towarzystwo Emigracyjne, 1913, 48 p.  
Information booklet for prospective immigrants to Canada.

Perkowski, J. L., "Folkways of the Canadian Kashubs", Slavs in Canada, Vol. III, p. 333-340.

Article on the folk beliefs of Canadian Kashubian population near Barry's Bay, Ontario.

-----, Vampires, Dwarves, and Witches among the Ontario Kashubs, Ottawa, National Museums of Canada, 1972, 55 p.

The folk superstitions of Ontario Kashubs.

Radecki, Henry with Benedykt Heydenkorn, A Member of a Distinguished Family: The Polish Group in Canada, Toronto, McClelland and Stewart, 1976, 240 p.

The history of the Polish-Canadian community.

Szucs, Lina, "University Research on Polish-Canadians: A Preliminary Check List of Theses", Canadian Ethnic Studies, Vol. II, No. 1, 1970, p. 163-164.

A list of dissertations from Canadian universities on Polish-Canadian topics.

-----, "University Research on Polish-Canadians: First Supplement", Canadian Ethnic Studies, Vol. V, No. 1-2, 1973, p. 239.

Supplement to the first list.

Turek, Victor, Poles in Manitoba, Toronto, Polish Alliance Press, 1967, 339 p.

The history of the Polish community in Manitoba.

-----, The Polish-Language Press in Canada, Toronto, Polish Research Institute in Canada, 1962, 248 p.

History of the Polish language press in Canada.

-----, ed., Polonica Canadiana, Toronto, Polish Research Institute in Toronto, Canada, 1958, 138 p.

Bibliography of books by Polish-Canadians, by Poles about Canada, and on Polish-Canadian topics from various sources.

Urząd Emigracyjny, Wskazówki dla wychodźców do Kanady, Warszawa, Mała Biblioteczka Emigranta Polskiego, 1927, 58 p.

Guide to Canada for Poles emigrating from Poland.

Wołodkiewicz, Andrzej, Polish Contribution to Arts and Sciences in Canada, Montreal, White Eagle Press, 1964, 363 p.

A "Who's who" of Polish-Canadian writers, scientists and artists.

9. Addendum

Iwaniuk, Waclaw, Dark Times, Toronto, Hounslow Press, 1979, 109 p.

Translation of Iwaniuk's Ciemny Czas and other poems by Jagna Boraks and others. With an introduction by Zbigniew Jolejewski.

## APPENDIX 1

### POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE

#### 1. Podziękowanie z życzeniami

Wszystkim tym, którzy życzliwi mi byli,  
I dla mnie w ofierze \$24.90 złożyli,  
Przez łamy naszego "Czasu", za ich dary  
Pragnę podziękować za tak hojne ofiary.

I. L. Muszyńskiemu za jego dobre serce,  
Ze poświęcił czas dla mnie w rozterce,  
I zebrał dla mnie takową kwotę,  
Którą złożyli ofiarodawcy z ochotą.

Za co dziękuję Wam, serdecznie i mile,  
Abyście długie lata bez troski żyli,  
Żeby na niczym wam nie zbywało,  
Zawsze w waszym życiu szczęście sprzyjało.

We wszelkich pomyślnościach się cieszyli,  
I zawsze w dobrym zdrowiu byli,  
Ze szczerego serca ślę Wam te życzenia,  
Z pragnieniem do miłego zobaczenia.

L. J. Adamkiewicz, St. Boniface Old Folks Home,  
Manitoba.

Czas, March 23, 1937, p. 5.

2. \* \* \*

Zjednoczenie, cel jedności  
Dążność wspólna do oświaty  
Czas zaprzestać swary, złości  
Czas wyplewić z roli chwasty.

Choć jesteśmy rozrzućeni  
Na szlaku od morza do morza,  
Stańmy do pracy zachęćeni  
Przyszłości lepszej niech nam świta zorza.



Antoni z Dervent, Alta.

Czas, November 7, 1933, p. 5.

3. Wielki Bazar

Wielki Bazar na rzecz Prasy  
Która wiedzę wpaja w nas,  
Nie żałujmy dlań swej pracy,  
Już najwyższy nadszedł czas.

Hej! to Bazar nad Bazary,  
Szczęścia wnet nadejdzie chwila,  
Spiesz się człecze! młody, stary,  
Swego szczęścia złap motyla.

Na bilecie jest wygrana,  
Która wiezie w próg Ojczyzny  
Tam już czeka ukochana  
Macierz nasa, wzór tężyzny.

A więc bierzmy się do czynu,  
Na rzecz swego tygodnika  
Niechaj proste serce gminu,  
Szczerej pracy myśl przenika.

Antoni z Dervent, Alberta.

Czas, November 21, 1933, p. 5.

4. Krakowiak

Dosyć dobre czasy,  
Teraz ludzie mają,  
Bo największe sporty  
Też "relief" dostają.

Świat niby w ukryciu  
Miłosierdzie czyni  
A to miłosierdzie  
W piekło się zamieni.

Ludzie dobrej woli  
Tego nie pojmują  
Że na tych żarłoków  
Tak ciężko pracują.

Pierwsze zapomogi  
Zabrali bogacze,  
Ludziom powiedzieli,  
Że to za swą pracę.

Tomasz Banaś, Cromwell, Man.

Czas, May 1, 1934, p. 3.

#### 5. Zakończenie

Z swej litości i miłości  
Weź mię Jezu, z grzechem mym,  
Tylko tobie w każdej dobie  
Chcę należeć w życiu tym.

W Tobie czuwa Twoje dziecię  
Siły, kiedy ciężar gnie,  
Wszak pobłogosław przecie  
I pocieszysz w smutku je.

Ciemno wszędzie, niechże będzie  
Twoja łaska światłem mi,  
Boże prawdy, wiedź mię zarządy  
W górę, gdzie Twój tron się lśni.

Ciebie znając, wiarę mając,  
Pójdę drogą Twoją wciąż,  
Strzeż mię Boże, niech nie zmoże  
Mnie ów starodawny wąż.

Twym poddanym pozostanę,  
Chcę rozkazy pełnić Twe,  
Oczekując, się radując,  
Że Cię ujrzą oczy me.

W. Batory

Czas, February 25, 1931, p. 5.

#### 6. Narodzenie Pańskie

Dziateczki, dziateczki, o spieszcie się wraz,  
Do żłóbka w Betlejem Bóg woła dziś was  
I z nieba zwiastuje radosną wieść wam  
Syn Boży Zbawiciel, narodził się tam.

W malenkim Dzieciątku objawił się Bóg  
W Betlejem przestąpił krainy tej próg,  
Więc świeci światłością niebiańską gwiazd,  
I klęcząc pasterzy wysławia go chór.

I wam to choinka przynosi tę wieść,  
I wasze też winny rączeta się spleść  
I wraz z pasterzami kolana swe zgiąć  
I w pieśni Aniołów dziś udział też wziąć.

O miłe dzieciątko, Bóg z Boga, Bóg syn,  
Coś cierpiał za grzechy ludzkości bez win,  
Bo ciebie dziękczynny zasylał ten hymn,  
I proszę w ofierze serduszko me przyjm.

Władysław Batory, Perdue, Sask.

Czas, December 29, 1931, p. 5.

#### 7. W 12-tą rocznicę "Nieznanego Żołnierza"

Niech nikt nie zamilknie w wszechświata przestworza,  
O owym kochanym, nieznanym żołnierzu,  
Co broniąc Wolności, krwią broczył serdeczną,  
Byśmy mieli kraj wolny, i przyszłość bezpieczną.  
Dlatego przy każdej uroczystości, cały świat w podzięce,

Składa mu pomnik, hołdy, kwiaty, wieńce.  
I my, dzisiaj tak licznie tutaj się zebrali,  
Aby uczcić jego pamięć -- byś, y go poznali,  
Kimże był ów "Nieznany Żołnierz", bezimienny, szary?  
Czym zdobył sobie prawo, że go miłujemy?  
Wspominamy, czcimy i żyzy uronimy?

Nieznany żołnierz to przecież ci wszyscy bezimienni,  
Co dali życie za Ojczyznę, krwią ofiary czynni,  
Co ją zbodowali wysiłkiem krwawej swej ofiary,  
To nasi blizcy, drodzy, miłowani, mężni, pełni wiary;  
Co spoczęli w grobach wspólnych jeden we drugiego,  
A których ofiarność i męstwo broniło kraju kochanego.  
"Nieznany żołnierz", to potężny zjaw ducha narodu,  
To nasz ból, to lzy nasze, to kwiat pełen miodu.  
To są modły nasze, blaskiem świece jarzące:  
To ból całego narodu swe święto święcące,  
U mogiły synów naszych mężnych i wytrwałych,  
To duch narodu jawiący się w tych szeregach szarych,  
To ci wszyscy nieznani, co swój obowiązek sumiennie  
spełnili,

Co dla kraju i narodu, życie poświęcili,  
Poginęli nie dla sławy, bo nawet ich imię,  
Zaprzepadło w zawierusze wojny i dzisiaj nie słybie.  
Niema orderów na ich uniformach coby się błyszczały,  
Tylko rany, rany krwawe, co im życie wzięły.  
A krzyże "Virtuti Militari" nie są na piersiach,  
tylko na mogiłach,  
którym wicher pieśń chwały gra, a ptaki śpiewają  
zwycięstwo w dolinach.  
Poginęli! Ale czyn ich trwa. Czyn co wyrósł z ich  
ofiary,  
Bo niema piękniejszej ofiary nad śmierć, co przynosi  
owoce i dary

Dar przynosi wolność kraju i język narodu,  
Gdy możemy w języku ojczystym uczyć dziś pacierza i o  
Bogu.

Jeżeli więc, nie ciąży nad nami ciężka dłoń zaborców,  
To mamy do zawdzięczenia tylko tym Obrońcom,  
Których groby rozsiane są w Polsce wzdłuż i wszerz,  
Za co niechaj będzie "Nieznanemu Żołnierzowi" Cześć,  
niechaj będzie cześć!

Lecz gdyby stanęli tu wszyscy przed nami,  
Byliby w przeróżnych mundurach ubrani.  
W austriackich, pruskich, rosyjskich i w Legjony  
Piłsudskiego,

W chłopców Hallera i w Formacje Dowbór-Muśnickiego.  
A tym wszystkim należy się ta wdzięczność gorąca,  
Modlitwa nasza, lzy nasze, i miłość płonąca.  
Bo ci wszyscy Żołnierze, w tych szeregach różnych,  
Polegli za Ojczyznę, w bólach, mękach trudnych.  
To z plonu ich krwi, z ofiarności trudu,  
Ze siewu ich męki, przyszła wolność ludu.  
Zarówno dobrymi synami byli ci co pod Gorlicami,  
Jak i ci co pod Rokitną życie swe oddali.

Jak i ci, co ogniem tęsknoty przygnani,  
Porzucili Amerykę i przyszli w potrzebie zginąć z  
rodakami.

Zarówno i ci, co pod obcym rozkazem,  
Poszli pod broń, dla spełnienia obowiązku razem,  
My tu licznie zgromadzeni -- jest naszym zadaniem,  
Ogarnąć Żołnierza wdzięcznością, szczerym miłowaniem.  
Powinniśmy z nich brać wzór, spełniać czyn tak żyzny,  
Tak chlubnie, jak oni spełnili wobec swej Ojczyzny,  
Nam należy Polskim synom iść za ich przykładem,  
Polskę bronić, Polskę kochać -- jest świętym nakazem.  
Pozatem uczcijmyż ten dzień uroczysry,  
Złożmy wieniec laurowy i wieniec złocisty.  
Razem z wieńcem składamy ci wdzięczność nieklamana.  
Za twe męki dziękujemy i za krew przelana.  
Bo zaborcy naszej Polski już nie będą gnieść,  
Za co niechaj będzie "Nieznanemu Żołnierzowi" cześć!  
Orle białe, Orle polski uwolniony, do góry się unieś,  
Niechaj będzie "Nieznanemu Żołnierzowi" Cześć;  
niechaj będzie Cześć!

Józef Borowy, Toronto, Ontario.

Czas, November 5, 1930, p. 5.

### 3. Graliśmy sami sobie

Hasłem naszym "swój do swego"  
Popierajże swój swojego.  
Przysłowie to bardzo ładne,  
Lecz czy czyny są przykładne?

My się na tym przekonali,  
Gdyśmy swe dzieci zebrali,  
Koncert swój by odegrali,  
W domu Polskim, w polskiej sali.

Celem Pana Borkowskiego,  
Było zrobić coś dobrego.  
Aby poprzec West Toronto,  
Zebrzał Koncert na to konto.

Wszystek dochód! -- nie połowę,  
Raczył oddać na budowę,

Z West Toronto dziatwa mała,  
Z profesorem swym zagrała.

Aż się echo rozlegało,  
Iecz pytanie -- co się stało?  
Wszyscyśmy się oglądali,  
Bośmy sami, sobie grali.

West Toronto nie spóźniło,  
Wszystko na czas tam przybyło.  
A z sródmieścia jakby w zmowie  
Nie chcieli przybyć panowie.

Zawód w mieście nas spotkany,  
Świadczyły nam głuche ściany.  
Czy z radości, czy z miłości,  
Nie przyszli powitać gości.

Znajdując się w takiej dobie,  
Zagraliśmy sami sobie.  
Jedynie jedna dziewczynka,  
Panna Śliwińska, tancerka,

Nie stawiała nas w pogardzie,  
Wystąpiła na estradzie,  
Rzuciła się w płasy, tany,  
Za co ludek ukochany

Nagrodził ją okłaskami,  
I cudnymi pochwałami.  
Obywatel Wilk w swej mowie,  
Jak prelegent w pięknym słowie,

Dzieciom naszym dał uznanie,  
Za muzyczne ich wytrwanie.  
Pan Borkowski na pianinie,  
Przygrywał w ślicznej toninie,

I spoglądał czasem, z gesta,  
Czy zobaczy kogo z miasta.  
I na ten sam obstalunek  
Zrobiliśmy porachunek.

Zliczyliśmy osób sporo,  
Wszystkich było dziewięcioro.  
Więc za takie z nami starcie,  
Dziękujemy za poparcie!

J. Borowy, West Toronto.

Związkowiec, April 12, 1936, p. 6.

9. Na starą nutę

Jestem sobie farmer kanadyjskiej roli,  
Tyle mam nieszczęścia, że mnie wszystko boli.  
Gdy zjadę do miasta, aby co kupować,  
Swoją cenę mają, nie dadzą targować.

I gdy mam co sprzedać, to weźmierz i kwita,  
Nie mam nic do mowy, że krzywda nie pyta.  
Pół wieku dobiega jak ciężko pracuję,  
Od nocy do nocy, czasu nie marnuję.

Blisko pół stulecia, jak w tej ziemi grzebie,  
A jeszcze człowiecze nic nie mam dla siebie.  
Magnaci bankowi, pobrzękują trzosa,  
Ja chodzę obdarty i prawie że bosy.

Gdy się coś urodzi za pół darmo dają,  
A się nie urodzi, farmę wyprzedają.  
Szkoły chcą zamykać, dzieci robić muszą,  
Cóż oszczędność taka, gdy kogoś nią zduszą?

Niech was nie dziwuje, że mnie wszystko boli,  
Wy byście zwątpili, połowę niedoli.

H. C.

Czas, June 12, 1933, p. 5.

10. Rocznicą Listopadowa

Brzękły kajdany i z odrętwienia,  
Na zgłiszczach i gruzach naród powstaje,  
Któż ten szczęśliwiec wśród łez strumienia  
Otuchę-nadzieję sobie dodaje?

Tacy to byli nasi przodkowie  
Wśród nieszczęść -- za szczęściem szukali,

Ile cierpieli -- któż to wypowie,  
Żadnych się męczeństw nie bali.

I dzisiaj dla nas błogie wspomnienie  
Dla Męczenników powstania --  
Co dali za nas życie i mienie  
I się nie bali wygnania.

Dziesięć lat bieży naszej wolności  
Czyż nie żądamy za dużo?  
Bo kraj jest pełen zdrady i złości,  
Judasów -- co ciągle nas burzą.

Zgliszcza, na których był postawiony  
Nie całkiem zastrygły z wybuchu.  
Jakaż to rozkosz i jakie plony  
Spodziewać się możesz mój druchu?

Ciągle protesty, marne niesnaski,  
Szarpią wewnętrzności narodu --  
Czyż nie umiemy pojąć jedności i łaski,  
Lecz szukać swarów i głodu?

Zyjmy w jedności bracia kochani  
Naprzód Ojczyzna, przedtem i potem,  
Jak towarzysze nasi zesłani  
Na Sybirze kopali za złotem.

Ze czią ich pamięć dziś obchodzimy,  
I wytrwałości ciężko zdobytej,  
Niech ich imiona wspólnie uczcimy,  
I naszej Rzeczypospolitej!

Henryk Chrustowski, Winnipeg, Manitoba.

Czas, December 10, 1930, p. 5.

#### 11. Po śmierci Króla

Nas opuściłeś! Skończona praca,  
W wieczną krainę, z kąd nikt nie wraca.  
Monarcho ziemski, wielbimy Ciebie,  
Życzymy Tobie kącika w niebie,  
Tyś jako ojciec, mądry i prawy,  
Sprawiedliwością mierzyłeś sprawy.  
Szczera Twą miłość nam okazałeś.



My za to wdzięczność mamy dla tronu,  
I żalujemy wczesnego zgonu.  
Kochany Królu, my twoje sługi,  
Żyć w sercach naszych będziesz czas długi.

Henryk Chrystowski, Winnipeg, Manitoba.

Czas, February 4, 1936, p. 14.

## 12. Tadeusz Kościuszko

Co to za obraz, Mamo na ścianie?  
Żołnierz z pałaszem w chłopskiej sukmanie,  
Czworogranista czapka na głowie,  
Powiedz mi Mamo -- jak on się zowie?  
-- Zaraz cię powiem moje serduszko,  
To jest nasz rodak, sławny Kościuszko --  
Czy żyje jeszcze? -- Umarł od dawna  
Ale cześć Jego taka jest sławna,  
Że dziś w obrazach ozdabia ściany  
Panów i kmiotów, bo wciąż kochany.  
I żaden Polak Jego imienia  
Już nie wypowie dziś bez wzruszenia.  
Jakie ma imię -- On Tadeusza  
Imię tu nosił -- piękna to dusza,  
A miłosierny! -- jak rzadko który,  
Bił się za Polskę! -- wrogów bił z góry,  
Aż sam spadł z konia, krwią swą zalany.  
Oto wiesz teraz Synu Kochany.  
A czy się więcej o Nim nie dowiem?  
Dosyć na dzisiaj -- później ci powiem.

Józef Cwik, Dummer, Saskatchewan.

Czas, March 30, 1927, p. 5.

## 13. Wspomnienia

Ach późno! późno! marzyć o miłości, --  
Ach późno marzyć o swej przyszłości,  
Nieraz przypomnę swoje młode lata,  
które spędzałem wśród róż i kwiatów.

Dzisiaj wspomnienia są tylko na myśli,  
 Te prześliczne łąki, te zielone gaje,  
 Ta droga Ojczyzna, te wspaniałe kraje,  
 Ta kochana matka, co mnie wychowała,  
 I ta droga luba -- co tam pozostała.  
 Dzisiaj swój pamiętnik cały zapisałem,  
 Co tylko pamiętam, wszystko notowałem --  
 Młodości lata w proch się rozlatują  
 Tak jak kłęby dymu w powietrzu znikają --  
 Z myślami swymi ciągle się bije,  
 A na mej mogile, jeden lew zawyje!...

A. Czarnowski, Lanigan, Saskatchewan.

Czas, March 22, 1932, p. 5.

#### 14. In Memoriam

(Poświęcone śp. Stanisława Blachy, z Winnipegu,  
 podporucznik Trzeciego pułku Strzelców Polskich)

Spiewają mu ptaszki i wieją mu kwiaty,  
 A wicher tren smutny śle w dale,  
 Zdaleka niemieckie wciąż bębnią armaty,  
 A w sercach my niesiem swe żale.  
 Jak żołnierz, bohater, dał życie za sprawę.  
 Stał wierny do śmierci przysiędze.  
 Dziś bóg swój już skończył i życie to Izawe,  
 Bóg w wiecznej to imię skrył księdze.  
 Na obcej go ziemi w mogile złożono,  
 Od chatki rodzinnej z daleka,  
 Nie swojska mogiła pokrywa mu łono,  
 Nie polska mu szumi tu rzeka.  
 Nie polskie to kwiatki mu będą woniły,  
 A obca ptaszyna zaśpiewa ...  
 A może ... z pól polskich zawieje wiatr miły,  
 Pieśń polską powtórzą tu drzewa ...  
 O, w bólu i w żalu cię druhu żegnamy,  
 Lzy roniąc obfite miłości,  
 Choć ciał twę w ziemi, duch będzie wciąż z nami,  
 Aż zorza nam błysnie wolności ...  
 Więc żegnaj ... Bądź zdrowy ... Spocznij spokojny!  
 Niech lekka ta ziemia ci będzie ...  
 My idziem do boju -- a dufni, że z wojny  
 Zwycięstwa przyniesiem orędzie ...

Ks. J. J. Dękowski, Kapelan Trzeciego Pułku.

Gazeta Katolicka, October 2, 1918, p. 4.

### 15. Gdzież ukojenie

... A ja powoli idę do końca,  
tam gdzie kres.  
Gdzie jest mogiła, cicha, milcząca,  
i -- blady bez.

Gdzie hijacynty pachną na wiosnę,  
a róże w lecie.  
Gdzie słowik trele śpiewa miłosne,  
jakby na świecie.

Nie było bólu i łez żałoby  
w wiecznej żałobie ...  
A serce moje płacze i płacze,  
zawsze -- po tobie.

Nie to wonne, ciche ustronie.  
w cmentarnym cieniu,  
To tylko w kraju, na Ojczyzny łonie,  
a tu -- w marzeniu! ...

Tu nie ukoi nawet mogiła  
zmęczonej skroni,  
Ta obca ziemia nie będzie miła,  
nawet po zgonie.

Maria Dorne,

Związkowiec, November 15, 1936, p. 5.

### 16. Podejrzana przyjaźń dwóch dyplomatów

Dyplomacja wciąż wytrwale  
Swe wesołe figle plata,  
Odgrywając niezłe wcale  
Rolę swoją błaznów świata.

Tu dwóch państw przedstawicieli  
Przyjaźń sobie przysięgali,

Choć zawzięcie przez lat wiele,  
Jak pies z kotem się szarpali.

Lecz czy kto na serio sądzi,  
By ta przyjaźń była szczera  
I by kraj, gdzie dolar rządzi  
System bolszewicki wspierał?

Zresztą na co sentymenty,  
Gdy w grę większe sprawy wchodzi.  
Te serdeczne komplementy  
Dwóch do wojny z trzecim godzą.

C. Dubieński, Russell, Manitoba.

Czas, April 24, 1934, p. 1.

#### 17. Drogowskaz

Ciemność wokoło, och ciemność okrutna  
Co nad masą ludzką zawzięcie zawiąza,  
Nie jedna dusza złamana i smutna  
Pragnię by Jutrzenka jasności zabłysła.

I brnie wciąż w bagnach kłamstwa i obłudy,  
Nie znając drogi do prawej jasności,  
Stoji wciąż nad brzegiem przepaści zguby,  
Kroczy wokół bezwiednie w bezdenne ciemności.

Och duszo zbolała; wytęż swe ramiona,  
Obudź się z letargu, zrzuć ciemności pęta,  
Leć do wyżyn jasności, gdzie przebywa ona,  
To jest twem zadaniem -- to jest twa rzecz święta!

A gdyś duszo bezsilna w pieluszkach dziecięcia  
I we własnych siłach, nie możesz podołać,  
Wołaj o pomoc! -- To są me zaklęcia,  
Wszak nie hańba, ani zbrodnia jest o pomoc wołać.

I zobaczysz, że duch prawdy z pomocą przelęci  
I zetrze ciemności, kajdany i kraty,  
Wtedy to ci upragniona Jutrzenka zaświeci,  
Wszakże drogę do wyżyn szczęścia i oświaty!

W niej tylko znajdziesz jasność, prawdę i życie,  
Ona co otworzy oczy wciąż zaspane,  
Ona cię przytuli jak matka swe dziecko,  
I wskaże, co drogie, szczere i kochane!

Alfred Dyrygent, Edmonton, Alberta.

Czas, March 26, 1935, p. 5.

### 18. Emigrant w Kanadzie

W Kanadzie dobrze -- gdy czas z robotą,  
Wtenczas ci placą centy z ochotą.  
Gdy przyjdzie wiosna, to cię wołają  
I po dolarze na dzień ci dają.  
Farmer się pyta, czy umiesz orać,  
Jeśli nie umiesz, pójdziesz korczować.  
Kiedym zobaczył, że lasu wiele,  
Aż mi od pracy popuchły ręce.  
Nie raz rąbałem, co miałem siły,  
Aż mi od potu koszule gniły.  
Farmer to widzi, że "fest" haruje,  
Za to mnie nieraz winem częstuje.  
Gdy przyjdzie lato, komarów wiele --  
To cie chcą zeżreć nawet w kościele.  
Gdy przyjdą żniwa "sztukować" trzeba --  
Bo inne kraje wołają chleba.  
Z nastaniem zimy, tak silnie pali,  
Że cię przeszyje, choćbyś był w stali.  
Na takie mrozy -- wróble padają,  
Siedząc skurczone, smutnie ćwierkają,  
A ty człowieku -- musisz wytrzymać --  
Dolarów trzeba! -- by egzystować!

Jakub Dzik, emigrant.

Czas, February 8, 1928, p. 5.

### 19. Trzeci Maj 1932

Witaj Majowa Jutrzenko  
Świeć nam w obcej tej krainie --  
Bądź radości nam zwiastunką,

Bo nam smutno jest tu ninie.

Witaj Maj, Trzeci Maj!  
U nas wcale nie jest raj...

Gdyż wychodźca wciąż się tuła  
W krajach obcych, za wodami;  
Nędza w siecie go usnuła --  
I biadając nad losami

Witaj Maj, wonny Maj!  
Ale w duszy zniknął raj...

Dzieci polskie rozproszone  
Po wszech krajach, za morzami;  
By po latach wzbogacone  
Wrócić nazad ze skarbami

Lecz dziś Maj, nastał Maj --  
Wiele woła: Chleba daj!

Dziś niedola ich przygniata,  
Jakby czarna nawałnica  
Niszczy, ciśnie, kruszy, zmiata,  
Że aż patrzeć... bledną liça.

Nasz ty Maj, Trzeci Maj,  
Gdzieś jest nasz rodzinny kraj?

Bo nam tęskno za krainą  
Matką -- Polską ukochaną  
Wolną -- biedną -- lecz rodzinna  
Nigdy nam nie zapomniana!

Witaj Maj, śliczny Maj --  
Szczęście daj nam, szczęście daj!

O kraino, za wodami,  
Ale w duszy, zawsze bliska --  
My twe dzieci, wychodźcami --  
Na tułaczce, bez ogniska.

Nasz ty kraj! wolny kraj,  
Daj nam życie -- daj nam raj!

Czemu serca nie otworzysz  
I nie zmiękczysz serca twego?  
Czemu hardych tyle mnożysz  
Aby ludu tak biednego

Pozbawić kraj, życia raj --  
I tak smutny robić Maj!

Ci co wolność ci oddali  
Dziś wśród bólów, zniechęcenia --  
Rozproszeni, heń w oddali  
Gina marnie z wycienczenia...

Przecież Maj, Trzeci Maj,  
Miał równości stworzyć raj!

Czyż ty Polsko, ma jedyna  
Masz-li matką być jednemu...  
A czy z chatki ta dziecina  
Nie jest miła sercu Twemu?

A ten Maj, Trzeci Maj  
Kiedyż równość da i... raj?

Ks. J. Gadżala, Fort William, Ontario.

Czas, May 3, 1932, p. 5.

## 20. Młode pokolenie

Gdzie się podziały rumiane twarze  
Krzatających się po domu z matką,  
Młodych dziewczeczek, których marzeniem  
Było, by dom ich był piękną klatką.  
Których niewinne dziecięce lica  
Dawały uśmiech piękny i miły  
Ojcu, gdy z pracy wracał strudzony --  
Do dalszej pracy dawały siły.  
Czystość sumienia, czystość zewnątrz,  
Bywała zawsze ich życia celem,  
One bywały ognisk domowych  
Całą pociechą, całem weselem,  
Dzisiaj domowe życie wygasło,  
Szukaj ze świecą w domu córeczki,  
Możesz ją widzieć o czwartej rano  
Kiedy powraca z nocnej wycieczki.  
Oczy wygasłe, niby latarnie,  
które nie mają paliwa w sobie,  
Twarz jej poladła, jak gdyby spała  
Od roku czasu w podziemnym grobie.  
Nic więc dziwnego, że jej po domu

Matce pomagać brakuje chęci,  
Bo ona myśli, tylko o życiu,  
Co młody umysł ku sobie nęci.  
Matki powinny wzięść się do dzieła,  
I wydać nocnym hulankom wojnę,  
Jeśli chcą widzieć, by ich córeczki  
Z mężami wiodły życie spokojne.  
Gdyby te matki ciszą wieczorną,  
Stały sobie, gdzieś na uboczu,  
I zobaczyły córek "good time",  
Serce by pękło z widoku oczu.

Jan Gałka

Czas, April 21, 1926, p. 5.

21. Bez pracy

Ciężkie tu teraz przeżywamy czasy,  
Co będzie dalej sprawia nam kłopoty,  
Ludzi w dzień każdy chodzą wielkie masy,  
Szukać roboty.

Niektórzy z domu wychodzą o świcie,  
Stoją pod bramą z zawiniątkiem chleba,  
Aż im kto powie: napróżno stoicie,  
Ludzi nie trzeba.

Idą znów dalej, gdzieś pod inną bramę  
Tam zaś tablica oznajmia im śmieie:  
"No help is wanted" i znowu to samo --  
Ludzi za wiele.

W domu zaś biedne i dzieci i żona;  
Ci mali krzyczą: Mamo daj nam chleba!  
A matka w kącie siedzi zasmucona,  
Wszystkiego trzeba.

Kraj cały ku ziemi przygniata  
Tysiące chodzi bez pracy narodu,  
Trzeba w największym prawie kraju świata  
Umierać z głodu.

Czas by kto stanął i zapobiegł złemu  
I sytuację ujął w swoje ręce,



Aby nie marli biedni po jednemu  
W głodowej mecie.

Jan Gałka.

Czas, December 31, 1930, p. 5.

22: Do Polonii kanadyjskiej

Jedności i zgody  
Dla nas w Kanadzie  
Potrzeba bracia Rodacy,  
Bo bez niej nigdy  
Na onej ziemi  
Nie zaczniemy owocnej pracy.

Nas nie podźwigną  
Niesnaski, swary --  
Co garstka -- to inne zdanie,  
Ni ani dołków,  
Podle kopanie  
Wyniki polskiej przywary.

Na nic krytyka,  
Która dotyka,  
Gdzie same są tylko brudy,  
Lecz często mierzy  
Swoje "ja" szerzy  
Gdzie winien wspomagać trudy.

W rzeczywistości  
Swary, podłości  
Zbierają swe sukcesy,  
Lepszaby była  
Słomiana zgoda  
Niż ciągle, zawiste procesy.

Już czas się nawrócić  
Swe błędy ukrócić  
I zlać w jeden akord swe siły --  
Już czas zacząć razem  
Wspólnym wyrazem  
Dźwignąć cel wzniosły i miły...

Wtedy Rodacy  
Staniem do Pracy  
Gdy jedność i zgoda z nami  
W bratniej miłości  
Ku lepszej przyszłości  
W siłę zorganizujem się sami!

M. Greener, Bay Tree, Alberta.

Czas, February 9, 1932, p. 5.

23. Z pola nędzy

Patrz! zbrodnia rynsztokami po kolana płynie,  
Młeczarnie pachną mlekiem a piekarnie ciastem,  
A Nędza zęby szczerzy na dole nad miastem,  
I czaje się w zaułku, albo w suterynie.

Zapasów w składach pełno po samo sklepienie,  
W śmietniskach się bachony biją o okruchy,  
Z zaułków wyglądają nocą ludzie duchy,  
Którym Nędza wyżarła już do dna samienie.

Wychodzą pod latarnię te upiory mary,  
O których co noc siłą biją fale zbrodni,  
I patrzą orlim wzrokiem na nocnych przechodni,  
Czy czasem gdzie nie dojrzy czekanej ofiary.

Jest w składzie ser i mięso, może pieczeń tusta,  
Jest w składzie pełno ubrań, z miódem wiele słoï,  
Ze zaułków wyszła Nędza, na ulicy stoi,  
I krzywi do przechodni swoje blade usta.

Ktoś jęknął, upadł ciężko, i cicho po zbrodni,  
Sylwetki się przesunę w mundurach przodowców,  
Szefowi raportują -- niema wywrotowców,  
Tej nocy wyjątkowo ciszej spali głodni.

A zbrodnia jak płynęła znowu płynąć zacznie,  
Niech strumień krwi czerwonej znów zastyga nowy,  
Byleby tylko szpicle nie dościgły mowy,  
Ze jutro głodni mają wyjść na demonstrację.

Niech pada trup przy trupie na zaplute schody,  
Zarazą suchotami miasto Nędza żyje,  
To ustrój jest społeczny, niechaj w składach gnije,  
Byleby całe były olbrzymie dochody.

Byleby więcej było do skarbca podwoi,  
To całe piękno celów i to cała racja,  
Uczucie? precz z uczuciem, to cywilizacja!  
Na zbrodni, głodzie, nędzy jej struktura stoi.

Z zaułków kiedyś Nędza wyjdzie w swej nagości,  
Przy Matki suchej piersi pokornie nie skona.  
I kiedy w wielkiej znowie podniesie ramiona,  
Przyczyną Nędzy złamie pacierzową kości.

J. Gregorowicz, Toronto, Ontario.

Związkowiec, Februariy 13, 1938, p. 6.

#### 24. Dlaczego

Dlaczego smutnymi spoglądasz oczyma  
Na ten przepiękny i uroczy świat?  
Czyś może nie dobry na swego ojczyma,  
Czy los twój nie taki, jak radny ma brat?

Czy na obcej ziemi nie tak słońce świeci,  
Jak tam daleko gdzieś dawniej żył?  
To jest jedno słońce -- jedno tylko przecie,  
Jak w tej krainie również tam gdzieś był.

Ni jedno ni drugie nie jest tą przyczyną  
Że smutnie spoglądam hen przed siebie w dal.  
Nie tęsknię za matką, ani za dziewczyną,  
Lecz brak mi jest pracy, to ściska mi krtani.

Bez pracy nie sposób żyć tu na tej ziemi,  
Bez pracy kęs chleba tu mi nie da nikt,  
Wciąż szepcę pacierze ustami bladymi,  
Lecz to nie pomaga -- nie chce pomóc nikt.

Więc coś trzeba czynić powiedzcie mi proszę,  
Czy nadal mam cierpieć, nędzę głód i chłód?  
Bogacze biedakom pomóżcie -- myśl wznoszę,  
By pracę wciąż mieli -- i było jej w bród.

Choć pracy tej jest nawet za wiele,  
Gdzie okiem spojrzysz, tam gdzie tylko siądniesz,  
Lecz "ktoś" tak to zrobił, byście jej nie mieli,  
Więc bracie mój drogi -- nadal głodnym bądź!

K. Halak, Sioux Lookout, Ontario.

Czas, May 10, 1932, p. 5.

25. Jaka powinna być Polska

Na jeden z zebrzań towarzyskich  
Pośród znajomych i bliskich,  
Dyskusji nawiązano nie,  
Jaka dziś Polska powinna być?  
Pewien szlachciura -- paskarz tegi --  
Zabrał głos i rzecze tak:  
Polska powinna być szlachecka,  
Bo taka była od dziecka.

Nie godzę się i basta --  
Zdań waszych nie podzielam.  
Polska powinna być polska,  
Polska, a nie żydowska,  
Nie francuska, nie amerykańska,  
Demokratyczna -- a nie pańska.  
Skarżysz się, że lud wiejski  
Zepsuł się w wojennej dobie,  
Jest chciwy i złodziejski,  
I żyje tylko sobie.  
A obliczno po kolei,  
A ujrzyś co się zbierze:  
Paskarzy i złodzieji,  
W twojej wyższej sferze.  
Skarżysz się idąc po myśli wodza,  
Że chłopci ciemni Ujczyźnie szkodzą.  
Kto zaś rzecz widzi jasno i zdrowo ją ceni,  
Ten wie, że źródłem złego w Polsce  
Są panowie oświeceni.

Michał Hałwa, Leduc Alberta.

Czas, April 15, 1925, p. 5.

## 26. Zew

Zbudź się już ze snu wychodźco bracie,  
Powstań do wspólnej pracy szeregi,  
Bo idąc luzem dużo się traci  
W gromadzie siła, wychodźco drogi.

Czy potrafimi, będąc rozbici,  
Bronić swej sprawy, poszanowania,  
Niech imię Polak wśród obcych świeci  
Więc skupmy siły wzmóžmy starania.

Niechaj osiedla polskie w Kanadzie-  
Owionie ciepły duch zrozumienia,  
Razem się trzymaj polski narodzić.  
Wstępuj w szeregi do Zjednoczenia.

Chodząc osobno będziemy mali,  
Wśród żywiołu obcego,  
I pomiatani jak liść na fali  
Nikt nie posłyszy głosu naszego.

Trzeba nam bracia większej łączności,  
Aby podtrzymać wzniosłe idee  
Żyć na obczyźnie w duchu polskości,  
Niech nam jaśniejszy dzień zadnieje.

J. Jachymiak, Timmins, Ontario.

Czas, February 25, 1936, p. 5.

## 27. Co to będzie

Bezrobocie, bezrobocie,  
Bezrobotnych setki krocie,  
Takie słowo słyhać wszędzie,  
Co to będzie, co to będzie?

Czy to farma, czy fabryka,  
Nie ma pracy dla człowieka,  
Wielu szuka póki może,  
Wreszcie życiu kres położy.

Niema dobra, nie ma raju,  
W najbogatszym w świecie kraju,  
Lecz i w Polsce bieda, nędza,  
Niejednego w grób zapędza.

Polska wojną zrujnowana  
I na nowo budowana,  
To też wcale nie dziwota,  
Że panuje tam biedota.

W wszystkich krajach znikła praca,  
Lud z wychodźstwa z niczem wraca,  
Lecz Polska ich mile gości,  
Choć nie mają oszczędności.

Bo w ojczyźnie milej, swojsko,  
Swoje ludzie, rząd, i wojsko,  
Zamiast cierpieć na obczyźnie,  
Wolę w własnej swej Ojczyźnie.

Polskie pisma nam podają,  
Że tam ludzie umierają,  
Lecz nie ludzie małoletni,  
Tylko starcy wzwyż stuletni.

Bieda w Polsce, bieda w świecie,  
W województwie i w powiecie,  
Bieda, nędza, głód o retę,  
Rozpisują się gazety.

Oj, ta bieda na papierze,  
Niech ją ciężkie licho bierze,  
Każdy zdrowy i czerwony,  
I nie poznać, że zbiedzony.

Zawsze lepiej między swemi,  
Znosić biedę w swojej ziemi,  
Choćby przyszło cierpieć znoje,  
To dla swoich, i dla swoje.

Feliks Kaproń, St. Catharines, Ontario.

Czas, May 17, 1938, p. 5.

## 28. Ślady przeszłości

Gdzie naród polski stapał po grudach,  
Omijał stopy, wody i skały,  
Tam pozostawił po ciężkich trudach,  
Dla swej polskości ochronne wały.

Gdzie tylko słońce rzuca promienie,  
I księżyc blady zza chmur wygląda,  
Tam można dostrzec Polaka cienie,  
Jeden ku drugiemu dłoń swą wyciąga.

Gdzie tylko dwóka zaciska dłonie,  
Braterska przyjaźń przysięga sobie,  
Tam też i grupka stanie w obronie,  
I pracę swoją wyda w każdej dobie.

Gdzie tylko grupa narodu tego  
Zaczyna szerzyć braterstwo oświatę,  
Tam też zakłada prasę, dlatego,  
By nie pozwolić polskości ztratę.

Gdzie leży miasto, Toronto zwane,  
I polska praca naprzód idzie w ładzie,  
Tam prasa "Związkowiec" pismo polskie znane,  
I Związek Polaków w Kanadzie.

A. Kargoł, Hamilton, Ontario.

Związkowiec, October 4, 1936, p. 6.

## 29. Polska muzyka

Kiedy gra Chopin sławny  
Ten mistrz artystów dawny  
Jego rytmiczna muzyka,  
Świątą wciąż mię przenika!

Kiedy Paderewski gra  
Serce moje drga  
Oczy me błyszczą  
Tony słuch czyszczą!

Córeczka moja żwawa  
Twierdzi, że zabawa  
Nie może być cacana  
Bez muzyki Ignacego pana!

Twórca opery "Halki"  
Moniuszko staje do walki  
Z Schubertem i Strauss'em  
I przewycięża ich razem!

Warszawskiej "Filharmonji" konduktor  
Był to znakomity instruktor  
Miano jego Opieński Henryczek  
Miał on fortepjan i smyczek!

Kiedy gra Bolesławski Zuch  
W muzycznym świecie ruch  
A Dobrzyński, sztuki chwał  
Był autorem symfonji "Polski temat".

Kwitną bratki i róże  
Melodyjne nastają burze  
Gdy gra kurpiński Karol  
Minuety w "Majorach - G moll"!

Mistrz Górski Władysław w grze  
Naśladuje Kackiego dusza mrze  
A Zieliński i Boguski  
Muzykalne tworzą kluski!

Sławny Bielawski skrzypek  
Znany na całej Polski ścieg  
A Krakowiak Stasio Harcewicz  
To muzyki prawdziwy królewicz!

/.../

Ida Kastnerowa, Winnipeg, Manitoba.

Czas, October 28, 1935, p. 5.

### 30. Polska ziemia

O Polska ziemio -- Tyś nasza chluba,  
Tyś nasze serce, Tyś nasz duch,



Jesteś nam matką o -- Ojczyzno luba,  
A my twę dzieci, wyteżając słuch.

Czuwać będziemy na każdym Twym kroku,  
Nie damy by kto nam Cię chciał skraść,  
Będziemy każdą sprawę mieć na oku  
Wawrzyny przed Twe stopy będziemy kłaść.

Będziem się starać zmazać stare błędy,  
których wspomnienia pogrzebano już,  
Teraz na nowo wzmocnim nasze rzędy,  
I wszyscy staniam razem murem tuż.

Bronić Cię będziem przed nieprzyjacielem,  
Aż do ostatka tchu nas będzie stać  
Każdy kto żyje będzie wielbicielem,  
Polskiego rodu i polskiej mowy snąć.

Uwielbiać Cię będziem o -- Ojczyzno droga,  
Bo wszelkie wieki i na wszystek czas,  
W chwili napaści od każdego wroga  
Będziem Cię bronić mężnie wszyscy wraz!

Kazimierz Kliszczewski, Montreal, Quebec.

Czas, November 19, 1935, p. 5.

### 31. Nowy rok

Nowy Rok tuż nadchodzi,  
A ten stary ucieka,  
Jeden człek z drugim się godzi  
Czy z bliska, czy też z daleka.

Nowy Rok już nadchodzi,  
I nowe nastają chwile,  
Człek rad, gdzie się urodził,  
I przeżył też latek wiele.

Zobaczyć rodzinną chałupkę,  
I dach ze słomianej strzechy,  
Chociaż na chwilkę krótką  
Wiele miałby uciechy.

Każdy się raduje,  
Każdemu jest miłe życie,  
Bez różnicy gdzie się znajduje,  
Jak długo przeżył na świecie.

Każdy ten czas pamięta,  
I pilnie oczekuje,  
I rad jest, że te święta  
Doczekał i świętuje.

Nowy Rok już nadchodzi,  
Nowe przynosi nam zadania,  
Wiele różnych czynności  
Namy do wykonania.

Wszystko zaś co uczynim,  
Przy dobrej chęci i woli,  
Wszystko co złe, to zmienim,  
Zgoim to, co nas boli.

Podamy sobie dłoń bratnią  
Na znak wiernej zgody,  
Ze szczerą miłością naszą  
Zdołamy zdobyć dowody.

Otóż drodzy Rodacy,  
Starsi, młodszy i dzieci,  
Weźmy się chętnie do pracy,  
A złota gwiazda zaświeci.

W każdym domku zawita,  
I puknie do okienka,  
O zadowolony będzie,  
Czy chłopak czy też panienka.

Prawdziwa miłość i cnota,  
A nie zabobonne dzwinki,  
Wspólna praca, ochota  
Wzmocni naród nasz wielki.

K. Kliszczewski, Montreal, Quebec.

Czas, December 16, 1935, p. 5.

## 32: Pamięci Konopnickiej w 25 leciu zgonu

Odszedłeś od nas wielka Miłośnico,  
Od tych prostaków z pod prawa wyjętych,  
Od tych, co serce Twoje kochało gorąco,  
Od tych w życiu wyklętych.

Dziś, podczas zgonu Twej rocznicy,  
My wyklęci, serce uniesiem w dani,  
My, świata dzisiejszego biali niewolnicy,  
My, co życie nas męczy i rani.

Twym życiem i celem na świecie,  
Była tytaniczna walka z podłotą,  
Tyś wiewała otuchę w lud roboczy i kmiecie,  
Twe wiersze czytam z większą do życia ochotą.

Zyjemy w czasach, kiedy świat stary,  
Wali się w gruzy, jak Tyś przewidziała,  
A nowy, do walki bierze się za bary.  
Świta, powstaje nowa Ludu Twego siła.

Więc dzisiaj nad Twoją drogą mogiłą,  
My, wyklęci, kornie odsłaniamy głowy,  
I serca w ofierze składamy przed poetką miłą,  
Idziemy naprzód w świetlany świat nowy.

Cześć Ci! Poetko, za tve szczere wierszyki,  
Cześć Ci! za twą miłość ludu prostaczego,  
Cześć Ci! za trudy i różne udręki,  
Cześć Ci składamy, ze serca szczerzego!

Jan Kozieł, Toronto, Ontario.

Związkowiec, December 1, 1935, p. 6.

## 33. Wspomnienie

Patrz, jak płaczą ci ludzie, obarczeni tłumokami,  
choć nikt nie umarł z parafji, ani też wołają ich na wojnę.  
Tak cicho i ciepło na dworze; słońce świeci tak rażąco, weso-  
ło, a oni lzy tulą i rękawami ocierają, jakby ich jakiś  
wspólny ból poruszył. Płaczą niewiasty, otulone w szerokie  
kolorowe chusty, i do swych mężów słowa przemówić nie mogą.

Placzą dzieci, bose a niektóre i obdarte, i czepiają się rąk swych matek, jakby i one od nich odejść chciały.

To awangarda emigrantów. Wczoraj jeszcze za plugiem szli, ręce ich poczernione miękką glebą, ale dziś są odświeżnie ubrani. Jak panowie na pociągu pojadą; nie do drugiej i trzeciej wioski, ale daleko, daleko. Jak zaś daleko, nie pojmują. Są oni jak dzieci, dla których dal to pobliska wioska, dokąd do kościoła, lub Męka Boża co na krzyżówce stoi, przed którą żegnają się bo tak matula kazała. Ale gdy pojadą to i ujrzą.

Toć o tym dalekim kraju dużo się nasłyszeli. Agent im obrazki pokazywał, obrazki bujnych kłosów, wielkich miast, wielkich spichlerzy, wielkich maszyn rolniczych, których i pan nie miał. Zbogaczą się. Do dziś morg jeden lub dwa bogactwem się zdawał, lecz agent śmiał się. Panami ich tytułował. W Kanadzie, mówił, na setki liczą, nie na jedynki. Dziećciami będą. Rok jeden, dwa, pobędą, i żony sprowadzą i dzieci na swoje. Ponoć to kraj wielki o szerokiej wolności, kraj białego chleba.

Ruszyli.

Jeszcze ten i ów ostatni uścisk zasyła znajomym, ale dyżurny nagania wszystkich do miejsc. Na pakunkach siedzą, bo dla wszystkich siedzeń nie ma. Toć chłopcy, nie pany, a bilet ich nie pierwszej klasy. Przejazd mają tylko i nic więcej. Dobrze tym, co przy oknie miejsce znaleźli. Prawda, iż okna pociągu zadymione, zaczerwione, ale na cóż mają chłopcy rękawy? Rękawem szyby otrą, jeśli patrzeć chcą.

A tam na polu pracuje ludźmi pozostały po wioskach. Robią zagony, i ziarna rzucają. Pociąg z szumem i łoskotem biegnie w dal nieznana, więc nie słyszą, ale lud na polu śpiewa. On zawsze śpiewa godzinki, gdy na pole wyrusza. Czas lepiej schodzi, a rytm siły przysparza. Rychło, a ziarna popuszczą. Zielenić się pocznie, później złocić, i za podmuchem małymi swymi rączkami żałosne odchojne.

Już są.

"Patrz, no, Macieju, jaki to wielgachny okręt, niby nasza fara na wiosce; a jagent mi mówił co w nim lepiej nawet jak w chałupie. Musi, że Kanada bogata, bo ma takie wielgie dziwy. Pedał mi mój kum, co to brata ma na westach w Kanadzie, iż to wszystko ma jeden taki to się Sypjar nazywo. A ich guberman to morgi chłopom daje i kuźdy bierze, ile chce."

Przybyli...

Wymęczył się ten lud, nacierpiał, nachorował, ale przyjechał. Z okrętu, jak w niedzielę ze Mszy. Masy i masy ciągną bez liczby i końca. Wszyscy do nowej ziemi, na nową glebę, -- za chlebem! --

Są to dziś tylko wspomnienia. Młode pokolenia nie przechodziły tych wrażeń chwil, ale niech im rodzic każdy

swemu powie -- czym jest nasz cichy, spokojny lud, -- czym nasza polska krew, czym nasza wiara.

Ks. W. J. Kręciszewski

Tobie Ludu, January, 1937. p. 49-50.

#### 34. Postępujemy naprzód

Przystojność i chrześcijańska pokora przykazuje nam nie dwuznacznie, abyśmy za dobrze nie myśleli o sobie; byśnąc nasze samowłasne lustrowanie samych siebie nie nadało spojrzeń naszych czczą pyszałkowatością i narzuciło w stronę innych ludów wzór polskiego samolubstwa i polskiej samochwały. Aczkolwiek prawda to jest, jednakże nie od rzeczy będzie spojrzeć, jeśli nie przed się to za się, i uprzytomnić sobie, że w rzeczy samej zrobiliśmy od czasu naszej pierwszej wędrówki do Kanady trochę postępu; iż nabyliśmy nieco oglady, zdobyliśmy jakie takie uznanie i posiadamy trochę więcej kultury, niż mieli ją ci, co swe pionierskie tobołki złożyli z ramion poraż pierwszy w lasach i borach tego ongiś dzikiego kraju.

Mówić nam przystoi, iż nieco inaczej się zapatrujemy na rzecz pierwszej wagi. Bywało dawniej, iż nasz rolnik, wygramoliwszy się z tej ciężarnej, krajowej pańszczyzny, poza oceanem; gdy się tu przedostał, pierwsze jego kroki, pierwsze jego cele były, aby wypukać u tutejszego rządu kawałek, choć najmizerniejszy, nieokreślonego i zalesionego gruntu. Siedny taki człowiek przybył do Winnipeg, jako cudzoziemiec, prawie jako żebrak, w trzęsącym się ręku trzymając swą lądową kartę, onumerowany i opatentowany jako przybysz, szukający farmy, i tego naszego ziomka wysyłał rząd przez różnych agentów w nieznane i dalekie strony. Tam pakunki znosić mu kazano i zostawiono go na łaskę niemiłosiernego losu blisko mizernych stacyjek, skąd nasz pielgrzym z okiem wygnańca włóczył się, szukając swej parceli, swego gruntu -- a ta parcela, grunt ten, o dwadzieścia lub o trzydzieści mil od stacyjki -- leżała ugiorem pod cieniem tysiącznych drzewin, czekając od tysiącznych lat przybycia właśnie naszego pionera, by z tego 160 akrowego lasu wykarczował sobie staropolskie gospodarstwo. I stało się, iż ta starodawna pańszczyzna, od której uciekł, a która gnieła jego surowy kark pod swe jarzmo niewolnicze, taż sama pańszczyzna zakradła się i tu do chaty jego, choć daleko był od niej, choć dzielił się całym oceanem od swego dawnego jestestwa.

Ponieważ, jeśli tam w starym kraju, nie miał ni on,

ni syn jego, okazji do nauki, i tu także tej okazji nie znalazł. Staranie za chlebem, szamotanie się z olbrzymimi trudnościami twardego bytu, daleka odległość od jakiegokolwiek innego życia, to wszystko spiknęło się na naszego dzisiejszego obywatela i unicestwiało przez lata długie powabne jego urojenia: stania się warunkowo równym swym starokrajским panom, a jeśli nie on sam, to przynajmniej dzieci jego.

W okolicy nie było szkółek. Nie było nawet wiejskich nauczycieli. Był tylko las, był tylko bór i ta codzienna obawa o życie dla siebie i dla swej rodziny. A czas i lata biegły, a z tym czasem i z latami, które wnet liczyły się na wiek starszych i młodszych dzieci, te same stosunki i okoliczności trzymały naszych imigrantów przy tym murze ciągłego harowania wokoło pierwszych powstających stert, powoli a powoli zakręglających się w dzisiejsze porządniejsze gospodarstwa. Wypływało tedy, iż spora liczba młodej generacji nie znała się na książce, jak nie znał się na niej ojciec. Zнали zato co to praca, co to spędzanie długich godzin pod gorącym słońcem, znali jak ciężkie są skiby i jak męczące to oranie.

To widok dawniejszy i ostatni. Nie przeżywa się tego już więcej. Dowiesz się tylko z opowiadań starszych gospodarzy, którzy pieszko po dwieście mil chodzili, szukając pracy i nieco talarów dla rodziny, którą zostawili w tak zwanym z angielskiego "busiu", gdy oni sami, daleka od nich, pracowali przy torach i nasypach, worek maki zostawiwszy żonie, by dzieci w zimę głodne spać nie szły.

To widok przeżyty, lecz miły w swych wspomnieniach, choć nikt go już nie pożąda, nawet w dzisiejszych, szarych chwilach biedy i bezpracy. Dziś inna historia wysnuwa się z pod pióra naszych polskich korespondentów do gazet naszych.

Życie tętni dziś całkiem inaczej. To już nie karczownicy i wygnańcy opisują swe dzieła, ale lud w siedzibach polskich osiadły, czujący się po swojsku, żywiołowo i po polsku. Przemawia z ich kart rasa polska, nie jako pełna drżenia i obawy o cudzoziemczość, ale jako zupełna spójnia narodu, która należy do kanady i kanadyjska chce pozostać. Przemawia głos obywatela, który ma prawa w kraju, bo te prawa on wykonał z tej dzikiej ziemi i z tego ugoru, na który go posłano tyle dziesiątek lat temu.

Bywały lata, iż jeden, dwóch księży objeżdżało wszystkie trzy prowincje. Dziś nawet nie łatwo policzyć tych wszystkich naszych kościołów i kaplic. Dziś trudno policzyć i poznać wszystkich kapłanów, którzy tu na Zachodzie naszym pracują. Mnożą się parafie, a przy parafii, czym częstsze nabożeństwa, tym żywiej bije serce polskie w danej okolicy. Dawają koncerty, wykonują przedstawienia. Są lekarze polscy, są także i polscy adwokaci. Sięgają Polacy, powoli lecz

7  
pewnie, po urzędy, z prawa im przynależne. Jakoż więc mówić nie będziemy, iż przyrosło nam kultury; iż wzrosliśmy o ile może latorośl, którą Opatrzność nie do wazoniku włożyła w majowej cieplarni, lecz zaskarbiła nią przeogromne stepy i prerie, odziedziczone po dziczyźnie indiańskiej.

Postępujemy powoli, lecz zawsze naprzód. Cofa się tylko ten, co stroni od wychodźczego ogółu, obierając sobie drogi społeczeństwu katolickiemu niweskazane. Wszak wszyscyśmy synami i córami jednej i tej samej macierzy. I tu co Polak to Katolik przysłowiem jest, jak i w kraju, skąd wyszliśmy.

Bezprzecznie, najszersza miara naszego dorostu społecznego to nasze STOWARZYSZENIE POLAKÓW, którego ogniwa nowe jeszcze i nie dawno temperowane, ale ogniwa zawsze silne i mocne. Wiąże ono parafie polskie, wiąże ich poszczególne towarzystwa, chóry, kluby i koła. Pracuj i Kształć się nadal, ludu polski! Twoja katolicka kultura: to twój drogi skarb.

As. W. J. Kręciszewski,

Tobie Ludu, January, 1937, p. 50-53.

### 35. Zima w Kanadzie

Zanim kalendarz wskaże zmianę z jesieni na zimę, w Kanadzie już dawno biało i mroźno. Mróz zaziera do okien, a dla ukrycia swej srogości, maluje na nich wzory piękne i pełne artyzmu. Bez pedzla, bez koloru, a wykończona praca prześciga biegłość najzdolniejszego artysty.

To wichler chwyta ulatające opary, nalepia i przyciska do szyb, mając za pierwowzór naturę leśną drzewa, kwiatki i fantastyczne zwierzęta.

Snać co czyni natura, tego człowiek skopjować nie może. Zaś z drugiej strony ta sama natura, będąca bez życia, bez umysłu, bez instynktu, imitować potrafi dzieła ludzkie, dzieła geniuszów.

Na dworze mróz skrzypi, jakby prosił ten bielutki śnieg: "człowiecze, nie chodź po mnie. Niech tak pozostane jakom upadł, biały, czystutki i pulchny".

Lud doma się trzyma, kto wychodzić nie potrzebuje, siedzi pod piecą i duma, iż zima na dworze, iż wiosna lepsza, a lato ciepłe.

A jednak zima jest najzdrowszym sezonem roku. Barwi, czerwieni i płomieni twarze zbledniałe gorącym lata, a

żywy kolor to kolor zdrowia, oznacza czerstwość sił i rzeźkość umysłu.

Zima uczy pracy. Stać beczynnienie na mrozie, wnet człowiek umarza, skóra mu cierpi, cyrkulacja stygnie, staje się białawy na twarzy, na nosie, na uszach.

Zamarzł -- mówią. Chwytać trzeba tego śniegu, tego samego mrozu i trzeć nim obmarzłe członki, -- aż boli -- a krew znówu zaróżowi co zastygłe było i... prawie nieżywe.

Na każdej farmie, stopy i stopy paliwa. Wyszedł człowiek zimą i szedł do lasu. Dniami i tygodniami tnie i tnie i ścina zielone topole. Zwozi je z lasu na podwórze domowe by wyschło. Słońce w lecie suszy, suszy i pali, -- ma gospodarz drzewo na opał. A jak pracował, co zimna wycierpiał, tego nie wie ten, co telefonuje po drzewo z pokoju. Lasy i lasy wykarczowano już; tysiące akrów wypala się rok rocznie, niszczy się i wytrzebia, a lasy ciągle stoją -- zielone, szumne, bujające.

Zimą idą drwale do lasu, wycinać las na bodulec. Zimują nasi Polacy w borach, gdzie całymi dniami nie słychać nic jeno huk i stuk siekier, jeno zgrzyt pił o mrozem ściśnione brzozy, wrzasy i topole. Daleko od rodziny, daleko od domu, -- pracują z dnia na dzień jak mrówki, jak pszczoły nad miodem.

Zima nasza nie straszna. Powietrze suche, choć termometr zda się jakoby w oczach pełzał w dół. I biada co wyszedł w daleką drogę a je nie zna. Biada jeśli zagubił się w gęstwinie leśnej, bo zginie, -- zaśnie w spoczynku. A jednak dziś nie tak źle jak bywało. Gospodarskie lampy oświecają drużyny i przyciągają zbłądzonych do domowisk, do ciepła.

W zimie rozkosznie. Cóż miłszego nad sanie do żłazowego dziarskiego konia zaprężone? A dzwoneczki dzwonią nutą radosną i błogą. Cóż miłszego nad ciepły pokój, gdy na dworze zima -- wieją wiatry, dmie śnieg.

Tedy gospodarz bierze gazetę polską do rąk i czyta. Na nosie okulary, co niedzielę w kościele na nabożną książkę patrzą; w zębach nieodstępna fajka.

-- Pyka i pyka! --

Złulki dym ulata, a na jej dnie świerszczy, jak stare drzewa, co mrozem ścięte, trzeszczą i trzeszczą.

I dobrze mu jest w domu, przy swoich -- na swoim.

Ks. W. J. Kręciszewski.

Tobie Ludu, January, 1937, p. 40-42.



## 36. Górnik Alberty

Wyglądasz czarny, górniku mój!  
Czarny jak domu żałoby strój.  
Pewno węglany proch cię oczernił.  
A oddech jego twarz twą zmizernił.

Bezpieczno tobie! bezpiecznie tam!  
Gdzie każdej chwili zmurszały złam,  
Spada z rozdętej, zwisłej powały,  
Jakoby lukiem napięte strzały.

Bezpieczno tobie, gdy strzelny proch  
Trzęsie z podziemiem grobowy loch,  
A te ciężarne węgla kryształ  
Tryskają jako Jerycha wały.

O czymże myślisz, górniku mój --  
Gdy słyszysz gromkie okrzyki -- stój!  
A tu przed tobą walą się glazy --  
Samotność chronisz -- lecz ile razy  
Serce cię ścisło -- gdy kamrat twój  
Kurczowo ścisnął ten kilof swój --  
-- Przygniecion pierśmiem -- ostatnie słowa  
Siał przez twe usta do żony wdowy.

Wszakże do chwili kuł z tobą w spiż.  
Twardego węgle -- a chybź a chybź --  
W pocie, o chłodzie, czasem o głodzie  
Pracował z tobą w śmierci zagrodzie.  
Teraz ta zimna, zastygła dłoń  
Nie wzniesie ręki, by okryć skroń,  
A towarzysze -- bracia w gromadzie  
Pójdą nazajutrz w smętnej paradzie.

Ten oddał światu lat życia pół  
Dla ruchu fabryk, maszyn i kół.  
Słońko nie wstało, on już w zagłębiu  
Ludowi opał kuł w swym zarębiu.  
On już żył w grobie, a śmierci wiew  
Nieraz mu mroził lica i krew.

Wyglądasz czarny, górniku mój!  
Czarny jak domu żałobny strój!  
Pewno węglany proch cię oczernił,  
Wyziew kopalni twarz ci zmizernił

Sciśnij mu rękę, wszakże go znasz --  
Górnik Alberty -- to ludek nasz!

Ks. W. J. Kręciszewski.

Tobie Ludu, January 1937, p. 80-81.

### 37. Epilog konia

Jakie to źwawe, to źrebie było,  
Ze młode, sobie swawolnie chodziło.  
Jako że dotąd nic nie wiedziało,  
Wszystkim się dziwnie przypatrywało.  
Bata na grzbiecie nigdy nie czuło,  
Więc człowiekowi jeszcze wierzyło.  
Tylko swe uszy strzyżąc stawiało,  
I w nagłym strachu wnet umykało.

"Poczekaj" mówi, farmer brodaty,  
"Jeden lub dwa, lub djano z trzy laty!  
Trzeba mi czterech do orki w pole,  
Poznasz co znaczy, koń, mój sokole".

A źrebie jakby to zrozumiało,  
I już nazajutrz wokół biegało.  
To z przodu, z tyłu, to znów ze strony,  
Gdzie starsze konie prują zagony.  
Jakby mówiło, i ja tak mogę,  
W oranej ziemi utykać nogę.  
Nie lubie tylko, iż we wieczory,  
Wywołują was z pod obory.  
Jeden na grzbiecie siada i nogę,  
Bodzie was w boki jakąś ostrogą.  
Nie wiem co ona, lecz myślę, boli,  
Bo tak galopem, to nie z swawoli.

A znów ten stary farmer brodaty,  
Zaprzęga dwórkę do demokraty  
I takim długim batem u kija,  
To z tej to z tamtej strony podbija.  
Wy swoje uszy nato strzyżycie,  
I źwawiej nogi swe wyciągacie.

Nie piękne całkiem, to życie koni!  
Milej mi hasać wolny po błoni.

I tak to żrebię medytowało,  
Aż z trzecim rokiem wielkie się stało.

Jednego ranka, wołają Nelli,  
Jeszcze nim wstałem z rana z pościeli:  
Bo takie imię wszyscy mi dali,  
A czy je lubię, się nie pytali.  
Skoczyłem z siana, trwożny, bo w pęku,  
Powróż mój farmer, widzę ma w ręku.  
Na kark mi rzuca, ja łeb do góry,  
Aże ze strachu zapiały kury.  
Na cóż tam, nie wiem, lazło to drobie,  
Lecz zawsze w moim leżało żłobie,  
Z gniewu też nieraz zjadłem im jajka;  
Ze smaczne były, nie żadna bajka.  
Myślę, że dziatki też je lubiały,  
Bo co dnia w żłobie mi zagładały.

Był to dzień straszny, ja nie czytany,  
Ciężko mi było być zrozumiany;  
Ze chodzić nie chcę w uprząży sidle,  
I w tem w mym pysku zimnem wędzidle.  
Zrzucić i wypłuć, choć próbowałem  
Nie mogłem, tylko moc się stargałem.

Krzyczano na mnie jakieś wyrazy;  
Nie znam ich dotąd -- choć tysiąc razy  
Słyszę je co dnia -- zwłaszcza pod górę,  
Wydają mi się straszne niektóre.  
Wiem, iż niemiłe, bo jak niewiasta  
Siędzie w demokrat, w zakup, do miasta,  
To cmoknie tylko, bątem nastraszy,  
Lecz wyrazami nigdy nie straszy.

Od mej wolności, z kopę już laty,  
Trzyma mnie w jarzmie farmer brodaty.  
Dawniej nosiłem łeb mój do góry,  
Dziś mam w dół zgięty. Całkiem ponury.  
Wiem kiedy owsa czasem mi dają,  
Pracy uciążnej też wymagają.  
Tak od dnia do dnia, siano suszone,  
Gryzę bom zwiózł je z pola, skoszone.

Gdy zima stanie, pola przykryte --  
W śniegi i w zasy całe spowite;  
Ciężej i ciężej, przychodzi w drogę  
Z drugimi zdążyć, już tak nie mogę.  
Nawet w niedzielę, gdy do kościoła

Jedzie brodaty, też knie i zgoła  
Zaprzęgać niechce; mówi żem stary --  
Tak nie wyglądam, jak dawniej, jary.

Ileż mōrg pola ja zaorałem!  
A ileż potu z siebie wylałem!  
Dla brodatego pana mojego,  
Dla żony jego i dzieci jego.  
A on dziś mówi: cherlawy koniu,  
Na cōż masz trawkę skubać na błoniu?  
Skończę twe życie. Jeszcze z twej skóry  
Da koc, przykrywę na zimne pory.  
Na cōż ci życie? Nogi zsztywniały,  
Członki wychudły i zachorzały!  
Ja pomyślałem, i tyżes stary  
Nie tak wyglądasz jak dawniej, jary.

Jakie to stare, konisko było:  
Że stare było, wolno chodziło.  
Jako że dotąd wszystko widziało,  
Niczemu się nie przypatrywało.  
Bata na grzbiecie tyle uczuło,  
Więc człowiekowi nie zawierało.  
Tam też źrebięctwu okazywało,  
Czego się z życia spodziewać miało.

Ks. W. J. Kręciszewski, Sifton, Manitoba.

Tobie Ludu; January, 1937, p. 38-40.

### 38. Kmiecia dola

W starym laskim polskim świecie,  
Wymawiali panom kmiecie,  
Iż laskami, maczugami  
Wywijali nad chłopami,  
By im prędzej ciągli pługi  
Od zarania po dzień długi,  
Za ten korzec, zboża trochę,  
I barabuli potrochu,  
Talarów parę, fasoli  
A u Żyda żdziebło soli --  
Za to szedł chłop na wyrobek,  
Jan i Maciej, Jantek, Sobek.  
Pługiem w ziemię, cepem w zboże,

Pracował biedak nieboże --  
Od zarania aż do spania  
Nie było wywczasowania.  
A pan ciągle doń dochodził  
I do pracy tęższej bodził.  
A ekonom, widząc pana,  
Ściągał, chłop i furmana,  
Ze sobie potu korale  
Ścierali w swoje perkale.  
Zawsze to Polskim Panem  
Lepiej być niżli cyganem...  
A tu agenci zjeżdżali  
O Kanadzie powiadali:  
Porzućcie, mówił, sukmany,  
Będziecie w Kanadzie pany --  
Tyle tam gleby i plonów!  
Mówię wam, bez zabobonów --  
Kmiecie wy, a tam dzieciце,  
Jasne pany i szlachcice.

Wzniosło się ręk kilkanaście,  
Zapiszcie i nas tam wascie,  
Żebyśmy gdy przyjechali  
Szmaty ziemi także brali.

## II

Lat już temu ze trzydzieści  
Gdy wszeź Polski wiały wieści  
O potędze i wielkości  
Jego Kanadyjskiej mości.  
I puszczali się ludziska  
Na nieznane oddaliska --  
Szły tłumoki, dzieci, żony  
Na te akrowe zagony,  
I nikt pytał, gdzie, kto, kiedy,  
Najadł się bogactw czy biedy  
Na tych kanadyjskich śmieciach  
Przy swej żonie i przy dzieciach...  
Czy kiedy do Polski wrócił  
Gdy w Kanadzie zboże zmłócił...  
I swe trzosi przy kościele  
Kumom wskazał, jak ich wiele?  
Nie przyjechał nikt, mówili,  
Bo się już tam zasiedzili,  
I do Polski nie powrócą  
Aż miliony pomłócą.

## III

Pod Siftonem, w Manitobie,  
Stawiał kmięć sadybę sobie.  
Z boru logsy walił, ścinał,  
Pod ciężarem się uginał.  
A myśl jego z tego boru  
Leciała hen do futoru,  
W starym kraju, gdzie dziadowie  
Czekali co syn opowie  
W pierwszym liście, jakie dzieje  
Spotkały go tu koleje,  
I sąsiedzi, co kiwali  
Głową, gdy się z nim żegnali.

Cóż tu pisać? -- Wszak tu bieda  
-- Opowiada każda scheda --

Bory mruczą -- Cóż poradzisz,  
Gdy siekierą w nas zawadzisz?  
Takiś mały! Nie znasz boru  
I naszego rozhoworu.  
Zginiesz tutaj, dzieci, żona  
Całkiem nie zaopatrzona.  
Myśmy tu już starzy byli,  
Gdy Indianie tu chodzili,  
To nasz kraj, nasze polacie.  
Wracaj skądys przybył, bracie.

A kmięć słuchał, ale rębał,  
I nowy stós na dach związał.  
Poczem na bór rozżalony  
Rzucił się nań rozszalony,  
I bił, trzebił, a kawały  
W rękach mu się prawie rwały.  
Głos drzew "powróć"  
Chciał zagłuszyć,  
Zal za krajem także zdusić:

-- Niepowrócę z tej niewoli,  
Chociaż codzień gorzej boli. --

A las w dal ciągle uciekał  
Jakby z nim walki zaniechał.  
Trzydzieści lat było bitwy  
Wrażej za chlebem gonitwy,  
Ale dziś śmiejące lany,  
Powiadają:

przyszli pany  
I postawili futory,  
Gdzie stały niedawne bory.  
Będą z nich kiedyś szlachcice,  
Bo ich syny i ich żony  
Mają także już zagony.  
A gdy staną się panami  
Może nie będą ci sami,  
Którym w starym polskim świecie  
Wymawiali kiedyś kmiecie,  
Iż laskami, maczugami  
Wywijali nad chłopami.

Ks. W. J. Kręciszewski, Sifton, Manitoba.

Tobie Ludu, January, 1937, p. 38-40.

39. W dal

Te bliskie wzgórza co blaskiem zorzy  
Oblane, kąpią swe zbocza strome,  
Nie nęcą tak, jak te co w dali  
Na widnokręgu krańcach wzniesione.

I łatwo wspiąć się na bliskie wzgórze  
Bo w paru minutach czasu,  
Ale wierzchołki tych gór w oddali,  
Te wabią, mię doń swą krasą.

I tam ja myślą zawsze przebywam  
Chcę zbadać ich tajemnice:  
Jak długo stoją -- skąd się tam wzięły,  
Kto im zakreślił granice?

Te bliskie wzgórza są tak rozkoszne  
Wdziękiem swym wabią mą duszę  
Lecz zapatrzony w te wielkie góry  
Tam -- ja iść muszę -- tam muszę.

J. Kurnik, Brantford, Ontario.

Głos Prawdy -- Voice of Truth, Vol. XI, No. 72,  
July- August, 1932, p. 1.

## 40. Jak to będzie

Jak to będzie? jak to będzie?  
To się dzisiaj słyszy wszędzie.  
Bezrobocie, ciężkie czasy,  
Głodne chodzą duże masy.

Jak to będzie? my nie wiemy,  
Lecz naukę mieć możemy,  
Z tych to ciężkich czasów groźnych  
By w przyszłości być ostrożnym.

Kiedy dobre czasy były,  
Pieniądz, praca w pełnym ruchu,  
Nam się sny radości sniły  
Chęć użycia była w duchu.

Hasłem było -- dziś używaj!  
Póki młode lata służą,  
Na przyszłość się nie oglądaj,  
Czasu mamy jeszcze dużo.

Myśmy młodzi, tak mówiono,  
Wiele jeszcze czasu mamy,  
Zarabiamy -- używamy,  
A na przyszłość to niedbajmy.

Mówił jeden do drugiego,  
Jantek, Wojtek, Franek, Kuba,  
Pocóż będziemy odkładali?  
Hulaj bracie! Lej do czuba.

Nikt nie myślał wówczas o tem,  
Ze się wszystko może zmienić  
Ze się skończą czasy złote,  
I płótno zostanie w kieszeni.

I tak ślicznie wszystko przeszło,  
Dzisiaj wcale nie wesoło.  
A więc Kuba, Wojtek, Jantek,  
Pamiętasz to, jak to było?

Dziś my o tem zapomnieli,  
Na złe czasy narzekamy,  
Proszę teraz odpowiedzieć  
Czyja wina mój kochany?



Józef Kwoka, Burford, Ontario.

Czas, January 23, 1934, p. 5.

#### 41. Sen Maćka Marudy

Moje prawdziwe uszanowanie dla szanownych Czytelników "Czasu". Bardzo przyjemnie mi poznać Szan. Czytelników i Czytelniczek. A co ja, to się przedstawię, jako jestem wasz Rodak -- Maciek Maruda, z Toronta w Ontario.

A teraz, proszę Was moi drodzy Państwo, bądźcie łaskawi posłuchać, co Wam opowiem. Miałem nikomu nic nie godać, ale moja baba Jagata mi doradziła, abym całą historję nagrypsał do gazety polskiej w Winnipegu, bo dużo Polaków ją czyta, a poprosił bardzo pikuśnie, to oni to wszystko dokumentnie wydrukują. -- Opowiem wam całą prawdę, jak św. Prohibicję kocham, bo ja nie lubię spasować, jeno zawsze prawdę żyję. Były tu u nas święte misyje, i to nie bardzo dawno, bo przede żniwami. Nasz kanonik okrutnie krzyczeli, abyśwa wszystkie poszli do spowiedzi. Co prawda, nie miałem ci ja wielkiej ochoty, ale moja Jagata, jak nie zaczęła mnie namawiać, a tłumaczyć, że to przecie nie je nic złego, -- tak mnie skusiła. Zaczęłem się więc wybierać do tego świętego obrządku, -- wyciągnąłem nowe łachy ze skrzyni, włożyłem bieluchną jak śnieg kosiulę, co mi Jagata sporządziła, głowę i buty wysmarowałem smolcem i wybrołem się w drogę. Przyszedłem pod kościół, a tu kościelny mnie zagodził, że trudno będzie Maćku dostać się wam do kofesjołu, bo pełniuszki kościół lada. Ale włożyłem na ryzyko, zmówiłem pacierz, czego p. Bogu nie wymowiom i patrzę, a tu ino jeden misjonarz i kilka starszych kobiet koło niego klęcy. Zasiadłem w ławce jak się należy i jak zaczęły tak załośnię grać organy, to mnie tak okrutnie śpić zmorzył, że zasnąłem na dobre, aż mnie dopiero kościelny trącił, abym szedł do domu. Jak przyszedłem do chałupy, to zaraz Jagata się pytała: A byłeś w kościele? Cobym miał nie być, odrzekłem, ale o spowiedzi ani dudu, bo nie jestem znowu taki głupi, aby o wszystkim babie paplać. Powiem wam scerą prawdę moi kochani państwo, że babsko tak się okrutnie ucieszyło i rada była strasznie, że już rok tego djobła rogatego w kościele ostawił. Nagotowała kartofli z maślanką, pierogi z kapustą, wyciągnęła skądś kapkę okowitki, a na przekąskę zastawiła sporą miseczkę tatarczanej kaszy ze skwarkami. Zasiadliśmy oboje z moją babą do jodła, ale ona chudziszek nie mogła wiele spożywać, tylko ciągle mi podtykała to wódzinę, to maślankę, to pierogi, a wszystko na te intencjom, że się nawrócił. A ja

tylko śmiałem się z baby w duchu i udawałem, że jestem strasznie skruszony. Kiedym już to wszystko wykończył i na stole było pusto, pedom do mojej, że mam straszną ochotę się przebrać. To idź spać, pedo do mnie. A że mnie w takich rzeczach nie trza dwa razy mówić, więc podniosłem się zaraz i poszedłem do alkirza. Nie wiem jak długo leżołem, bo mi się okrutnie zaczęły oczy schodzić, ale musiałem zarazicko zasnąć, bo mi się zaczęło śnić strasznie ładnie.

Ale o tem to wam opowiem na drugi raz -- jak nie zapomnę.

Osas, November 23, 1925, p. 5.

Jak obiecołem, tak muszę wam państwo opowiedzieć, jaki to był sen. Widziołem wysoką drabinę od samiuskiej ziemi do nieba, tak jak nieprzymierzając śniło się Jakóbowi. To niej wlażyły janioły to do góry, to znowu na dół i tak ciągle. Kiedym to zobaczył, to mnie okrutna ciekawość wzięła, aby się na wierzch wydrapać i zobaczyć, jak też tam jest w niebie. Kiedy upatrzyłem, że na drabinie nie ma nikogo, puściłem się do góry i zaraz przypomniałem sobie, że zobaczę tam przecie mojego ojca, matkę, krewnych, wszystkich znajomych i kumotów. Bołem się tylko aby nie spotkać gdzie mojej teściowej, boby była bida. Kiedym już wylazł dość wysoko, przeżegnałem się krzyżem świętym, poruszałem drabiną czy mocno stoi, ale ta ani drgnęła. Więc idę, idę i idę, a jak się obejrzałem, to już nie było ani odrobiny ziemi, a tylko same chmury a i drabina gdzieś się podziela. Nareszcie wyložem i stanąłem na jakiejś drodze, wysadzonej ślicznymi kwiatami i drzewami, jakich ani w naszym dworze, ani na całym świecie nie ma. A ta droga prowadziła prościutko do takiej wielkiej bramy, ale z czego była zrobiona to rychtyk nie wiem, ale ani z żelaza, ani z kamieni ani z cegły. W samym środku była wielka brama. Jo jako biedny robotnik Maciek Maruda pomyślałem sobie, że mnie tam pewnikiem do środka nie puszczą. Ale chybił -- trafił! Zaconem pukać, bo dzwonka nigdzie nie było, jak to mają nasze kanadyjany. Zapukałem raz i drugi, furtka się rozwarła i wyszedł do mnie jeden janioł, zmierzył mnie od stóp do głów i pyto: "Coś ty za jeden i czego tu chcesz?" A jo mu zaraz rzekłem, że jestem Maciek Maruda, a skoro sta tę drabinę postawili, to pewnikiem po to, abyśwa po niej wlażyli do nieba. A on na to: "Cho! jak słyszę, toś ty widać za bardzo pyskаты, a tu w świecie takich nam nie potra! A masz ty paszport?" pyta mnie z góry. Nie mam nijakiego -- odpowiedziałem z wielkim strachem. Chodź ze mną do przysionka, tam przyjdzie starszy

odemnie, to się z tobą rozmówi. Weśliśwa do takiego wielkiego ogrodu i tam była jakaś sala na cudownych słupach, a w niej stołki, ławki i szafy z książkami i gazetami. A ten janioł rzekł do mnie: Poczekaście tu Macieju, a ja dam znać św. Piotrowi. Ja się rozglądam na wszystkie strony i przystąpiłem do szafy. Patrząc, a tu świeżutki numer gazet z Ameryki, z Kanady i z Polski. Przyglądam się bliżej, a tu widzę "Ameryka Echo", "Czas" z Winnipegu, "Chłopski Standard", "Muchę" z Warszawy, "Sociana" z Krakowa i wiele innych. Kiedy tak się przypatruję, a tu naraz drzwi się rozwarły i wchodzi staruszek ze siwą brodą i trzyma w rękach cały pęk kluczy na rzemieniu i pędo mnie: "Toś ty Maciek Maruda? Czego żadasz odemnie? Chciołem, za przeproszeniem, abyś mi pokozali wszycko, jak jest w niebie, bo chciołbym opowiedzieć o tem mej babie i kumotrom. A św. Piotr na to: "Takiś to ty mądry Maćku? A jak ty tu wlozłeś?" -- Ano po drabinie odrzekłem nie wiele myślący. A staruszek odrzekł: "Ty tu nie masz prawa, bo twoja dusza nie jest święta bo widzę, że nie masz ani książki do modlitwy, ani różańca, ani koronki i zaraz się wzięłeś do czytania złych gazet -- to ty na pewno jesteś heretykiem, a dla takich nie ma tu miejsca. A ja pędom do św. Piotra: -- Przecie jak trzymota tutaj tej gazety to ja myślę, że nie grzech je czytać. Aon mi odpalił: "My trzymamy, bo musimy wiedzieć, co się na świecie dzieje, a nie dajemy im wszyckim do czytania, bobyśmy zaraz mieli rewolucje, strajki, a może nawet bolszewizm.

Czas, December 2, 1925, p. 5.

Kiedyswa tak se rozmawiali zw św. Piotrem, dało mi się wiedzieć, że jakoś krzywo na mnie spojrział i to była prawda, bo zaraz mi bąknął, że jestem za bardzo ciekawy do gazet. Nie zgniewałem się o to posądzenie, ale powiedziałem, że dziś świat na ciekawości stoi. Ludzie się uczą, badają, robią różne próby i wynalazki. Teraz mamy, powiedom św. Piotrowi, takie ptoki, co na nich do nieba możemy zajechać i nie potrzeż żadnej drobiny. Ani się nie spodziejeta kiedy taka maszyna wewali się do bramy niebieskiej. A św. Piotr skrzywił się spojrział strasznie brzydko i pędo do mnie: -- "Ty marny prochu, roboku ziemski, grzeszniku jakis! -- ty chcesz ziemię równać z niebem? My jak zechcemy, to cały świat w proch się zamieni. P. Bóg wszyckto stworzył i wszycko w ręku trzyma -- a wykręciwszy się do tego samego janioła, co mnie przyprowadził, rozkosoł mie raz jeszcze oprowadzić po przedsionku niebieskim, a później wrzucić do czeluści piekielnych. Zle ze mną! -- pomyślałem

sobie. Udołem się znowu w prośbę do św. Piotra i skłoniwszy się grzecznie do samiuskiej ziemi rzekłem: "Święty Apostole! miejcie litość nademną grzesznym Marudą... nie jestem ani bolszewik, ani heretyk, jeno prawdziwy katolik. Przecie nikogo nie zabiłem, nie okrodołem ani nie spolił, a do kościoła chodzę, kolektę daję i nie wyrzekam się i nie wymawiam od żadnych ofiar na chwałę Bożą jak mom pieniądze -- chyba że-  
 bym nie miał. A u spowiedzi byłeś? -- zajechnał mi staruszek. Gorąco mi się zrobiło na wewnątrz i myślę sobie, że już nie uda się tak stuka jak z Jagatą i trza prawdę gadać. Nie byłem! -- odrzekłem, ale to dla tego, że nas jegomość okrutnie czy i nie da do siebie przystąpić i krzyczy na ludzi, jakby to nie były stworzenia boskie. Św. Piotr pokiwał trochę głową coś pomyślał i przyznał mi, że nie wszystkie kapłany są dobre i prowadzą ludzi do nieba. Po tom wszysziem szepnął do mojego anioła, aby mnie oprowadził i pokazał wszycko, a potem spuścił z powrotem na ziemię. Aże mi się lżej zrobiło na sercu, jakem to usłyszał i podziękowałem mu za tę łaskę.

Zaroz też zboczyliśwa na prawą stronę, a mnie o mało ślipie nie wylazły od tego, com tam widzioł. Jakem sobie miarkował, była to Niebieska galerjo, a w okolusienko były różne napisy o nieboszczykach. Do mi się spojrzeć, a tu pełniusko tablic ze złotem i polskimi literami. Nie Maczkowa głowa, aby to wszycko dokumentnie zapamiętać -- pomyślałem sobie. -- Ale trzy tablice to widzę jak na dłoni. Na jednej stało Kazimierz, król chłopów i odnowiciel Polski, Twórcy prawa w Wiślicy. Niedaleko od tej stało znowu: Jan III, Sobieski, Obrońca Ojczyzny i Chrześcijaństwa, Pogromca Turków, ale trzecia-jeszcze bardziej mnie ucieszyła, bo była najpiękniejsza i rajszych kwiatów koło niej pełno i miała taki napis: Tadeusz Kościuszko, Naczelnik i Bohater w walkach o wolność Polski i Litwy, Pogromca Moskali pod Racławicami. Przyszło mi na myśl, że za Jego miłość i wierność Ojczyźnie i Ludowi polskiemu nagrodził go Bóg nieśmiertelną pamięcią. A było tam dużo jeszcze imion królów i bohaterów polskich, ale już nie mogłem odczytać, bo mi ciurkiem łzy z oczów leciały jak sobie wspominałem, że Bóg o krzywdach naszych nie zapomina i wynagradza tych, którzy krew za Ojczyznę przelewali.

Przetarłem znów uoczy, a tu stoi jakby pomnik, a na nim wypisane złotem i literami:

Gabrjel Narutowicz  
 Pierwszy prezydent Polski  
 Trzy dni rządził Polską  
 Zabił go Niewiadomski.  
 Kto za wolność i Ojczyznę

Zycie swe poświęci  
O tym Polska nie zapomni  
Cześć Jego Pamięci!

Ryknąłem już wtedy na głos z żalu i radości, ale za-  
ledwie się spostrzegł, a tu anioł złapał mnie za kołnierz a  
drugi nadstawił worek i dalej pchać mnie do niego. Pamiętam  
jak dziś, zacząłem wierzgać nogami i wrzeszczeć całą gębą ze  
strachu. Co się dalej działo nie mogę dobrze wiedzieć, ale  
to pamiętam, że mnie zawlekli do jakiejś dziury i rzucili na  
dół. I w tem przebudziłem się i spozieram, a ja leżę na  
łóżku, a baba mnie szturcha i mówi, że już chciała lecieć do  
konofala, bo myślała że zwariowałam, albo mnie jaki kusy ope-  
tał. Ale jak zacząłem jej o tem wszystkim gadać, to baba w  
bek, bo trzeba państwu wiedzieć, że moja Jagata jest tak  
miętko do placu jak żydowska koza do doju. I tak już nie  
spaliśwa do rana, a tu słuchom wychodzą ludzie na pańskie.  
Dzwignąłem łeb, ale był strasznie ciężki po tych kluskach.

Może się będziecie śmiać moi państwo z głupiego Mar-  
udy, ale ja wam powiem, że chciołbym to wszystko widzieć na  
jawie, co mi się trafiło we śnie tej nocy.

J. L.

Czas, December 9, 1925, p. 5.

#### 42. Do braci w ojczyźnie

O nieszczęściu bracia waszym,  
Które także jest i naszym,  
Szczерze tutaj współ/czuwamy,  
Co możemy -- zasyłamy.

Chętnie wszyscy grosze dają,  
Choć nie wiele sami mają,  
Aby otrzeć łzy biedakom,  
Tam w Ojczyźnie swym rodakom.

Gdzie jest Polak -- tam są datki,  
By nie rozpaczały matki,  
Nad dziatkami z zimna drzące  
Mamo! Mamo! wołające.

Ni się żalić ni narzekać,  
Ciepłiwie pomocy trza czekać,

Dostaniecie co wam trzeba,  
Boć to wszystko z woli nieba.

S. Lewandowski, Windsor, Ontario.

Czas, September 18, 1934, p. 5.

43. Nad grobem nieznanego żołnierza

Tu spoczywa ów bohater,  
Który poszedł na Ojczyzny zew,  
By uwolnić się z za krater  
Dla wolności życia legł.

Gdy stał on przed rotą  
Twarz jego zdobiły męskie blizny,  
Nie walczył on za złoto  
Lecz walczył dla Ojczyzny.

Walczył za wolność, kraj ojczysty,  
Nie zważając na trudy ani znoj.  
Legł on w polu, polu czystym,  
Gdzie się toczył krwawy bój.

Za wolność walczyli nasi pradziadowie,  
Pozostawili jednak po sobie ten dług,  
Nie wywalczyli praojcowie,  
Zato wywalczyć musiał wnuk.

On to patrzył prosto śmierci w oczy  
Na bagnety szedł śmiało, choć wiedział że zginie,  
Ale miał w sobie ducha narodu, ducha mocy,  
Ze kraj jego nie zaginie.

Wolał on spocząć w szerokim polu  
Niż w tajgach sybirskich gnić,  
Z trudów jego ochcnych i bólu  
Polska powstała by żyć.

Choć granaty i szrapnele  
Wyły nad nim jak grom,  
On wychodził z okopów śmiejąc  
Patrząc w śmierć jasny jak szron.

Został on zabity wrogą armatą  
Wśród tej dzikiej zarośli,

Przepadł ślad za Sarmatą  
Bo kości jego w ziemię wrosły.

Nikt jego mogiły dziś nie zna,  
Aby uwieńczyć cnoć jego cień,  
Więc my pokryci bliznami  
Uwieńczamy jego dzień.

Antoni Liss, Edmonton, Alberta.

Czas, November 10, 1936, p. 5.

#### 44. Kolęda

Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi,  
Kultura do nas bliżej przychodzi,  
Czas by się organizować  
I wspólnie, razem pracować  
Tu na wychodźstwie.

Więc wynaleźli Organizację  
Za to musimy im przyznać rację,  
Więc pracujemy wszyscy razem,  
Idźmy statutu przykładem  
Jak jest w statucie.

I wy też siostry, chodcie za nami  
Przykładem naszym łączcie się z nami,  
I wszyscy nam pomagajcie  
Związki nasze rozgłaszajcie  
Oto prosimy.

Związek Polaków, jest to w Kanadzie,  
Jeden drugiemu niech o tem radzi.  
Jest w tem Związku Kasa Chorych,  
Jak dla młodych, tak dla starych  
Zabezpieczenie.

Ach witaj Zbawco, z dawna żądany  
Ach ty nasz Związku, Związku kochany,  
My cię czekali przez lata  
Byś zagościł w nasze chaty,  
Choć na obczyźnie.

Organizujemy się bracia licznie  
Dla nas Polaków to będzie ślicznie,  
Idźmy w przykład innych ludzi,  
Niech każdego to pobudzi  
To nam potrzeba.

Redaktor Związkowca niech żyje sto lat  
Myślę, że każdy będzie jemu rad  
By nam pisał o kulturze  
Niech z nas każdy jemu wierzy  
Niech żyje sto lat.

Na zakończenie, wszystkim was proszę  
I z prośbą do was tak się odnoszę,  
Czy to wielcy, czy to mali,  
By ze mną kolędownali  
Niech żyje Związek!

A. M. z Gr. 15-tej, Port Colborne, Ontario.

Związkowiec, December 20, 1936, p. 6.

#### 45. Nowy rok bieży

Nowy rok bieży, a wszyscy w znoju  
Życzymy Związkowi Polaków wielkiego rozwoju.  
Najsamprzód życzym Red. Staniewskiemu  
Długich lat zdrowia, On nam a my Jemu.  
Wszystkim Członkiniom i Członkom wszystkiego dobrego,  
Tak jak i naszym Grupom rozwoju wielkiego.  
Żebyśmy w tym N. Roku byli wszyscy szczęśliwi,  
Na ludzie nieszczęścia czuli, na wady pobłażliwi,  
Takie szczere życzenie ślę z niedalekiego miasta  
z Port Colborne, Ontario, Grupa Piętnasta.

A. M., Port Colborne, Ontario.

Związkowiec, January 3, 1937, p. 6.

#### 46. Żal dziecka

Boże mój Boże, daleko za ~~gorze~~,  
Daleko za wodę ja tam iść nie mogę,



O Polsko, ma Polsko, ja też polskie dziecko,  
Ale cię nie ujrzę, boli mnie serduszko,  
Boli mnie serduszko i smutną mam duszę,  
W Kanadzie urosłam tu pozostać muszę,  
O Polsko kochana, kto się tam urodził  
Zimno mu nie było chociaż boso chodził.  
Polsko ukochana, śpiewam dla Twojej chwały  
By Cię polskie dzieci we świecie kochały,  
Żeby Cię kochały, zawsze cześć dawały  
Bo kraj naszych ojców jest wielkim wspaniałym.

I. Maciejowski.

Czas, August 2, 1935, p. 7.

#### 47. Raj kanadyjski

Ach! ta Kanada -- to śliczny, wolny kraj!  
Gdy w Polsce jest ci źle, wolności ci się chce,  
To rzuć twój stary dom, jedź do wolności stron  
I czekaj, aż ci los -- napelni złotem trzos,  
Zawita szczęście ci -- przyjdą wesołe dni!

Bo Kanada, to śliczny, wolny kraj --  
Wszystkiego dosyć ma! To ziemski raj!

Roboty tu jest dość -- a dziadów też jest moc --  
Szukaj jej bez tchu -- biegając dzień i noc.  
A gdy jeść nie masz co i głodnyś niby pies,  
Wtenczas do cudzych drzwi o pomoc wołać bież.

Bo Kanada, to śliczny...

Gdy skradniesz złota trzos -- to świetny zrobisz los,  
Zawita szczęście ci -- przyjdą wesołe dni,  
Gdy skradniesz chleba kęs, by zaspokoić głód,  
To wsadzą cię na rok i nie wypuszczą wprzód.

Bo Kanada to śliczny...

Gdy przespać cię się chce, a "witku" nie masz już,  
Położyć możesz się -- choć w parku byle gdzie!  
Na ławce sobie siadź -- a gdyś jest w mrocznym śnie  
To wtenczas "anioł stróż pałką obudzi cię.

Bo Kanada to śliczny...

Pożartuj z panną raz -- chociażby w biały dzień  
To tak jak piorun trzasł -- już się z nią żen!  
Bo sprawiedliwy sąd -- nie pyta ktoś i skąd --  
Czyś rad jej, czyś nie rad -- lecz żen się z poza  
krat...

Bo Kanada to śliczny...

Gdy chcesz dowiedzieć się -- jak tu wygląda cent,  
Gospodarz nagli cię -- byś mu zapłacił "rent"!  
I choćbyś miał świadectwa z fakultetów dwóch,  
Dostaniesz bracie "job" lecz do dojenia krów!

Bo Kanada to śliczny...

Mianarai, Winnipeg, Manitoba.

Czas, December 11, 1929, p. 5.

#### 48. Polaka bandera

Po sinych falach bałtyckiego morza  
Zegluję statek pod polską banderą,  
Złocistym promieniem olśniewa go zorza,  
Komander Polak stoi u steru.

Szybuje sprawnie po burzliwej fali  
Od starosłowiańskich odbił się rubieży,  
Wspaniałym konturem rysuje się w dali  
Śmiało po wodach w świat daleki bieży.

I dziś narodu całego jest chluba,  
W dostępie do morza jest nasze zwycięstwo,  
Co dawniej było słabością i zgubą,  
Dziś leży w gruzach przez zgodę i męstwo.

Jak długo słońce przyświeca na niebie,  
Jak długo lśnić będą nam złociste zorze,  
Tak długo będziemy posiadali Ciebie,  
Drogie prastare słowiańskie Pomorze.

W. Mokrzycki, Edmonton, Alberta.

Czas, June 27, 1933, p. 5.

49. Jesień

Coraz ciszej, coraz ciszej  
W polu, w lesie i ogrodzie!  
Dzień już krótszy jest od nocy  
Zima prawie, że nadchodzi.

W lesie listki lecą z drzewa  
Od północy wiatr powiewa,  
Głucho w polu i ogrodzie,  
Nawet ptak już nie zaśpiewa.

Czasem ciszę przerwie sowa,  
Która tutaj pozostała,  
Lecz się zaraz w lesie schowa,  
Gdy coś tylko spolowała.

Jesień jesień!  
Słońce rzuca blask z ukosa  
Noce zimne, we dnie wiatry  
A nad ranem zimna rosa.

Jesień! jesień! to szafarka,  
To szafarka jakich mało,  
Z pól, z ogrodów plon zebrała  
I na zimę czeka śmiało.

W. Mokrzycki, Edmonton, Alberta.

Czas, October 24, 1933, p. 5.

50. Do dzieci

Do szkoły dziatwo, póki czas,  
Do szkoły, póki młody wiek,  
Do szkoły, spieszcie wszyscy wraz,  
Bo dziś nic nie wart niepiśmienny człek.

Dzisiaj z nieuka każdy drwi  
Na każdym miejscu wyyskać chce  
Rozum leniucha w bezczynności tkwi,  
Odróżnić nie może, co dobre co złe.

Gdy ktoś z lenistwa nie osiągnął wiedzy,  
Ciężko takiemu w dniu dzisiejszym żyć!  
Świat o coraz większą postępuje miedzę,  
Doskonałości i postępu ciągle przedzie nie!

Do szkoły zatem działwo polska śpiesz!  
Do szkoły, póki młody wiek!  
Ze skarbca nauki wiedzy więcej bierz,  
Bo dziś nic nie wart niepiśmienny człek.

W. Mokrzycki, Edmonton, Alberta.

Czas, October 31, 1933, p. 5.

#### 51. Za wolność

Huk armat i wrzawe słychać w oddali  
Tętent jazdy, krzyk i trąbkę bojową,  
To szwadron ułanów podjeżdża co staje  
A każdy ułan do boju gotowy...

Polska to jazda do boju leci,  
Jak sokół puszczonej na łwy,  
Jak orzeł, co krąży nad gniazdem swych dzieci,  
W obronie których jest zginąć gotowy...

W ręce tkwi lanca do boju gotowa,  
A w drugiej wodze od konia,  
Od lasu zajeżdża szwadronu połowa,  
A druga zajeżdża od błonia...

Dowódca wydał komendę gotową,  
Szwadron rozdzielił na dwie połowy,  
Trębacz odtrąbił pobudkę bojową,  
Skłoniły się lance ponad końskie głowy...

Gdy pierwszy oddział wychylił się z lasu,  
Który przez wroga nie był spostrzeżony,  
Drugi od błonia podjechał zawczasu  
I oddział wroga został wyniszczony.

Ułani walczyli, okazali męstwa,  
Wymietli wroga z granicy Ojczyzny,  
Cześć im za dzielność, cześć im za zwycięstwo,  
Za ból i znoje, za rany i blizny.

W. Mokrzycki.

Czas, November 21, 1953, p. 5.

52. Koń-człowiek

Pewnego poranku, wśród zimowej pory,  
Wybrał się Antek z Mackiem  
Do domu ze szkoły  
I idąc tak razem z sobą rozmawiali  
W jakiby sposób na czas  
Do domu się dostali.  
Święta już nadchodzą, a my jeszcze w drodze,  
Tam rodzice czekają nas w wielkiej trwodze.  
I tak szli dzień cały, aż już nad wieczorem,  
Zobaczyli konia w uprzęży u sanek...  
Wtem Maciek dowcipniś i zuch też nielada,  
Konika wypręga -- uprzęż na się wkłada.  
Woła: "Antek! -- na koń! nie trać wiele czasu!  
Jedź! i czekaj na mnie tam na krańcu lasu.  
Maciek zaś u sani uwiązany stoi,  
A tu "Strul" brodaty wychodzi z ostoji.  
I patrzy zdziwiony, przymrożył powieka.  
Miał konia u sani; zobaczył człowieka.  
Oj! gwałt! wus is dues? biegnie do san z krzykiem,  
Oj nieszczęście! mój koń stanął się człowiekiem.  
Maciek rzecze na to: "Człowiekiem ja byłem,  
Lecz koniem jestem teraz, bo ciężko zgrzeszyłem.  
A żyd przestraszony tak do Macka rzecze:  
Idź sobie odemnie, mój koniu-człowiecze!  
Za to zaś żeś nie jadł smacznego obroku,  
I za to, że nieraz biłem cię po boku,  
Masz tutaj sakiewkę -- daję to, co mogę  
Idź człowiecze-koniu -- jak najprędzej w drogę.  
Maciek na to czekał -- cicho! bez hałasu,  
Wziął sakiewkę i czmychnął do lasu.  
Tam odnalazł Antka i bez żadnej troski  
Spieniężył konia do sąsiedniej wioski.  
Mając zaś pieniądze, biedy nie zaznali  
Wielce uradowani, do domu się dostali.  
Zeszło wiele czasu, aż raz pewnego  
Strulko na jarmarku poznał konia swego  
Zbliżył się do niego -- szepce mu do ucha  
Fe! z ciebie paskudnik! -- z ciebie jest psia jucha!  
Zgrzeszyłeś pewnie znowu, ale ja nie głupi  
Niech cię teraz mój koniu -- już kto inny kupi!

J. Murray, Winnipeg, Manitoba.

Czas, February 24, 1926, p. 5.

53. Dumka

Dumko tęskna, dumko cicha!  
Leć w rodzinny kraj.  
Tam gdzie moja stara strzecha,  
Tam me szczęście -- raj.

Tam gdzie Wisła nurty toczy  
Z ponad gór i skał,  
Tam zwrócone moje oczy,  
Tam mej myśli szale.

Tam spędziłem młode lata  
I marzące sny,  
Tam jest moja stara chata,  
Co gościła mię.

Tam są zielone gaiki,  
I słowika śpiew --  
I te przecudne strumyki,  
Co szumią wśród drzew.

Tam klekot słyse bociana  
Wśród wieśniaczych chat,  
I tam zorza srebrzy z rana  
Ogrodowy kwiat.

Tam turkot młyńskiego koła  
Co przerywa czar,  
Tam dzwon do modlitwy woła  
I dziatwy wesoły gwar.

Tam wszystko co pokochałem  
Gdy poznałem świat --  
I tych wszystkich, co ich znałem,  
Każdy był mi rad.

Zegnaj mi mój domku stary,  
Już nie ujrzę cię,  
I ciebie skowronku szary  
Nie usłyszę -- nie!

Ach! ptaszyno, orle biały  
Zobacz z ponad wzgórz  
Ze ja tu osamotniały  
Jestem bez sił już.

Gdy mi przyjdzie na obczyźnie  
Pożegnać ten świat,  
Przynieś mi z Polski w spuściznie  
Lilijowy kwiat.

Juljan Murray, Winnipeg, Manitoba.

Czas, December 22, 1931, p. 5.

#### 54. Kolęda żołnierska

Wśród nocnej ciszy, szmer nas dochodzi,  
Moskal z okopów ku nam podchodzi,  
Czemprędzej się uformujmy,  
Na Moskala porugujmy,  
Z bagnietem w rękę.

Poszli, znaleźli moskala w lesie,  
Moskal ze strachu s. odniami trzęsie.  
"Ruzio", "szaszki" porzucali,  
"Ruki" w górę wyciągali,  
Nie strzelaj bracie!

Tam pod Kraśnikiem było wesele,  
Nasz pan pułkownik idzie na czele,  
Moskale z gór uciekali,  
My im krakowiaka grali,  
Z naszych piśczczalek.

Pod Wilkołasem straszny dzień nastał,  
Szrapnel z granatem nad nami trząskał,  
Myśmy na to nie zważali,  
Moskala za szynel brali,  
W tył odsyłali.

Pod Iwanogrodem w krasnej Dąbrowie,  
Och! tam "batiuszka" dostał po głowie,  
Tameśmy ich dobrze sprali,  
I z piętnaście set zabrali,  
Z pułku carskiego.

Stamtąd przysłaliśmy pod krzywopłoty,  
Tameśmy mieli dużo roboty,  
Wzięliśmy się do obrony,  
Z nami polskie legjony,  
Dzielnie walczyły.

Dajże nam Boże szczęście zwycięstwa,  
Bośmy Polacy wielkiego męstwa,  
Byśmy z Polski go wygnali,  
I na wieki ukarali,  
Tego tyrana!

Piotr Ogibowski, Sandy Lake, Manitoba.

Czas, December 20, 1925, p. 5

55. Oda do ojczyzny

Kraju ty mój, kraju,  
Kraju mój kochany,  
Gdy wspomnę o tobie  
Zaleję się łzami.

Tam się urodziłem,  
Między ludźmi swemi,  
A teraz się tułam,  
Tu po obcej ziemi.

Jestem na obczyźnie,  
Od rodziny z dala,  
Gdybym tu i umarł,  
Żona by nie wiedziała.

Kraju ty mój, kraju,  
Ojczyzno kochana,  
Czyś dla swoich synów  
Miejsce już nie miała?

Wszak to dzielne syny,  
W czasie Twojej zmiany  
Stały z bronią w ręku,  
By zrzucić kajdany.

A synowie twoi,  
Wierne twoje dzieci,



Są porozrzuceni,  
Po całutkim świecie.

Jedni w Ameryce,  
Drudzy w Argentynie,  
A moc cała w puszczach  
Kanadyjskich ginie.

Kraju ty mój, kraju,  
Wolności pałace,  
Nie jeden za morzem  
Dzisiaj gorzko płacze.

Bo gdy przypomnimy,  
Jakie czasy były,  
Gdy zaborcze wojska  
W Polsce się bawiły.

Wszystko zrabowały,  
Wszystko poniszczyły,  
Miasta i wsie chłopskie  
Wszędzie się paliły.

A kiedy już znikły  
Te zaborcze szpony,  
Wtenczas naród polski,  
Chwycił się do broni.

Kraju tu mój, kraju,  
Ty potoku polski,  
Tyś jest naszą matką  
A nie kraj zamorski.

Tam żem się urodził,  
Jako rolnik polski,  
Polak jestem stały  
Ludwik Pacygowski

Ludwik Pacygowski, Port Arthur, Ontario.

Związkowiec, September 27, 1936, p. 8.

56. Tęsknota

Porzuciłam Polską ziemię  
Góry i doliny.

Porzuciłam swoją chatkę  
Drogi skarb jedyny.

I ruszyłam na tułaczkę  
Hen w nieznana dal.  
W sercu został się na zawsze  
Ból smutek i żal.

Wiele obcych miast widziałam  
Wiele przeszłam dróg.  
Jednak myśl mnie wciąż ulata  
Nad Wisłę, nad Bug.

Tu inaczej słońce wschodzi,  
Inny powiew pól.  
A za Polską tkwi w mem sercu  
Żal, smutek i ból.

Inaczej tu słowik śpiewa,  
Inne łany zboż.  
Obcy dla mnie szum strumyka,  
Obcy wygląd zórz.

Inne mi się niebo zdaje  
Inna kwiatów woń.  
Żal za krajem serca ściska  
Dziś leciała bym doń.

Myśli lecą w inną stronę  
Do tych polskich chat.  
Gdzie mowy mnie uczono,  
Gdzie ujrzałam świat.

Ham powrócić zawsze pragnę,  
Choćby w każdy czas.  
Nad mą Polskę nie masz nigdzie  
Ziemi pełnych kras.

Tu nie zabrzmiał głos fujarki  
Ni piosenka oraczy.  
Ciężkie życie na wygnaniu  
Gorzki los tułaczy.

Wszystko obce mnie otacza  
Nie znany mi kraj.  
Do mej Polski ukochanej  
Szczęście, wrócić daj.

Julja Pałubska, Hamilton, Ontario.

Związkowiec, July, 1935, p. 19.

57. Kościół w Rama, Saskatchewan

W miasteczku małym  
Rama nazwany,  
Stoi piękny, wielki dom,  
Nowo zbudowany.

Piękny nowy ten dom  
Jest na chwałę Jego.  
Dom ten jest kościół  
Świętego Antoniego.

Na budowę jego  
Każdy dał ofiarę hożą,  
Bo wszyscy dobrze znali,  
Iż to na chwałę Bożą.

Nie żałował Pan majster  
Ani trudu ni pracy,  
By się mieli gdzie pomodlić  
Wszyscy nasi rodacy.

Uczciwy nasz proboszcz  
Niczego nie żałował,  
I wszelkie potrzebne rzeczy  
Do kościoła darował.

Parafianie tego roku  
Bardzo źle się mają.  
Jednak na nowy kościół  
Hojne składki dają.

Dostaliśmy teraz  
Księdza nowego,  
Który, mamy nadzieję,  
Zdziała wiele dobrego.

Dopomoże On nam  
Swemi wszystkimi siłami,  
I dla dobra nowego kościoła  
Pracować będzie z nami.

Tomasz J. Pasłowski.

Gazeta Katolicka, April 15, 1922, p. 2.

58. Gdzie mój kraj

Gdzie mój kraj?  
W którym się chowałem  
Gdzie te strony  
Które tak kochałem?

Gdzie ta wioska?  
W której wszystkich znałem  
I ten kościół  
Który odwiedzałem.

Gdzie są rodzice  
Moji ukochani  
Którzy za swym synem  
Bardzo są stroskani.

Gdzie te dziewczęta  
Jak kwiaty na wiosnę  
Którymi się cieszyłem  
Gdy kiedyś dorosnę.

Teraz mi tęskno  
Za swymi stronami,  
Żyć muszę w przyjaźni  
Z Kanadyjczykami.

Zegnam was miłe,  
Ukochane strony  
Zegnam Cię kraju  
Dla mnie ulubiony

Za Ciebie walczył  
Kładł życie i zdrowie  
I cóż mam z tego  
Niech się każdy dowie.

Bo ten kto walczył  
Doznał wielkiej zdrady  
Dostał za waleczność  
Paszport do Kanady.

Lecz tutaj się czuję  
Dobrze i szczęśliwie,  
By tylko się trzymać  
W swem życiu uczciwie.

St. Patrzyk

Czas, December 1, 1926, p. 5.

59. Robotnik polski "Towarzyszowi" Jończy

A niedołęstwie mózgowej tępoty.  
Chodzi i bredzi bez końca,  
Prorok nowego porządku -- ciemnoty  
Na świecie -- towarzysz Jońca!  
Moskiewskim rajem najbiedniejszych zbawia  
Chociaż "ci" z tego nie rozumia wiele,  
Jednak niektórzy błędne kroki stawia  
Krocząc za osłem w ludzkim ciebie.  
Obok Marksa, Engelsa, Lasalle'a, Rebla i Lenina,  
Najwięcej z teorii Darwina wywodzi,  
W swej gadaninie często to wspomina,  
Że człowiek z prastarej małpy pochodzi.  
Nawet daje poznać słuchaczom w swej mowie,  
I każdym swym najmniejszym wyczynem,  
Tak, że gdy popatrzysz, posłuchasz, to pomyślisz  
sobie,  
Czy istotnie Jońca nie jest pierwszym "małpim  
synem".

Bo przecież ten co pierw osiadł w tym kraju  
I nawet ten któremu jeszcze mówią "zielony"  
Nie tęskni wcale do czerwonego raju  
Bo wie, że mrą tam z głodu miliony.

Pa-Was, Montreal, Quebec.

Polonia, April 20, 1935, p. 4.

60. Pieśń wielkanocna: Na "Pocinciaju"

Słyszę ja tu głosy  
Że "komitet" zadziera nosy

Za to, że prawdę ktoś śmie mu powiedzieć  
Zamiast w pokorze w kącie sobie siedzieć.  
Alleluja.

Więc wiedźcie panowie  
Co Wam Pa-Was dziś powie  
Że się wielkość wasza chyli  
Nie tak jak pierwaj żeście wszędzie wszystkim byli.  
Alleluja!

Dziś się już poznali  
Tak wielcy jak i mali  
Że wasz wielki idealizm  
Tam jest gdzie materializm,  
Alleluja!

Wy wszędzie leziecie  
Gdzie "biznes" czujecie  
O tem już dzisiaj mówią kołem  
Coście zrobili pod kościołem,  
Alleluja.

Peraz się głowicie  
Co ze śmiałkiem zrobicie  
Ża to że zasłone z was zdziera  
Lecz wiedźcie, że prawda nie umiera  
Alleluja

Może wam z tej pieśni  
W głowach się rozjeśni  
Że tam gdzie Bogu cześć chcą oddawać  
Nie będziecie więcej piwa sprzedawać,  
Alleluja.

Pa-Was, Montreal, Quebec.

Polonia, April 20, 1935, p. 4

#### 61. Drugie wspomnienia

Wspomnienia -- błyszczą jak promienie  
Gdy nad ziemią świta wschód  
Inne ciężkie jak kamienie  
Inne ziębią jakby lód.

Jedne tęczą lśnią w lazurze  
Na młodzięcym niebios tle,  
Inne płoną jakby róże  
Gdy całuje wiosna je.

Jedne grają pieśni święte  
Z nieskalanych serca stron.  
I żywcem w niebo wzięte,  
Gdy pierwiosnek zmrozi skron.

Z jednych wspomnień noc wyrasta  
Słychać czarnych sklepień brzęk,  
Inne z brzozy szumią liście  
Głosząc hymny, grom i lęk.

I są jeszcze tak przejrzyste  
Jak jeziora cicha toń,  
Jako niebo uroczyste  
Ciepłe jak matczynna dłoń.

Skrzydła z ramion wystrzelały  
Płochy motyl ustka ssał,  
Rączkom świat się ugiął cały  
Bóg na główkę złoto siał.

Kiedy z drzewa na jesieni,  
Do nóg zmiata płowy liść,  
Kiedy życie bez promieni  
Oj! nie znaczy nic a nic!

J. Radziszewska, Montreal, Quebec.

Czas, July 2, 1930, p. 5.

## 62. Echo telegraficzne

Głucho, przeciągle, po czystym polu  
Drut elektryczny zabrzęczał --  
Poniósł on wieści, groźby lub bólu  
Bo tak załośnie zajęczał.

Może to o mnie, może to o kim,  
Co serca ludzkie dotyczy  
Głosie ogniovy! w stepie szerokim  
Ach! czemuś tak tajemniczy?

7  
Twoich dźwięków czemuż, pojąć nie umię  
Každy, kto ciebie dosłyszy  
Może prawd więcej byłoby w tłumie  
Więcej spokoju wśród ciszy!

Józefa Radziszewska, Montreal, Quebec.

Czas, September 11, 1930, p. 5.

63. \* \* \*

Mój złotowłosy synku maleńki  
Wiem ja -- że bardzo lubisz piosenki  
Które ci nucę niekiedy.  
O wiernych pieskach o białych kotkach,  
Jasnym aniołach, małych sierotkach,  
Które Bóg strzeże wśród biedy.

Ale są jeszcze piosenki inne,  
Przy których dźwięki serce niewinne  
Zadrzy nieznanem wzruszeniem.  
O starych czasach, o ludziach dawnych,  
Królach, hetmanach, rycerzach sławnych,  
Co śpią pod mogiłą kamieniem.

Lecz skarby swoje znać trzeba dziecię,  
By potem za nie kupić na świecie,  
Wszystko co wielkie -- a święte,  
Trzeba je, mówię, znać i szanować,  
W synowskim sercu miłością chować  
By w proch nie wpadły wstrząśnięte.

Józefa Radziszewska, Montreal, Quebec.

Czas, October 29, 1930, p. 5.

64. Kwiat

W troskach życia, w niedostatku,  
Ludzie mianują los wrogiem;  
A kobieta w cichym kwiatku  
Składa ofiarę przed Bogiem.



Oto dziewczę już w podróży  
Do kościoła z kwiatem w ręku,  
Marzy: goździk obok róży,  
Zda się dodawać jej wdzięku.

Widzisz Boże, serce moje  
Niespokojne tak ogromnie,  
Ty uleczysz niepokoje,  
Ty niezapomnisz i o mnie.

Tam przy synku matka rada  
I na ołtarz bukiet składa,  
Syna pieści i zaczyna --  
Składa bukiet -- pieści syna.

Wiążąc kwiaty duma sobie  
Jak pną się w górę te pączki  
Tak Ojciec Święty ku Tobie,  
Wyciąga synuś mój rączki.

Dla mnie matki, daj byz wiekiem  
Było pociechą to dziecię,  
By pocziwym był człowiekiem  
Aby kraj kochał nad życie.

Miłość ufną w czystej wierze,  
Uczucia rzewne jak skarby,  
Tleją żarem w tej ofierze  
Jak owa tęcza swej farby.

J. Radziszewska, Montreal, Quebec.

Czas, february 18, 1931, p. 5.

65. Zapóźno

Ach gdzież te chwile tak mile spędzone,  
Ach gdzież to życie które w żyłach drgało,  
Ach gdzież marzenia mile oplecione,  
A dzisiaj wszystko w proch się rozleciało.

Marzenia nie były moje ziszczone,  
Już i nie oczy są zasnucone.  
Młodości chwilka tak szybko ulata,  
Pędząc myślami od początku świata.

Dziś już zapóźno myśleć o młodości  
Dziś już zapóźno myśleć o wspomnieniach,  
Tak już wszystko przeszło i jest w nicości,  
Żałuję bardzo młodości, młodości.

Ojczyzny swej już nie zobaczę,  
Czemuż ta młodość jak sen przeleciała?  
Usiądę, podumam i ciężko zapłacę,  
A na mej mogile jeden kruk zakracze.

Józefa Radziszewska, Montreal, Quebec.

Czas, March 1, 1932, p. 5.

66. Dzień zaduszny

Listopad przywdziewa na się smutne szaty,  
Wszyscy się spieszą, biedny i bogaty,  
I podążają w stronę Powązek,  
Gdyż dla Polaka jest obowiązek.

Podążają w stronę cmentarzyska  
Wieczór się zbliża a jasność już błyska.  
Na grobach Poległych, już światel gromada,  
Nie obawiając się, że przyjdzie nam zdrada.

A luna tak świeci szeroko dokoła,  
Dalekich lamentów nawet słychać echa,  
Te które świadczą ból serca w ruinie,  
Jasność z tych światel tak smutnie płynie.

Lecz której wichry zagasić nie może  
Spłoną one same gdy zaświta zorze.  
A w myślach naszych z grobów powstają  
W zniknione ziemi swoich witają.

I pytam się ciągle, gdzież są te duchy,  
Które tak pragnę zobaczyć niestety,  
A tak bym chciała odsłonić zasłone  
Tę nieśmiertelną życia oponę.

Mimo że biegnę po szczytach samotna,  
Aby cześć oddać położywszy kwiatki,  
By usłać tam kwieciem jesiennym,  
Spróchniałe kości drogiej mojej Matki.

A rozgrzebując w milczeniu cmentarza  
Już więcej nie ujrzę, bo się nie pokażą,  
Jaskrawa nawet pochodnia rozumu,  
Nie rozbije bólu głuszącego szumu!

J. Radziszewska.

Czas, November 15, 1932, p. 5.

67. Niewdzięczny śmiech

Powiedz mi prawdę,  
Z czegoś się tak śmiała  
Tuląc mnie do siebie,  
Czemuś tak drżała  
Gdybyś się mnie bała  
A jednak żeś się śmiała!

Gdym cię obejmował  
Mocno w wirze tańca  
Chwilę światło zagasło,  
A tyś patrzyła jak na skazańca  
I czegoś się tak śmiała.

Powiedz mi prawdę  
Jednak są wspomnienia,  
Które nas znowuż opłotły  
Pełne wzruszeń i szczęścia,  
Lecz strasznie zawiodły

I znowuż żeś się zaśmiała,  
Oj wrócą kiedyś do Cię  
Moje wszystkie słowa  
Spłyną marzenia rozkoszne,  
Chociaż w sercu je chowam:

Dlaczegoś się śmiała,  
Gdym szeptał żal tęsknoty,  
Płonącą tęczą prawdziwego szczęścia  
Gdy cię pocałował poraz pierwszy,  
A miałeś w sobie tyle prostoty,

I znowuż mi się śmiałaś  
A nawet nie wiesz kto jestem,  
Może kiedyś wspomnisz o mnie;

Usłyszysz dźwięk szczerych,  
Rozległych mych słów,  
Zem kochał Cię, a ty śmiejesz się.

J. Radziszewska.

Słowo Polskie, December 17, 1932, p. 8.

68. \* \* \*

Zal żzy wyciska, serce boleść czuje,  
Jak lud nasz polski w kraju bieduje.

Żył naród wolny, wolna była szlachta,  
Była dosyć butna jak za Olbrachta.

Jest w Bogu nadzieja, że naród powstanie,  
Czego mu dopomóż Stwórco nieba, Panie.

Trzy rozbiory były, czwarty teraz kroczy,  
Ten czwarty właśnie ludek swój jednoczy.

Polak pójdzie walczyć, choćby z krańca świata,  
Aby upokorzyć Hitlera wariata.

Choć na cudzej ziemi walczyć nam przychodzi  
To historia mówi, że to nie zaszkodzi.

Dąbrowski legiony we Włoszech formował,  
Lecz później nad wrogiem cuda dokonywał.

Kościuszko był słaby, kosą i siekierami  
Zadał jednak klęskę pod Racławicami.

Kordecki nie był żołnierzem, lecz klasztornym klechą,  
Nauczył Szwedów siedzieć pod ich własną strzechą.

Teraz w tych złych czasach nie traćmy nadzieji!  
Hitleryzmu buta wnet się wykolei.

On Polaków gnębi i nęczy ich głodem,  
Lecz on tego nie wie, żeśmy Piasta rodem.

Lud polski we wojnach ma dobre swe rekordy  
On pokona tych wrogów, najsilniejsze hordy.

Hitler ściąga Niemców do Polski własną żegluga.  
Lecz przyszłość pokaże jak to będzie długo.

Gdy Polska powstanie, jak jej przyszłość wróży,  
Czy ona tych Szwabów na łeb nie wykurzy?

W ten czas będzie dobrze i prawda się ziści,  
Gdy powstanie Polska, ziemie swe wyciści.

Polsce nie trzeba Szwaba i nie trzeba Żyda,  
Bo inaczej, Polsko, bieda ci będzie, bieda!

Nas wiernych walecznych za ocean wysłała  
A Żydów z Niemiec wzamian za nas wzięła.

Nas to serce boli, bo to okrucieństwo,  
My za Polskę walczyli, my mamy pierwszeństwo.

Ziemi w Polsce dość jest, magnaci ją mają,  
A nas wiernych synów za ocean puszczają.

Nie trzymaj się, Polsko, starego zwyczaju!  
Precz z Żydem i Niemcem! Polaków do kraju!

My cię będziemy bronić, lud sławę odniesie,  
Żaden wróg na cię ręki nie podniesie.

Jan Rakita, Nutrie, Saskatchewan.

Głos z Kalwarii, October 22, 1939, p. 18-19.

#### 69. Marsz Sikorskiego o wolność Polski

Jeszcze Polska nie zginęła bo jej legion żyje,  
A z legionem wódz Sikorski, który wroga bije.

Marsz, marsz, Sikorski, generale ludu,  
Niech twój sławny legion dokona nam cudu!

Jeszcze Polska nie zginęła, chociaż we krwi płynie;  
Wiernych synów na obczyźnie sława nie zaginie.

Marsz, marsz, Sikorski, wzór masz od Francuzów;  
Za twoim dowództwem Polska wstanie z gruzów!

Jeszcze Polska nie zginęła, choć przewaga wzięta;  
Legion braci walczy o nią, skruszy wroga pęta.

Marsz, marsz, Sikorski, chociaż na obczyźnie;  
Polska nasza biedna, blizny nosi w bliźnie.

Brak nam dziś walecznych Chrobrych, brak nam  
Jagiellonów;  
My jesteśmy ciebie pewni i twych legionów.

Marsz, marsz, Sikorski, legion twój żwawy  
Za twoim dowództwem stanie u Warszawy.

A gdy złączysz naszą Polskę, dopomóż ci Boże!  
Złącz tak wielką i tak silną od morza po morze.

Marsz, marsz, Sikorski, niech Polska nie zginie,  
A twój świetny legion odpocznie w Berlinie.

Byś pokonał raz tych Hunów, wszędzie na pogardzie!  
W ten czas stanie nowy Grunwald na starym  
Grunwaldzie.

Marsz, marsz, Sikorski, o to cię prosimy,  
Złącz nam polskie ludy, choć do przyszłej zimy!

Za waleczność twą z legionem nie zapomnim Panie;  
Tam w Krakowie na Sowińcu kopiec ci powstanie.

Marsz, marsz, Sikorski, wroga pędzi za morze,  
Niech lud biednej Polski ujrzy nową zorze!

Droży czytelnicy, tę pieśń można śpiewać na tę samą  
melodię co Hymn.

Jan Rakita.

Głos z Kalwarii, January 25, 1940, p. 13.

#### 70. Polak na wygnaniu

Oj Polaku, cóż się smucisz, czemu smutna twoja twarz?  
Czy o Polsce ciągle myślisz i tę żalność w sercu masz?

APPENDIX 1

.308

Wojna z kraju nas wygnała i rzuciła wpośród mas.  
Tu nie Polska, tu obczyzna, tu spędzamy smutny czas!

Tutaj nie ma własnej chatki, tutaj nie ma naszych  
Tu żyjemy na obczyźnie, nosim w sercu wielki ból.

Wróg ojczyznę nam rozerwał, tak dopuścił niebos Bóg!  
Lecz on da nam zjednoczenie, bośmy wierny jego lud.

Nie upadaj, bracie, w duchu, bo historię Polski  
Nieraz nam się krzywdą dzieje, więc i teraz nadszedł  
czas.

Jeden zginął w polu walki, drugi leży w górach  
Gdziebyś nie był na wygnaniu śpiewaj zawsze polską  
pieśń.

A tą pieśnią niech ci będzie twoja wiara i twój sen!  
Składaj ręce twe do Boga, nieprzyjacieli pójdzie hen.

Oj, niejedną swoje dziatki osierocił z żoną wbrew,  
Poszedł walczyć za ojczyznę i rozlewał własną krew.

Biedne dziatki nic nie wiedzą, czy ich tato żyje  
Ręce wznoszą swe do Boga, aby tato wrócił znów.

Bóg jest dobry dla was, dziatki, on pamięta wszyst-  
kich was;  
Tato wróci z obcej ziemi, gdy tylko nadejdzie czas.

Jan Rakita.

Głos z Kalwarii, Januاری 25, 1940, p. 13.

71. Rozrzutna farmerka /sic/

Dobrze było farmerowi, żył sobie w swawoli,  
Gdy mu koń z rogatym wołem pracował na roli.

Miał dobytek, miał i pieniądz, wszystko szło  
Można zwać go nawet było Panem Dobrodziejem.

Czasy jemu się zmieniły, troszkę winien faktor,  
Bo posprzedał konie, woły, kupił sobie traktor.

Podsłuchałem raz Macieja, miał z Wojtkiem rozmowę,  
Iż dołożył do traktora już ostatnią krowę.

Posłuchajcie kumie Maciej, nie bądźmy fujary,  
Mamy zboża dosyć, kupmy sobie kary!

Posprzedajmy resztę koni, z spichlerza pszenicę,  
A gdy braknie, to na farmy włożymy mortgage.

Wiecie, Wojciech, koń się boi! Ciągłe zjeżdża z  
drogi,  
A w dodatku psy szczekają jak jakie rarogi!

Mieli obie piękne kary, jeździli pospolu,  
Lecz na farmie już nie było konia ani wołu.

Maciejowa przy obiedzie z mężem się kłuciła,  
Wszystkie jaja i śmietanę już w karę włożyła.

Cicho żono, nic tam nie mów, iż my się kłócili.  
To pamiętaj, moja droga, karąmy jeździli.

Ja pamiętam, lecz nie wdzięcznam jestem tobie za to,  
Bo jeździłeś jak pan sobie, zmarnowałeś lato.

Ziemi sobie nie zorałeś tak jak niegdyś tato.  
Za lenistwo to masz dzisiaj rosyjany za to.

A kolektor już był wczoraj, nie mów nic nikomu,  
Niezaługo cię wypędzą hen z własnego domu.

Nie rozpaczaj, droga żono, na swoim zostanę.  
Wszystkich ja ich wypłacam, gdy bonus dostanę.

Jak powiedział tak też zrobił, lecz słowa dotrzymał,  
A gdy przyjdzie czas wiosenny w cieniu będzie  
drzemał.

Z kary mało się zostało, tylko ramy sterczą,  
Jeździ teraz "Bennet Buggy" a psy dalej warczą.

Farma jego w niwecz poszła, była pięknym łanem.  
Chciał on sobie karą jeździć, być koniecznie panem.



Co ci, bracie, mucha powie, gdy tak chcesz być  
Kup sobie aeroplan, jedź aeroplanem! panem?

Jan Rakita.

Głos z Kalwarii, Februąry 10, 1940, p. 19-20.

## 72. Bazar

Bazar polski, żniwo celu  
Cnej idei, puls do czynu,  
Spiesz się miły przyjacielu,  
Stań w rodzinie swego gminu!

Niech "Czas" stale naszym będzie!  
Czynu tętnem na obczyźnie  
Niechaj krzewi ideały  
I je wszczepia w zespół cały.

Stańmy razem w zgodnym rzedzie  
Złączmy wspólnie twarde dłonie  
Niechaj "Czas" nam celem będzie  
Niechaj szczerą myśl zaplonie.

Niech "Czas" sunie w postęp jutra  
Na piedestał sielska jaźń!  
Niech pognębi nam go "ultra"  
Pomrukiwań obca... "baśń".

Choć "wygrany" los upadnie  
Po sukcesie ja lub brat,  
Rzekną: Szliśmy razem snadnie,  
Zaś "Czas" naszych dążeń swat.

Rolnik z Strathmore, Alberta.

Czas, November 7, 1933, p. 5.

## 73. Rodakom w Crow's Nest Pass, Alberta.

Wichura losu, siła przeznaczenia

Z rodzinnej ziemi wyrwani zagona,  
Poszli lepszego dobywać się mienia,  
Świata kawał zdobyć gołemi rękoma.

I tu w Łożysku przewiewnej przełęczu,  
Wśród gór skalistych, tonących w błękicie,  
Pod stropem mgły, która szczyty wieńczy,  
Osiedli, nowe zaczynając życie.

Pracują w głębi, w ziemi czarne tonie  
Wnikają co dnia i w węglowe żyły  
Nurzają ciężkie spracowane dłonie,  
Dostając na wierzch lśniące, cenne bryły.

Wśród pracy szybko przemijają chwile,  
Dzień dniu podobny, tylko czasem z serca  
Ucieka myśl, by przez przestworzy mile  
Przypaść kwietnego Ojczyzny kobierca.

Wydaje się wówczas, że ta tęsknota  
Zdwaja energię i pomnaża siły.  
Jakby w ojczyste kuła chodnik wrota  
Przez wnętrze globu, do dziadów mogiły.

J. S..

Czas, June 23, 1936, p. 4.

#### 74. Polskiemu pielgrzymowi

Wiem ileś przeżył, ileś przecierpiał,  
Gdyś żegnał kraj swój ojczysty.  
Wiem, że na obczyźnie strumień żyłco twoje skrapiał  
I żeś był zawsze czysty.

Wśród ciężkich chwil twojej pielgrzymki,  
Niosłeś sztandar idei w sercu rozpięty,  
Z wiarą ku Bogu, z modlitwą: Boże Tobie dzięki!  
Budowałeś polską na obczyźnie sprawę; do głębi nią  
przejęty.

To wiem, lecz nie wiem czy przyszłe pokolenie ludzi  
Zrozumi Ciebie, ukocha ten sztandar?  
Co serca porywa i sumienia budzi.  
Imię jego -- Polska, męczenników Dar!

Dzisiaj, po latach niestrudzonego pochodu "wzwyż",  
Składamy proch twój do prochów ziemi.  
U stóp twych stanie Zbawiciela krzyż,  
Z rozpostartemi nad grobem ramiony.

O, niechaj stoi i niech przypomina  
Testament twój wielki!  
Ze nie jest nigdy późno powstać z odrętwienia  
I ująć sztandar do ręki.

(Ś. P. J. Pereżkowi poświęca Ks. W. Sienko)

Ks. W. Sienko, Winnipeg, Manitoba.

Czas, March 22, 1938, p. 4.

#### 75. W wędrówce

Dziecinne lata już dawno minęły,  
Jak ciche wody modrego potoku.  
Przeszły dni, kiedy ręce matki mię pieściły,  
Czas swego nie cofnie już kroku.

Dopóki w gnieździe siedzą pisklęta  
Bezpióre, słabe, w życiu niezaradne,  
Każde z nich o swej matce pamięta  
I każde swój dzióbek otwiera rade.

Lecz kiedy pióra staną ich ozdobą,  
Gdy już do lotu skrzydła dojrzeją;  
Ptasia gromada zacznie władać sobą.  
Pamięć -- matki, gniazda, chmury rozwieją.

Ale ja ptaszę z rodzinnego gniazda  
Rzucone jakimś losem, na tę stronę świata,  
Matki, która mi jest w wędrówce, jak na niebie gwiazda  
Nie zapomnę nigdy, poprzez całe lata.

Ile razy mi smutno, źle podczas wędrówki,  
Gdy opuszczą wszyscy, znikną swoich znamiona  
Duszą lecę do matki, by ukoić smutki  
I składam moje skrzydła w jej drogie ramiona.

Wiem, że nie mam na świecie stałego domu,  
Zem jest wędrownik na tej ziemi w czasie;  
Czuję swą pustkę wśród świata ogromu,  
Jak samotna sierota na polanie w lesie.

Lecz gdy wspomnę matkę która nad mą kołyską  
Zanosila modły do Ciebie mój Boże!  
Zaczynam rozumieć, że nie jestem sierotą,  
I wędrowki ścieżki stają mi się hoże.

O drogi pielgrzymie, przyjacielu mój!  
Na straży pamięci swej matki ciągle stój,  
Bo ona była w życiu wszystkim tobie,  
I dzisiaj jest chociaż nawet leży w grobie.

Ks. W. Sienko.

Czas, July 5, 1938, p. 4.

#### 76. Wpółśród kanadyjskich stepów

Idzie Polak powoli, rozgląda się, wpatruje  
W bezmiar smutnej, ogromnej krainy;  
Zdaje mu się z początku, że gdzieś duch ulatuje  
W niezbadane przestrzenie, stepy i niziny.

Przed nim dzikie ugony trawą porośnięte,  
Krzaki, lasy i bory ręką ludzką nietknięte.  
Tu ma zamiar pielgrzym gniazdo swe założyć,  
I tu z myślą o Polsce, nowe życie stworzyć.

Prawo ducha i krwi cudowne więzy splata,  
Które łączą, spajają, wprost nierozzerwalnie,  
Gdziekolwiek byśmy byli, w której stronie świata,  
Nic z nas nie ubędzie, z jaźni nie przepadnie.

Czy w południowej dalekiej puszczy brazylijskiej,  
Czy w argentyńskiej krainie Brazylii pobliskiej,  
Lub w górach i stepach Kanady, na morzu i lądzie,  
Polak zawsze Polakiem był i będzie.

Trzeba przeżyć, przeboleć, wznieść się ponad wyżyny!  
Ducha krzepić, umysł bogacić, serce uszlachetniać  
omijać niziny  
To ideał Polaka, rzuconego losem na szerokim świecie,

I z tej drogi żaden huragan, żadna burza, nigdy go  
nie zmiecie.

Swoim hertem, pracą, miłością i cierpliwością,  
Zamienia Polak puszcę w gleby urodzajne.  
Cieszy się swą pracą i duszy jasnością,  
Spożywając przepiękne plony błogodajne.

Pośród stepów i borów w kanadyjskiej krainie,  
Tęsknota się wzmacza, myśl ku ojczyźnie płynie,  
Często postać pionera o słonecznym obliczu,  
Zwraca oczy na Polskę, z kroplą łzy na licu.

Ks. W. Sienko.

Czas, July 5, 1938, p. 4.

#### 77. O Rzeko Czerwona

Przez rozległą krainę, płyniesz smutna rzeko!  
Poważna, zadumana, jak panna przed ślubem.  
Wody twoje zmienne, raz białe, znów mętne, płyną  
gdzieś daleko  
I giną w otchłani morskich głębin pod niebem.

Majestatyczna w swym blasku rzeko Czerwona!  
Zaledwie kilkadziesiąt lat temu oswojona.  
Dawniej znałaś tylko plemię Indjanina,  
Dziś ród białych ludzi, imię twoje wspomina.

Szedłem razu pewnego przy świetle księżyca --  
Wzdłuż nad brzegiem smutnych twoich wód,  
Czułem, że w objęciach twych kryje się niejedna  
tajemnica  
Niejeden bolesny straszny ludzki zawód.

Kiedy biały człowiek do ciebie się zbliżył,  
Nieraz drogą trudów i przez poniwierkę;  
Wraz ze swą nauką i cywilizacją, który tutaj użył  
Dla podniesienie bytu -- przyniósł także serca i  
sumienia rozterkę.

Bo do pokoju sumienia i stałości serca  
Potrzeba coś więcej, niż cywilizacji!  
Widziałeś to rzeko, w piersi niejednego starca,  
Potomka i stróża tubylczej dawnej generacji.

Czerwony ni znał ducha człowieka ze świata białego,  
Nie znał metod życia cywilizowanego,  
Ale zato posiadał coś z innego świata --  
Pokój sumienia i miłość serca, która uznaje w  
człowieku brata.

Tu i ówdzie mewy nad tobą się unoszą,  
Czasami na twych wodach spoczną, to znów lecą w  
górę,  
Jak gdyby ci posłowie, co wieści przynoszą,  
Wesołe, nieraz smutne, mewy śnieżnopióre!

O, rzeko Czerwona, gdybyś się mogła zwierzyć!  
Powiedziałybyś mi dużo ze swych przeżyć;  
Ale ty milcząca jak zaklęta bogini!  
Niczego nie wyjawisz z tajemnic świątyni.

Ks. W. Sienko.

Czas, July 12, 1938, p. 4.

#### 78. Smutna\*rocznica \*

Każdego roku o tej samej porze,  
Smutni na duszy, zadumani w sobie,  
Wznosimy myśli ku Tobie, o Boże!  
W rocznicę śmierci Marszałka co w grobie!

On, symbol wielkiej niepodległej Polski,  
Którą postawił pośród ludów świata,  
Dla niej nie szczędził ni zdrowia, ni troski,  
Dla niej poświęcił najpiękniejsze lata.

Dzisiaj ze wzgórza wawelskiego grodu,  
Spogląda na to, co się w świecie dzieje.  
Przypomina wielkość słowiańskiego rodu,  
Co szedł przez burze, walki, dzikie knieje.

Bo idzie godzina, kiedy trzeba będzie  
Ująć do ręki żelazne narzędzie...  
I bronić, krwią odkupionej ojczyzny,  
Odnosić rany, niezgojone blizny.

Odwieczny wróg podniósł swoje uszy,  
Germańskim duchem Słowian darzyć tuszy,

I rości prawa do tego co nasze,  
Wyciąga łapy, wskazuje pałasze.

Lecz dzielny naród Chrobrych, Jagiellonów,  
Owiany duchem Wielkiego Marszałka,  
Twórcy krakowskich młodych legionów --  
Potrafi obronić, każdego, polskiego ziemi kawałka.

Więc Ty nam hetman, odeszły w zaświaty,  
W czwartą rocznicę twojego zgonu,  
Prowadź do zwycięstw, jak ongiś przed laty,  
Gdy przyjdzie bronić polskiego zagonu.

Ks. W. Sienko, Winnipeg, Manitoba.

Czas, May 5, 1939, p. 7.

79. Wielkanoc w syberyjskiej katordze, rok 1890

Wczas bardzo rano podniósł głowę więzień,  
Spojrzał przez okno na słońce wschodzące,  
Promienie jego widział prawie codzień,  
Lecz wówczas były jakieś niezwykle -- jaśniejące!

Zadumał się, zasmucił, syn Piastowskiej ziemi.  
Wszak to dziś święto -- Pana Zmartwychwstanie!  
I zapłakał gorzko w tęsknocie za swymi,  
Myśląc: kiedyż to Polsce dzień podobny stanie?

O słońce złote, ty nadziejo świata!  
Słońce, symbolu narodów zbratania!  
Kiedyż to dla nas twój promień zaświta?  
Kiedy nam przyjdzie chwila zmartwychwstania?

Pytał się więzień zbity i znękany!  
O wolnej marząc Polsce.  
W tem zdala przez łąki, pola i łąny  
Zbliża się białe widmo idące.

Wysłannik niebios, Pan Zmartwychwstały!  
Stąpa po syberyjskiej ziemi,  
Niesie wieść nową, zwycięskiej chwały!  
PRAWDA jest z ponizonymi!

PRAWDA jest z wami bracia więźniowie!  
Męczeni za wasze polskie ideały!  
Chrystus pocieszał w swojej rozmowie,  
Pan pełen niebios i chwały.

W syberyjskiej ziemi, daleko od Polski,  
Witało słońce Zmartwychwstania dzień!  
Wchodząc do celu zbrojny żołnierz carski  
Tuż za nim, brzęcząc w żelazny kajdany strasny groźny  
cień.

Było ich tam dużo w tej śmierci krainie!  
Lecz żołdak tego widzieć nie był w stanie.  
Tysiący polskich męczenników -- cienie  
Krzyczały: Polska też zmartwychwstanie!

Ks. W. Sienko.

Czas, April 19, 1938, p. 2.

80. Na Wielkanoc biją dzwony

Wczesnym rankiem biją dzwony,  
Niosą światu wielką wieść,  
Zmartwychwstał Pan poniżony,  
Głosi wszędzie każda pierś.

Za wodami, za morzami rzuceni tułacze,  
Naszą podróż odbywamy w twardej życia szkole!  
Wspomnieniami i myślami w strony nasze,  
By usłyszeć "Alleluja" na ojczystym siole!

Bo już takie jest to serce polskiego pielgrzyma,  
Ze choć zdala od Ojczyzny, daleko od kraju!  
Nie zapomni swojej matki, zwraca się oczyma,  
Gdzie ujrzało promień słońca i słowika w gaju.

Na Wielkanoc biją dzwony!  
Niosą ludziom wieść.  
W krzyżu człowiek jest zbawiony!  
W krzyżu -- złu i grzechowi śmierć.

Głóście światu wielką prawdę smętnych tonów dzwony!  
Nieście od nas pbbzdrowienia w staropolskie strony,



I powiedźcie naszym braciom w Piastowskiej krainie,  
Ze ich sława, piękno, wielkość w całym świecie  
słynie!

Zmartwychwstał Pan! głoszą dzwony  
Ludziom wszem wesołą wieść.  
Czas już człeku mój strapiony,  
W górę serce swoje wznieść!

Ks. W. Sienko.

Czas, April 12, 1938, p. 4.

### 51. Na dzień Trzeci Maja

Kiedy na horyzoncie nieba gromadzą się chmury!  
Gdy ciemności dokoła zaczęły nas otaczać,  
Oczy nasze wznosimy mimowoli do góry!  
I szukamy sposobu, by ciemnościom sprostać.

Zdarza się, że na świecie zabraknie w dzień słońca,  
Nawet światło bezradne nocnego miesiąca!  
Najpiękniejsze obrazy zapadają w cienie,  
Ludzie ze wszech stron wołają -- Zaćmienie!

W tem na niebios krainie z wolna znika ciemność,  
Promień jasnego słońca wskazuje nadzieję!  
Przezroczysta gwiazda odzyskała przytomność!  
I za chwilę jej światło w całej pełni dnieje.

Podobne choć odmienne, w dawnych czasach chmury  
Unosił się nad ziemią Rzeczypospolitą!  
I słychać było głos szakali -- ponury:  
"Koniec dziejom Polski Niepodległej!"

Ale na horyzoncie życia Narodu Polskiego,  
Zabłysła nowa gwiazda, jak konstelacja!  
Był to piękny owoc wysiłku wspólnego,  
Głosna w całym świecie -- Trzeciego Maja  
Konstytucja!

Choć i świeciła niedługo, choć znikła z areny!  
Pozostała jednak ta gwiazda przewodnią  
A kiedy wróg narodu, zadawał świeże rany,  
Konstytucja majowa, była nam światła pochodnią!

Była ona prawdziwym dla świata świadectwem,  
Ze choć Polska skreślona z mapy Europy,  
Żyła w sercach Polaków nad Bałtykiem, Dniestrem!  
I wszędzie tam, gdzie Polaka niosły, jego własne  
stopy.

Ks. W. Sienko.

Czas, May 3, 1938, p. 5.

2. Marszałkowi Piłsudskiemu w trzecią rocznicę zgonu

Marszałku! jedna droga przyświeciła Ci zawsze w  
życiu!

O niej śpiewały ptaki przy Twoim powiciu.  
O drodze tej w młodych swych latach marzyłeś!  
Ideały jej, z piersi swej Matki wyssałeś.

Droga twarda, ciernista, pełna poświęcenia!  
Znaczona nieraz krwią własnego ramienia.  
Droga, na której trzeba się było lękać swojego  
cienia.

A z której później powstała Polska Odrodzona!

Marszałku! Tyś znał życie, swoje powołanie!  
Wiedziałeś, co to znaczy wewnętrzny głos sumienia.  
Byłeś posłusznym na jego wielkie zawołanie!  
Chętnie składałeś Ojczyźnie ofiarę ze swojego  
mienia.

Bo ojczyzna w niewoli skuta, podeptana!  
Była Ci bliska sercu, jak matka stroskana!  
Dla niej niosłeś ofiarę z mienia swego życia!  
Byle ją tylko podnieść -- uwolnić z okucia.

Polski dzieje całe przeżyłeś męczeńskie!  
W jej serce złożyłeś, swoje serce męskie!  
I tak silnie związałeś losy swe z Ojczyzną,  
Jak na wojnie żołnierz swoją ranę z bliźną!

Bo Ojczyzna była w życiu Twoim wszystkim!  
Matką, ojcem, pieśnią, krwią i mlekiem,  
Mówią więc o Polsce w powojennej dobie,  
Niepodobna Cię minąć -- O marszałku w grobie!

O, bodaj Naród nasz z czynów Twoich dumny!  
Zjednoczył się i zjednał, jak wówczas u trumny.  
Bodaj nam pielgrzym daleko od Polski!  
Przyświecał na drodze, Twój ideał troski.

Troski o dobre imię zamorskiej Macierzy!  
O polską mowę i pieśń, wśród naszej młodzieży!  
O wielkość i świętość polskiej Krainy!  
Bośmy jej dzieci, bośmy jej syny!

Ks. W. Sienko.

Czas, Maj 10, 1938, p. 4.

### 83. Zmartwychwstanie

Cały świat pędzi w szaleństwie i pogoni  
Gdzieś w nieznane otchłanie chciwości.  
Wszystko jednak, kiedy wielki dzwon zadzwoni,  
Przystanie w zadumie, schyli głowę w cichości;  
Bo serce odczuwa nowy świt i nowe zaranie  
Na Twoje Chryste Zmartwychwstanie!

kiedy nas duchowe ciemności otaczają,  
kiedy mroki złości biorą górę,  
Gdy miłość i nienawiść walczą z sobą staczają  
A tyraństwo panuje de jure --  
Inny człowiek z tych mroków się wyłania  
Na dzień Twego, o Chryste Zmartwychwstania!

Inny.. nie taki jako wszyscy ludzie  
I z taką niewyciężoną siłą  
Jak Bożą, przez świat pójdzie;  
Ziemię uczyni dla wszystkich miłą.  
A ludzkość Ci złoży hołd wdzięczności, o Panie --  
Na Twoje Zmartwychwstanie!

I naród nasz polski po świecie rozproszony  
Wskutek dziejowych wypadków, burz i nieporozumień,  
Do jedności duchowej będzie rozbudzony  
I wszystkie swe siły zleje w jeden strumień;  
Bo pamiętać będzie obfite krwią zlanie  
Polskie Zmartwychwstanie!

I te łąki i pola przyodziane kwiatem,

I te bory świerkowe czarne rozśpiewane,  
I tą rzekę płynącą, jakbym innym światem,  
Ku morzu Bałtyckiemu w fale rozhukane,  
I te śpiewy w kościołach podczas rozświtania  
W poranek Zmartwychwstania!

My to wszystko będziemy pamiętać na obczyźnie,  
I pieścić w swoich sercach, jako skarby cenne.  
Wraz z mową rodzinną służyć będziem Ojczyźnie  
Bo serce Polaka dla Matki jest niezmiennie;  
I nie pozwolim zniszczyć naszego posiadania --  
Ojczyzny Zmartwychwstania!

Niech więc niesie echo te nasze wyznania  
Przez morza oceanów na ojczyste niwy!  
Ze każdy Polak -- Wychodźca, Polskę, swą pierśią  
ochrania,  
Każdy z tego jest dumny i szczęśliwy!  
Jesteśmy zawsze gotowi do powstania,  
Gdy trzeba bronić Ojczyzny Zmartwychwstania!

Ks. W. Sienko.

Czas, April 4, 1939, p. 4.

#### 84. Krzyż w polu

Samotny zdala stoi krzyż,  
Przechodniu! z drogi widzieć go możesz;  
Ramiona swe wznosi ponad wzwyż,  
I przypomina -- jaką drogą idziesz.

Pod nim mogiła, obraz wielkiej wojny,  
Co kładła ludzi w łono ziemi bliźniej.  
Żołnierz -- bohater spoczywa spokojny,  
Nieznany żołnierz, wierny swej ojczyźnie.

O ziemio polska, matko męczenników!  
Ojczyzno krzyży, grobów, świętego mienia,  
Smutnych bez liku wszędzie pomników  
Niosących światu świadectwo: męstwa i poświęcenia.

Jak cię nie kochać, jak do cię nie tęsknić?  
Ziemio zroszona łzami i krwią synów!  
Kto może miłość w sercu unicestwić  
Do tych, co marli śmiercią bohaterskich czynów?

Samotny zdala stoi w polu krzyż,  
Opodal drożyna wijaca się wzwyż,  
Idzie nią pielgrzym, idzie krokiem wolnym,  
Bo wie, że ziemia święta, wywalczona trudem znojnym.

Ks. W. Sienko.

Czas, May 31, 1938, p. 5.

85. Nad mogiłą dziecka

Ostatnie blaski rzucało słońce w swej dumie  
Na zamorski cmentarz przy skraju lasu,  
Nad mogiłą dzieciny stała matka w zadumie,  
Pochylona, smutna, o twarzy z atłasu.

Jeszcze tydzień temu w domowej zagrodzie,  
Było życie, radość, szczęście niezmacone.  
Dziecię małe biegało jak motyl w ogrodzie,  
Cczy matki na nie z miłości przyćmione.

Dzisiaj zda się pusto, choć pełno wszystkiego,  
Ze ścian chaty widnieje smutny wizerunek.  
Zabrakło "Motyle" co weseliło każdego,  
I swymi skrzydłami odpędzał frasunek.

Motylem zwała matkę swą małą Zuzannę,  
O modrych wielkich oczach, włosach hebanowych,  
Wymarzona, wyśniona poprzez kwarantannę,  
W podróży do dalekich krajów południowych.

Rano, wieczór i śród dnia o każdej godzinie  
Motyl był symbolem miłości w roszynie,  
Wszędzie go było z uśmiechem na twarzy,  
Kochali go wszyscy, młodzi i starzy.

I rzekłbyś, że to anioł w dziecinnej postaci,  
Zesłany przypadkowo w krainę śród ludzi;  
Aby wkrótce zniknąć, jak ten kwiat paproci,  
Co przyciąga, czaruje, swoim pięknem ludzi.

Smutny cmentarz pod lasem, przyodziały w kwiatki,  
Widział niejedną ludzką tragedię losu,  
Lecz nie widział tak serca złamanego matki,  
Jak nad grobem Zuzanny, przybranym w kwiat wrzосу.

Codziennie wieczorem o zachodniej dobie  
Zbolała na duchu szła na cmentarz matka,  
Sadziła kwiaty na Motyla grobie,  
Łzami je podlewała aż do dni ostatka.

Pośród obcych mogił w południowej krainie  
Złożyła do grobu matka Polka swój skarb;  
Niedaleko stamtąd smętny strumyk płynie,  
Głosi światu melodię smutnych matki skarg.

Ks. W. Sienko.

Czas, June 7, 1938, p. 5.

#### 86. Smutna droga

Nie jedną drogę widziałem w życiu  
Nie jedną ścieżkę smętną:  
Nie jedną łzę wyczułem w ukryciu,  
Lecz ta jest nad wyraz ciężką.

Która? -- zapytasz -- o jakiej sądzisz drodze?  
Wszak dróg i pojęć tyle dziś na świecie!...  
Myślę o jednej i po tej brodzie,  
Za którą wielcy oddawali życie.

O tak! O jednej, lecz jakże smutnej czystej i  
prostej!  
Słyszałeś może, PRAWDA, jej piękne imię.  
Lecz wiedz, że niema w świecie tak krainy pustej,  
Jako ta droga, której się "żadna trucizna nie imię".

Smutna -- bo kto dziś chce Prawdzie słyszeć?  
Prosta -- choć ludzie wolą wokół krążyć.  
Czysta -- bo nie znosi fałszu, brudu,  
Ciężka -- bo od każdego wymaga odrobinę trudu.

O, smutna droga, samotna i śnieżna!  
Wśród burz świata jedyna ostoja!  
Kto ciebie znajdzie, kto się do ciebie przyzna,  
Ten nigdy w życiu zawodu nie zazna.

Ks. W. Sienko.

Czas, April 26, 1938, p. 5.

## 87. Ostatnie płatki śniegu

Wiosenny wiatr w przelocie szumiał, gwał,  
Ostatnie płatki białego śniegu.  
Jam przy oknie stojąc, patrzył w dal,  
Unosząc myśl swą z nimi razem w biegu.

Ostatnie płatki białego śniegu  
Padają: tu, ówdzie i tam...  
Jedne z nich nikną zaraz u brzegu,  
Drugie lecą gdzieś do nieznanych chram.

Ostatnie płatki czyste, białe jak lilija,  
Zmieniają postać przy zetknięciu z ziemią.  
Za jakąś karę lecą tu, gdzie wszystko przemija?  
Gdzie białą szatę -- ziemia i języki plamą?

O płatki śniegu, puchowe i lśniące!  
Jak wszystko na świecie -- przemijające!  
Chciałbym was objąć, chciałbym przytulić  
Pragnąłbym życie z wami zespolić!

Lecz ile razy dzieła tego próbowałem,  
Ile razy dłonie swe do was wyciągałem,  
Tyle razy czułem -- ktoś mi was wydziera!  
Nikłyście z moich objęć, jak ta senna mara.

Wiosenny w przelocie wiatr szumiał i gwał,  
Ostatnie płatki śniegu, jako puch białe.  
Prawdziwe szczęście ten tylko posiadał,  
Kto mógł je ująć i uczynić trwałe...

Ks. W. Sienko.

Czas, April 5, 1938, p. 4.

## 88. Zniwa

Od wschodu widnieją czerwone zorze  
Urocznego słońka w porannych godzinach.  
Łany zbóż ogromne, niczym morze,  
Kąpią się w jego promieniach.

Lekki wietrzyk je muska, jak niebieska nimfa,  
Kłosa chyla się ku niemu, padają w objęcia,

I znowu falują pełną piersią życia,  
Jak ocean w przestrzeni, lub żołnierzy bitwa.

A wraz z wiatrów całunem, co leci od morza,  
Płynie smętne echo z wieścią Zaporozia --  
Już się zbliża czas, już zboże dojrzewa!  
Pamiętaj rolniku, że nadchodzą żniwa!

Hen w obłokach czerada jaskółek szybuje!  
Na ziemi wśród żyta, przepiórka swe dzieci nawożuje.  
I bocian król łąk, stoi na polanie --  
Słychać z dala ode wsi, zajądło psów szczekanie.

Spojrzałem w stronę wioski -- snują się postacie,  
Mnogość różnych kolorów odbija w słońca szacie;  
To żenicy idą pole, ubrani w wiejskie stroje,  
Mężczyźni, chłopacy i krasne dziewoje.

Wnet słychać sierpów brzęk i śpiewy dziewcząt,  
Faliste zboże pada pod kosami  
Narzekań przepiórki dochodzi nas zewsząd,  
Całe łany pól pokryte są żniwami.

Słońce znikło z niebios, cichy zmrok zapada,  
Ucichła w obłoku muzyka;  
Wraca z pola do dom żniwiarzy gromada,  
Słychać głos nocnego puszczyka.

2 Ks. W. Sienko.

Czas, August 2, 1938, p. 4.

### 89. Samotna wierzba

Wśród łąk i pól nad wąskim strumykiem,  
Stała smutna wierzba samotna.  
Była ona dziejów walk i potyczek świadkiem,  
I była każdemu ochotna.

Stara wierzba cierpliwa, jak zaklęta milcząca  
Widziała dużo rzeczy, słyszała wiele tajemnic,  
Czasami z siłą wiatrów z huraganem walcząca,  
Nie zdradziła sekretu, nie wydała ze się nic.



W konarach jej cienia znalazł żołnierz spoczynek,  
W jej pieszczotach zieleni -- ptaszyna swój domek,  
Każdy chciał jej wzamian zostawić przydomek.

Żołnierz zwał ją smutną, ptaszyna kwilącą,  
A polski powstaniec -- milczącą.  
Przygodny wędrowiec powiedział, że cicha,  
Zdradzona dziewczyna zwała ją -- płaczącą.

Po wiekach istnienia, po latach postoju,  
Przetrwała wszystko, zwyciężyła moc.  
Wielkie huragany pokonała w boju;  
Aż oto przyszła na nią smutna straszna noc.

Nieznany człowiek, mściwy barbarzyńca,  
Nielitościwy żądał wierzbie cios.  
Majowej nocy przy masku księżycy  
Podciął korzenie, mówiąc "taki jest jej los".

Samotna, płaczącą, wśród pól stała wierzba,  
Jak biedna sierota bez ojca i matki.  
Któż mógł zrozumieć jej wielkie przeżycia?  
Kto mógł odgadnąć jej trudy i walki?

Ks. W. Sienko.

Czas, May 17, 1938, p. 4.

#### 90. Zima

Nagie drzewa pokryte białym szromem  
Błyszcza w jasnych promieniach słońca;  
Ogrody, lasy i parki przybrane puchowym welonem  
Tworzą cudny zda się obraz bez końca...  
I gdzie tylko spojrzysz, wszędzie biała szata  
Spowita w fałdy i rzucona na dalekie staje...  
Cała ziemia wygląda jak pani bogata,  
Przyodziana w drogie gronostaje.  
Na stawach i rzekach dzieci się uwijają  
Pełne życia i ruchu z twarzami bez troski,  
A chociaż gil na nosie, na to nie zważają,  
Bo zima, lód i lżywy to jak napój boski.  
W okolicach domostw, przy gankach i komórkach  
Zauważysz milą, szarą ptaszykę,  
To wróbel nasz towarzyszy, skulony w swoich piórkach

Oczekuje cierpliwie na chleba okruszynę.  
Nakarmcie go dzieci, nie bądźcie obojętne,  
Bo śnieżna zawieja utrudnia mu życie.  
Wróbelek ma nadzieję, że będziecie chętne  
I czeka już na was o porannym świcie.

W. S/ienko/.

Czas, February 21, 1939, p. 7.

### 91. Jesień

Żadna pora roku nie jest mi tak smętna,  
I żadna w mym życiu nie jest tak obojętna,  
Jak ta szara jesień, pajęczyną osnutą,  
W której melodia dzwoni, cichą zgonu nutą...

Lecę wspomnieniami daleko za siebie  
I liczę pamięcią przeszłość zmarłych dni.  
O! ileż trosk, rozczarowań, poległo już w grobie.  
Ileż dziecinnych uśmiechów poszło do otchłani!

Pamiętam, kiedyś gonił, jesienne motyle,  
Po łąkach i polach ojczystej krainy;  
Jakżem zbierał ziół i kwiatów badyle,  
I biegł w objęcie matki szczęśliwej dzieciny.

Ona stojąc, patrzyła z wysokiego kobierca,  
I wyciągała zdaleka ku mnie swoje dłonie.  
Jam przybiegał i słuchał bicia matki serca  
I znów wracał wolny, na jesienne błonie.

O! szczęśliwe dni, dawnych lat młodości!  
Dałbym dużo, byście powróciły, jak ninie,  
Lecz niema takiej siły, coby was wróciła z  
przeszłości,  
I wiem, że mój okręt, ciągle ku jesieni płynie...

Jesienną porą lecą z drzew i krzewów liście,  
Pożółkła, kryją ziemię powłoką,  
O! dni umarłe, dni jasne, gdzież wy jesteście?  
Wasze cienie przez wieczność, jak mary się wloką

Ks. W. Sienko.

Czas, September 6, 1938, p. 4.

## 92. Zew

Ze wszystkich osiedli, z dalekich odludzi  
Ze serc tysięcy, gdzie polska bije krew,  
Idzie głos wielki -- do czynu nas budzi,  
Po śnieżnej Kanadzie potężnieje zew  
Łączmy się Rodacy!

Pomnij na pracę, położony trud  
Na te ofiary w obcej śpiącej ziemi,  
Nie pozwólmy, aby urągał nam wróg!  
Posiadamy prawa na równi z innemi  
Stańmy do pracy!

Wykrzesamy z siebie ducha iskry złote!  
Niechaj rozpala zapał w sercach mas,  
Niechaj rozbudzą do pracy ochotę  
Do większych celów nadszedł już iść czas!  
Przez porozumienie.

Podajmy dłoń bratnią! Wytwórzmy myśl zgodną!  
I dążmy wspólnie szlakiem wielkich dróg,  
Do lepszego jutra, hen w przyszłość pogodną  
Ramię do ramienia, jak przykazał Bóg  
Twórzmy Zjednoczenie!

J. Sikora.

Czas, November 29, 1932, p. 5.

## 93. Modlitwa chłopka

Gdy kładę się na spoczynek i wstaję z rana,  
Przed Tobą Stwórcu mój i Panie padam na kolana,  
O jedno Cię proszę miłościwy Panie,  
Zwróć oczy swe na nas, usłysz wołanie.  
Skrusz serca tych ludzi co rządzą tym światem,  
Spraw by wszystkie narody żyły jak brat z bratem,  
Spraw to o Boże, spraw o dobry Panie,  
Niechaj pokój zapanuje, niech się zgoda stanie.  
Obfiteść łask Twych zlej na Twe narody,

Niechaj wszyscy jak jeden szczerze się kochają  
Niechaj jedni drugim w biedzie pomagają.  
Spraw to o Panie, Ciebie o to proszę.  
Miłość mą wielką do Ciebie w swym sercu noszę.

Józef Sikorski, Ituna, Saskatchewan.

Czas, March 12, 1935, p. 5.

94. Bohaterowi naszej Ojczyzny Marsz. J. Piłsudskiemu

Ze wszystkich narodów olbrzymiego świata  
Polacy najbardziej wolności ukochali,  
Historia ich bojów tak piękna bogata  
I jasna jak słońko na niebie emalii.

W najdalszych zakątkach ziemskiego globowiska  
Myśmy dla wszystkich o wolność walczyli,  
Zraszając krwią serdeczne pobożowiska  
Co ciemiężców wolności znienawidzili.

Dziś właśnie dziewiętnaście lat upływa  
Od dnia dla Ojczyzny tak pamiętnego,  
W którym śmierć wrogów niż życia przerywa  
Orężem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

On tutaj walczył, lecz nie po runo złote,  
Z własnej energii stworzył silną armję,  
I z nią rosyjską rozbił pieczętę,  
I licznych armat zdobywał baterje.

Polska jest dzisiaj wolna i potężna,  
Składa Mu hołd za jego brawurę,  
Za to, że z armją swoją mężną  
Wsproszył niewoli mroki ponure.

Przystrojmy dziś nasze domy sztandarami,  
I u pomników Jego złożmy wieńce z kwiatów,  
I dzień ten wielki witajmy wspomnieniami  
O naszym zgasłym Bohaterze zza światów.

Józef Smoliński, Regina, Saskatchewan.

Czas, November 10, 1936, p. 5.

## 95. Nowy rok

Młodziutki, z trudem staje na nogi,  
Wstępując dziś w nasze progi,  
-- Prosimy! -- przekrocz nasz próg  
I otwórz nam hojności róg.

Skromni, nie chcemy posiąść cały świat --  
Obdarz nas choć za przeszłych pięć lat,  
Obdarz nas choćby na przyszłych sześć,  
A gdy nas żegnać staruszką będziesz,  
Oddamy Ci należną cześć.

Więc uśmiechnijmy się, gdy ciężar spada,  
Słyszycie co 38-my, młodzian powiada?  
Gdy do uczciwej pracy stanie Kanada,  
I każdy ten, co dużo gada -- ja, i Ty,  
To wszystkim zabezpieczone jest "Prosperity".

Gdy z 38-mym wspólnie pracować będziemy,  
A on w starości już zaniemoże,  
Sądzę, że 38-ty, znów młody przyjdzie  
I chętnie każdemu z nas coś pomoże.

Trzydziesty siódmy utracił władzę,  
Wątpię, czy będzie go kto błogosławił?  
Odszedł -- i z tobą nic nie wziął,  
I nam wiele też nie zostawił.

J. Sowiński, Saskatoon, Saskatchewan.

Czas, January 11, 1938, p. 4.

## 96. Marsz Spójniaków

Na nutę "Do broni ludu"

Dalej! do dzieła sztandar do góry,  
Oświatę siejmy, walmy ciemne mury,  
Zmieńmy świat cały w dziką pustynię,  
By nowe życie zeszło na ruinie.

Hejże! Spójniacy do góry głowy,  
Walcie i łamcie ciemnoty okowy.  
Wszyscy staniemy na jeden zew,  
Więc zaśpiewajmy wesoły śpiew.

Z ludem do walki pójdziemy w bój,  
O ludzkie prawa, braterstwa zdroj.  
Potrzeba formę skróżyć przeżyta,  
I strumień życia w nowe wlać koryto.

Hejże! Spójniacy...

Książka i szkoła, to nasza broń,  
Despotyzm, reakcja niech runie w ton.  
Niech stare znika w nurtach powodzi,  
Stary czas mija, nowy już nadchodzi.

Hejże Spójniacy...

A więc: do walki stańcie w szeregi,  
Iskrę oświaty rozniećmy po brzegi.  
Praca i zapal niech nas ogarnie,  
Świadomy zwycięży, ciemny w walce padnie.

Hejże! Spójniacy, do góry głowy:  
Walcie i łamcie ciemnoty okowy  
Równy z równymi co serca mają  
Przy Spójni znaku niechaj wszyscy stają!

A/lions/ J/an/ S/taniewski.

Związkowiec, April, 1935, p. 14.

### 97. Kolendy

Słuchajcie ludziska tędy i tamtędy,  
Trza zaśpiewać te nasze kolendy,  
Bo to zwyczaj stary zachować swe wiary  
Hej! kolenda kolenda.

Lecz jakoś ta wiara już widać choruje --  
Skoro dla jej chwały ludzi się morduje,  
A więc taka wiara, pewnie już za stara.  
Hej! kolenda kolenda.

Piękny przykład mamy stego bohatera,  
Pali niszczy śmierci, gorzej jak cholera,  
A wszystko dla wiary, zbiera te ofiary.  
Hej! kolenda kolenda.

Franuś mu na imię chce uróść wesławe  
Zakłada odpustę dla Hiszpanji krwawe,  
Tak wiarę miłuje drugi rok morduje  
Hej! kolenda kolenda.

Adolf mu pomaga, a także Benitko.  
Piękiękna kompanja jak te pod korytku,  
Po nosach ich walą, oni idą dalej  
Hej! kolenda kolenda.

Najlepiej się dzieje na Dalekim Wschodzie  
"Dziapan" się rozfukał i jak buchaj brodzie  
Po skórze chińczyka ten biedny umyka  
Hej kolenda kolenda.

Tak na tem świecie teraz się przewraca  
Ze jeden drugiego pod żeberka maca  
A wszystko z miłości, aż pękają kości  
Hej kolenda kolenda.

Miłujący pokój niechaj żyją lata,  
Wojenni macherzy niech idą do kata,  
Bo to są kumotry, lub inaczej lotry  
Hej kolenda kolenda.

Zyczeniem dla wszystkich tej kolendy będzie  
Aby ją śpiewano i głośno i wszędzie,  
Niech słyszą zuchwali co śpiewają mali  
Hej! kolenda, kolenda.

Józef Stelwander, Simcoe, Ontario.

Związkowiec, December 26, 1937, p. 6.

98. Ku czci Marszałka

Flaczcie Polacy i wy też Polki,  
Ze umarł największy Polski Mąż,  
Którego imię nigdy nie zginie,  
Wy za Nim patrzeć będziecie wciąż.  
Jeżeli Polska dzisiaj istnieje,

To jego trudów jest ona plon  
 Więc tve Polaku serce niech mdleje,  
 Z żałości, że zgasł przedwcześnie On.  
 Nasz Patriota, Wskrzesiciel Polski,  
 Prawie Piłsudski Polaków Bóg,  
 Który się nie bał walki i bitwy  
 Jemu niestraszny był Polski wróg.  
 On walczył także za Ukraińców,  
 Gdy ich ciemiężył bolszewizm zły.  
 Chociaż się wrogo doń odnosili,  
 Lecz On ich kochał, czy wiesz to ty?  
 Kochał każdego, nawet i wroga,  
 Każdemu podał pomocną dłoń,  
 Za to wieczności w niebie u Boga  
 Bóg wieńcem ozdobi jego skroń.  
 Lecz Polskę kochał więcej jak siebie,  
 I dla niej tylko On żył,  
 Będzie pamiętał Polskę i w niebie,  
 Tak jak On marzył o niej i śnił.  
 Złączmy też wszyscy po jego zgonie,  
 Marszałek Polski jest tego wart,  
 I niech Mu ziemia ta lekka będzie  
 Którą odebrał z rąk trzech zaborców -- to nie był  
 żart!

S. Troniak, Winnipeg, Manitoba.

Czas, June 4, 1935, p. 8.

99. Z okazji 5-cio lecia założenia tow. Polskiej Ligi:

Pięć lat

Pięć lat mija gdyście Bracia mili  
 Do Ligi Katolickiej wstąpili.  
 Odtąd pięć lat drogą idziecie:  
 Zjednoczenie przykładem na tym świecie:

Błogosławiona jest ta wasza droga,  
 Co poprzez życie wiedzie Was do Boga,  
 Co każe walczyć z zepsuciem z niewiarą,  
 Co się wciąż zmaga z doczesności marą.

O niech za wami nasi bracia spieszą  
 Wzorem się waszym budują i cieszą



Niech się młódź garnie -- łączą się rodziny  
Do tej Polskiej Katolickiej drużyny.

Oto się dla was ta dziatwa cała  
Dziś tutaj w hołdzie radośnie zebrała  
Wasz jubileusz tym pochodem czcimy  
Za Was do twórcy modły zanosimy.

Panie nad Pany usłysz nasze modły  
Spraw by jak dotąd twe nas sługi wiodły  
W spokoju, zgodzie w pogodzie i sławie  
Tak byśmy nadal tej służyli sprawie.

H. Wiktor.

Słowo Polskie, May 20, 1933, p. 4.

#### 100. Lata moje młode

Lata moje młode,  
Czemu uciekacie?  
A mnie jak sierotę,  
W świecie zostawiacie.

Czyż was nie gościłem,  
W chłopskiej ojca chacie;  
Przy boku mej lubej,  
W tkanej lnianej szacie.

Goniłem was pieszo,  
Biegiem, koniem, w słoty,  
Szukam was i teraz,  
Chodząc bez roboty.

O wróćcie mnie chociaż  
Te rumieńce hoże  
które czas wybiela,  
Jak kwiaty przy drodze.

O przyjdźcie raz jeszcze!  
Wóźcie mnie do kraju,  
Do Polski w gościnę  
Marzyć przy ruczaju.

Niech usnę na kwiatach,

W dumach się rozplynę;  
Jak dym nad mą wioską,  
W poranną godzinę.

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Związkowiec, December 26, 1937, p. 6.

101. Wandzia

Wstała dziewczyna,  
Ręce złożyła  
O swoją przyszłość,  
Tak się modliła.

O dobry Boże!  
Czy długo czekać,  
Na moje szczęście,  
Czy mam wyjechać,

Za góry morza,  
W dalekie strony;  
Czy tam najdroższy,  
Czeka mnie żony.

Czy tutaj w wiosce,  
Michał i Janek,  
Co pasli krowy  
I pletli wianek.

Czy ukończyli,  
Z śpiewem szli dumnie,  
Masz słodka Wandziu,  
Pokochaj ty mnie.

Jeden i drugi  
Mnie pokochali,  
Każdy dla siebie,  
Szczęścia żądali.

Lecz ja nie prędką,  
Dać słowo swoje,  
Wiem, że w panieństwie,  
Jest szczęście moje.

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Związkowiec, January 9, 1938, p. 6.

102. Matka i dzieci

W maju nieszpory się odprawiały,  
I bzy we wiosce się rozwijały,  
Pod chatą młoda mężatka stała,  
Oczy jak niebo niebieskie miała.

Męża za morze bieda wygnała,  
A ona sama cicho płakała.  
Ty do Kanady, sam wyjechałeś,  
I mnie dotychczas tam nie zabrałeś,

A mój wiek młody ucieka w dal,  
I moich dzieci małych mnie żal,  
One przez okno tak wyglądały,  
Jak na podwórku my się żegnali.

A teraz głodne siedzą i płaczą,  
Może mój mężu cię nie zobaczą,  
Czemu matusia tatuś nie pisze?  
Czemu on złota ciebie nie słyszy?

Dzisiaj ja dobrze mam widziała,  
Żeś ty mamusi bardzo płakała.  
Tatuś przyjedzie! -- przywiezie skrzynkę,  
A w niej bieluchną tobie sukienkę.

Dla Jasia pasek, dla mnie korale  
Zapomnij tatuś, na darmo żale.  
Znowu na wozie będziemy jechać,  
Gdzie tatuś -- twego płaczu nie słyszał

Marysiu moja, dziecię kochane!  
W tej Ameryce -- to same pany  
Twój tatuś teraz krawatkę nosi,  
Boga zapomniał, postu nie znosi.

A nam ksiądz mówił to na ambonie,  
Że taki mąż -- to zawada żonie  
On brudne pisma, czyta i czyta  
Każdego djabła z rogami wita.

Trzeba takiego męża zostawić,  
I duszę swoją od piekła zbawić.  
Mamo! Mamo! -- tatuś dolary składa  
O nas przy pracy do drugich gada

Dziecko do mamy tak szczerbiotało  
Jej z bólu serce się rozdzierało  
Tydzień już minął jak list dostała,  
Chwilę czytała później porwała

List do niej wysłał, sąsiad Zazula  
Ze mąż ją zdradził, z innemi hula  
Za kawalera zawsze uchodzi,  
Płochę kobiety dziewczęta zwodzi

A my tu mleka, chleba nie mamy  
Chociaż robimy i się staramy

Chodźcie gołąbki, spać już jest pora,  
Parobki gwiżdżąc idą ze dwora  
W sąsiedztwie głośno muzyka grała,  
A biedna wdowa...?

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Związkowiec, February 13, 1938, p. 6.

103. Do polskiej szkoły

Nie zaniedbuj obowiązki,  
Dla dziecinnej szkoły;  
Zapisz wszystkie je do Związku,  
Niech chodzą do szkoły.  
Związek Polaków -- co roku  
Szkółki utrzymuje;  
Przyszłość dzieci ma na oku,  
Grosza nie żałuje.

Tam nauczą twoje dziatki  
Czytać, pisać, śpiewać,  
Historję Polski matki  
Będą rozkazywać  
W polskiej szkółce będą śpiewać  
Po polsku piosenki,  
I na scenie występować  
Krakowskie panienki.

Będa grały i śpiewały  
W niedziele i święta,  
I także deklamowały;  
Niech każdy pamięta;  
Ojcze, Matko, nasza mowa  
Piękna i wspaniała,  
Ciężkie, wymowne jej słowa...  
Polska układała:

Ucz! swe dzieci bracia luby  
Ze Polska! to oni.  
Nie zaniedbuj... bo tej zguby  
Nikt ci nie zapomni.  
Ty! i dzieci nie będziecie  
Nigdy Anglikami,  
Krótkie zmarnujecie życie  
Poza granicami.

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Związkowiec, August 7, 1938, p. 6.

104. Do bezrobotnych

W Toronto roboty tak dobrze kursują,  
Ze aż robotnicy -- po parkach nocują,  
Chociaż w biurach pracy -- dzień po dniu czekają  
Prawie nigdy stamtąd pracy nie dostają.

Czasem jeden na sto, jak pracę dostanie,  
Nie jedno utracić musi swe śniadanie,  
Nie jeden raz zwiedzić fabryki kominy,  
Czekać przed murami, w dniach długie godziny.

Nieraz, naprzód musi znać pana formana,  
Piwem poić jego, nie z flaszki, lecz dzbana,  
Dać kilka dziesiątek, na pierwszym początku,  
To on go zawoła, powie stać w ogonku.

Rano tylko imię jego zanotuje  
Miejsce mu naznaczy i on już pracuje,  
A nieraz z pieniędzy tylko go wyzyska,

A później tej pracy -- to nigdy mu nie da,  
Bo on nie rozumie co to znaczy bieda.  
Oj smutnie to Bracia, że tak brudną drogą  
Korzyć się musicie -- przed podłą osobą.

I płaćć musicie za danie roboty,  
Albo pić z basami co każdej soboty  
Zostawcie ten sposób, bo to innym szkodzi,  
Nie trza centa dawać -- niech on sam pić chodzi.

Wam! uczciwą drogą za pracą iść trzeba,  
Ażeby zarobić na kawałek chleba,  
Łączcie się we Związki -- porządku pilnujcie  
Opłacać swe unje -- grosza nie żałujcie.

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Związkowiec, August 14, 1938, p. 6.

#### 105. Pierwszy Maj

Szumia sztandary wiatr je powiewa,  
Idzie robotnik, piosenkę śpiewa,  
Do punktów zbiornych ubrany spieszy,  
Pierwszego maja święto go cieszy.

Z daleka widzi tłum się kołysze,  
Tam się zbierają wiwaty słyszy,  
To, groźne hura! ... jak burzy ryki,  
Dziwnie zlewają się te okrzyki.

I od nich radość w niego wstępuje,  
Choć nie rozumie ich, nie pojmuje,  
Jednak odczuwa, że to są słowa  
Groźby i siły, piorunów mowa.

Każdy na piersiach kokardę nosi,  
Pierwszego maja święto dziś głosi,  
Do nas! -- kto z dziećmi w domu się głodzi,  
Majowe słońko dzisiaj nam wschodzi.

Ono ma pracę też wyznaczoną,  
Budzi do życia trawę zieloną,  
Ciepło rozdziela wspólnie na ziemi,  
Nie zna co klasy między swojemi.

Słońce, nam mówi, jak rządzić trzeba,  
Ażeby każdy miał dosyć chleba,  
Idźmy za jego Bożym przykładem,  
Zrównajmy jaśnie magnata z dziadem.

Plony wysiłków, zgodnie wydzielić,  
Ludzkości życie -- bawić weselić,  
Raj Boży stworzyć wydr zadusić,  
Żyć! się radować, a nie się smucić.

Piotr Wilgan; Toronto, Ontario.

Związkowiec, May 8, 1938, p. 6.

106. Lato piękne lato

Piękny jest poranek letni,  
Wstawajcie już dzieci,  
Słońko już na niebie,  
Dla was grzeje, świeci,  
Pójdziecie na pole,  
W żyto, rwać bławaty,  
Będziecie pleść wianki,  
Koło waszej chaty,  
Dziewczęta wieńcami  
Ozdóbcie swe czoła,  
I pójdziecie w taniec  
Z chłopcami wokoło;  
Zaspiewacie pieśni,  
Polskie narodowe;  
Echo je poniesie  
Na pola dąbrowe.

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Czas, August 1, 1939, p. 7.

107. Robotnica

-- Czemu siostrzyczko twarz twa jest czarna?  
Czemu twa dola, widzę jest marna?  
Czemu ty czekasz każdego rana?  
Koło fabryki jaśniego pana?

-- O panie drogi! panie mój miły;  
Dzieci me głodne, ja nie mam siły,  
Choroba suchot męża skaziła,  
I w moich płucach się zagnieżdżyła.

Mam już gorączkę, czasami pały,  
Pan ten obiecał, że da robotę.  
Dziś trzy miesiące, jak co dzień wstaje,  
Jemu dwa razy mówić się boje.

--Ty do roboty, do jaśnie pana! A  
Zostaw te myśli -- moja kochana,  
On, gdy się dowie, że jesteś chora,  
A potrzebujesz płacić doktora,

To co obiecał nigdy ci nie da,  
Jemu nie w głowie, że tobie bieda,  
-- Ależ mój panie -- ja jeszcze mogę,  
Ty wiesz, że dzieci moje mnie drogie,

Jak umrę z suchot i mej zgryzoty,  
Gdzie się podzieją moje sieroty?  
Czy serca nie masz -- ty mnie żałujesz,  
Lecz bólu serca mego nie czujesz.

Dzieci me panie, są takie małe,  
Obdarte chodzą, twarze ich białe  
Czy ty wiesz panie, że raz w dzień jedzą,  
I do drugiego dnia, już tak siedzą?

Gdy dam kartofle, bardzo się cieszą,  
Głód im dokucza, jedząc się spieszą,  
Co one winne gołąbki złote,  
Ze czasy kiepskie, nie ma roboty?

-- Droga ma siostró! patrz! ... słońko wschodzi,  
Ono nas z nocy kłamstw oswobodzi,  
Ono, twych dziątek łezki osuszy,  
Ono, zakończy twoje katusze.

Wyzysk roztopi, braterstwo wzbudzi,  
Słońko, tyranów -- przemieni w ludzi.  
Nigdy się miłość z mieczem nie zgodzą,  
Ludzie się w słońku Bożym odrodzą.

Chciwość jak bańka mydlana tryśnie,  
Dla twych dzieciątek -- radość zabłyśnie,  
Rząd płody ziemi równo podzieli,  
I twoich dzieci, twarz rozweseli.

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Związkowiec, February 20, 1938, - p. 6.



## 108. Miasto

Tam gdzie fabryki ulice są brudne,  
Huk, świst kół słyhać, tam chaty są ludne  
Tam nawet ciemno, chociaż słońce świeci,  
Popiołem sadzą oddychają dzieci.

Tam zamiast trawy dzieci prochy mają,  
Nagie i brudne po gwoździach biegają.  
Biedne na obiad -- same sobie radzą,  
Rodzice w pracy -- to im nie podadzą.

Czasem ojcowie matki zastępują,  
Piorą i szyją, latają, cerują,  
Bo matka w pracy -- biedne robotnice,  
Chodzą pół nago, zapadłe ich lice.

Po rogach ulic, zepsute dziewczęta,  
Pijanych ciągną, obdzierają z centa,  
One niewinne, w fabrykach robiły  
I małego dzieci porodziły.

Z pracy kopnięte, przez tych właścicieli,  
Ze ich do pracy w tym celu przyjele,  
Tam co sobotę, jak wypłatę płacą  
Na wódkę, piwo i rozpustę tracą.

Taką rozrywkę robotnicy mają  
Biedę w nawyczkach złych zapominają,  
To kapitalizm, w pełnym swym rozkwicie,  
Kulturę daje w robotniczym świecie.

Jednym pałace, złoto i klejnoty,  
Drugim choroby, biedę i zgryzoty,  
Choć miasto jedno -- na dwa rozdzielone;  
W jednym fabryki i lud zpracowany  
W drugim pałace w sadach wystawione.  
Powietrze czyste! Tu bogaci żyją  
Na łzach, wyzysku i na krzywdach tyją.

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Związkowiec, March 20, 1938, p. 6.

## 109. Już czas

Polacy: --  
Czas! -- Już czas!  
Ojczyzna -- wzywa Was!  
Dajcie Jej -- co możecie,  
Chociażby nawet życie,  
Dla Jej obrony --  
Od Niemiec strony  
Polacy: --  
Rodzinne strony  
Są zagrożone.  
Czyż mamy czekać?  
Radzić i zwlekać  
Nie!  
Nie!

Nie!

Póki czas...  
Do rąk -- pałasze  
Nie dać -- co nasze;  
Hura! z bombami  
Skonczymy z Niemcami  
Raz!!! -- -- --  
Ostatni raz!!!  
Polacy: --  
Nie słowami -- -- --  
Nie mowami -- -- --  
Nie prośbami -- -- --  
Ale Szwaba  
Granatami!!!  
Gnać z Pomorza  
I od morza  
Teraz!!!

Zaraz!!!

Piotr Wilgan, Toronto, Ontario.

Czas, September 5, 1939, p. 7.

## 110. Co słyhać w Toronto

Znów dla czytelników mam wierszyki nowe,  
Które tutaj nazwę -- okolicznościowe.  
O naszym Toronto powiadają wszędzie,  
Ze zgoda w Polonii za sto latek będzie --

A ja Wam tu pisze.-- nie martwcie się przecie,  
Bo za latek parę, już ją mieć będziecie.

Gdzieś tutaj w Toronto, mówca niezrównany,  
Łapie tych "naiwnych" na szumne reklamy.  
Takich mówców pełno jest dziś w naszym mieście,  
Którzy innych uczą -- lecz takim nie wierzcie!

W każdym "boarding-hous'ie" coraz gorsze jadło --  
We wszystkich potrawach masz łój, albo sadło --  
A jeśli tak dłużej będą nas karmili,  
To więcej jak roczek, nie będziemy żyli.

Jak masz mało wrażeń, zgiełku, wrzasku, huku,  
Przejdź -- że się człowiecze po torontońskim bruku.  
Wrażeń będziesz syty; prawie przez rok cały,  
Niebu też złoś dzięki -- że ci wrócić dały.

Aura się zmienia coś nie do roznania,  
Gorąco, to zimno -- Termometr odsłania.  
Chwiejnej tej pogodzie polityka sprzyja,  
Každy chce mieć pokój -- a we świecie... chryja.

Prowadzą tu wojnę, co głośzą gazety,  
O polskim warcholstwie szczebioczą kobiety.  
Nikom nic nie mów, że gdzieś coś brakuje  
Nie masz prawa głosu -- bo się "Dom" buduje.

Dalej więc ramię do ramienia!  
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,  
Niech nikt nie będzie z kamienia,  
Budujmy Związkowe siedlisko!

St. Wój/cik/, Toronto, Ontario.

Czas, December 24, 1929, p. 5.

# 111. O roku starym i nowym

W dzień Sylwestra w dzień zabawy  
Niechaj tańczy młody stary!  
Stary rok był lada jaki,  
Nie żenili się chłopaki.

A panieńki narzekają,  
Ze ich chłopcy nie kochają.

Więc umykaj roku stary!  
Nie mieliśmy w Tobie wiary,  
Ani zabaw, ni wesela,  
Každy dzisiaj los podziela.

Chociaż byłeś przykry, srogi,  
Lecz przeleciał czas ten drogi.

I już więcej się nie wróci,  
Nasze życie o rok się skróci,  
Zegnamy cię roku stary  
Za twe złe i dobre dary.

Więc uciekaj prędko sam,  
Bo już nowy wita nam.

Witajże nam Roku nowy!  
Nie obędzie się bez mowy,  
A więc przemów co masz w duszy,  
Niech nam krew i serce wzruszy.

Aby życie nasze nowe,  
Było szczęsne, przytym zdrowe.

Byśmy wszyscy się kochali,  
Polskie Słowo też czytali,  
Tu w tym życiu, obcej ziemi,  
Naszych dzieł nikt nie zmieni.

Razem wszyscy zaśpiewali,  
Roczek Nowy wychwalali.

Stach /Wójcik/.

Słowo Polskie, January 2, 1932, p. 5.

#### 112. Obietnica roku nowego

Przychodzę do Was w cieniach mroku,  
Niosę nowe życie po starym roku,  
Ta dwunasta godzina, która wybiła,  
Ona to właśnie tu mnie sprowadziła.

Oto przynoszę te wielkie nowiny,  
Ze zamąż wydam wszystkie dziewczyny.

Starszych zachowam w szczęściu i zdrowo,  
Wesołe ich chwile powtórze na nowo.

Abyście w zgodzie razem wszyscy żyli,  
Rok 1932, przy końcu chwalili.  
A jako na początku mego panowania,  
Składam wszystkim serdeczne życzenia!

Stach /Wójcik/.

Słowo Polskie, January 2, 1932, p. 5.

### 113. Na falach polskich wód

Czy wszystkim już znane te szerokie wody  
Gdzie szaleją burze, często pną się lody?  
Te szerokie wody, są to nasze morza!  
Po nich płyną łodzie, tam gdzie świeci zorza.

Dawniej polski chłopak oraz tylko ziemię,  
Szlachcic nosił zbroję, dbał o swoje mienie,  
A wody szerokie falami szumiały,  
Na polskich sterników wiekami czekały.

Dziś, polskie okręta, służba, kapitanie,  
Zawitają prawie do każdej przystani.  
Raduje się serce, raduje się dusza,  
Kiedy polski okręt już z portu wyrusza.

Płynie okręt polski, bandera powiewa,  
Lecz co każdej chwili burzy się spodziewa.  
Walczy nieustannie z falą silnej wody,  
Znikają już brzegi i piękno przyrody!

Wokoło puszcza, fale oceanu.  
Woda tworzy góry, jak wybuch wulkanu,  
Okręt dąży naprzód, rozbija bałwany,  
Często słychać głosy: Kraju mój Kochany!

Głosy te wychodźców, o tem pewno wiecie,  
Ze jadą za chlebem tułać się po świecie.  
To są prawe dzieci, bo matkę kochają  
O Polsko! O Polsko! stale powtarzają.

Dopływają wreszcie już do brzegów ziemi,  
Widok krajów obcych tęsknot im nie zmieni.  
Dobili szczęśliwie do brzegów Kanady,  
Podróż mieli dobrą, bez żadnej zawady.

Polak kocha morze, bo tam Wisła wpada,  
Patrzy też badawczo na zazdrość sąsiada.  
Co prawda jest chytre to Krzyżackie plemię,  
Chciałoby zagarnąć wszystkie morza, ziemie.

Naród dziś docenia wartość brzegów wody,  
O które się troszczą już wszystkie narody.  
Budowa portów wciąż jest jeszcze w planie,  
W pracy dla Ojczyzny naród nie ustanie.

Świat cały to widzi, Polska potężnieje,  
Tam nowy port Gdynia wśród portów jaśnieje.  
Praca Polski jest już uznana w świecie  
Jej niemiecka siła nie zatrze, nie zgniecie.

Stach /Wójcik/

Słowo Polskie, January 2, 1932, p. 8.

#### 114. W dzień "Święta Morza"

/Text identical to "Na falach polskich wód"/

Stanisław Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, July 11, 1937.

#### 115. Orle życzenie

Ludu Polski, czy nie widzisz?  
Czy zaś tego się nie wstydzisz?  
Żebym ja dziś, ptak wasz biały,  
Miał na głowie te owały?

Naród wolny, od pługą, brony,  
Znosi wszędzie już korony.  
A co Wam się znów zachciewa?  
Kto koronę mi nadziewa?

Ja dziś służyć dla Narodu!  
Nie dla królów, lub też rodu,  
Przywilejów ja nie znoszę,  
O koronę też nie proszę.

Wszystko równo ja uważam,  
Demokrację dziś poważam  
Oj! panowie! źle myślicie,  
Pańszczyzny już nie wskreszycie.

Lud o równe prawa swoje,  
Pójdzie na najcięższe boje!  
Politykę zaniechajcie,  
O Lud i życie więcej dbajcie.

Dajcie przystęp do nauki,  
Spalcie wszystkie banialuki,  
Polski Lud jest pracowity,  
Wyda z siebie plon obfity.

Jedynie wolności jemu trzeba!  
Nie zabraknie w Polsce chleba,  
A więc razem chłopskie dzieci!  
Niema królów, panów, kmieci!

Wszyscy równi wobec prawa,  
Bo jest święta ludu sprawa,  
Ja przewiduję dobrą erę,  
Która w Polsce zajaśnieje.

Trzeba zgody i uświadomienia!  
Nadejdą wkrótce lata zrozumienia,  
Chcę być Orłem bez korony,  
Czuwam nad wami na wsze strony.

Ekran mój jest czerwonawy,  
Piórka białe, bez przyprawy.

Stanisław Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, July 18, 1937, p. 6.

116. W jednym grobie

Tam droga od lasu, idzie starzec zwolna,  
Tuż prosto ku niemu, bieży dziatwa szkolna,

Wesoło śpiwają, to znów podskakują,  
Dobiegli do starca, nuż go zapytują:

Dokąd to dążycie? -- pyta starszy z dzieci.  
Odpocznijcie sobie, woła drugi, trzeci.  
Pochylony starzec, zaszedł na bok z drogi,  
Usiadł i powiada: nie mam jednej nogi.

Powracam z daleka do rodzinnej chatki,  
Zostawiłem tam swą żonę, lube dziatki,  
Chociaż żem kaleka, lecz Ojczyzna wolna!  
Gości swoje złoże, dusza będzie spokojna.

Biedak opowiadał, a dzieci słuchały,  
W tem zrywa się Jasio; tak go dzieci zwały  
Dobrze mój dziatku, a dokąd też idziecie?  
Bo ja też miałem ojca, który zginął w świecie.

Mówiąc to chłopczyna, łzy zalały mu licę,  
Matka, już nie żyje, ja służę u dziedzica.  
Gdzie wasza rodzina? Jak się nazywacie?  
Czy wasi żyją wszyscy, i są tam w chacie?

Pochylił się starzec i zamilkł na chwilę,  
Dzieci się rozeszły, jak drobne motyle,  
Jeden tylko Jasio, patrzy w starca oczy;  
Pyta się o wszystko, gdzie i co jak kroczy.

Po krótkim namyśle, starzec odpowiada:  
Jestem Doroń, kmieć z ojca i dziada,  
Poszedłem na wojnę, bić wrogów Moskali,  
A żona i dzieci, w tej wiosce zostali.

I już upłynęło dziesięć pełnych latek,  
Jak nie widziałem drogiej żony i dziatki.  
Oto dziś powracam, choć na jednej nodze,  
Was miłe dziateczki, spotkałem na drodze.

Gdy mówił to starzec, łzy mu się polały,  
A w tem mu przerywa, dzielny Jasio mały;  
Ja się też nazywam Jasio Doroń z Woli,  
Nie mam tu nikogo, sierotam niedoli.

Jasio wciąż szłocha i tuli się w ramiona,  
Tomasz woła głośno: rodzina stracona --  
Tyś jest moim synem, Drogie moje dziecię,  
Matka już umarła, jam się tułał w świecie.



Teraz tu powracam, na żal tylko tobie,  
 lepiej niech nie żyję; lżej mi będzie w grobie  
 Tobie mój sygu, zostawiam ten czyn zucha,  
 Wyrzekłszy te słowa i wyzionął ducha.

Chłopczyna całował, zimne ojca ręce,  
 Rozczulony płakał, aż skonał w tej męce.  
 Dopiero nad rankiem ludzie ich zabrali,  
 Razem syna z ojcem, w grobie pochowali.

St. Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, August 1, 1937.

# 117. Pod krzyżem

O Matko! Tyś wolna, zerwane kajdany,  
 Za Tobą tęsknimy, kraju nasz kochany,  
 Tam to szumią lasy, a na niwach kłosa,  
 Przed krzyżem uklęka, starzec siwowłosa,  
 Pobożny lud Polski zawsze chylił czoła,  
 Kiedy dzwon uderzy, spieszy do kościoła,  
 O Matko! Tyś jednak pod krzyżem ugjęta,  
 Lud biedny, cierpliwy, na dachu ma pęta,  
 Krzyżyki są karą, którą to Bóg daje,  
 A krzyż jest osłodą, bo lud przed nim staje.  
 Krzyż na każdej drodze, na nim Chrystus płacze,  
 Przebite ma dłonie, drwią z niego zjadacze,  
 Choć sami nie wierzą, lecz lud nawołują,  
 Za różne świętości, pieniądze targują.  
 Tam w mej Ojczyźnie, świecą się Kościoły,  
 Lud ofiary znosi i żyje nie wesoły,  
 Tu, droga jest pusta, na niej lana smoła  
 Przejeżdżam parę mil, nie widzę kościoła.  
 Nie widzę skowronka i wrony co kracze,  
 Tęsknota rwie piersi, bo życie tułacze.  
 Kto kocha Cię Matko, za nic mu dostatki,  
 U obcych wygody; lepszy chleb u matki,  
 Polsko Kochana! Rozszerz swe ziemskie łany,  
 Pomieść swoje dzieci, niech się nie tułamy,  
 My powstawimy krzyże, jako symbol męki,  
 Wiekowej niewoli, tułacza, udręki,  
 Matko! Masz jeszcze rany od długiej niewoli,  
 Znamy, to Twe dzieci i serce nas boli.  
 Miłość nasza ku Tobie zagoi te rany,

Na wieki żyć będziesz, zaginą tyrany.

Stanisław Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, August 8, 1937, p. 6.

118. Wspomnienia

Jeśli wspomnę owe czasy,  
Jak te bory, szumne lasy, --  
Świątokrzyskich gór wyżyny,  
Porzuciłem z tej przyczyny.

Widząc niedzę wsi i w mieście,  
Brak nadziei -- więc nareszcie,  
Cóż mam robić zrozpaczony,  
Jak nie jechać w obce strony.

Do Kanady, po dolary!  
Tam bez pracy i ofiary,  
Takie snuły się marzenia,  
Z których zostały wspomnienia.

Obce kraje, to nie Polska!  
Niema pracy, trudy, troska,  
Tu nas nikt nie poratuje,  
Jak pracuję, wyzyskuję.

Żal mi nie raz przypomina  
Ze to moja własna wina,  
Lecz ja sobie to tłumaczę;  
Takie życie już tułaczę.

Często tęsknę za bocianem,  
W nocy marzę, myślę ranem;  
Gdzie skowronek, miłe ptasze?  
Śpiew słowika, ptactwo nasze?

Tu i wrona mało kracze,  
Smutne życie, bo tułaczę,  
Choć muzyka gra wesoło  
Wszystko obce na około.

Jak mam nazwać tę obczyznę?  
I nie kochać ojcowiznę;  
Tam, gdzie dziad mój orał ziemię,

Jest tam przecież moje plemię.

Teraz jestem na obczyźnie,  
Jednak sercem w swej Ojczyźnie;  
Na widełkach, w okolicy --  
Raz w Łagowie, raz w stolicy.

Obraz Polski wciąż mi stoi,  
Na wspomnienia rany goi,  
Dziś już chciałbym być w jej tonie  
Z moim ludem na zagonie.

Niema jak to w Polskiej ziemi,  
W gronie swoich, nie z obcemi,  
Tam i wieśniak zza Łagowa,  
Zawsze wesół, choć z Lechowa.

Biedna wioska, tak się zowie,  
Ludek dobry, każdy powie,  
Nie opuszcza tam żebraka,  
Polskie serce zna biedaka.

Czy to prawda? Kto odpowie?  
Gdzie Ojczyzna? Jak się zowie?  
Czy jest matką wszystkich dzieci?  
Tych biedaków! Ludu kmieci...

S. Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, August 22, 1937, p. 6.

#### 119. Naprzód Związkowe Koła

Wszyscy dobrze o tem wiecie,  
Że wymiatać trzeba śmiecie,  
Bруд, zaraza ludzi gniecie,  
Nędzy dosyć już na świecie!

Tak już było i tak będzie,  
Zło wyczyścić trzeba wszędzie,  
Byśmy zdrowo pracowali,  
Tak, jak bracia się kochali.

Związek Polaków jest nam drogi,  
Więc stawiajmy go na nogi!

Co rok większe rośnie koło,  
A jak zająć tam, jak wesoło!

Starsi mają posiedzenia,  
Młodzież gra tam przedstawienia,  
W środy, soboty są bale,  
Język polski słychać stare.

Nasz Związkowiec wiarus stary,  
Dokłada pracy bez miary  
Zawsze jest on nam widziany,  
I od wszystkich szanowany.

Na nic wszystko się przydało,  
Ogół członków patrzy śmiało,  
Więc przeszkody, zawieszenia,  
Przeszły tylko do wspomnienia.

Teraz zgoda już panuje,  
Bratnia miłość tryumfuje  
Centrala też znana wszędzie,  
Wkrótce nowych Grup zdobędzie.

Grupa pierwsza jest na czele!  
Bo działała bardzo wiele,  
O tem piszą inne karty,  
Zobaczycie to nie żarty.

Jedno tylko tu nadmienię,  
Co powiększa Grupy mienie,  
To jest młodzież, tu zrodzona,  
Która zwiększa w Związku grona.

Kto nie kocha młode drzewa,  
Ten i w Związku powątpiewa,  
Któż prowadzi szkołę polską,  
I prowadzi z taką troską?

Może pleban, za dolary,  
Chociaż zdrowy, i nie stary,  
On nie lubi tych dziecięcych,  
Ma dorosłych dwie dziewczęcych.

Wy Ojcowie! Drogie Matki!  
Zacna Młodzież i Działki!  
Spieszcie z Związkowe koła,  
Niechaj rośnie polska szkoła!

Na obczyźnie do jedności,  
Pokonamy przeciwności  
Szanujemy obcą ziemię,  
Gdy kochamy swoje plemie.

Stach Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, September 12, 1937, p. 6.

120. Polsko bądź spokojna

Hen z Ojczyzny mojej słyhać takie głosy,  
Ze znów nad Polską zawisły nowe losy,  
Odwieczny wróg Niemiec naszego plemienia,  
Chce zapuścić szpony tam, gdzie polska ziemia.  
Nie lękaj się Matko, piękny los Ci świeci,  
Nikt Cię nie najedzie, bo żyją Twe dzieci,  
Dziś nie tylko szlachta broni ziemi Piasta,  
Lecz ten dawny ludek, dobrze mieczem szasta.  
Nie pamięta Krzyżak, że Polak uparty,  
A wojna z Polską, to nie są żadne żarty.  
Cały Śląsk, Poznańskie, to Polski prawica,  
Tam jest nasze Gniezno i stara Kruszwica.  
My Piasta prawnuki a Lechowe plemie,  
Nie sięgaliśmy nigdy po obcą ziemię.  
Jeśli mamy sławę za zwycięskie boje,  
O tym wszyscy wiedzą, że za progi swoje.  
Polsko! masz jeszcze rany od długiej niewoli,  
Znamy to twe dzieci i serce nas boli.  
Miłość nasza ku Tobie, zagoi te rany,  
Na wieki żyć będziesz! zaginę tyrany.

S. Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, December 5, 1937, p. 6.

121. Najsprawiedliwsza

Umrzeć każdy musi --  
Biedak, czy bogaty:  
Co ma pałac złoty,  
I ten, co nie ma chaty.

Jedna sprawiedliwość,  
Co w świecie istnieje:  
To śmierć dla każdego  
Z której się nie śmieje.

Prawdziwa to równość,  
Co słuszenie panuje:  
Biedaków nie opuszcza  
Bogaczom nie daruje.

Ona wszystkim jednak  
Płaszczem swym otuli;  
Wszyscy pójdą do ziemi,  
Do swojej matuli.

Stanisław Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, January 9, 1938, p. 6.

122. Na cześć pierwszego zjazdu "Kół Polek" Zw. Pol. w Kanadzie

Do miasta Toronto Polki się zjechały  
Każda coś przywiozła dla Wychodźstwa chwały  
Wszystkie dzielne pilne bez różnicy wieku  
A co tam radziły -- posłuchaj człowieka.

Nie mówiąc o pracy Związkowego ludu  
Dali nam tego przykład dokonani cudu.  
To nie pieścidełka z magnackiego rodu,  
Związkowczynie, Matki, Pol. Narodu.

Związkowcy się cieszą z uchwał naszych matek,  
Są wszyscy dziś dumni z naszych delegatek,  
Bądźcie nam wzorem przykładem porządku  
Związek to powaga, wymaga rozsądku.

Wszystkie Matki Córy stojące na stronie  
Nie bądźcie obojętne, podajcie swe dżonie,  
Skupcie wszystkie swoje dzieci do jedności,  
A przez nie zwyciężymy piekne trudności

Polska nasza to nie jest macocha,  
Tak samo dziś wszystkie swoje dzieci kocha.  
Jak te dzieci są dziś rozproszone,  
I każdy z nich w inną patrzy stronę.

S. Wójcik, Toronto, Ontario.

Związkowiec, June 12, 1938, p. 6.

123. Piosnka imigranta

Jestem sobie chłopiec młody,  
Nie mam wąsów, ani brody --  
Nie mam żony ani dzieci,  
Lecz czterdziestka wnet doleci.

Tu w Kanadzie jest wesoło,  
Bo panien jest moc wokoło,  
Więc niejednaby mnie chciała,  
Ale większość jest niezdała.

Koło kuchni nle nie umie,  
Bo zabawa w głowie szumi --  
I o niczym nie pomyśli,  
Chociaż nieraz jej się przyśni.

A ja jestem chłopiec żywy,  
Więc i panny chcę pocziwej --  
A gdy takiej nie dostanę,  
Dalej chłopcem pozostanę.

I będę żył sobie spokojnie,  
Jak biedny żołnierz na wojnie --  
Ze mu miejsce wciąż zmieniają,  
I do tego jeść nie dają...

Lecz ja przecie nie na wojnie,  
Ale w Kanadzie na farmie,  
Więc panienki nie zwiekajcie,  
Tylko za mnie się wydajcie.

Piotr Ziarno, Garson Quarry, Manitoba.

Czas, January 12, 1927, p. 5.

124. Bieda

Dla wszystkich bieda -- lecz czy jednaka?  
Z nią chwila ciężka, nie byle jaka

Ze bied jest kilka bez porównania  
Przeto przytaczam ogólne zdania.

Kapitałista:

Kapitałista na biedę narzeka  
Ze mu miliony nie płyną, jak rzeka  
Lecz o tem zdaje się nic nie pamiętać,  
Ze biedny robotnik dziś nie ma centa.

Choć te majątki co na nich siedzi  
To krwawą pracą biednej czeladzi  
Która jest dzisiaj bez pracy i chleba  
Czy w porównaniu jednaka bieda?

Farmer:

Bogaty farmer znowu się skarży  
Ze ciężkie czasy nastały także  
Bo nie ma za co ziemi kupować  
Przeto człek musi ciężko biedować

Choć od pszenicy spichrze pękają,  
I niedostatki nie dokuczają  
I na benzynę w samochód starczy  
Ale na biedę zawzięcie walczy.

Robotnik:

Biedny robotnik to już dno nędzy  
Bo nie ma pracy -- nie ma pieniędzy  
Choć wiosną idzie w pełni uroku  
Na polepszenie mało widoku.

Kaz. Zieliński, Bay Tree, Alberta.

Czas, May 17, 1932, p. 5.

125. Musimy się zjednoczyć

- Choć rozrzućmy my po Kanadzie  
Zdale od rodzin, Ojczyzny, matki,  
Lecz się zjednoczyć nam trzeba w prawdzie,  
By nie rozluźniać się swych ostatki.



By tylko jedność siłę przywróci,  
Jedność i prawda zwycięstwo głosi,  
Więc kto się tylko Polakiem czuje,  
Niech w Zjednoczenie polskie wstępuje.

Ono nas w siłę i jedność zrzeszy  
Lepszego jutra nadzieję wskrzeszy  
Ku zwycięstwa chwale niech prowadzi nas  
Polskie Zjednoczenie i Tygodnik "Czas".

Kaz. Zieliński, Bay Tree, Alberta.

Czas, June 7, 1932, p. 5.

126. Przymierze polsko-kanadyjskie w Regina, Sask.

Równiej nie było świetności  
Odkąd tu żyjemy;  
Pod hasłem takiej wspólności  
Zwawo się czujemy.

Marsz, marsz Przymierze!  
Prawe kuj nam Szermierze!  
Za twoim przewodem  
Stanęm się narodem.

Przybyliśmy moc tumanów,  
Jednak Twój powstał ruch;  
Stałeś się torem tych stanów  
Co zdrowy budzą duch!

Marsz marsz przystojnie!  
Ochoczo i spokojnie;  
Za takim przekazem,  
Będziem zawsze razem.

Przejdziem trudy, puszcze wady,  
Będziem włodarzami,  
Dóbr i cnót na gromady  
Kto przystanie z nami?

Marsz marsz, poważnie!  
Rzetelnie i należnie,  
Za taką poręką  
Stanęm się potęgą.

Groźby, fałszy nie osiędą  
Gdy jawni dowody;  
Dzielnie je na kark pozbędą  
Nasze korowody.

Marsz, marsz powstanie!  
Spełniajmy cele sprawnie,  
Zajdziemy na gody  
Prawdziwej swobody.

Zakon nasz, to oręż Arki!  
Istny pokój ludu.  
Co słynie pod znakiem marki  
Własnych prac nie cudu!

Marsz marsz, pospólnie!  
Ze sobą i ogólnie  
Pod sztandarem RAZEM  
Runie pustość głazem.

Leon J. Zyla.

Czas, November 26, 1935, p. 5.

## APPENDIX 2

### ANONYMOUS POLISH-CANADIAN IMMIGRANT LITERATURE

The following works were judged to be Canadian on the basis of their subject matter:

#### 1. Do pracy Związkowcy

Do pracy Związkowcy, podajmy raz dłoń  
I razem połączmy swe siły!  
Dobądźmy sił ducha, co dawno tli w łonie,  
Z dusznej dobądźmy mogliły!

Do pracy! -- a siłą zadziwim świat,  
Cóż śmiał się i szydził przez szereg złych lat.

Przed nami dusz pole otwiera się złote,  
I promień przyświeca nam słońca;  
Porzućmy już kłótnie i próżną mierność,  
Pracuj wytrwale do końca!...

Do pracy! -- a siłą...

Za nami pójdą brat i syn,  
Aż ruszą się miliony...  
I na grobowcach dawnych win,  
Ofiarnych duchów błysnie czyn,  
I sztandar nasz jedyny!

Do pracy! -- a siłą...

Związkowiec, December 1, 1935, p. 4.

#### 2. Do młodzieży

Kształć się młodzieży! Przyszłość nasza.  
Poznawaj piękno, idź cnót śladami!  
Niech z chlubą czują Polski poddasza  
Ze je wciąż łączy ogniwo z nami!

Kształć się młodzieży, bo czas ucieka  
Nie daj się zgubić w beczynnym tłumie,  
Ten celu dopnie, kto nie odwleka  
I z każdej chwili korzystać umie.

Kształć się młodzieży, zwalczaj przeszkody,  
Nie zawsze świat ma barwy tęczone --  
A gdy przyjdzie czas iść w zawody,  
Obrotne tarcze były gotowe!

Niech widzi Polska, ziemia ta święta,  
Niech marnotrawstwo nie ma przystępu,  
Że tu w tym kraju wiedzy, postępu,  
W górę wzbijają młode orlęta.

Związkowiec, November 3, 1935, p. 4.

### 3. Kujawiak kanadyjski

Kryzys z biedą tu w Kanadzie  
Przyjechały na pokładzie,  
A ich kuzyn niedostatek  
Przybył do nas na ostatek.

Kryzys z nędzą ludzi smaga,  
Niedostatek im pomaga,  
Zewsząd słyhać narzekanie,  
Co się teraz z nami stanie?

Coraz gorzej na tym świecie,  
Bieda z nędzą ludzi gniecie.  
Zewsząd gorzne wieści pędzą,  
A za niemi bieda z nędzą.

Gdy masz chatę biedny człecze,  
To co biorą za "morgiecznie".  
A jak nie, to na ostatek,  
Zabiorą ci za podatek.

Gdy cię człowieku wszystko nęka,  
Żonie z żalu serca pęka.  
Z trwogi na niej cierpnie skóra,  
I z "bortnikiem" daje nura.

Bieda z nędzą mądre głowy,  
Wymyśliły straszek nowy.

Za niego się obie kryją,  
Nazwały go "depresyją".

Związkowiec, November 10, 1935, p. 2.

#### 4. Krakowiaki polityczne

Wyspę Kubę, która  
Gdzieś za morzem leży,  
Rewolucji zapach  
Znów ogarnął świeży.

Ale rewolucja  
Skończy się na Kubie,  
Jak prezydent Roosevelt  
Trochę w niej podłubie.

Wielkich ludzi w rządzie  
Nigdy nie zabraknie,  
Bo posadę dobrą  
Każdy objąć taknie.

Na posadę dobrą  
Nie brak kandydata,  
Bo każdy politykier  
Ma szwagra lub brata

Delegaci mocarstw  
Przy Lidzie zasiądą,  
I nad rozbrojeniem  
Debatować będą.

Różne bronie palne  
Zmniejszą cztery razy  
Bo je już trujące  
Zastępują gazy.

Niemcy zapmnieli  
Zupełnie Kaizera,  
Zapatrzeni wszyscy  
Są teraz w Hitlera.

A Wiluś, co gadał  
Wiele i przekornie  
Nie mając podporów  
Rąbie drzewa w Doornie.

A Kanada teraz  
Jak może się stara  
Aby kurs poprawić  
Swojego dolara.

Jest w swoich tranzakcjach  
Ogromnie ruchliwa  
A szczególnie w handlu  
Na wódkę i piwo.

Ludziom koniecznie  
Wytłumaczyć trzeba  
Ze można tróćiny  
Jadać zamiast chleba.

Związkowiec, April 24, 1936, p. 8.

#### 5. Gdzie się znajduje

Gdzie magistrat -- tam podatki,  
Gdzie samochód -- tam wypadki,  
Gdzie są góry -- tam doliny  
Gdzie wesela -- tam i chrzciny.

Gdzie but wąski -- tam nagniotki,  
Gdzie są baby, tam i plotki,  
Gdzie bóg amor, -- tam i strzały,  
Gdzie policja -- w ruch pedały!

Gdzie jest tango, -- piękne ruchy,  
Gdzie haremy, -- tam eunuchy,  
Gdzie są długi -- komornicy,  
Gdzie Afryka -- tam są dzicy.

Gdzie monopol, tam i wódki,  
Gdzie kobiety, -- rozum krótki,  
Gdzie lokator, -- brak ochrony,  
Gdzie kapitał -- tam i Kony.

Gdzie ulica -- pełno śmieci  
Gdzie małżeństwo -- tam też trzeci,  
Gdzie Kanada, tam Dolary,  
Gdzie jest lichwa, tam i kary.

Związkowiec, September 20, 1936, p. 1.

## 6. Szkapę robocze i człowiek

Przykro patrzeć na biedne, robocze koniska,  
gdy -- zapadłemi boki z łbem spuszczoneym smutnie,  
ciągną wozy, aż piana toczy im z pyska  
i co chwila woźnica białem szkapę utnie.

Człowiek rzadko rozumie tę końską niewolę,  
chyba może nad koniem taki się zlituje,  
co sam w jarzmie życiowym tkwi i klnie swą dolę,  
narzekając na los swój, który go katuje.

Ciągną szkapę cierpliwie wóz zimą czy latem,  
brną po brzuchy wśród śniegu, lub pośród strug błota  
zachęcane do pracy... przekleństwem i białem,  
a człowiek je poucza; że praca -- to cnota.

Pracują biedne konie ciężko na swą strawę,  
lata pędzą w tej orce szarej i mordędze,  
aż gdy wreszcie się staną stare i niemrawe;  
kończą gdzieś tam u... hycła swą życiową nędzę.

Człowiek jednak o konie dba, gdy o to chodzi,  
by mu konie hałasem przy pracy bez przerwy  
nie psuły jego nerwów, wówczas ten dobrodziej  
chce być ludzkim dla konia, dbając o swe... nerwy.

Oto właśnie w Toronto projekt wyszedł nowy  
świadczący, że dla koni człowiek litościwy;  
otrzymają koniska -- gumowe podkowy  
aby trud ich codzienny mniej był hałaśliwy...

Związkowiec, April 5, 1936, p. 4.

## 7. Przy spotkaniu (Czystość polskiego języka w Kanadzie)

-- Hallo! Dżan!  
-- Ha waj ju -- odpowiada Dżek  
-- Co słyhać?  
-- Stara bida  
-- Robisz gdzie?  
-- Gode hel z robotą -- zastapowałem wczoraj, bo nie  
chciał mi bas podrajzować pejdy i miałem baler z kipertajmem  
-- chciał mi sfulować na tajmczeku.

Powiedziałem mu: ju sawanagan krejzy, rzuciłem mu talsa pod nogi i wyszedłem na stryt.

Zamiast iść do bording hauzu, kupiłem sobie galiszyn soscyczów za kwodra i zjadłem diner na beklajnie, bo szemo- wałem się, aby kto nie poczuł odemnie garliku. Teraz muszę dżumpować na karę i jechać do barbera i oszejwować się ol rajt bo w szapie jest dorty dżab, to człowiek wygląda lajk hel.

Wdzieję siłusy i robry, przebiorę się w drugi sut, włożę kot i pójde na gut tajm do Kejdy.

Tam ma być party na której będzie dużo bojsów i kejk piwa w selerze.

Ale muszę iść do storu kupić kejków, gam, pinaców, i czoklet, aby potrejtować cały bunch.

Gut baj! Dżan.

Salom! Dżek

Czas, February 16, 1921, p. 5.

### S. Papuga i wróbel

W "Riverdale Park" wśród ogrodu  
Stoi ogromna altana,  
W siatkę z drutu oplataną,  
W niej ptactwo różnego rodu.

Które wymieniać rzecz byłaby długa,  
Lecz rej wodziła papuga:  
Bo w krasne pióra okryta,  
I z gadulstwa znamienita,

A stąd najbardziej zuchwała,  
Ze kilka angielskich słów na pamięć umiała,  
I ciągle je powtarzała.  
Dudka, pawie i gawrony  
Uwielbiały z wielkim krzykiem,  
Ze naród papug tak uczony,  
Iż obcym gada językiem.

A ona,  
Wielką dumą napuszczona,  
Z żadnym się już w rozmowę nie wdawała ptakiem;  
Z jedynym tylko szpakiem  
Czasem przywitać się raczy!  
Bo wiadomo, że bardzo sprytny naród szpaczy.



I ten, słuchając pilnie przez czas długi,  
Nauczył się wymawiać kilka słów papugi.  
Stąd łaska i uprzejmości  
U owej hardej imości,  
Co siadłszy na pierwszej grzędzie,  
Chciała rozkazywać wszędzie,  
Wszystkie ptaki,  
Jaki taki,  
Spuściwszy główki na dół i pisać nie śmiały,  
Chyba by głosić tylko papugi pochwały.

W tem polski wróbel, choć nie pozorny z postaci,  
Ani z miny  
ni z czupryny,  
Ale szczery i śmielszy od ptaków swych braci,  
Zadarłszy dzióbka do góry,  
Rzecz do niej: "Moja pani,  
Skąd te fochy u wasani?  
Wyrzekłaś się danego głosu natury,  
I z nas jeszcze chcesz szydzić?  
I przewodzić nudnym krzykiem,  
Papłając cudzym językiem!  
Ot, powinnabyś się wstydzić,  
Bo to brzydkie są narowy  
Zapominać własnej mowy!

Wtem ja dobrze, że słowiki,  
I skowronki i czyżyki,  
Bardzo piękne mają głosy;  
Jednak im nie zazdroścze nie sarkam na losy;  
Ale sobie świergoce jak moi ojcowie,  
Szarzy wróblowie --  
I nie trzeba mi było obcej mowy wiedzieć,  
Aby ci prawdę powiedzieć."

Miał słuszość wróbel, choć mały i szary,  
Aby tylko te słowa z serca wyczerpane  
Nie padły jak groch na ścianę,  
I z wiatrem się nie rozwiały!  
Znać obcych narodów mowy,  
To rzecz arcyużyteczna,  
I konieczna.

Ale Polak do Polaka  
Używać w listach, albo do rozmowy  
Obcej mowy --  
Wielki to grzech -- moda taka.

Związkowiec, April 12, 1936, p. 4.

9. Nasze życzenia

Przy Wielkanocy "Związkowiec" życzy,  
Prosto od serca, żadna to bajka,  
Byście żóładek mieli indyczy,  
Zdrowo strawili "święcone Jajka".

Ze Związkowcami, dzieląc dziś jajo,  
Życzymy -- jeżeli honor swój cenią --  
A przy tym trochę rozumu mają,  
Niech się jak najprędzej żenią!

Staropanieństwo jest wprost ohydą,  
Ja starych panień bardzo nie lubię,  
Niechże Członkinie zamąż idą,  
I pamiętaj o Związku -- po ślubie.

Kobiety tęgie, mówiąc moim gustem,  
Niech sobie dadzą robić masaże.  
Co zaś jest chude, niech będzie tłuste,  
Albo do dj... wypchać sobie każe.

Wszystkim Czytelnikom, w te ciężkie czasy  
Życzymy, jak nam każe estyma:  
Pakuście w siebie szynki, kiełbasy  
Ile. Wasz tylko... żóładek wytrzyma.

Wiosna, bocian wrócił z daleka,  
I nad naszymi chatami buja.  
Niech Wam "pięcioraczki!" da w miejsce jajka,  
"Związkowiec" życzy na Alleluja!

Związkowiec, March 20, 1937, p. 4.

## APPENDIX 3

### WORKS OF UNVERIFIED CANADIAN ORIGIN

#### 1. Chłop się ze snu budzi

Krzyczy dziś całą Rzeczpospolitą  
Ludu polskiego imieniem.  
Ten i ów "wielki" gdera i zgrzyta,  
A chłop się ze snu budzi -- i kwita,  
I łączy ramię z ramieniem.

Dla chłopca nastał już czas świetlany.  
Zajaśniał wielki "Dzień Trzeci".  
O tym wiedzą dziś wszystkie stany,  
Ze chłop te prawa ma co i pany,  
To samo słońce mu świeci.

Choć chce mu podle wrogów orędzie  
Zgotować całun ponury --  
W każdej potrzebie chłop walczyć będzie  
W praw swych obronie, aż triumf zdobędzie,  
Rozproszy wraże w pył chmury.

Chłop się z wiekowej budzi martwoty,  
Ku słońcu rwie się z ciemności,  
I kruszy zgubnej pęta ciemnoty,  
Łączy swych myśli i sił swych sploty,  
Do jasnej dąży przyszłości!

S.

Związkowiec, January, 1935, p. 5.

#### 2. O zdrowe ziarno

Pośród dni przełomowych, w duchowej rozterce,  
Niechaj jad zwątpień skrycie serc naszych nie truje,  
Niech pośród przeciwności wola się hartuje  
I niech do górnych wzlotów rwie się zawsze serce!

Siać trzeba zdrowe ziarno, aby w siejby plonie

Choć nam los nie pozwoli dożyć dzieła końca,  
Inni kiedyś strapionym dali bratnie dżonie,  
Udzielili pociechy im serdecznej, słońca.

Z bólu zawsze powstanie duch twój na wyżyny  
Z podłości jeno niema nigdy zmartwychwstania.  
Świat próżny -- jest dla próżnych, a wielkie wawrzy-  
ny

Ma dla tych, co są silni w Prawdy pożądaniami.

Więc głos Prawdę, pożądam rzeczy górnych, jasnych,  
Wyrastaj ponad miarę ludzkiej przeciętności,  
Pamiętaj, że w formach twych cielesnych ciasnych  
Bezgranicznie potężny twórczy duch wszak gości.

Józef Stach.

Czas, October 13, 1936, p. 5.

### 3. Musimy przetrwać

Złe jest na świecie -- to prawda.  
Wszyscy to czują dziś przecie  
Lecz coś poradzą: strapienie,  
Czy skargi, pretensje i żale?  
Wydrzeć trza z duszy zwątpienie  
I dążyć do celu -- wytrwale!...  
Lęk łamie dziś ludzi wielu...

Nie bójmy się żadnych gromów,  
Którymi życie uderza  
W nas bezustannie, bez przerwy.  
Niech każdy z nas będzie gotów  
Znieść ciosy z męstwem żołnierza,  
Co musi mieć silne nerwy!...

Wola niech skrzydła rozwinie  
Do lotu w przyszłość słoneczną.  
Kto w ufność zbrojny, nie zginie,  
Lecz znajdzie przystań bezpieczną,  
Bo po dniach wzmagań wśród męstwa  
Przejawów i silnej woli --  
Z ciężkiej się wyrwie niedoli  
I dojdzie wśród burz do zwycięstwa!

Z zapałem dążmy więc w oku,  
Do jasnych dni i bez lęku.  
Nie cofać się ani kroku --  
W tej tak ciernistej podróży!  
Los nasz jest wszak w naszym ręku,  
Nic nas nie złamie, nie znuży!  
I nie zniechęci udręka!...

Dążmy do celu uparcie,  
Bo cel ten bliski przed nami,  
A jak ten żołnierz na warcie --  
Niech się nikt lękiem nie splami.

Józef Stach.

Gazeta Katolicka, January 5, 1938, p. 3.

#### 4. Do wychodźcy

Prosty wychodźco, ty nie uczony,  
Co mieszkasz pod obcym niebem,  
Co opuściłeś ojczyste strony,  
I w świat poszedłeś za chlebem.

Ty, co ojczyzny kruszyłeś kajdany,  
Z niewoli wyzwolił ją grobu,  
Za nią otrzymał blizny i rany,  
Z zimna się trząsałeś i głodu.

Noce bezsenne i niewygody  
Wojenne z otuchą stale znosiłeś,  
Przeszedłeś pieszo sioła i grody  
Bagnetem wielkie granice jej wytoczyłeś.

A gdy skończyłeś swoją wojaczkę,  
Znow powróciłeś do cywila,  
Wtedy musiałeś iść na tułaczkę  
Bo głodne twe kiszki grały kadryla.

Dzisiaj, wołają tu na obczyźnie,  
Trąbią i prawią ci gadki,  
Aby zabezpieczyć naszą ojczyznę,  
Żadają i proszą o składki.

Ojczyźnie swojej pomoc nieść należy  
Kto prawym Polakiem się czuję,  
Lecz my się pytamy, bądźmy szczerzy:  
Wiele też dali panowie burzuje?

Ja, myśli tu swoje zaznaczę  
Tak myślą Polacy nie jedni  
Naprzód niech płacą bogacze,  
a na ostatku my, biedni.

Sta-Ho.

Związkowiec, November 22, 1936, p. 4.

#### 5. Do zwycięstwa

Od młodych lat zaczęliśmy wśród wielu  
Szerzyć oświatę społeczeństwa;  
Iomaję lecz pewnie zdążamy do celu,  
A duch nam dodaje męstwa  
Aż do zwycięstwa.

Nie stawać na drodze, nie bać się trudu,  
Choć nam rzucano obelgi, przekleństwa,  
A prace poświęcać dla dobra ludu,  
I wychować z postępem te nasze małeństwa,  
Aż do zwycięstwa.

A kiedy będziemy już zwarci w szyku,  
I będzie jedna myśl społeczeństwa;  
Przy świetle i ciepłe braterstwa płomyku,  
Staniemy jak jeden w szeregi męstwa,  
Aż do zwycięstwa.

Wtenczas spojeni wspólnie siłami,  
Ogłosimy wolność i ludu męstwa;  
A ten świat cały przebudzimy sami,  
Wyzwolimy z nieszczęść i przekleństwa,  
Do zwycięstwa.

Tom-Koch

Związkowiec, October 13, 1935, p. 2.

## 6. W kraju lepiej bywało

Wszystko na emigracji dla nas się zmieniło,  
Dawniej w starym kraju dla nas lepiej było,  
Mieszkał człowiek w swym domku pod słomianą strzechą,  
A ojciec i matka byli nam pociechą.

A tu na obczyźnie, jak się tu widuje,  
Każdy zasmucony bo ciągle bieduje,  
W starym kraju niegdyś jak się to pamięta,  
Nie był z nas nikt głodny ani też bez centa.

Czy pracował w mieście czy koło swej chatki  
To mógł pracować na swoje wydatki,  
A tu na obczyźnie tak wygląda cudno  
Szukamy roboty, lecz jej znaleźć trudno...

A jak w starym kraju to nieraz bywało  
Bywało gdzie pracować, ale się nie chciało,  
A tu na obczyźnie, jak to widzi mi się,  
Ludzie jak w kościele stoją przy "ofisie".

Czekają na pracę od rana do nocy  
Wszak nie ma w tym kraju dla nas już pomocy  
Czy to w starym kraju, kto z nas o tem wiedział,  
Że tu bez pracy będzie w domu siedział.

Nikt w kraju nie zaznał tak zbyt ciężkiej doli,  
Czy to mieszkał w mieście, czy też był na roli,  
A tu na obczyźnie życie nam zamiera,  
Czy człek mieszka w mieście czy też u farmera.

W mieście nie zarobisz na kawałek chleba,  
A farmer cię nie chce, bo mu cię nie trzeba,  
Tak to na obczyźnie wszyscy się tułamy  
Żadnego oparcia z nikąd tu nie mamy,  
Gdyby te stosunki w kraju mama znała,  
Toby się z żalu rzewnie rozpłakała.

Rozalja Volney.

Czas, December 3, 1935, p. 5.

## APPENDIX 4

### LITERARY LETTER FROM POLAND

1. Nadesłane: Fort William, Ontario

(List Ojca ze starego kraju do Synów B. M. Kosowskich)

Chociaż dzisiaj czasy biedne, lecz bieda bogata,  
Czy by też nie można na nią znaleźć adwokata?

Cóż to złego, że my dzisiaj wspominamy dawne dzieje,  
Bieda stara już rozumna, ciągle się z nas śmieje.

Dziś na świecie wszystko inne, inna dzisiaj moda,  
My tej biedy nie głupimy, bo bieda nie młoda.

Ani płaczu ni narzekań ona się nie boi,  
Żebyśmy ją prawowali, to ona nie stoi.

Może gdybyśmy się na jedno zmówili,  
Zdaje się tym prędzej byśmy ją odstraszili.

W biednej chacie nie bogatej jak o jednym radzę.  
Chociaż ta bieda rozumna, to ją wyprowadzę.

A niech będą i pałace choć ze samej miedzi,  
Jak każdy inaczej mówi to tam bieda siedzi.

Dziś nauka, różne sztuki, choć wyszły na ziemi,  
Bieda lepsza jest na świecie, bo chcą być starszymi.

Jakie takie mieć pierwszeństwo, choć jeden nad drugim,  
I dlatego obciążeni takim wielkim długiem:

Kiedy nasi praojcowie pierwszeństwa nie chcieli,  
Może oni też dla tego długów nie widzieli.

Jak spokojnie i wesoło żyli ci na świecie,  
I we wszystko opływali, wszakże o tym wiecie.

Świadczy to o nich co nam zostawili,  
Domy Boże jakie hoże choć na nich nie prosili.

I o tym powiadają, że mieli wielkie zdrowie,  
Za co dzisiaj bardzo trudno każdy o tym powie.

A dla tego, że się wszyscy wspierali na wzajem,



Ta nędzna ziemia dla nas, była dla nich rajem.

Która dzisiaj tak nas dręczy, jedynie dlatego,  
Że chcielibyśmy być wyższymi jeden nad drugiego.

Ale cóż to z tego przyjdzie, choć człowiek starszem  
w chacie głucho, w ustach sucho, a dziura w mieni,  
kieszeni.

Żebyśmy te okulary z róż pozdejmowali,  
To byśmy tej biedzie prędzej radę dali.

Te niezgody dzisiejsze w jedność połączyli,  
To byśmy na tym świecie cokolwiek odżyli.

Przypomnijmy sobie, jak tam napisali,  
Że zgoda buduje, a niezgoda wali.

Szkoda na daremnie Pana Boga kusić.  
A jeden drugiego jak masz tak go dusić,

Bo Pan Bóg świat stworzył jedynie dla tego,  
Ażebyśmy miłowali kiedy pożywienia?

Zwierzęta leśne, ptaszki i ryby na wodzie,  
Czy które zostają może kiedy w głodzie?

Jaki tam między nimi porządek istnieje,  
Jedynie wszystko im się dobrze dzieje.

Chociaż pacierza nie mówią ale wypełniają  
Jego świętą wolę, za to wszystko dobre mają.

Nie za to kto mówi Panie, Panie, ten niebo dostanie,  
Tylko za to kto chowa Jego przykazanie.

I my weźmy przykład z nich rostopności,  
A Bóg nam udzieli wszelkiej szczodroblowości.

Nie zabraknie nam na wodzie i chlebie,  
A za to otrzymamy zapłatę w Niebie.

Grzegorz Kosowski.

Gazeta Katolicka, April 11, 1922, p. 7.

## APPENDIX 5

### ABSTRACT OF

#### Polish-Canadian Immigrant Literature 1918 - 1940

This work is an investigation into the literary culture of Polish-Canadian immigrants prior to World War II. The author's point of departure is that Polish-Canadian literature is a Canadian cultural phenomenon, and that consequently it ought to be analysed and evaluated in terms of the Canadian environment in which it comes into being. All the literary artifacts on which the thesis was based have been included in the appendices.

The first chapter of the thesis presents an overview of how the question of a Polish-Canadian literature has been dealt with by previous writers, and summarizes and evaluates the work of those who have expressed themselves on the subject in other studies. The author also presents the reader with a theoretical discussion concerning the nature of "Polish-Canadianness", and how it ought to be related to the notion of "Canadianness" in general. Parallels are drawn between English- and Polish-language writing in Canada in order to show that a "Canadian" or a "foreign" sensibility cannot be pre-determined on solely linguistic grounds.

Chapter II attempts to put Polish-Canadian litera-

ture into a historical perspective. An overview of the relevant literature is presented, emphasizing the quantitative and qualitative poverty of the research done thus far. In particular, the existence of spurious or tendentious "studies" in the field is brought to the reader's attention. The literary traditions of the Canadian Kashubs, the first group of Polish settlers to arrive in this country, are discussed, their example being used to illustrate the problems inherent in investigating the earliest period of Polish-language literature in Canada. The influence of the Polish-American press is discussed, as is the existing state of Polish-Canadian archival collections. Finally, parameters are placed on the period of immediate interest to this study (1918-1940) and an account of the sources used in the course of the original research is given.

Chapter III provides the Canadian reader with an introduction to the phenomenon of "modern Polish folk literature", and seeks to explain its origin in the historical relationships between Polish gentry and peasantry. In particular, the origins of "organic work" are discussed, necessary to the proper understanding of both the nature and the motivations at the heart of the Canadian materials to be presented in the chapters that follow.

Chapter IV focuses on the cultural origins and sty-

listic evolution of modern Polish folk literature. In particular, two fundamental forms of peasant creativity: the literary letter and the ceremonial rhymed speech, are introduced.

Chapter V continues and elaborates upon the subject matter of the previous chapter, using Canadian materials as examples. The purpose is to show that "Polish-Canadian immigrant literature" is directly related to modern Polish folk literature.

Chapter VI is concerned with the process by which the peasant poet creates his poetry. The use of melody and lyrics as "templates" for new creativity is discussed and demonstrated with Canadian examples. Special attention is given to the "folk anthem" and to the social function and character of such verse in Canada. Its role in building up ethnic pride and community cohesiveness is highlighted. The chapter ends with a discussion of the problematical aspects of relating a given artifact to a pre-existing model, and argues for the recognition of modern Polish folk literature as a genre of literature characterized not by form but by social function.

The final chapter of the thesis seeks to demonstrate the "Canadianness" of Polish-Canadian immigrant literature through its pre-occupation with the Canadian environment. The major themes: the immigrant experience, pioneer life,

the Great Depression, nostalgia for Poland, the question of integration and assimilation, and Polish "nationalism", are discussed and highlighted through the use of textual examples. The author concludes by suggesting that these materials have much to teach us about the process of becoming a Canadian.

The appendices contain 141 poems and short prose pieces by approximately 70 writers active in the years 1918 to 1940.